

Hodowca i Jeździec

Wiśmo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

Rok VIII, nr 2 (25)
WIOSNA 2010

cena 17,99 zł (z 0% VAT)
ISSN 1731-5387

Koń zaprzęgowy
polski produkt
eksportowy

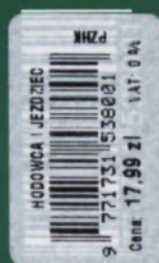


Patent
na sponsora



Altech FEI
World Equestrian Games®
Kentucky 2010

Mazurek
na mistrzostwach świata



Eggersmann



NOWOŚĆ



Meredith Michaels-Beerbaum - Mistrzyni Europy
w roku 2007 na jej koniu Shutterfly. W stajni Meredith
Michaels-Beerbaum, Eggersmann jest używany od lat
z ogromną satysfakcją.

Mt Mt-RL

Ciesz się jazdą konną - Wasza Meredith Michaels-Beerbaum



NTB Tomasz Ochab

Główny dystrybutor

ul. Trzebiatowskiego 16 • 54-610 Wrocław

tel. kom. 0609 539 199 • tel. 071 785 77 44 • fax 071 374 00 92

email: eggersmannpol@gmail.com • www.eggersmann.pl



Potrzebujemy wariatów

O powiadał mi całkiem niedawno pan mgr Władysław Byszewski, jak będąc członkiem kadry narodowej skoczków – obok m.in. Mariana Babireckiego, Mariana Kowalczyka, Andrzeja Kobylińskiego i Jana Nowaka pod wodzą trenera Jana Mossakowskiego – przez szereg lat brali udział w zawodach CHIO w Akwizgranie. Swoją drogą trudno dziś uwierzyć, że nie jeździli tam statystować. Każdego roku na słynnej przeszkodzie wodnej w roli „machalki” (sędziego na parkurze z chorągiewką) stał nieskazitelnie ubrany – i oczywiście w meloniku – właściciel jednej z miejscowych aptek. Stanowisko to „odziedziczył” po swoim ojcu. Obecnie, być może, stoi tam co roku jego wnuk...

Osobiście znam przypadek, kiedy to przez ponad 30 lat sędzią na przeszkodzie zwanej schodami podczas dorocznych CCI w Badminton była Lady Barbara Legge-Kwiatkowska, córka Lorda Williama, 7th Earl of Dartmouth. I mimo że angielska pogoda na ogół zmuszała ją do przywdziania olejaka i kaloszy, z jednakowym entuzjazmem czekała na kolejne zawody. Teraz ten sam honor i przyjemność odnajduje w tym jej wnuczka...

Oto przykłady wolontariatu w krajach o nieprzerwanej zawirowaniach historii tradycji. Tradycji, która w Polsce została niestety zniszczona półwiecznym epizodem komunizmu. Od 20 lat z mozołem próbujemy wskrzesić społeczeństwo obywatelskie, którego istotną składową winno być poczucie zaangażowania i współodpowiedzialności za otaczający nas świat. Dotyczy to również odradzającej się instytucji wolontariatu – czyli bezinteresownego, podjętego bez przymusu, entuzjastycznego działania dla wspólnego dobra. Sporo do zrobienia w tej materii pozostaje także na naszym końskim podwórku. Zarówno sport wyczynowy, jak i szeroko pojęta rekreacja, przeglądy hodowlane, wystawy, wyścigi i inne końskie wydarzenia niezbędnie potrzebują sponsorów. Ale równie ważnym elementem całej układanki są ci, bez których nie mogłaby się odbyć żadna impreza – czyli wolontariusze, rzesza ludzi dobrowolnie pragnących służyć sprawie. Za ów trud, czas i poświęcenie winniśmy im szacunek oraz zapewnienie satysfakcji. Wszak z braku materialnych korzyści zasługują na gwarancję docenienia z naszej strony. Inaczej żaden, nawet najbardziej oddany swej pasji wariat nie wejdzie więcej w taki wolontariat...

Redaktor Naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

■ Reprint „Jeździec i Hodowca”, 1933	4
■ Mazurek dla Mazurka	6
Michał Wierusz-Kowalski	
■ Koń zaprzęgowy – polski produkt eksportowy	12
Tadeusz Kodź	
■ Czy są szanse na medale?	16
Marek Zaleski	
■ Racot Olimpem zaprzęgów	18
Ireneusz Kozłowski	
■ Od amatora do zawodowca	20
Piotr Helon	
■ Tradycja zobowiązuje	24
Andrzej Novák-Zempliński	
■ Polacy w WBFSH	27
Andrzej Stasiowski	
■ Impresje z krainy tulipanów	28
Władysław Byszewski	
■ Promocja po włosku	30
Grażyna Polak	
■ Białe konie morza	34
Magdalena Solan	
■ Dlaczego indeks wartości użytkowej, cz. I	38
Szczepan Chrzanowski	

■ WIEŚCI Z REGIONÓW	39
■ Lubelski jubileusz	42
Jacek Kozik	
■ KRONIKA	46
■ Puchar uratowany!	48
Michał Wierusz-Kowalski	
■ Co przyniesie nam sezon 2010?	50
Tomasz Mossakowski	
■ Olimpijskie wyzwania cz. III	54
Marcin Szczypiorski	
■ Win-win, czyli wygrajmy razem	56
Szymon Tarant	
■ Polska duma, zwycięzcy 2009	59
Anna Cuber i Andrzej Stasiowski	
■ Prestiżowe nominacje	60
Marek Holda	
■ Czas na Europę	62
Michał Wróblewski	
■ Kryzys na zielono	64
Agnieszka Wróblewska	
■ Niemożliwe stało się możliwe	66
Łukasz Jankowski	
■ Kilka słów o reproduktorach	70
Paweł Gocłowski	
■ Zaprzęgi wjadą na Partynice	72
Monika Słowik	

■ Być trenerem...	74
Jan Skoczylas	
■ RESOLVE IG – innowacja zamiast imitacji	76
Piotr Stypiński	
■ Wypasione marzenie	78
Sławomir Gacka	
■ Pożyteczne mikroorganizmy	82
■ Pasożyty u źrebiąt cz. II	84
słupkowce i tasiełce	84
Jakub Gawor	
■ O kolce prawie wszystko	88
Paweł Dukacz	
■ Stadniny i stada jako zabytki architektury krajobrazu	92
Małgorzata Sieradzan	
■ Narodziny Pegaza	96
Aleksandra Jaworowska	
■ Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. VII	100
Lesław Kukawski	
■ WYNIKI	102
■ KALENDARIUM	104
■ PRENUMERATA	106

Jeździec i hodowca

9

O R G A N TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

TREŚĆ NR. 9. O D IX D O X O L I M P J A D Y. GRAND NATIONAL — HARRY OF HEREFORD. KORZYŚCI SYSTEMU NATURALNEGO JAZDY W TRENINGU I WYŚCIGU — JÓZEF HR. BREZA. KONNO PRZEZ POLSKĘ — PAWEŁ POPIEL. NASZE REPRODUKTORY — JAN ŁASZKIEWICZ. ROK 1932 W ANGLII — BROWN JACK. PRZED WYPRAWĄ DO NICEI I RZYMU — TADEUSZ GRABOWSKI. KTÓRE LEPSZE? — BORYS HESSEN. KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

ROK XII

WARSZAWA, DN. 20 MARCA 1933



BAFUR (FERVOR-BRACING AIR PO HANNIBAL) UR. 1921 R. W ST. WEIL W NIEMCZECH — CZOŁOWY OGIER PAŃSTWOWY. W ROKU 1932 ZAJĄŁ 4. TE MIEJSCE NA LIŚCIE REPRODUKTORÓW W POLSCE Z WYGRANĄ POTOMSTWA 257.850 ZŁ.

Fot. N. Pelczyński — Warszawa.

WYŚCIGI KONNE W DOBIE KRYZYSU

Ubiegły rok w hodowli koni pełnej krwi był bardzo ciężki. Dotkliwy brak środków obiegowych obniżył cenę koni poniżej granicy, którą ustala się, biorąc pod uwagę przeciętną sumę nagród, przeznaczoną do wygrania w ciągu roku. Dowodzi to, że wskutek ciężkich czasów, część pieniędzy, które otrzymali właściciele stajen wyścigowych w postaci nagród — nie pozostała w orbicie wyścigów i hodowli, nie będąc użyta na kupno młodych koni, jak to w latach poprzednich bywało w takim czy innym stopniu, lecz odpłynęła nazewną, na ratowanie innych interesów i została dla hodowli stracona.



Oaks 1930 — ILE DE FRANCE (Mości Książę — Dunkierka).
(Fot: N. Pelczyński — Warszawa).

Kryzys ogólny wpłynął na bardzo znaczne zmniejszenie się obrotów we wzajemnych zakładach, to też uważać można jeszcze za sukces, że nagrody zostały wypłacone w stosunku lepszym, niż na to by zezwalała procentowa zniżka obrotów totalizatora. Na zniżkę gry, a więc i na niewypłacanie nagród w wysokości zapowiedzianej programem, miały wpływ jeszcze inne, poza kryzysem ogólnym, czynniki. A więc susza w okresie jesiennym, która wpłynęła na zły stan torów i zmniejszenie ilości koni wychodzących do startu, a także wyrzuciła poza nawias szereg klasowych koni i spowodowała, że w najważniejszej hodaj nagrodzie Janowskiej wzięły udział tylko 4 konie.

Następnie ujemnie oddziaływało wprowadzenie opłaty od stawek w totalizatorze na fundusz dla bezrobotnych, co wywołane było niewątpliwie ważną koniecznością społeczną, ale dla interesów hodowli, wyścigów i związaną z nimi egzystencją tysięcy ludzi, stanowi dotkliwą ujmę przez obciążenie publiczności, która, wskutek ogólnego zbiedzenia jest już bardzo czuła na każdą nową opłatę.

Zły stan materialny kraju odbił się jednak najdotkliwiej na wyścigach w Łodzi, które pod względem finansowym wypadły wprost katastroficznie.

Dzięki dwóm sezonom w Łodzi stajnie, przeważnie warszawskie, otrzymały naprawdę nagrodami dość znaczną sumę, bo około 480.000 zł. (prócz premij hodowlanych), jednakże spowodowało to deficyt w Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce i było jedną z przyczyn niewypłacenia w pełni nagród w jesiennym sezonie na torze stołecznym.

Jeśli przyjrzymy się ogólnej sumie nagród rozegranych w Warszawie i Łodzi, to zobaczymy obraz następujący:

- a) w roku 1931 w Warszawie i Łodzi wypłacono łącznie w postaci nagród i premij hodowlanych około 3,910.000 zł.,
- b) w roku 1932 zaś — 3,771.000 zł.,



Oaks 1929 — HARMONJA (Stawropol — Gamma).
(Fot: N. Pelczyński — Warszawa).

po potrąceniach w sezonie Łódzkim 1931, jesiennym Warszawskim 1931 i jesiennym warszawskim 1932, czyli o 139,000 zł. mniej.

Oznacza to zmniejszenie o 3½%. Ponieważ obroty we wzajemnych zakładach spadły dziesięciokrotnie więcej, przeto niedopuszczenie do takiego samego obniżenia nagród było możliwe nie tylko dzięki zmniejszeniu wydatków administracyjnych Towarzystwa, ale również przez znaczne ograniczenie robót inwestycyjnych na torze służewickim, co należy uważać za okoliczność dla całokształtu hodowli niekorzystną. Muszę dodać, że w r. 1932 spadł na Towarzystwo obowiązek prowadzenia „Polskiej Księgi Stadnej Koni Pełnej Kwi Angielskiej” oraz lożenia środków na wydawnictwa oficjalne, dotyczące wszystkich towarzystw wyścigowych w kraju, do czego dawniej, jako do sprawy znaczenia ogólnego, wydatnie dopomagało Ministerstwo Rolnictwa. Pociągnie to za sobą bardzo poważne wydatki. Od wydatków tych T-wo nie mogło się uchylić, zważywszy na to, że wyścigi i chów koni pełnej krwi bez ksiąg stadnych są nie do pomyślenia.

Trudno przewidzieć jaki będzie rok bieżący.

Towarzystwo Zachęty do Hod. Koni w Polsce dążyć będzie wszelkimi siłami do dostarczania środków pieniężnych stajniom, a więc i stadom w postaci nagród — w maksymalnej sumie na jaką zezwólą warunki ogólne. Każda, choćby najdrobniejsza, oszczędność nie będzie pominięta na dobro utrzymania sumy nagród na możliwie najlepszym poziomie.

Jeśli idzie o same wyścigi i hodowlę, to w roku 1932 stwierdzić można dalszy postęp w wychowie koni, — z roku na rok na torze występuje coraz więcej dwulatków dobrze wyrośniętych i rozwiniętych. Klasa koni utrzymuje się na poziomie — o podniesieniu jej trudno mówić, gdyż przedewszystkiem brak jest w hodowli pełnej krwi 1 — 2 ogierów naprawdę czołowych europejskiej klasy. Wobec przesilenia trudno jest marzyć o zupełnie klasowym re-produktorze ze względu na brak środków. Natomiast pożądanym byłby import corocznie choćby kilku klaczy z Anglii i Francji, zażrebionych cennymi ogierami. Towarzystwo dążyć będzie do tego, aby w miarę możliwości okazać pomoc hodowcom, czyniącym wysiłki w kierunku sprowadzenia takich klaczy.

Gdybyni miał rzucić hasło na Rok Nowy, to brzmiałoby ono tak: skupić się w wytrwałej pracy dla dobra hodowli koni pełnej krwi i nierozłącznych z nią wyścigów, opanować nerwy, zszarpane przez cięższe niż kiedykolwiek wstrząsy materialne i utrzymać dawne tradycje wysokiego poziomu etycznego sportu wyścigowego w Polsce.

Michał hr. Komorowski
Prezes Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce.



zaprzęgi

Mazurek dla Mazurka

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski
zdjęcia: Marta Nowakowska

O pasji, woli walki, szansie na sukces w USA i odradzaniu się zaprzęgów w Polsce rozmawiamy z Piotrem Mazurkiem – 24. w rankingu światowym powożącym w Mazurek Horse Team, jedynym polskim zespołem nominowanym w dyscyplinie powożenia zaprzęgami czterokonnymi do uczestnictwa w Olimpiadzie Jeździeckiej Alltech FEI World Equestrian Games, Kentucky 2010.

Zakwalifikowałeś się do mistrzostw świata w Kentucky. Fuks czy świadome działanie?

– To druga impreza tej rangi, do której się zakwalifikowałem, i drugi sezon startów z zaprzęgami czterokonnymi. Choć już w pierwszym roku wykonałem plan maksimum i rzutem na taśmę wywalczyłem kwalifikację do MŚ. Jednak dopiero rok 2009 to czas zaplanowany od a do z pod kątem startu na olimpiadzie jeździeckiej w Kentucky. Ogromna praca całego zespołu, doprecyzowanie najdrobniejszych szczegółów pod okiem trenera, analiza doświadczeń – to kroki podejmowane z myślą o sukcesie teamu w USA.

Od ilu lat bawisz się w zaprzęgi?

– Kiedy pierwszy raz wystartowałem w zawodach, miałem 16 lat. Ale występy na międzynarodowych arenach rozpocząłem później – w roku 2007. Od listopada 2006 r. w Ośrodku Alana Olsona na Florydzie miałem okazję jeździć konie, których on nie używał do występów w najważniejszych konkursach. Ponieważ okazało się, że moja praca przynosiła efekty, pozwolono mi wziąć udział w pierwszych kwalifikacjach do MŚ. Zająłem wtedy trzecie miejsce, dzięki czemu Olson uzyskał jeszcze dwa dodatkowe konie z kwalifikacją mistrzowską. W kraju czekały na mnie już zaawansowane szkoleniowo moje własne konie, z którymi mogłem przystąpić do rywalizacji na arenie międzynarodowej o dostanie się do kadry narodowej i wystąpienie w mistrzostwach świata w Warce.

Czy zaprzęgi traktujesz jako poważne zajęcie?

– Oczywiście, choć odczucia związane z tym sportem bywają skrajnie różne. Bo dla mnie zaprzęgi stanowią przede wszystkim ogromną przygodę. Uczestniczę w nich z potrzeby serca, pasji i pogoni za marzeniami. Ale nie zawsze miałem możliwości. To dlatego przez lata uczestniczyłem w zawodach amatorskich i ogólnopolskich. Starty wiązały się z dużym wysiłkiem finansowym i organizacyjnym. A ja w tym czasie kończyłem studia weterynaryjne, robiłem specjalizację, prowadziłem stajnię i trenowałem konie. Krok po kroku doszedłem jednak do tego, co mam dziś. Ale to doświadczenie nauczyło mnie dużej pokory. Dlatego bardzo szanuję to, że mogę teraz realizować moją pa-

sję. Dbam o mój sprzęt zaprzęgowy, nigdy nie przeciążam koni i zawsze postępuję ze szczególną troską o nie.

Kiedyś przychodzi chwila prawdy...

Nie jedziesz do Stanów przeproszać.

– Zdecydowanie nie. Jadę do Stanów godnie reprezentować nasz kraj. Mistrzostwa świata to próba najwyższej rangi. Podczas takich zawodów od koni wymaga się 120 proc., od ludzi 150 proc., a od siebie najlepiej 200 proc. Tak w największym uproszczeniu wygląda specyfika udziału w mistrzostwach świata. Do tego oczywiście niezbędny jest cały sztab fachowców, którzy mi pomagają, by podczas olimpiady team działał na najwyższych obrotach.

Jak bolid w Formule 1 – kierowca nic nie wskóra bez oddanego sprawie teamu.

– To niezwykle celne porównanie. Zawodnik skupia się na występie i koniach w kontekście samego startu. Całą resztą zajmuje się zespół. Chodzi m.in. o opiekę nad końmi, czyszczenie, karmienie czy przygotowywanie sprzętu. Mój zespół tworzą niezwykle oddani i dobrze wyszkoleni luzacy: Nicola Jęsiak, Arkadiusz Szpojda i Tadeusz Lipiński, który jest również hodowcą moich trzech podstawowych koni. Zawodnik musi skoncentrować się w tym czasie na relacji z końmi. To sedno późniejszego wyniku. Chodzi o to, by wsłuchać się w formę, nastrój psychiczny i fizyczny każdego konia, tak by umieć je zrelaksować i przygotować do startu. Trzeba się temu oddać bez reszty. Wówczas można oczekiwać, że konie zaprezentują maksimum swego aktualnego wyszkolenia. Trzeba też mieć na uwadze, że na zawodach konie reagują inaczej niż podczas codziennych treningów. By znaleźć rozwiązanie i móc rozładować ich stres, trzeba znać ich rytm i reagować na wszelkie symptomy wskazujące na spadek formy. W tym celu prowadzę dziennik zaprzęgowy, w którym robię szczegółowe notatki na temat każdego treningu i chwil poświęconych koniom. Stąd wiem na przykład, że dany koń powinien najpierw chodzić 20 minut na lonży, następnie pół godziny stępować, a dopiero potem można go założyć do czwórki, bo dopiero taka kolejność czynności doprowadza do optymalnego przygotowania startowego. Czasami jednak cała nagromadzona wiedza bierze w łeb. Po przyjechaniu na zawody

Każdy koń dysponuje inną psychiką. Do mnie należy zebranie tej różnorodności w zgraną całość. Dlatego proces szkolenia jest tak długi i żmudny.

okazuje się, że jeden z koni ma tak ogromne napięcie, że wymaga zupełnie innego – niestandardowego i często intuicyjnego rozwiązania.

Improwizacja?

– Tak można powiedzieć, choć na eksperymenty absolutnie nie ma tu czasu. Po to właśnie jest dziennik i sumienna praca w domu, by przed występem osiągnąć optymalną formę startową. A intuicja, cóż, nie bierze się znikąd, bez doświadczenia nie jest przydatną cechą.

Na zawodach jesteś jednak dyrygentem, który musi zagrać koncert z czterokonną orkiestrą.

– Tak, trafiasz w sedno. Każdy koń dysponuje inną psychiką. Do mnie więc należy zebranie tej różnorodności w zgraną całość. Dlatego proces szkolenia jest taki długi i żmudny. Wszystkie cztery konie muszą na te same pomoce jeździeckie reagować w jednaki sposób. Tylko wtedy osiąga się pułap komfortu potrzebny zarówno koniom, jak i ludziom do uprawiania tego sportu na wysokim poziomie, w sposób elegancki i efektywny.

Skończyłeś ciężkie studia, prowadzisz praktykę weterynaryjną. Jak ty to godzisz?

– Proporcje między treningiem a leczeniem uległy kolosalnemu zachwianiu. Praca z końmi i sport zepchnęły weterynarię na dalszy plan. Pewnie kiedyś wrócę do niej w większym wymiarze czasu. Moją specjalnością jest rozród koni, więc choćby na użytek rodzinnej hodowli na pewno będę działał i rozwijał się również w tej materii. Ale teraz przede wszystkim treningi. Moim celem jest najlepszy możliwy wynik na tegorocznej olimpiadzie w Kentucky.

Na temat godzin otwarcia twojego gabinetu weterynaryjnego krąży legenda. Masz ponoć bardzo elastyczne godziny urzędowania, a kartka na drzwiach z napisem „wracam za tydzień” zdążyła wypłowić...

– Ależ to najlepszy dowód, że jednak nie zaniechałem zawodu. Choć niestety z weterynarii nie byłbym w stanie

Mazurek do Kentucky

Piotr Mazurek

Reprezentant na mistrzostwa jeździeckie Alltech FEI World Equestrian Games™ Kentucky 2010.
Jedyny Polak w konkurencji powożenia zaprzęgami 4-konnymi.
Pasjonat.



Alltech FEI
World Equestrian Games™
Kentucky 2010

**Alltech FEI World Equestrian Games™
Kentucky 2010**

- ✓ 8 dyscyplin jeździeckich
- ✓ 60 reprezentacji krajów
- ✓ 800 zawodników
- ✓ 1000 koni
- ✓ 600 tys. widzów
- ✓ 500 mln. telewidzów

Piotra Mazurka wspiera Lifeforce™

„używam i polecam” Piotr Mazurek



Lifeforce™

- ✓ naturalny suplement odżywczy
- ✓ podawany raz dziennie utrzymuje zdrowie konia na każdym etapie życia
- ✓ nowoczesny produkt dla WSZYSTKICH koni hodowlanych, rekreacyjnych i sportowych dorosłych i źrebiąt
- ✓ pomoc dla systemu odpornościowego, wspomaganie trawienia
- ✓ poprawa i utrzymanie kondycji

Kupując Lifeforce™ dla swoich koni
wspomogasz udział i występy
Piotra Mazurka, na Alltech FEI
World Equestrian Games Kentucky 2010.
Część dochodu z każdego opakowania
wspiera naszego sportowca!

Alltech®

Alltech jest globalną firmą biotechnologiczną, która dostarcza nowoczesne i naturalne rozwiązania dla przemysłu paszowego.

Alltech jest twórcą m.in. suplementu diety dla koni Lifeforce™.
www.alltech.com



PRO EQUO

Wyłącznym dystrybutorem Lifeforce na Polskę jest Pro Equo.
Zakup: bezpośrednio w Pro Equo lub u dystrybutora

Formularz zamówienia jest dostępny

www.proequo.com

uprawiać powożenia. Na szczęście moimi sponsorami i największymi kibicami jest rodzina. Gdyby nie mama, już dawno musiałbym powiesić lejce na kołku. To ona pozwala mi wierzyć, że podjąłem słuszną decyzję. Wspiera mnie na każdym kroku, duchowo i materialnie, pozwala, bym podróżował z całą moją czwórką po Europie, co do łatwych ani tanich nie należy.

Jednak eskapada do Kentucky, szczególnie w kontekście horrendalnie drogiego transportu lotniczego, to arcytrudne wyzwanie. Na jakim etapie przygotowań jesteś?

– Intensywnie szukamy sponsorów, bez których ten wyjazd po prostu się nie uda. Mogę trenować bez wytchnienia, podnosić umiejętności swoje i teamu pod okiem najlepszych światowych specjalistów, ale konsekwencje finansowe tego wyjazdu absolutnie przekraczają moje możliwości. Na sukces tego wyjazdu pracuje sztab zaprzyjaźnionych osób, poczynwszy od moich emisariuszy w Stanach, nieocenionych państwa Krystyny i Jacka Słowikowskich, po ludzi wspierających mnie w Polsce, m.in. Patrycję Radek, która zajmuje się kwestiami public relations. Wspiera mnie też firma Alltech, której twarzą jestem na polskim rynku, i firma Pro Equo.

Dlaczego akurat te firmy?

– Nieprzypadkowo. Po pierwsze tworzą je ludzie zaangażowani w sporty konne i życie całej branży zarówno od strony merytorycznej, organizacyjnej, jak i ich produktów. Ponadto Alltech to międzynarodowy koncern biotechnologiczny z Kentucky, który jest głównym sponsorem mistrzostw Alltech FEI World Equestrian Games. Jest również twórcą m.in. suplementu diety dla koni



– Lifeforce, który stosuję, a Pro Equo jest jego dystrybutorem na Polskę. Zwarcie naszych szyków było więc naturalne. Niemniej aby dojechać na igrzyska, potrzebujemy jeszcze kilku dodatkowych dobrodziej.

Twoje konie to polskie konie?

– Tak, moimi partnerami w drodze do Kentucky są konie polskiej hodowli. Zresztą w tej dyscyplinie sportu nasze konie cieszą się dużym powodzeniem również w zagranicznych ekipach: amerykańskiej (Chester Weber i jego koń Grumus – srebrny medalista indywidualnie na MŚ w czwórkach w 2008 r., dwukrotny mistrz USA i tytuł Konia Roku), niemieckiej (Ludwig Weinmayr – z polskim koniem Harris Bey wywalczył mistrzostwo Niemiec), francuskiej, austriackiej i włoskiej. Aktualnie współpracuję z końmi Bakir ur. w 2000 (Pastisz / Bryza po Bars) i Bastylia ur. w 1999 (Lord Aleksander / Bryza po Bars), które do tej pory już dwukrotnie brały udział w mistrzostwach świata w zaprzęgach par- i czterokonnych. Następnie Celt ur. w 2003 (Good Luck / Cezarea po Gordon I) i Sander ur. w 2002 (Sonnenstrahl / Haluta po Lansjer). Te

dwa konie w roku 2008 brały udział w mistrzostwach świata czwórek w Besed. Ostatnie trzy to Saroyan ur. w 2002 (Power Prince / Sanacja po Peres), Batalia ur. w 2003 (Tango / Baltona po Historyk) oraz Laura ur. w 1997 (Lord Aleksander / Bryza po Bars), które w minionym sezonie bardzo udanie zadebiutowały na poziomie międzynarodowym.

Powiedziałeś, że mamy spory potencjał hodowlany na potrzeby powożenia.

– Myślę, że nasze konie przygotowywane do zawodów zaprzęgowych mogą z powodzeniem promować polską hodowlę na świecie. Niestety powożenie jest niedoceniane przez hodowców i prawie niezauważane przez decydentów środowiska hodowlanego. Wielu hodowców koni ujeżdżeniowych czy skokowych chciałoby wyhodować liderów rankingów światowych w swoich dyscyplinach, tymczasem w zaprzęgach jedno- i parokonnych ma to miejsce. I warto dodać, że popyt na dobrej jakości konie zaprzęgowe jest niezmiennie wysoki. Polskie konie w świadomości ludzi z branży zaprzęgowej funkcjonują od bardzo dawna. Zdarzały się imprezy międzynarodowe, kiedy w barwach



zachodnich krajów startowało dziewięć koni polskiej hodowli, i do tego reprezentujących jedną stadninę – Strzelce Opolskie. Przez wiele lat pan Jerzy Strużyński konsekwentnie hodował konie o profilu jednoznacznie zaprzęgowym. Ważne, by dobrać z informacją do hodowców posiadających cenne klacze, jak dobrać odpowiedniego ogiera, by zwiększyć szansę na wyhodowanie materiału, który dzięki określonym predyspozycjom będzie łatwiej sprzedać. To misja PZHK, bowiem żeby móc sprzedać, najpierw powinien być dobry towar. Osobiście w ciągu jednego sezonu otrzymuję wiele propozycji dotyczących kupna moich koni – właśnie takim zainteresowaniem cieszą się dobrej jakości gotowe konie. Gdybym podobnych koni miał trzy razy więcej, gwarantuję sukces handlowy.

Ile czasu zabiera przygotowanie koni do wyzwań rangi MŚ?

– To skomplikowany proces. Każdy koń do czwórki powinien być systematycznie – zgodnie z indywidualnym planem treningowym – przygotowywany do zawodów i w ogóle do pracy w zaprzęgu sportowym. Pierwszy rok koń powinien przepracować w singlu, potem w parze, a następnie w czwórce. Ten początek w singlu jest niezwykle istotny – tu koń zdobywa największe doświadczenie. Na tym etapie można dopasować poszczególne lekcje do fizjologii i psychiki danego konia. Ponadto starty

w singlach pozwalają dostrzec predyspozycje konia. Tak naprawdę, by przygotować konia do startów w liczących się zawodach, potrzeba trzech–czterech lat. Wszystko po to, by konie nabrały rutyny, ugruntowały wiedzę i posiadane umiejętności. Koń musi się oswoić z zawodami. Ma polubić starty, chcieć występować i jak zawodnik mobilizować się na myśl o rywalizacji. To wymaga czasu, cierpliwości i przezwyciężania kolejnych barier związanych z emocjami, stresem i radzeniem sobie w zmiennym otoczeniu.

Pragniesz nawiązać do tradycji Zygmunta Waliszewskiego, 11-krotnego mistrza Polski?

– Mistrz Waliszewski to nasza wielka dumą narodowa. Wśród zwycięzców wymienionych na tablicy honorowej w Akwizgranie są tylko trzy polskie nazwiska: Zygmunt Waliszewski, Zygmunt Waliszewski i Zygmunt Waliszewski. Pytasz, czy jest możliwe powtórzenie takich sukcesów? Wszystko jest możliwe i sportowiec musi wierzyć, że w karierze po wielekroć będzie przekraczał granice własnych możliwości. Ja w swoje umiejętności wierzę, więc nie przeraża mnie Akwizgran, komercjalizacja tej dyscypliny czy topowi zawodnicy. Po dwóch sezonach startów jestem na 24. pozycji w rankingu światowym i z dużą pokorą idę dalej, mając za przykład właśnie sukcesy naszego Mistrza.

Masz szansę na medal w Kentucky?

– Awans na 24. miejsce w rankingu FEI z pewnością dodał mi skrzydeł. Myślę że w Kentucky jestem w stanie wejść do dziesiątki najlepszych – i to będę uważał za sukces. Czuję się coraz silniejszy i mój dystans przed konkurencją nie przeraża mnie, nie paraliżuje, lecz motywuje do jeszcze intensywniejszej pracy. Proszę też pamiętać, że jestem jednym z najmłodszych zawodników w tej konkurencji – zatem wszystko przede mną.

Dbasz o konie, wsłuchując się w każdy ich oddech. A kto trzyma rękę na Twoim pulsie?

– Niedawno rozmawiałem z panem Marcinem Szczypiorskim na temat możliwości współpracy z psychologiem sportowym. Podjąłem współpracę z panem Ireneuszem Trupkiewiczem, który ma również doświadczenie w dyscyplinach jeździeckich. To na pewno będzie istotne wsparcie.

A trenersko?

– Moim pierwszym i nieocenionym trenerem był Władysław Adamczak – spędziłem z nim kilka lat na koźle, co pozwoliło mi stopniowo wdrażać się w arkana sztuki powożenia. Niestety nie było mi dane uczyć się od niego powożenia czwórki. Kiedy zdecydowałem się przesiąść na zaprzęg czterokonny, z pomocą przyszedł jeden z najlepszych powoźców i trenerów na



świecie – Felix Marie Brasseur, dwukrotny mistrz świata. Natomiast obecny trener Christian Iseli to także wielka osobistość w naszym fachu – wicemistrz świata i course designer kilku mistrzostw świata, którzy przyjeżdża do mnie ze Szwajcarii raz w miesiącu na kilka dni. Wtedy pracujemy nad tym wszystkim, co w ciągu miesiąca udało mi się szlifować.

Końskie szaleństwo wyniosłeś z domu, prawda?

– Tak, to chyba najczęstszy temat rozmów w całej rodzinie, ale nie bez powodu. Nasze końskie korzenie sięgają kilku pokoleń. Mój prapradziadek hodował konie na wschodzie, na terenach obecnej Ukrainy – tzw. konie remontowe na potrzeby armii. Podczas II wojny światowej rodzina musiała uciekać ze wschodu. Na szczęście udało się wszystkim przetrwać. Zaraz po wojnie osiedlili się na Dolnym Śląsku i tutaj mój ojciec przejął gospodarstwo. Założył hodowlę koni i rozwinął ją na dużą skalę – aż do 60 sztuk. Do dziś oczywiście trwamy w tej tradycji. Obecnie hodowlą zajmuję się wraz z bratem Pawłem.

A mama?

– Ważne pytanie. Mama jest ostoją, kierownikiem całego zamieszania i kapitanem w naszej rodzinie. To ona prowadzi nasze gospodarstwo rolne. Od 20 lat zajmuje się nasiennictwem i jest w tej kwestii prawdziwym specem. Oprócz tego uprawiamy ziemię pod zboża, czym zajmuje się głównie mój średni brat Jarek, który jest dla mnie wielkim wsparciem. Drugi brat Paweł, jak już wspominałem, przejął po ojcu sprawy hodowlane, a moja siostra Grażyna ma hurtownię nasienno-ogrodniczą.

Ile i kto będzie musiał dołożyć do wyprawy za wielką wodę?

– To straszne koszty. Firma, która ma w zasadzie status monopolisty w kwestiach transportu lotniczego i działa w porozumieniu z organizatorem MŚ, żąda ok. 70 tys. euro za przewiezienie koni i kompletu sprzętu do Kentucky i z powrotem. Można oczywiście znaleźć usługodawcę, który zrobi to za mniejsze pieniądze, ale to generuje niesamowite problemy formalne, bo każdy drobiazg będzie wtedy kosztował kilkakrotnie więcej niż przy wykupieniu zalecanej opcji. Począwszy od obowiązkowej kwarantanny aż po specjalną odzież, której organizatorzy mistrzostw wymaga-

ją... Cały czas szukamy najlepszego rozwiązania, ale jest to naprawdę ogromne przedsięwzięcie. Muszę też pamiętać o zdrowiu i kondycji moich koni. Dla nich ta wyprawa będzie szczególnym przeżyciem. Zatem wybór np. opcji transportu nie może sprowadzać się tylko do ceny.

Ile masz czasu na zaaklimatyzowanie siebie i koni?

– To zależy od opcji, jaką przyjmujemy. Organizator przewiduje przylot na dwa tygodnie przed mistrzostwami. Drugi wariant to przylot na początku września do zaprzyjaźnionej stajni w USA.

Dwa tygodnie wystarczą?

– To jest czas, który przewiduje organizator. Przecież wszystkie konie muszą przylecieć w odpowiednim terminie, żeby całość imprezy móc spać logistycznie. Proszę pamiętać, że w Kentucky będzie startowało ok. 1000 koni. To naprawdę wielkie zawody.

Zatem kiedy kibice mają trzymać za ciebie kciuki?

– Cała olimpiada jeździecka trwa 16 dni. Zawody powożenia przypadają na deser mistrzostw świata. Zatem proszę trzymać kciuki od 6 do 10 października. Być może uda się Państwu zobaczyć jedną z relacji sportowych z tego wydarzenia. To wspaniałe show, które oglądają miliony widzów, zatem gorąco zachęcam do sprawdzenia programów sportowych stacji telewizyjnych.

Gdy przesiedleś się z par na czwórki, ludzie pukali się w czoło. Dzisiaj jesteś na ostatniej prostej do Kentucky. Kiedy wzięto na poważnie Twój projekt?

– Pierwsze zawody w czwórkach odbyły się w 2008 roku w Kladrubach, które okazały się bardzo udanym występem. To był mój pierwszy międzynarodowy start. Chociaż przyznaję, że gros znajomych i rodzina patrzyli na moje poczynania z przymrużeniem oka. Może uznali, że to chwilowe zauroczenie, a tu przyszła wielka życiowa pasja. Poza tym dotychczasowe próby przywrócenia tej dyscypliny, po wykruszeniu się ostatnich wielkich czwórkowiczów w Polsce, były nieudane – to najtrudniejsza z dyscyplin powożenia.

Pozostaje życzyć Mazurkowi „Mazurka” na mistrzostwach. Dziękuję za rozmowę.



E.A. Mattes

podkładki chroniące
grzbiet Twojego konia



Corection System



Idealna dla jeźdźców jeżdżących wiele koni - wsuwane w cztery kieszenie wkładki PolyFlex umożliwiają bardzo dokładne dopasowanie siodła do każdego konia.



Podkładka Standard



Futerko rozłożone na całej powierzchni styku siodła z grzbietem konia równo - miernie rozkłada ciężar jeźdźcy, doskonale amortyzuje.



Podkładka podnosząca tył



Wypełnienie w tyle podkładki podnosi tylny łęk siodła o ok. 2,5 cm. Zalecana w przypadku gdy siodło "leci" do tyłu.



ihaha.pl

05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. (0-22) 730 30 03

Pracujemy: Pon.-Pt. 12-19, Sob.10-14

www.ihaha.pl

Koń zaprzęgowy – polski produkt eksportowy

tekst: Tadeusz Kodź

Konie sportowe hodowli polskiej, w dodatku użytkowane przez zagranicznych jeźdźców, na tle ogromnej liczby koni biorących udział w globalnym współzawodnictwie sportowym stanowią relatywnie niewielki procent.

Na razie nie jesteśmy potęgą w hodowli koni skokowych i ujeżdżeniowych pod względem liczby zaangażowanych klaczy ani wyhodowanych wybitnych koni sportowych. W ostatnich latach sytuacja nieco się zmienia na korzyść i słyszy się o zakupie w Polsce koni dla zagranicznych jeźdźców, ale część tych transakcji to reeksport – konie zakupione wcześniej za granicą, które po odchowaniu, wy-

trenowaniu, potwierdzeniu startami klasy, wracają do kraju pochodzenia. Do polskiej specjalności należą konie zaprzęgowe. Są eksportowane do wielu krajów europejskich, ale również do Ameryki. Poza tradycyjnymi odbiorcami z Francji, Niemiec czy Włoch pojawili się kupcy z Kazachstanu, Belfastu, Litwy czy ostatnio z Korei Południowej. Polskie konie ciężko pracują, ciągnąc bryczki i powozy z turystami w wielu europejskich kurortach i landa na ulicach Wiednia, Rzymu i innych zabytkowych miast.

Można je oglądać w superprodukcjach europejskiego kina – ostatnio w telewizyjnej adaptacji dzieła Lwa Tolstoja „Wojna i Pokój” kręconej w Wilnie wystąpiły w różnorodnych powozach, ale również pod siodłem żołnierzy wrogich armii, cztery polskie gniade ślązaki. Nie była to dla Bunta, Luksa, Diadema i Aborta pierwsza przygoda z filmem, gdyż ich właściciel Almas Raila od lat bierze udział ze swoimi końmi w wielu filmowych produkcjach realizowanych w Wilnie przez zachodnich reżyserów.

Francois Evrand,
dwukrotny medalista
mistrzostw Francji
z końmi London
i Kanon.



Podczas realizacji tego filmu konie swoimi umiejętnościami, charakterem, wszechstronnością zrobiły tak duże wrażenie na twórcach filmu, że zaprosili Almasa z całą czwórką do współpracy przy filmie realizowanym w Budapeszcie. A przecież, na Węgrzech znakomitych zaprzęgów nie brakuje...

Stworzyć modę

Polskie konie zaprzęgowe mają również wkład w popularyzację naszego języka ojczystego w szerokim świecie. Dzięki nim w kręgach związanych z powożeniem powszechnie znane i rozumiane są określenia: dalej, wio, prr i k...

Od wielu lat powoźcy z takich krajów, jak Francja, Włochy, Belgia, Austria, Niemcy i wielu innych, podczas zawodów rangi międzynarodowej startują polskimi końmi i odnoszą całkiem spore sukcesy. Liczba koni polskiej hodowli użytkowanych w sporcie zaprzęgowym na przestrzeni lat jest zmienna i zależna również od aktualnej mody. Bo w sporcie zaprzęgowym, tak jak w innych dziedzinach życia, obowiązuje zmieniająca się moda. Moda na określony model i typ konia, na określony typ ruchu, a nawet na maść. I tak obecnie panuje moda na konie hodowli holenderskiej, należące do typu koni zaprzęgowego Tuigpaard KWPN. Niewiele powoźców i ich sponsorów dokonujących zakupu koni tego typu bierze pod uwagę fakt, że konie te są hodowane dla celów odmiennych od konkurencji sportowego powożenia zaprzęgami w rozumieniu przepisów FEI. Hoduje się je do specjalnych tradycyjnych pokazów w małych lekkich bryczkach, tzw. Bugi. Pokazy te mają długą tradycję, wywodząc się z czasów, kiedy konie były w powszechnym użyciu, a ich właściciele z okazji świąt, festynów i innych publicznych zgromadzeń prezentowali swoje zwierzęta chwalcąc się ich urodą, paradnymi chodami, prezencją. Dziś w trakcie pokazów ocenia się u tych koni między innymi wysokość unoszenia kończyn w klusie, stopień ugięcia stawów, długość fazy zawieszenia kończyn.

Przed kilkunastu laty w celu poprawy wcześniej wymienionych cech holenderscy hodowcy użyli ogiera rasy haknej o nazwie Cambridge Cole, który przez swojego syna Renowo znacząco wpłynął na poprawę specyficznego ruchu koni typu TP, ale też mocno „zagrzał” im głowy. W rezultacie prawdopodobnie-

stwo znalezienia kandydata na wybitnego sportowca wśród koni tego typu jest podobne, jak wśród koni innych ras półkrwi. Niewątpliwie konie tego typu charakteryzuje bardzo efektowny klus z wysoką akcją kończyn, duża dynamika ruchu, dobre wyrównanie typu, co ułatwia dobór koni do zaprzęgów wielokonnnych. Niestety, ze względu na swój temperament, pewne problemy ze stępem, z natury wysokie ustawienie szyi, a także dużą cenę, nie są to konie dla każdego powoźcy.

Należy przypomnieć, iż w latach dwudziestych XX wieku panowała moda na konie hodowli rosyjskiej, a ściślej klusaki orłowskie i rosyjskie. Jak dowiadujemy się z programu VI Mistrzostw Świata w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi w Poznaniu w 1995 roku, na 60 startujących w tych mistrzostwach koni 14 było hodowli rosyjskiej. Znajdowały się one w ekipach Belgii, Wielkiej Brytanii (zaprzęg Georga Bowmana IV, przedstawiciela znanej rodziny znakomitych powoźców), USA i najliczniej w ekipie Holandii (na dziewięć koni w ekipie osiem stanowiły konie hodowli rosyjskiej, w tym zaprzęg złotej medalistki tych mistrzostw Mieke van Tergauw).

Cenna wizytówka

Polskie konie zaprzęgowe mają swoich wiernych zwolenników, którzy od wielu lat startują końmi naszej hodowli, osiągając niebagatelne rezultaty. Zawodnicy ci, użytkując w ciągu swojej kariery wiele polskich koni, podkreślają ich wartość jako sportowych koni zaprzęgowych charakteryzujących się dobrym ruchem, charakterem, wytrzymałością, zdrowiem, a szczególnie – jak podkreśla francuski powoźcy startujący wyłącznie polskimi końmi pan Bernard Pouvrat – zimną głową!

Do grona zawodników od lat startujących końmi polskiej hodowli należą wielokrotni mistrzowie Francji i drużynowi złoci medalisti mistrzostw świata z roku 1995 Pierre Jung z końmi Posejdon, Cumar, Tyrol, Dar oraz Gerard Dupont z końmi Tasko, Herszt, Figus i Szuter. Obecnie Jung startuje parą śląskich wałachów Luzak i Łobuz, którymi wcześniej startował Roman Kusz.

W swoich zaprzęgach polskie konie mają wielokrotni medalisti i reprezentanci Francji Eve Cadi Verna, Francios



zdjęcie: Marta Nowakowska

Evrard i wielu innych francuskich sportowców. Polskie konie zaprzęgowe są bardzo popularne we Francji ze względu na jakość, umiarkowane ceny i działalność takich importerów polskich bryczek, uprzęży i koni zaprzęgowych, jak Denis Hulne, Bernard Pouvrat, Patrick Rebutat i inni.

Roman Kusz powoźcy Luzakiem i Łobuzem

Do stałych nabywców i użytkowników polskich koni zaprzęgowych należą członkowie ekipy włoskiej, uczestnicy wielu MŚ i zawodów CAI: Angelo Bianchi i Paola Ciani, Claudio Fumagalli, a także powoźcy zaprzęgiem cztero-konnym złożonym wyłącznie z polskich koni Carlo Mascheroni.

Wiele polskich koni, które opuściły ojczyznę przed wprowadzeniem urzędowych paszportów, startuje w zaprzęgach pod zmienionymi nazwami, np. wałach Janosh – obecnie w zaprzęgu Tomasa Eriksona, mistrza świata z roku 1990 i 2000, a wcześniej u innych znakomitych powoźców.

Do wielkich końskich sław światowego powożenia należy niewątpliwie Harris Bey po Elsing z czwórkowego zaprzęgu wielokrotnego mistrza Niemiec Ludwiga Weinmayera, a przede wszystkim koń roku 2008 w USA, śląski wałach Grumus

GH GLINKOWSKI

Wiele polskich koni, które opuściły ojczyznę przed wprowadzeniem paszportów, startuje w zaprzęgach pod zmienionymi nazwami.



Bernard Pourvreaux
z końmi Ares i Asesor
podczas wygranego
konkursu ujeżdżenia
CAI Wahtebeke Belgia
w roku 2006.

z zaprzęgu mistrza świata i 7-krotnego
mistrza USA Chestera Webera.

Reklama po francusku

W ubiegłym roku znakomitą reklamę polskim koniom zaprzęgowym zrobiły trzy konie polskiej hodowli w zaprzęgu czterokonnyim zdobywcy Pucharu Świata – francuskiego zawodnika Thibaulta Cudri'ego.

Na rynku koni zaprzęgowych panuje duża konkurencja ze strony takich krajów, jak Holandia, Portugalia, Węgry, Czechy. Na przykład Węgrzy i Słowacy, a po części także Słowacy hodują konie lipicańskie, które mają entuzjastów wśród powoźców. Tymczasem w opinii słowackiego powoźcy Mirosława Matuszki wśród koni tej rasy do zaprzęgu sportowego nadaje się co piątasty.

Czesi hodują znakomite konie kladrubskie odnoszące sukcesy w zaprzęgach parokonnych i czterokonnych – popularności tej rasie przysporzyły sukcesy austriackiego zawodnika Johanna Wolfmayera powoźcygo siwymi klaczami Suzi i Lenka.

Wcześniejsze sukcesy polskich powoźców, zwycięstwa w rankingu światowym Romana Kusza, wysokie miejsca Brzaskowskiego, Koniecznego, Pietrowskiego i innych zwracały uwagę świata zaprzęgowego na polskie konie, że już nie wspomnę o ambasadorze sprzed lat polskich zaprzęgów i polskich koni, czyli Zygmuncie Waliszewskim.

Co możemy lub wręcz powinniśmy uczynić dziś, by móc konkurować z krajami, które świadomie hodują konie do powożenia, bazując na przemyślanych programach hodowlanych? Na jak długo wystarczy stale wypieranej z rodowodów krwi dawnych koni wszechstronnie użytkowych? Czy wystarczy ubiegłoroczne sukcesy Jacka Kozłowskiego (zwycięstwo w rankingu światowym) i udane starty Waldemara Kaczmarka? Przydatność koni rasy śląskiej wydaje się nie budzić wątpliwości – wszak mamy jeszcze trzecie z rzędu zwycięstwo Bartłomieja Kwiatka w rankingu FEI. Lecz z drugiej strony – o jakiego ślązaka nam chodzi? Czy konie śląskie, którymi dysponujemy, zdołają

spełnić wymogi współczesnego sportu zaprzęgowego, a przede wszystkim zdobyć rynek?

Na te pytania musimy sobie szczerze odpowiedzieć, jeśli chcemy nadal liczyć się na rynku koni zaprzęgowych. Dziś nadal jest duże zapotrzebowanie na bardzo dobre konie zaprzęgowe. Za konie z bardzo dobrym ruchem, przygotowane do startu na poziomie międzynarodowym można uzyskać cenę podobną tej, jaką trzeba zapłacić w Kladrubach czy Holandii. Problem polega na tym, że takich koni w Polsce nie ma. Grupa zawodników ujętych w rankingu PZJ to osiem osób. W Mistrzostwach Polski startuje zaledwie po siedmiu zawodników w parach i singlach. Z tej liczby kilku dysponuje końmi hodowli zagranicznej.

W każdym wieku i kondycji

Sport zaprzęgowy jest sportem dla hodowcy – można powozić w każdym wieku, przy lepszym lub gorszym zdrowiu i kondycji. Jest on szansą na osobiste sprawdzenie efektów wieloletniej nieraz pracy hodowlanej. Taką szansę wykorzystują hodowcy i właściciele koni zaprzęgowych w wielu rejonach kraju, startując w zawodach regionalnych. Zawodnicy amatorzy stanowią kilkusetosobową rzeszę, która powinna zasilić listy startowe zawodów ogólnopolskich, a także Mistrzostw Polski Młodych Koni. Na MPMK powinny trafiać wszystkie młode konie zaprzęgowe, aby tam mogły się wykazać stopniem przydatności i przygotowania do dyscypliny powożenia i potwierdzić lub nie słuszność koncepcji hodowlanych.

Od rychłego podjęcia stosownych decyzji rozszerzających bazę zawodników i koni w dyscyplinie powożenia zależy również i to, czy hasło „koń zaprzęgowy – polski produkt eksportowy” będzie nadal aktualne! ■



40,00* kontra **71,96** złotego
– wybór należy do Państwa –
prenumerata „HiJ”
się opłaca!

* plus każdorazowo koszt przesyłki – 3,00 zł

patrz str. 106



tekst: Marek Zaleski

Czy są szanse na medale?

Bartłomiej Kwiatek – najlepszy singlista w rankingu FEI.

Rok 2009 przyniósł kolejne spektakularne wyniki polskim zaprzęgom w rankingu FEI (Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej) – Bartłomiej Kwiatek po raz trzeci udowodnił, że jest najlepszym singlistą na świecie, jego siostra Weronika była piąta, w parach Jacek Kozłowski po raz pierwszy wygrał ranking, a Sebastian Bogacz był drugi. Czy te sukcesy dają prawo myśleć, że jesteśmy potęgą w zaprzęgach? Śmiem twierdzić, że nie!

Za zwycięstwami naszych zaprzęgowców podczas wielu międzynarodowych zawodów stoi ogromna praca samych powoźców, ich luzaków oraz osób odpowiadających za ich wyszkolenie. Nie można zapominać o sponsorach, którzy wyposażają w konie i sprzęt. Sport zaprzęgowy należy do najdroższych w jeździectwie. Czy samą pracą i dobrymi warunkami nasi powoźcy mogą osiągać sukcesy? Ponownie muszę stwierdzić, że nie.

Powoźcy musi mieć talent, żeby wygrywać. Musi umieć wygrywać, a przegrywając – musi umieć wyciągnąć wnioski, co złego się stało, żeby błędów nie powtórzyć. Wraz z zawodnikiem muszą być ludzie, którzy będą ich wspierać w sukcesach i porażkach. Tymczasem brak wspólnego działania musi się skończyć klęską.

Dlaczego przez wiele lat polskie zaprzęgi zdobywały medale?

Ponieważ istniał system szkolenia zapoczątkowany przez Czesława Matławskiego. Niewątpliwie było łatwiej, ponieważ wszyscy powoźcy rekrutowali się

z państwowych stad i stadnin i byli wybierani z ludzi, którzy na co dzień zajmowali się wyłącznie powożeniem. Najłatwiejszy był dobór koni, tak ważnych partnerów w sukcesie zaprzęgowym. Do dyspozycji najlepszych powoźców były całe stajnie doskonałych koni. Ale najważniejsze były podwaliny. W takich warunkach znaleźli się Jacek Kozłowski, Roman Kusz i Czesław Konieczny. Także autor tego artykułu uczył się rzemiosła zaprzęgowego w tamtych czasach, przejmując na wiele lat zarządzanie kadrą polskich zaprzęgów. Czasy się zmieniły, państwowe jednostki miały coraz więcej kłopotów finansowych, zaprzęgi dzięki swoim sukcesom miały coraz więcej zwolenników, którzy zaczęli powozić i osiągać sukcesy na zawodach.

Coraz większa liczba zaprzęgów prywatnych nie sprzyjała wielodniowym zgrupowaniom. Ostatni raz w takim systemie przygotowywaliśmy się przed Mistrzostwami Świata w Poznaniu, co przyniosło ekipie srebrny medal. Polskę reprezentowało dziewięć zaprzęgów, ale sukcesu nie dałoby się osiągnąć, gdyby nie wspierała atmosfera, chęć

walki i zwycięstwa, wspólne triumfy i porażki.

Czy sukcesy w Jardy – Francja 2003 (srebrny medal zespołowo i brązowy indywidualnie – Roman Kusz) i w Astorp – Szwecja 2004 (brązowy medal zespołowo) nie były zasłużone? Alez oczywiście, że były zasłużone i okupione ciężką pracą przygotowawczą. Do sukcesu we Francji walczyli przyczynili się doświadczeni powoźcy Jacek Kozłowski i Roman Kusz. W Szwecji bardzo doświadczony Wiktor Pietrowski poprowadził do boju debutantów. Mimo wszystko z doskoku powoźcom ciągle pomagali ludzie, którzy uczyli się od starych mistrzów.

Czy jesteśmy słabsi niż inni? Odpowiedź na to pytanie musi brzmieć – tak.

Na Węgrzech jest to sport narodowy, dużo zawodów i powoźców, a przecież u nich również nie ma już wielu zaprzęgów państwowych. Przykładem wspaniałej pracy menedżersko-trenerskiej jest Holandia. Liczba powoźców ogromna, wiele zawodów, a co najważniejsze – zawodnicy od 16. do 70. roku



Nie zapominajmy o sponsorach. Sport zaprzęgowy należy do najdroższych w jeździectwie.

życia wspaniale bawiący się w sport zaprzęgowy. To przyniosło im w ostatnich dwóch latach złote medale we wszystkich konkurencjach zaprzęgowych. Nie szukajmy daleko, sąsiedzi w Czechach dysponują kadrą kilkunastu singlistów i powoźcych w parach, mają też kilka czwórek. W Polsce ostatnie mistrzostwa w singlach to siedmiu startujących, a w parach ośmiu.

Czy z takim zapleczem możemy marzyć o medalach? Paradoksalnie – tak. Ciągłe jesteśmy liczącym się krajem na mapie zaprzęgowej świata. Pewno nikt na świecie nie wie, że w singlach i parach mamy po czterech–pięciu zawodników międzynarodowego formatu, w tym jeden jeździ w singlach i parach. Przecież taka sytuacja świetnie pokazuje, że polskie zaprzęgi powinny być słabe, bo nie mają żadnego zaplecza. Tylko co się stanie, jak zabraknie sponsorów, którzy chcą pokazywać się na polskich zawodach? Po raz pierwszy w hi-

storii polskich zaprzęgów w 2010 roku nie będzie w Polsce żadnych zawodów międzynarodowych.

Czy w Polsce nie ma miłośników zaprzęgów? Ależ nic bardziej błędnego.

W wielu regionach wspaniale rozwija się liga amatorska. Organizuje się zawody i pokazy, ale poza układem Polskiego Związku Jeździeckiego, poza jego regulaminami i fiskalizmem związanym z licencjami i zezwoleniami. Bierze w tym udział około 100 powoźcych. Na świecie nikt takiego potencjału by nie lekceważył, ale w naszym kraju jest inaczej. Ciągłe jednak są nieliczni, którzy wierzą, że polskie zaprzęgi będą miały takie kierownictwo, które spowoduje powrót do rodzinnej atmosfery, wzrost zaufania do autorytetów, profesjonalne podejście do wielkiego wyczynu i powrót do wielkości polskich zaprzęgów.

Czy w chwili obecnej jest możliwa realizacja drogi do sukcesu? Ciągłe mam nadzieję, że tak.

Pracując w tym sporcie od dawien dawna, jestem ciągle, mimo wielu przeciwności, optymistą. Sił dodaje mi współpraca od roku 2006 z Bartkiem

Kwiatkiem. Ten utalentowany zawodnik ciągle marzy o medalu mistrzostw świata, a to jest motywacja niebagatelna, która pomaga pokonywać wszystkie przeciwności losu, zawiść ludzką i często brak kompetencji. Mam plan i z pełną konsekwencją i determinacją będziemy go realizować przy pomocy Stada Książ, z którego pochodzą wszystkie konie. Mam nadzieję, że zawodnicy Idmaru Krajewo – Weronika Kwiatek i Adrian Kostrzewa, a także Maciej Forecki z SK Pępowa dołączą do nas i wspólnie będziemy szli do Pratoni del Vivaro we Włoszech, gdzie odbędą się najbliższe mistrzostwa świata. Występ polskiej reprezentacji w Jarantowie według mnie nigdy nie był oceniony, a wnioski nie zostały wyciągnięte. Mam nadzieję, że tym razem będziemy mieli spokój w przygotowaniach i ponownie spróbujemy powalczyć o medal. ■

Autor jest oficjalnym sędzią FEI, trenerem kadry w latach 1986–1994, menedżerem kadry w latach 1984–2003 oraz organizatorem wielu międzynarodowych imprez jeździeckich.

R E K L A M A

Wielkopolski Związek Hodowców Koni w Poznaniu i Polski Związek Hodowców Koni

zapraszają hodowców na

Krajowy Czempionat Rasy Polski Koń Szlachetny Półkrwi

który odbędzie się w Stadninie Koni Fiord
w Młodzikowie k. Środy Wlkp.
w dniach 5-6 czerwca 2010 roku

Organizatorzy zapewniają

- boksy dla koni
- miejsce hotelowe dla obsługi
- dla zwycięzców wysokie nagrody pieniężne oraz rzeczowe
- atrakcyjny program towarzyszący

Szczegółowe informacje oraz zgłoszenia:
Wlkp. ZHK Poznań tel./faks 61 847 14 52; 61 425 04 33

Zgłoszenia zawierające
nazwę i numer
identyfikacyjny konia
należy podać do biura
Wlkp. ZHK
do 17 maja 2010 roku

Konie będą oceniane
w następujących klasach:

- Klaczki rocznik 2009
- Klaczki rocznik 2008
- Klacze rocznik 2006–2007
- Klacze rocznika 2005
i starsze wpisane do księgi
- Ogierki rocznik 2009
- Ogierki rocznik 2008
- Ogierki wpisane do ksiąg

Regulamin Ogólnopolskiego
Czempionatu Koni Rasy
Polski Koń Szlachetny
Półkrwi na stronach:

www.wzhk.poznan.pl
www.pzhk.pl





DODAJEMY EMOCJI W PODSKOKACH

**CANAL+ ZAPRASZA MIŁOŚNIKÓW JEZDZIECTWA
PRZED TELEWIZORY. NAJWIECEJ CZYSTEJ KRWI
EMOCJI I SZLACHETNA RYWALIZACJA W TRANSMISJACH
KRAJOWYCH I MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW.**



**ZADZWOŃ I ZAMÓW
22 411 00 00***

* koszt połączenia według stawek operatora

www.canalplus.pl

CANAL+
DODAJE EMOCJI



Racot Olimpem zaprzęgów

tekst: Ireneusz Kozłowski

zdjęcie: Marta Nowakowska

Konferencja dyscypliny powożenia w tym roku była o tyle nietypowa, że po raz pierwszy została zorganizowana w pięknej scenerii Stadniny Koni Racot oraz połączona z odbywającym się dzień wcześniej blokiem dydaktycznym.

Pierwszy temat szkolenia brzmiał „Zastosowanie naturalnych metod pracy z końmi w treningu sportowym”. Ten z pozoru trudny temat okazał się niezwykle

inspirujący, czego dowodem była gorąca dyskusja kończąca pierwszą część dnia. Prowadzącym wykład był wielki zwolennik metod naturalnego treningu – pan Wojciech Mickunas.

Temat popołudnia dotyczył natomiast stylu i elegancji w powożeniu. Zagadnienia te wzbudzają wiele kontrowersji wśród osób od lat związanych bezpośrednio z zaprzęgami, a dla tych, którzy dopiero poznają arkana tej dyscypliny, są zupełnie niejasne. I trudno się dziwić – wszak w polskich źródłach próżno szukać wyczerpującej literatury przedmiotu. Nieoceniony okazał się pan Andrzej Novak-Zempliński, który z właściwym sobie wyczuciem i pasją opowiadał o stylu, harmonii, elegancji i tradycjach w powożeniu.

Zarówno jeden, jak i drugi temat przyczyniły do żywiołowej dyskusji ponad trzydziestu uczestników, co potwierdziło sens organizowania takich spotkań w przyszłości.

Następnego dnia ponad 70 osób zjawilo się na tradycyjnie organizowanej co roku konferencji dyscypliny. Pierwsza jej część dotyczyła sprawozdania za rok 2009 i planów na sezon 2010. O tym, jakie były minione 12 miesięcy

dla naszej dyscypliny, pisywałem na łamach „Hi!”, dlatego sensowniej będzie skoncentrować się na tym, co czeka nasze środowisko w nadchodzącym okresie sportowym.

Bez wątpienia najważniejszym wydarzeniem będą MŚ zaprzęgów jednokonnych we włoskim Pratoni del Vivaro. Niestety, podobnie jak w ubiegłym roku w zaprzęgach parokonnych, nie mamy tytułu przed „drzwiami wejściowymi”. Praktycznie czterech – w porywach do sześciu – zawodników jest „zagrożonych” udziałem w tej najbardziej prestiżowej dla naszej dyscypliny imprezie. Przypomnę – rozgrywanej co dwa lata dla danej kategorii zaprzęgów.

Niemniej na arenie światowej jesteśmy postrzegani jako mocny gracz w tym wyścigu. Ubiegłoroczne zwycięstwo naszego zespołu w składzie Weronika Kwiatek, Bartek Kwiatek i Maciek Forecki na CAIO w węgierskim Kisbér nie pozostało bez echa! Zwłaszcza jeśli konkuruje się z tak mocnymi zespołami, jak szwedzki, niemiecki czy norweski. Nie dalej jak kilka dni temu Bartłomiej Kwiatek z koniem Regiment wygrał halowe zawody w powożeniu organizowane przy Arctic Equestrian Game w Norwegii.

Droga Formuła 1

Uważam, że wszelkie dywagacje na temat szans na medalowe miejsca nie mają sensu i mogą mieć na zawodników i wszystkie osoby zaangażowane w przygotowania zgubny wpływ. Tu najważniejsza jest maksymalna koncentracja zawodnika nad jak najlepszym startem w poszczególnych konkursach, a nie dywagacje o miejscach i ewentualnych medalach. Zawodnicy singlowi na bieżąco współpracują z trenerami klubowymi, mamy ustalone plany startów kwalifikacyjnych, więc pozostaje tylko solidnie pracować, dbając o zdrowie i dobrą formę koni. Zaprzęgi parokonne – w związku z tym, że w bieżącym roku nie są rozgrywane MŚ w tej kategorii – mają mniej stresujący sezon. Najbardziej interesującym nas startem będzie CAIO (klasyfikacja zespołowa) w Riesenbeck na początku sierpnia, dokładnie w terminie MŚ w Pratoni. Jednym słowem zapowiada się gorący zaprzęgowy sierpień. Wrześniowe zwody w Topolczankach, gdzie tradycyjnie goszczą nasi zawodnicy, w tym roku będą o tyle ważne, że zo-

staliśmy zaproszeni do rywalizacji w Pucharze Alp i Dunaju, w którym do tej pory nie byliśmy brani pod uwagę. To miły gest ze strony organizatorów tego odbywającego się od kilku lat cyklu. Jestem przekonany, że nasi zawodnicy nie pojadą tam wyłącznie dla zwiększenia frekwencji, robić tło, ale po raz kolejny „pokażą pazury”.

Zdecydowanie największym wydarzeniem w światowym jeździectwie tego roku będą igrzyska jeździeckie w Kentucky, na których wyłącznym przedstawicielem zaprzęgów są czwórki. Jak powszechnie wiadomo, Polska po kilkunastu latach nieobecności wróciła na międzynarodową arenę zaprzęgów czterokonnych. Stało się to dzięki rodzinie państwa Mazurków, którzy na przestrzeni kilkudziesięciu lat wnieśli znaczący wkład w rozwój tej dyscypliny w naszym kraju. Przypomnę tylko cykl memoriału pamięci założyciela stadniny w Pankowie pana Kazimierza Mazurka, w którym pierwsze kroki stawiało wielu zawodników dzisiejszej kadry narodowej. Piotr Mazurek od dwóch lat regularnie startuje w tej „Formule 1”, jak czasami określa się zaprzęgi czterokonne. Startuje, co warto podkreślić, końmi polskiej hodowli.

Wyjazd, a właściwie wylot, pięciu koni za ocean to ogromne koszty. Czy stać nas na taki wyjazd? To pytanie często pada w tzw. kulturalnych rozmowach i jest o tyle uzasadnione, że Piotr, co należy powiedzieć bez ogródek, nie jedzie tam po medal. Nie zapominajmy jednak o tym, że konkuruje on na arenie międzynarodowej z zawodnikami niezwykle doświadczonymi, a ta kategoria zaprzęgów jak żadna inna wymaga ogromnego objeżdżenia.

Prestiżowa wizytówka

Rekapitulując, moim zdaniem jako środowisko powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by ten występ doszedł do skutku. Dlaczego? Igrzyska jeździeckie, podobnie jak olimpiady, odbywają się tylko raz na cztery lata. To gigantyczne przedsięwzięcie, które oprócz sportowego, ma mnóstwo innych wymiarów. Ten najistotniejszy z naszego punktu widzenia to marketingowy, czyli walka o rynek zbytu. Jakim rynkiem są Stany Zjednoczone, nikogo chyba nie trzeba przekonywać.

Wyhodowanie dobrej jakości konia bez wątpienia jest wielką sztuką, ale nie mniejszą jest sprzedanie go za cenę sa-

Wyhodowanie dobrego konia jest wielką sztuką, ale nie mniejszą jest sprzedanie go za cenę satysfakcjonującą hodowcę.

tysfakcjonującą hodowcę, adekwatną do poniesionych kosztów. Ogromne znaczenie ma także fakt, że po zmianie właściciela konie sportowe przeważnie nadal startują, przez co stają się żywą wizytówką danej hodowli.

Tworzenie rynku to dość długotrwałe przedsięwzięcie i bez wątpienia niemała inwestycja, która niestety nie zwraca się natychmiast. Myśląc o przyszłości i zainteresowaniu zza oceanu, nie można bagatelizować takiej okazji.

Podam konkretny przykład z nieodległej historii. W roku 1993 polska ekipa zaprzęgów parokonnych z dużym powodzeniem startowała na MŚ w Gladstone (USA), zajmując trzecie miejsce drużynowo. Para koni (Hrud i Wilajet, obydwa po ogierze Piolet) nieżyjącego już niestety Marka Pawelca została tam sprzedana. Ten sam zawodnik amerykański kupił kolejne dwa konie (Osad i Kordelas), którymi Marek startował dwa lata później na MŚ w Poznaniu. Wymienione konie zrobiły w Stanach tak dobrą robotę marketingową, że po niedługim czasie ponownie zjawiała się w Polsce delegacja z USA w poszukiwaniu wszystkiego, co ma w rodowodzie choćby odrobinę Pioleta.

Bardziej aktualny przykład to janowska aukcja. Trudno byłoby dzisiaj uzyskać tak wysokie ceny za polskie konie arabskie, gdyby nie konsekwentnie realizowana polityka związana z ich udziałem w światowych czempionatach i wystawach.

Propagowane przez środowisko hodowców hasło „Teraz Polskie Konie” jest dobrze znane na naszym krajowym podwórku. Powodzenie jego realizacji zależy od wielu czynników, m.in. konkurencyjnych cen, aktualnie panującej mody na konkretny typ konia do danej dyscypliny itd.

Jedno jest pewne – siedzenie z założonymi rękami i liczenie na to, że nagle ktoś na świecie się obudzi i krzyknie: jedźmy do Polski, bo tam też są konie, graniczy z cudem. Dlatego właśnie teraz konsekwentnie realizujemy hasło „Teraz Polskie Konie”, bo jeśli nie teraz, to kiedy wypromujemy produkt naszej myśli hodowlanej? ■



Od amatora

do zawodowca

tekst: Piotr Helon
zdjęcia: archiwum autora



Czy ktoś kiedyś się zastanawiał, skąd w takiej dyscyplinie, jak powożenie zaprzęgami konnymi, biorą się nowi zawodnicy i nowe konie?

Na pewno jest kilka źródeł, ale jedno jest niekwestionowane – jest to amatorskie środowisko zaprzęgowe.

Zwycięzca V memoriału K. Mazurka 1996
Piotr Mazurek, obecnie reprezentant kraju w zaprzęgach 4-konnych.

Amatorskie powożenie zaprzęgami, głównie w konkurencji zręczności powożenia, miało swój początek i najbardziej rozprószyło się na terenie Wielkopolski. Przyczynili się do tego hodowcy koni, którzy kultywowali tradycję utrzymywania w gospodarstwach bryczek (często zabytkowych) i uprzęży (egzemplarze wręcz unikatowych), a przy okazji organizowanych imprez i festynów rywalizowali między sobą w powożeniu. Na początku lat 90. rozpoczęto organizować – oprócz jednodniowych zawodów amatorskich w powożeniu – pełne zawody zaprzęgowe, w trakcie których zawodnicy i konie rywalizowali w trzech próbach: zręcznościowej, ujeżdżeniu i maratonie. Odbływały się nawet Amatorskie Mistrzostwa Polski w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi. Pierwszymi mistrzami Polski na zawodach organizowanych w Książu, Drzonkowie i Pępowie byli Andrzej Lipowy, Piotr Mazurek, Tomasz Kowala i Cezary Jastrzębski. Gorącymi propagatorami tego sportu – jako dyscypliny szczególnie dla ho-

dowców koni – byli w tamtych latach m.in. Zbigniew Dąbrowski, Kazimierz Mazurek, Tadeusz Łanowy, Maria Ganowicz, Tadeusz Kodź, Paweł Mazurek, Danuta Nowicka.

Powstały takie imprezy dla powożących amatorów, jak Memoriał Kazimierza Mazurka (Książ), Zawody o Miecz Kasztelana Santockiego (Janczewo) i wiele innych zawodów o pełnych trzech próbach. Towarzyszyły im jednodniowe zawody w zręczności powożenia, jak np. Memoriał Józefa Lipowego (Bukowiec Górny).

Pospolite ruszenie

W roku 1995 w Poznaniu odbyły się Mistrzostwa Świata w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi. Polskie zaprzęgi zdobyły wtedy srebrny medal drużynowo. Paradoksalnie – po wielkim sukcesie sportowym i organizacyjnym dyscyplina powożenia zaczęła przeżywać kryzys. Na następnych mistrzostwach świata w Niemczech w 1997 roku drużyna narodowa nie odniosła sukcesów. Wtedy po raz pierwszy sięgnięto po rezerwy tkwiące w sporcie amatorskim i zaczęto dopuszczać do zawodów ogólnop-

skich zawodników startujących w niższych klasach, bez rejestracji klubowej i rejestracji koni. Odnotowano wtedy zwiększoną liczbę zawodników kwalifikujących się do klas wyższych oraz koni w klasie mistrzowskiej. Wynikało to z faktu, że zawodnicy rozwijali się, startując w łatwiejszych klasach i zdobywając doświadczenie. Część z nich w latach 1997–2000 znalazła już miejsce w profesjonalnym sporcie. Byli to: Ryszard Gil, Piotr Mazurek, Cezary Jastrzębski, Mariusz Machnik, Hubert Wojciechowski, Przemysław Zabłocki i inni; a w latach 2000–2004 Henryk Bobak, Arkadiusz Górski, Szymon John, Przemysław Sroka, Sebastian Bogacz. Z kolei konie pokazujące się w zawodach ogólnopolskich mogły się rozwijać ze swoim powożącym, ale często trafiały do powożących z czołówki krajowej, którzy je zauważali w trakcie zawodów. Tak stało się z końmi Tadeusza Kodzia Oxiem i Impulsem, którymi w 1999 roku wystartował w MŚ na Węgrzech Roman Kusz, zajmując VI miejsce. Rozszerzenie formuły zawodów na tyle ożywiło dyscyplinę, że drużyna narodowa ponownie zdobyła medale na mistrzostwach świata:



GLINKOWSKI
since 1956



uncompromise devotion in **perfectioning**

www.glinkowski.pl



GLINKOWSKI
since 1956



Luxury Line



www.luxury.glinkowski.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Priorytet VIII Regionalne kadry gospodarki, Działanie 8.1 Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie
Poddziałanie 8.1.1 Wspieranie rozwoju kwalifikacji zawodowych i doradztwo dla przedsiębiorstw

TEMIDA W SIODLE

Projekt obejmuje bezpłatnie:

- szkolenia teoretyczne i praktyczne z zakresu sędziowania dyscyplin jeździeckich: ujeżdżenia, skoków, wkkw oraz powożenia,
- warsztaty z komunikacji interpersonalnej,
- materiały szkoleniowe, zakwaterowanie i wyżywienie uczestników.

Na uczestnika, po zdaniu egzaminu końcowego czekają:

- uprawnienia sędziego klasy II w jednej z 4 dyscyplin jeździeckich.

Do udziału w projekcie zapraszamy osoby dorosłe, zainteresowane podniesieniem lub uzupełnieniem swoich kwalifikacji zawodowych:

- zatrudnione na terenie woj. mazowieckiego, na podstawie: umów o pracę, umów zlecenia, umów o dzieło;
- posiadają licencję sędziego III klasy w jednej z 4 dyscyplin (ujeżdżenie, skoki, powożenie, wkkw);
- posiadają udokumentowane doświadczenie w charakterze praktykanta wraz z pozytywną oceną promotora ;
- poziom umiejętności jazdy konnej odpowiadający przepisom PZJ o sędziach.

www.temidawsiodle.pl



LIDER
Polski Związek Jeździecki
01-687 Warszawa
ul. Lektykarska 29
Tel./fax 0 22 639-32-40
e-mail: biuro@temidawsiodle.pl



PARTNER
Krajowe Stowarzyszenie Inicjatyw
05-220 Zielonka
ul. Poniatowskiego 109
Tel./fax 0 22 771-81-89
e-mail: ksi@ksi.org.pl

Zdobywca Miecza Kasztelana Santockiego
Janczewo 1996 obecny reprezentant kraju
Ryszard Gil.



■ srebrny na MŚ Jardy – zaprzęgi parokonne 2003

■ brązowy na MŚ Åstorp – zaprzęgi jednokonne 2004.

Po tych sukcesach reprezentacji Polska otrzymała prawo organizacji kolejnych MŚ: w zaprzęgach parokonnych (Warka 2007) i w zaprzęgach jednokonnych (Jantarów 2008). W obu tych imprezach wystartowały kompletne 9-zaprzęgowe reprezentacje naszego kraju. Niestety, nie udało się ponowić sukcesów z poprzednich MŚ i ponownie stało się tak, że natychmiast po tych mistrzostwach nastąpił kryzys w dyscyplinie powożenia.

W mistrzostwach Polski startuje o kilka zaprzęgów mniej niż na MŚ w Warce i Jantarowie, a jednocześnie dynamicznie rozwijają się ligi amatorskie w powożeniu na terenie Wielkopolski i województw graniczących z Wielkopolską. W niedzielnych jednodniowych zawodach zręczności powożenia w małych miejscowościach startuje po 70–80 zaprzęgów zjeżdżających z najbliższej – i nie tylko – okolicy. Propagatorzy tej dyscypliny dbają o poziom sportowy imprez. Liga gostyńska prowadzona przez znanego zawodnika, wielokrotnego reprezentanta kraju Krzysztofa Rebowskiego od kilku sezonów wymaga od swoich zawodników wykonywania programów ujeżdżenia, co znacznie wpływa na poziom zarówno zawodników, jak i koni. Znacznie wzrosła kultura jeździecka na tych imprezach. Rozwój „przemysłu zaprzęgowego” podniósł jakość sprzętu – bryczki i upręże nie ustępują tym na profesjonalnych imprezach.

Dwa światy

Mamy przykład jakby dwóch światów: niewielkiej frekwencji na zawodach ogólnopolskich i jednocześnie w tym samym czasie kilkadziesiąt kilometrów dalej – dużej popularności zaprzęgów amatorskich. Pomiędzy nimi jest jednak bariera. Zawodnicy i konie przestali przenikać ze sportu amatorskiego do zawodów ogólnopolskich.



polских. Należy jak najszybciej wrócić do możliwości dopuszczenia jak najszerzej liczby zawodników do formuły zawodów ogólnopolskich. Wzorce są sprawdzone i kilka lat temu okazały się skuteczne. Propagując sport zaprzęgowy, zawsze powtarzamy, że jest to sport dla wszystkich, bo

posiada najmniej barier wejścia, co świetnie widać w zawodach amatorskich. Otwierając szerzej bramy sportu zaprzęgowego, możemy spowodować, że za kilka lat w MP wystartuje ponownie kilkadziesiąt zaprzęgów, a nie tak jak w tej chwili – kilka. ■

X Memoriał K. Mazurka 2001.
Obok autora artykułu obecnie reprezentant kraju Arkadiusz Górski. Obok w bryczce także obecnie czołowy zawodnik Szymon John, obok bryczki wicemistrz Polski 2002 Henryk Bobak, wtedy jeszcze amator.

V Memoriał K. Mazurka 1996. Na pierwszym planie zaprzęg T. Kodzia. Konie Oxer i Impuls w 1999 r. wzięły udział w MŚ na Węgrzech, zajmując VI miejsce.

GH
GLINKOWSKI

REKLAMA



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



POLSKI ZWIĄZEK JEŹDZIECKI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach działania 8.1.1 Wsparcie rozwoju kwalifikacji zawodowych i doradztwo dla przedsiębiorstw

UE - ANGIELSKI - SPORT I TURYSTYKA JEŹDZIECKA

Projekt obejmuje bezpłatne:

- zajęcia ogólne z języka angielskiego w małych grupach,
- zajęcia językowe specjalistyczne z zakresu jeździectwa,
- zajęcia językowe praktyczne podczas klinik jeździeckich z zagranicznymi trenerami.

Do udziału w projekcie zapraszamy osoby dorosłe:

- zainteresowane podniesieniem lub uzupełnieniem swoich kwalifikacji zawodowych poza godzinami pracy,
- zainteresowane szeroko pojętym jeździectwem - „przemysłem końskim”,
- zamieszkałe oraz zatrudnione na terenie woj. mazowieckiego, na podstawie: umów o pracę, umów zlecenia, umów o dzieło.

www.sportiturstyka.eu

POLSKI ZWIĄZEK JEŹDZIECKI
01-687 Warszawa; ul. Lektykarska 29
Tel. 022 639 32 40; Fax. 022 833 61 58
e-mail: biuro@sportiturstyka.eu



Tradycja zobowiązuje

tekst: Andrzej Novák-Zempliński



Autor artykułu w faetonie przed frontem dworu w Tułowicach. W dyszlu wałachy Homer i Opal po śląskim ogierze Harcap, w roli luzaka Roman Kusz. Styczeń 2009 r. Przykład angielskiego stylu powożenia.

Koń, który nosi w sobie krew ogiera Darleya czy Godolphina, może być wart miliony. Stoi za tym wielowiekowe doświadczenie hodowlane, praktyka, wiedza i intuicja. Jaka jest wartość konia urodzonego przez nieznaną chłopską klacz pokrytą nielicencjonowanym ogierem sąsiada – każdy sam może sobie dopowiedzieć. Podobnie jest z tradycją, która jest wartością sama w sobie. Tradycja jest jak stare dobre wino, którego wartość stale rośnie.

Przeciwnieństwem są wszelkie mody, trendy, rzeczy ulotne, które jeszcze szybciej przemijają, niż się pojawiają – pozostają jedynie te mające znamiona ponadczasowości dla wartości estetycznych i praktycznego zastosowania. Weryfikuje je czas. Tradycja zaprzęgowa formowała się długie lata, wieki całe. Przemijały różne mody, formy, obyczaje, rozwiązania techniczne, ale pozostawało to, co najlepsze, najbardziej uniwersalne, praktyczne, estetyczne i eleganckie. W ten sposób utrwalał się styl już w formie zdefiniowanej, w którym wszystkie elementy zaprzęgu zostały określone jako doskonale i ostateczne, uniwersalne i ponadczasowe. Dotyczy to zarówno budowy pojazdów i ich wykończenia, jak i doboru typu uprzęży, ubioru powoźcy i obsługi, no i oczywiście odpowiednich koni. Jeśli pojawiały się modyfikacje, dotyczyły już tylko szczegółów usprawniających funkcjonowanie zaprzęgu, głównie w zakresie wygody i bezpieczeństwa. Nie można też zapominać o obyczaju w sporcie zaprzęgowym, który

utrzymał określone formy zachowań osoby powoźcy i obsługi. Doskonałość formy estetycznej i obyczajowej wynikała z ciągłego poszukiwania harmonii – takiego zestawienia wszystkich elementów zaprzęgu, by sprawiły wrażenie absolutnego ład. Oczywiście taki efekt nieczęsto bywa osiągalny. Tu można przywołać znane powiedzenie Salvadora Dali – „nie bójcie się doskonałości, bo i tak jej nie osiągniecie”. Dla wyjaśnienia istoty harmonii można się posłużyć przykładem oceny eksterieru konia, któremu sam Stwórca nadał formę najbardziej harmonijnie zbudowanego stworzenia w świecie zwierzęcym. To jednak pojęcie bardzo uogólnione, bywają konie znacznie odbiegające od doskonałego wzorca. W ocenie, w której analizuje się poszczególne części ciała, typ, ruch, decydujące jest ogólne wrażenie, czyli połączenie tych elementów w całość mającą odpowiadać poczuciu harmonii. Analogicznie przeprowadza się ocenę zaprzęgu, bonitując wszystkie jego elementy, zachowanie i ruch, jednak decyduje odczucie, czy został osią-

gnięty element pełnej harmonii. Dlatego właśnie sędziowanie w zaprzęgach jest tak trudne, gdyż opiera się na subiektywnych ocenach i nie do końca zdefiniowanym pojęciu harmonii. W tym wypadku odnosimy się do tradycji, będącej sumą prób i doświadczeń, naturalną selekcją promującą rzeczy sprawdzone i docenione przez pokolenia znakomitych praktyków. Można by więc przyjąć, że tradycja zaprzęgowa jest już utrwalo-
nym modelem estetyczno-obyczajowym tego obszaru kultury materialnej.

Bez efekciarstwa

Mógłby mi ktoś zarzucić, że promując takie poglądy, jestem wrogiem postępu i innowacji. Zdecydowanie nie. Natomiast na pewno nie jestem zwolennikiem pojawiania się we współczesnych zaprzęgach zjawisk z kiczowatego świata plastikowych subkultur, tandetnego efekciarstwa, wszelakiego chodzenia na skróty oraz takiego stosunku do sportu zaprzęgowego, którego wyłącznym celem jest łowienie sekund, punktów, a także podnoszenie poziomu emocji i adrenaliny, czyli rzeczy ulotnych, pozostawiających może wspomnienia, ale nie trwałe wartości. Temu właśnie służą wszelkiego typu wynalazki i modyfikacje, które w maksymalny sposób mają usprawnić sprzęt. Konstruktorzy i producenci posuwają się jednak dalej, kreując nową, niemal kosmiczną estetykę pojazdów, nad wyraz często nijak się mającą do tradycji czy nawet do samych koni, które pozostają niezmiennie – chyba że ktoś pokusi się wykreować konia w kolorze inox. Metalowe cudeńka przedziwnie malowane metalizowanymi lakierami w żaden sposób nie nawiązują relacji estetycznej z biologiczną naturą konia, nie tworzą z nim harmonijnej całości. Oczywiście nie zamierzam polemizować z działaniami mającymi na względzie bezpieczeństwo ruchu i wygodę pracy koni, które jednak nie muszą się przekładać na styl. Te względy zawsze były brane pod uwagę i nie musiały zakłócać jego czystości. Jednak zastępowanie solidnej i umiejętnej pracy treningowej z końmi środkami technicznymi jest drogą błędną i wcale nie służy dobrze bezpieczeństwu. Hamulce tarczowe na przód i tył oraz wszelkiego typu szybkoślązki i inne podobne instrumenty na pewno tę pracę w znacznym stopniu ułatwiają i podnoszą parametry bezpieczeństwa, ale podstawowego treningu zastępować nie powinny, często

bowiem chodzenie na skróty się mści. Poczucie odpowiedzialności też jest ważną częścią dobrze pojętej kultury jeździeckiej i też wynika z właściwego postrzegania tradycji.

Sport zaprzęgowy jest z natury swej sportem elitarnym. Ci, którzy go uprawiają, muszą mieć świadomość, z jakimi kosztami muszą się liczyć i na jaki poziom umiejętności powinni się wznieść. Należy też podkreślić, że szlachectwo zobowiązuje – trzeba z całą powagą odnieść się do tradycji, nie polegać na samowiedzy i odkrywaniu świata na nowo – wtedy jest szansa, że pieniądze zostaną dobrze wydane i sukces będzie osiągalny. Chodzi przecież o zachowanie kulturowej ciągłości, która jest wartością trwałą w przeciwieństwie do ulotnych wrażeń płynących z emocji i zmieniających się mód i trendów.

Żyjemy niestety w czasach upadku poczucia estetyki opartej na harmonii. Akceptacja zmian standardów życia opartych na subkulturowym i skomercjalizowanym odbiorze niekończącej się oferty dóbr wszelakich nie daje czasu na refleksję. Konieczne więc jest nabranie właściwego dystansu do tych zjawisk i uznanie wartości trwałych i niezmiennych. To jednak okazuje się trudniejsze – niejeden powie, że życie jest zbyt krótkie, by się zastanawiać, że trzeba korzystać z istniejącej oferty. No więc korzystamy np. z oferty przejażdżki po ulicach Krakowa czymś, co w ordynarny sposób urąga nieśmiertelnej pamięci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i jego „Zaczarowanej dorożki”.

Kupić każdy może

Dokładnie wiadomo, jak wyglądały krakowskie dorożki, lokalnie zwane fiakrami. Wiadomo też, jak wyglądały inne pojazdy miejskie do przewozu osób – wystarczy sięgnąć do bogatej ikonografii historycznego Krakowa. Jednak sięgnięcie do własnej, spazzonej wyobraźni. Bo przecież pojazd ma czynić wrażenie reprezentacyjnego, z najwyższej półki (kalesza na ośmiu resorach), tak duży, by zmieścić dwanaście osób (aspekt ekonomiczny), konieczne białe, żeby mógł obsługiwać ceremonie ślubne, bo zapewne czarny kojarzy się wyłącznie z pogrzebem – natomiast może być zaprzęgany zaledwie w parę, bynajmniej nie karossierów, na ogół w uprząży lichej jakości, choć bywa, że z herbami. Bo herby to taka ozdóbka uprzęży. Pewien producent z południowej Polski oferuje miernej jakości wyroby rymarskie,

Dorota Urbanska

12 razy na podium MPMK

„ Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są
z uśmiechem... przez instruktora sportu...
także w języku angielskim i niemieckim...
w kameralnej stajni z doskonałym
zapleczem ...i lasem za pasem :) ”

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

**Zanim się zdecydujesz,
przedyskutuj to
ze swoim koniem**





Dla sportu kwalifikowanego powinno istnieć szerokie tło sportu amatorskiego.

za to suto zdobione herbami książąt saskich. Kupić może każdy. Skandal tego procederu polega na tym, że herb jest znakiem zastrzeżonym, podobnie jak znak towarowy, za którego bezprawne używanie grożą poważne konsekwencje. Herb posiada jednak inną rangę niż znak towarowy, jest własnością prywatną i znakiem własnościowym konkretnej rodziny, więc jego używanie poza rodziną do niego przypisaną jest czystą uzurpacją i zwykłą kradzieżą, nie mówiąc już o tym, że taka praktyka naraża na śmieszność. Karykaturalny i groteskowy wygląd dzisiejszych krakowskich zaprzęgów jest zaprzeczeniem zasad, które starałem się wyłożyć wyżej, zaprzeczeniem harmonii, zaprzeczeniem tradycji, która w tak historycznym miejscu powinna być szczególnie respektowana.

W sportach zaprzęgowych pojawiają się podobne zjawiska, choć może w mniej drastycznym wydaniu. Wynika to na ogół

z tego, że w pogoni za wynikami, emocjami i podwyższaniem poziomu adrenaliny nie docenia się aspektu kulturowego właśnie z braku poszanowania dla tradycji, czasami nawet podstawowej wiedzy, a także z braku potrzeby doznań estetycznych i smakowania niezwyklej urody tego obszaru kultury i obyczaju. Ta nienormalna sytuacja jest ceną, jaką płacimy za „przerwę w życiorysie”, czyli okres PRL-u. Jesteśmy nadal biednym krajem, w którym tak elitarny sport nie może zaistnieć na takim poziomie, na jakim egzystuje w krajach zachodniej Europy, a tam gdzie pojawiają się pieniądze, niekoniecznie równolegle pojawia się świadomość warunkująca porównywalne efekty. Pozostaje nadzieja, że mój głos nie stanie się głosem wołającego na puszczy, bowiem na ostatniej konferencji zorganizowanej przez Komisję Zaprzęgową PZJ w Racocie moje wystąpienie poruszające powyższe sprawy spotkało się z żywym zainteresowaniem, choć niewielkiego grona odbiorców. Pierwszego dnia konferencji było zorganizowane seminarium szkoleniowe poświęcone pracy z końmi i problemom stylu w powożeniu,

w którym uczestniczyło właśnie to wielkie grono osób, uznając potrzebę i cel takich działań. Drugiego dnia konferencji pojawiła się nieporównanie większa liczba osób, w tym uczestników zmagani zaprzęgowych, którym bliższe okazały się sprawy proceduralne organizacji zawodów i różne sprawy roszczeniowe w stosunku do działalności PZJ niż problemy kultury jeździeckiej w jej tradycyjnym wymiarze.

Konferencja ujawniła jakby dwie postawy w środowisku zaprzęgowym – tych, którzy postrzegają sport zaprzęgowy jako zjawisko kulturowe, w którym chcieliby odnawiać piękno i harmonię, oraz tych, którym bliższa jest pogoń za wynikami niż kwestie dobrego stylu. Z przykrością muszę stwierdzić, że ta pierwsza, sportowa, jest w wyraźnej mniejszości, choć ideałem byłoby połączenie obu tendencji. Trzeba też pamiętać, że dla sportu kwalifikowanego powinno istnieć szerokie tło sportu amatorskiego, który w znacznie większym stopniu mógłby respektować kwestie kulturowe, tak jak to ma miejsce w zachodniej Europie, skąd od dawna potrafiliśmy czerpać dobre wzorce. ■

R E K L A M A

XIII Narodowy Młodzieżowy Czwempionat Koni Małopolskich

Białka 5-6 czerwca 2010



TERAZ POLSKIE KONIE

Sobota 05.06.2010.

- 9.00 – uroczyste otwarcie
- 9.15 – ocena og. roczniaków
- 11.15 – ocena og. dwuletni
- 13.00 – przerwa – lunch
- 14.30 – ocena kl. roczniaków
- 16.30 – ocena kl. dwuletni
- 18.30 – pokaz specjalny
- 20.00 – wieczór hodowców

Niedziela 06.06.2010.

- 10.00 – otwarcie
- 10.15 – ocena kl. trzyletni
- 11.15 – wybór czempiona
- 11.45 – pokaz specjalny
- 12.15 – wybór czempiona
- 13.00 – przerwa – lunch
- 14.00 – pokaz specjalny
- 15.00 – wybór najlepszego konia pokazu
- 15.30 – pokaz specjalny
- 16.30 – zakończenie

Organizatorzy: Polski Związek Hodowców Koni, Agencja Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa, Lubelski Związek Hodowców Koni, Polski Związek Hodowców Koni Małopolskich, Stado Ogierów Sp. z o.o. w Białce, Ludowy Klub Sportowy w Białce.

tekst: Andrzej Stasiowski

Polacy w WBFSH

W 2009 roku gospodarzami Walnego Zjazdu Światowej Federacji Hodowców Koni Sportowych (WBFSH) w Kopenhadze w dniach 3–5 listopada były cztery skandynawskie związki hodowców koni gorącokrwistych. Walne zgromadzenie poprzedziło seminarium, w czasie którego naukowcy przedstawili wyniki badań dotyczące hodowli koni sportowych.

Pierwszy dzień rozpoczął się od przybliżenia delegatom i gościom działalności czterech skandynawskich związków hodowców koni. Na co dzień konkurujące ze sobą, podobnie jak związki niemieckie, w wielu sprawach, np. związanych z promocją – mówią jednym głosem. Podjęły również wspólny projekt szacowania wartości hodowlanej koni (Internordic Breeding Value). Myślę, że może to być skandynawska odpowiedź na wycofanie się ksiąg niemieckich i holenderskiej KWPN z projektu międzynarodowego szacowania wartości hodowlanej (Interstallion). We wszystkich prezentacjach podkreślano aspekt edukacji hodowców i sędziów hodowlanych. Nie zabrakło polskiego akcentu, gdy szwedzka księżka wymieniła konie rasy wielkopolskiej wśród ras, które w przeszłości wywarły wpływ na szwedzkie konie.

Dobrostan przede wszystkim

Działalność Komisji ds. Koni Europejskiej Federacji Zootechnicznej (EAAP) omówiła jej przewodnicząca Nicoletta Miraglia. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że jedną z wiceprzewodniczących tej komisji jest dr hab. Dorota Lewczuk z Instytutu Genetyki w Jastrzębcu, z którym PZHK współpracuje od lat, przede wszystkim przy ocenie wartości użytkowej i szacowaniu wartości hodowlanej koni ras półkwi, a ostatnio również przy badaniach nad występowaniem osteochondrozy w polskiej populacji koni wierzchowych. Interesujące było również doniesienie na temat zmian w duńskich przepisach dotyczących dobrostanu koni. Chyba jako pierwszy kraj Unii Europejskiej Dania wprowadziła przepisy zabraniające stałego utrzymywania koni na uwięzi i jednocześnie nakazujące zapewnienie koniom codziennie ruchu. Jeżeli w gospodarstwie nie ma pastwisk, konieczne jest posiadanie okólnika o wymiarach co najmniej 20 x 40 m. Powierzchnia boksów musi być dostosowana do wiel-

kości koni, zgodnie z wzorem (2 x wysokość w kłębie)².

Drugi dzień był już typowo naukowy. Profesor Jan Philipsson z Uniwersytetu w Uppsali przybliżył zebrany temat szacowania wartości hodowlanej koni w Szwecji od 1970 r. na podstawie różnych testów użytkowości i wyników w sporcie jeździeckim (skoki i ujeżdżenie) oraz przedstawił wyniki dotyczące szacowania wartości hodowlanej długowieczności u szwedzkich koni gorącokrwistych na podstawie wyników w sporcie jeździeckim. Mogą one wskazywać na pozytywny wpływ treningu młodych koni na tę cechę.

Wysoka poprzeczka

Pozostałe prezentacje skandynawskich naukowców dotyczyły zdrowia koni i wyników sportowych. Podkreślano w nich potrzebę monitorowania zdrowia koni i prowadzenia bazy danych dla tych celów (projekt duński) oraz wagę zdjęć rentgenowskich, szczególnie u młodych koni wcielanych do hodowli, w celu wyeliminowania takich schorzeń, jak osteochondroza, która ujawnia się w późniejszym wieku u koni użytkowanych nie tylko sportowo, ale i rekreacyjnie.

Zwieńczeniem drugiego dnia była wieczorna gala w założonym w XVII w. stadzie ogierów Flyinge. Najlepsi zawodnicy skandynawscy prezentowali najlepsze skandynawskie konie ujeżdżeniowe i skokowe, a przejazdy komentowały takie sławy, jak Eric Lette – międzynarodowy sędzia i były szef tej dyscypliny w FEI, i Maria Gretzer – zawodniczka startująca w konkursach skokowych. Nie może być chyba lepszej promocji. Gwoździem programu był występ podopiecznych Kyry Kyrklund – byłej zawodniczki dyscypliny ujeżdżenia, z okresu jej pracy we Flyinge w latach 1991–1998. Dziewięcioro z nich startowało w zawodach najwyższej rangi, jak mistrzostwa świata, Europy, igrzyska olimpijskie.

Trzeci dzień walnego zjazdu był dla nas najważniejszy, ponieważ po sprawozdaniach poszczególnych departamentów

przedstawiono sprawozdanie Departamentu Współpracy, odpowiedzialnego za rozpatrywanie aplikacji o członkostwo w WBFSH, a wśród nich również wniosku Polskiego Związku Hodowców Koni – do tychczas członka wspierającego. Jak pokazało głosowanie, po dokonaniu zmian w statucie organizacji uzyskanie pełnego członkostwa w WBFSH nie będzie już takie proste, jak jeszcze rok temu. Wnioski kilku organizacji, które nie uzyskały rekomendacji zarządu, zostały odrzucone przez Walny Zjazd. Nasz wniosek, razem z paroma innymi, został przyjęty i tym samym staliśmy się pełnoprawnym członkiem World Breeding Federation for Sport Horses z księgami koni ras: polski koń szlachetny półkwi, wielkopolskiej i małopolskiej. ■



Więcej informacji
na stronie www.wbfs.org.

R E K L A M A



To miejsce czeka na Ciebie



Zapraszamy na wiosenne kursy powożenia.

Szczegółowe informacje pod nr. 604 78 91 99
oraz na stronie: www.jagodne.pl



Impresje z krainy tulipanów

tekst: Władysław Byszewski

Dzięki zaprzyjaźnionym osobom miałem sposobność być w Hertogenbosch na lutowej selekcji ogierów KWPN, m.in. rocznika 2007. Wprawdzie oglądałem wyłącznie fragment imprezy dedykowany skokom, ale i to pozwoliło mi na pewne refleksje, szczególnie istotne w kontekście rozwoju naszego rodzimego przemysłu końskiego.

Przez cztery dni hala Brabanthallen była udekorowana kolorami KWPN – pomarańczowym i niebieskim.



Selekcja ogierów odbywa się każdorazowo podczas 4-krotnych sprawdzianów; trzy z nich polegają na ocenie budowy, ruchu i pochożenia, a w tym dwa na ocenie skoków luzem. Ogierzy, które uzyskały pozytywne notowania w czasie pierwszej selekcji, przechodzą do następnej – w skokach, a dopiero po trzeciej ogólnej są kwalifikowane do 70-dniowego Zakładu Treningowego w Ermelo, gdzie przechodzą trening i ostateczną próbę dzielności i na jej podstawie zostają uznane i dopuszczone do hodowli.

System kluczem do sukcesu

Selekcja ogierów odbywa się w przestronnej hali, w której odbywają się zawody najwyższej rangi w skokach i ujeżdżeniu. Na płycie wyгородzona jest elipsa, a na jednej długiej ścianie i dwóch krótkich korytarz, w którym ustawiane są przeszkody (wskazówka – drąg leżący, dalej dwie stacjonaty ok. 80 cm i okser ok. 100 cm). Łuki na ścianach krótkich są osłonięte dwoma parawanami długości

ok. 12–15 m, spełniającymi bardzo ważną rolę – po pierwsze zasłaniają część hali na wprost korytarza, a po drugie ułatwiają skupienie się koniom na przeszkodach i w pewnym stopniu wyhamowują ogierzy na zakrętach. Na środku elipsy są ułożone dwa kwadraty z czterech drągów, które ułatwiają koniom klus i galop wewnątrz elipsy, a ustawiona w środku obsługa toru, odpowiednio się przesuując, zmusza je do zmiany kierunku w galopie na kole i na ósemce.

Przed skokami w korytarzu ogier porusza się w środku elipsy w klusie i galopie, aby następnie rozpocząć skoki powtarzane pięć–sześć razy. Na przeszkodach wskazówka i dwie stacjonaty pozostają bez zmian, natomiast trzeci człon stacjonaty za pierwszym razem ma około 90 cm, za drugim około 105 cm, za trzecim około 120 cm, za czwartym okser 105 x 120 cm, a za piątym okser 120 x 120 cm. W razie popełnienia błędu powtarza się najpierw na zmniejszonej wysokości, a następnie na takiej, na jakiej został popełniony błąd. Maksymalna wysokość i szerokość jest jednakowa dla wszystkich ogierów. Celem regulacji foule i szybko-

ści posługują się leżącym drągiem w formie wskazówki. Drąg ten to w rzeczywistości połowa drąga przeciętego wzdłuż, ułożona płaską częścią na podłożu, by zapobiec przetaczaniu się, co przy ewentualnym nadeptnięciu grozi niebezpiecznymi skutkami.

Na środku elipsy znajdowało się siedmiu wykwalifikowanych funkcyjnych w białych ubraniach. Jeden (główny) był odpowiedzialny za ostatni człon szeregu, jeden regulował wejście konia do kombinacji, jeden zamykał początek korytarza, wpuszczając doń konia lub zabezpieczając, aby koń się nie cofnął. Po pozostałych czterech regulowało ruch konia w klusie i galopie w środku elipsy, na kole lub ósemce. Byli doskonale wyszkoleni – na prawie niewidoczne gesty dłoni ich szefa każdy z nich doskonale wiedział, co ma zrobić i gdzie się przesunąć. Cała ta demonstracja odbyła się bez jednego słowa.

Na zewnątrz elipsy, w środku długości ściany, przed środkiem trybuny głównej przy wspólnym stole była ulokowana 4-osobowa komisja oceniająca ruch konia luzem, jego giętkość przy

zmianach kierunku, zmiany nogi, równowagę, w pewnym stopniu charakter, a następnie zachowanie się na wielu przeszkodach, dążność do przodu i chęć do skoku, spokój, styl skoku – pracę kończyn, głowy, szyi i grzbieta, odskok, fazę lotu i lądowania.

Ogierzy biorące udział w Hengsten-keuring były podzielone na grupy po 8–12 sztuk pochodzących po ogierach z tych samych linii lub o zbliżonym rodowodzie. Po ocenie wszystkich ogierów z danej grupy w ruchu luzem i w korytarzu, na ring wychodziła cała stawka. Komisja stawiała w środku i dobrą chwilę oceniała ogierzy, porównując je między sobą. Dyskusję nad każdym koniem prowadzono bez pośpiechu, po czym kolejny ogier był zatrzymywany przed komisją, po czym zapadała decyzja – zaakceptowany bądź nie – i bardzo krótki komentarz wyjaśniający podstawy werdyktu.

Summa summarum

Po zakończeniu selekcji pierwszego dnia, która objęła mniej więcej 50 proc. wystawionych ogierów, nastąpiła druga część selekcji. Mianowicie wszystkie zaakceptowane ogierzy wyszły na koło i raz jeszcze komisja podjęła ostateczną decyzję o dopuszczeniu ogierów do 70-dniowego treningu i próby dzielności w Ermelo. W drugim dniu ten sam program był stosowany do pozostałej stawki. Ostatecznie spośród 108 przedstawionych ogierów wstępnie zakwalifikowano 44, a następnie zaakceptowano z nich 38.

Na temat eksterieru trudno mi zabierać głos, gdyż odległość, z jakiej obserwowałem konie, siedząc na trybunach, była dość znaczna, co nie pozwala na szczegółową analizę. Dwie oceny ogierzy miały już za sobą, przeto robiły wrażenie poprawnych. Mnie zdziwiła stosunkowo liczna grupa z szablą tylną stawą tylnych kończyn, takie przynajmniej z daleka robiły wrażenie.

Ruch koni zarówno w klusie, jak i w galopie był dobry lub bardzo dobry. Wszystkie ogierzy zostały nad wyraz starannie przygotowane pielęgnacyjnie i kondycyjnie. Prezentowały szlachetny – w nowoczesnym typie – model konia sportowego, choć momentami odnosiło się wrażenie, że komisja preferuje konie o większym wzroście – te poniżej 165 cm na ogół nie przechodziły. Biorąc

pod uwagę, iż gros ogierów nie miało ukończonych trzech lat, należy sądzić, że te mierzące dziś 163–164 cm do piętego roku życia osiągną 166–167 cm. Czyż wówczas miałby nastąpić odwrót od koni sportowych tej miary?!

Czasem wyroki sędziów były dla mnie niezrozumiałe. Przykładowy ogier wyróżniał się ogólnym wyglądem, budową, ruchem, a zwłaszcza skokami – i nie zostawał zaakceptowany. Komisja bowiem analizowała jego pochodzenie, np. ile ogierów po danym ojcu czy danej linii jest już w hodowli, dużą wagę przywiązując do rodziny żeńskiej, do kariery hodowlanej i sportowej matki, w sumie – czy dany ogier jest potrzebny w hodowli.

Ciekawe jest zestawienie terminów urodzin tych 108 ogierów: w styczniu – 1, lutym – 2, marcu – 16, kwietniu – 29, maju – 35, czerwcu – 23, lipcu – 2. Znakomita ich część narodziła się między kwietniem a czerwcem, ergo już w miesiącach zdecydowanie ciepłych, ale i trochę późnych w kontekście chowu.

Dalej – cała stawka pochodziła od 58 reproduktorów, wielu miało po dwóch-trzech przedstawicieli. Najlepsze wyniki uzyskały reproduktory Ukato (Stakkato – Leona/Literat) – na cztery wystawiane trzy zakwalifikowane, i Indoctro (Capitol I – Venessa VII W/Calletto II), trzy na trzy.

Najwyższą lokatę wśród 38 ogierów przewidzianych do ZT w Ermelo uzyskał siwy Cosma (Up to date – Umosa/Cavalier) o wzroście 173 cm, bliski ideału reproduktora, o poprawnej budowie, na marginesie – faworyt pana Andrzeja Matławskiego. Z kolei mój typ, ciemnogniady Caspar „CB” (Numero Uno – Viviana „CB”/Lux), szlachetny, z poprawnym zadem i kapitalnie skaczący, uzyskał dopiero VI lokatę.

Do ZT na test 70-dniowy w Ermelo zakwalifikowano 38 ogierów o profilu skokowym, 28 ujeżdżeniowych, 6 zaprzęgowych i 4 rasy Gelder.

Pod młotek

Na zakończenie odbyła się aukcja, na której wystawiono 31 ogierów, w tym 14 skokowych (6 posiadało już kwalifikację do ZT) i 17 ujeżdżeniowych.

Wszystkie wystawione do sprzedaży znalazły nabywców. Średnia uzyskana cena wyniosła 34 355 euro. Średnia cena za konia ujeżdżeniowego wyniosła 38 411 euro, zaś za skoczka 29 428

Na trybunach do pierwszej w nocy był komplet widzów. Imprezę obejrzało w sumie około 30 tysięcy osób.

euro, z tym że ogierzy zakwalifikowane osiągały średnio 50 000 euro, a niezakwalifikowane 15 250 euro.

Najwyższą cenę – 90 000 euro – uzyskał ogier o predyspozycjach zdecydowanie skokowych, siwy Countdown H (Cornet Obolensky – Wada/Cortland) mierzący 164 cm, którego cechowała duża potęga odbicia i fenomenalna praca obu par kończyn. Wśród egzemplarzy niezakwalifikowanych niewątpliwie można było znaleźć ogiera ciekawego dla naszej krajowej hodowli, ale realna cena kształtowałaby się w granicach 25–30 tys. euro, co na polskie warunki stanowi kwotę znaczącą, choć z drugiej strony wiadomo, że za dobre trzeba płacić.

Podziwu godne

Drugiego dnia w godzinach wieczornych, niejako na deser, rozgrywane były konkursy w skokach dla już kryjących ogierów 5-, 6-, 7-letnich i starszych, dla których udział w rywalizacji sportowej jest formą potwierdzenia oceny hodowlanej. Oglądanie doskonale ujeżdżonych skokowo koni i wielu spośród najlepszych jeźdźców holenderskich, podglądanie ich kunsztu jazdy stanowiło prawdziwą ucztę duchową.

Wśród 5-latków najlepszy okazał się Applaus (Unistar – Matilde/Hugo), w gronie ogierów 6-letnich zwyciężył Carambole (Cassini I – Normandie VI/Concerto II), a wśród 7-letnich i starszych rozgrywkę na swoją korzyść rozstrzygnął Wallenberg (Stakkato – Asulina/Libero H).

Na zakończenie rozegrano konkurs 140 cm, który okazał się dość trudny technicznie, w którym najlepszy okazał się Tygo (Numero Uno/Furioso).

Z podziwem patrzyłem na trybuny dużej hali wypełnione sportowo wyrobioną publicznością. Wydawać by się mogło, że siedzenie od ósmej rano na kwalifikacjach młodych ogierów to dla szerokiej widowni swego rodzaju męka. A jednak, mimo dnia roboczego, na trybunach do pierwszej w nocy był komplet widzów. Imprezę obejrzało w sumie ok. 30 tys. osób. Ufam, że może i u nas kiedyś tak będzie... ■

tekst i zdjęcia: Grażyna Polak

Promocja po włosku

Jak promować konie? Na to pytanie zadawane w Polsce nigdy nie było jednoznacznej odpowiedzi, mimo że konie były nie mniej ważne niż symboliczny biały orzeł. Przed wojną nie było pojęcia promocji, później możliwości, a teraz brakuje spójnej koncepcji.

Zwiedzając włoską wystawę Fieracavalli di Verona, można zorientować się, jak ogromne środki przeznaczane są na promocję „przemysłu końskiego”: sportu, hodowli, rekreacji, tradycji, a ostatnio coraz częściej nowoczesnych metod wykorzystania konia roboczego.

Wśród europejskich imprez o tematyce końskiej z pewnością Fieracavalli di Verona jest największa. Organizowana co roku w listopadzie rozrasta się nieprzerwanie, co stanowi wyzwanie dla potężnej maszyny organizacyjnej. W 2009 r., podczas 111. edycji, padł rekord: ponad 150 tys. gości w tym 920 dziennikarzy i 700 wystawców z całego świata, około 2,5 tys. koni i koniowatych przeróżnych typów i ras, a wszystko w 11 olbrzymich halach. Dodatkowo siedem wydzielonych obszarów pod boks, zewnętrzne ujeżdżalnie, tereny pokazów i animacji na powierzchni ponad 30 ha!

Jarmark Europy

Ten najstarszy i największy jarmark Europy (w dokładnym tłumaczeniu jarmark w We-

ronie) odbył się po raz pierwszy 14 marca 1898 r. Od początku cieszył się dużym zainteresowaniem, czego dowodem były odwiedziny nawet króla Włoch Wiktora Emanuela III, a po I wojnie światowej księcia Huberta Sabaudzkiego. Na wystawie już w pierwszych latach pojawiały się konie zagraniczne, także przywiezione z Prus, Rosji i Węgier – prawdopodobnie również polskie. W 1950 r. wystawa otrzymała oficjalną nazwę Fieracavalli di Verona.

Wszystko wokół konia

Obecnie impreza podzielona jest na szereg obszarów tematycznych. Spektrum tematyki jest ogromne: od projektów budynków stajennych, boksów, nawierzchni ujeżdżalni, sprzętu jeździeckiego i ubrań, luksusowych pojazdów (również samochodów), urządzeń, pasz, aż do usług kowalskich, agroturystycznych, tradycyjnych regionalnych potraw i produktów rękodzieła, imprez dla dzieci i osób korzystających z hipoterapii, nie mówiąc oczywiście o ofercie koni wszelkiej maści. Wśród nich, w ostatniej dekadzie, coraz większym zainteresowaniem cieszą się konie robocze wykorzystywane w agroturysty-

ce, rekreacji, a także ponownie w rolnictwie, głównie ekologicznym.

Tradycja i turystyka

Wzrost liczby zwolenników życia poza obrębem wielkich aglomeracji i miłośników turystyki konnej stał się powodem stworzenia stoiska promującego szlaki dostępne konno zarówno we Włoszech, jak i za granicą. Celem jest waloryzacja lokalnych kultur, obyczajów, folkloru, unikalnych smaków i zapachów wsi oraz niepowtarzalnej scenarii, podkreślenie istnienia zależności koni – środowisko – człowiek, tematu, który ostatnio staje się coraz bardziej aktualny. Salon ma za zadanie także popularyzować najstarsze zawody związane z hodowlą koni, takie jak kowalstwo czy rymarstwo. Służą temu organizowane konkursy międzynarodowe (np. międzynarodowy konkurs kowalstwa) przyciągające publiczność i promujące dawne zawody dzięki umiejętnościom współczesnych rzemieślników. Obok miasteczka otwarty jest ring, na którym każdy ze związków lub stowarzyszeń, organizacji hodowlanych może prezentować specyfikę, umiejętności, predyspozycje, hodowanej przez siebie rasy. Dodat-

kowo każdego wieczoru na ringu odbywają się spektakle poświęcone tej tematyce.

Dla najmłodszych

Inne ciekawe miejsce SALON DZIECKA poświęcone jest najmłodszym gościom wystawy. Organizatorzy postarali się, aby różnorodne pochodzenie ras i ich hodowla stały się magnesem przyciągającym uwagę dzieci. Prezentowano sposoby użytkowania i utrzymania koni na świecie, np. południowoamerykańskich pinto i apaloosa, najmniejszych na świecie kucyków falabella, pony szetland, różnorodnych ras osłów i mułów.

Dla niepełnosprawnych uczniów szkół podstawowych i średnich zorganizowano konkursy literackie pod hasłem „Królestwo za konia”, gdzie nagrodą była możliwość posiadania konia, tzw. czasowa adopcja w centrum rehabilitacji dla niepełnosprawnych dzieci, której koszty pokrywa w całości organizator konkursu.

Salon wystawców

Jeden z największych na świecie salonów wystawowych sprzętu, w którym uczestniczą przedstawiciele ogromnych firm produkujących wszystko to, co wiąże się z tematem koni – zarówno sprzęt jeździecki, jak i pasze, dodatki paszowe, środki weterynaryjne, odzież jeździecką, urządzenia stajenne, boksy i większe obiekty (hale, karuzele), samochody do transportu. Prezentowani są także wystawcy mający pośredni związek z hippiką, jak: firmy ogrodnicze, producenci mebli rustykalnych lub w stylu country, a z drugiej strony nowoczesne materiały wybiegające w przyszłość, mogące mieć zastosowanie w sporcie wyczynowym (np. innowacyjne stopy metali o wyjątkowej trwałości wykorzystywane w produkcji sprzętu).

Salon konia włoskiego

Na wystawie pod marką Italialleva, czyli Włochy hodują, prezentowane są konie

wpisane do ksiąg stadnych oraz rejestrów zwierząt hodowlanych i podlegające poszczególnym związkom hodowlanym. Związki zrzeszone są w ponadrasowej i ponadgatunkowej Federacji Hodowców Włoskich.

W programie przygotowanym przez poszczególne związki zobaczyć można było: szkołę jazdy alla Maremmana, pokaz ras włoskich – Carosello Italiano, pokaz użytkowości koni roboczych TPR (włoski koń zimnokrwisty), pokazy poświęcone rasom lokalnym bardigiano, murgese, sanfratellano, a także rasy osłów Asino Ragusano, Asino Pantesco itd. Włochy posiadają ogromną liczbę lokalnych ras i typów koniowatych. Podobnie jak w Polsce objęte są one programami ochrony z tą różnicą, że dotacje pochodzą od związków rasowych. Pozwala to na dotowanie konkretnych ras w konkretnych regionach czy niszach ekologicznych.

Salon konia arabskiego

W pawilonie 36. prezentowana była jedna z najstarszych i najbardziej cenionych ras – konie arabskie, które stanowią jeden z najważniejszych punktów wystawy. Zorganizowane przez ANICA (Włoski Związek Hodowców Koni Arabskich) z dużym rozmachem mistrzostwa Włoch koni arabskich to jedyny niestety pokaz, gdzie triumfy święcą polskie konie o wyjątkowej urodzie.

W latach 90. Włochy przeżywały ogromny wzrost zainteresowania końmi arabskimi. W wyniku importu, m.in. z Polski, nastąpiło gwałtowne zwiększenie tej populacji. Kupowane, dość chaotycznie z całego świata, nie zawsze najwyższej jakości araby stały się szybko jedną z najliczniejszych ras zewidencjonowanych we Włoszech. Nierzadko amatorskie podejście i brak ostrej selekcji (na Półwyspie Apenińskim konie arabskie są poddawane sporadycznie próbom użytkowości) spowodowały wyprodukowanie olbrzy-

miej liczby zwierząt miernej jakości, które nie znajdowały nabywców. W efekcie po nagłym wzroście zainteresowania nastąpił równie gwałtowny spadek. Mimo to Salon Konia Arabskiego jest zawsze oblegany przez publiczność, bo Włosi z natury są estetami i kochają piękno.

Salon konia hiszpańskiego

Koń hiszpański znany na całym świecie z urody i łatwości współpracy z człowiekiem od wieków był używany podczas licznych podbojów prowadzonych przez Hiszpanów poza Europą. Podczas Fieracavalli co roku przygotowywany jest spektakl poświęcony historii, folklorowi i tradycjom Hiszpanii, a w szczególności Andaluzji, który opowiada początki tworzenia rasy i późniejsze metody jej wykorzystania. W programie znajduje się również ocena pokroju klaczy i ogierów, pokazy użytkowania oraz szkoły hiszpańskiej, konkurs ujeżdżenia oraz konkurs jazdy vaquera. Konie hiszpańskie cieszą się w ostatnim dziesięcioleciu dużym zainteresowaniem we Włoszech, podbijając rynek, na którym wcześniej triumfy popularności święciły konie arabskie.

Salon western

Rasy amerykańskie i jazda w stylu „west” stała się popularna już w latach 80., a dzisiaj zajmuje pokaźne miejsce na wystawie w Weronie.

Rok temu zawieszono porozumienie pomiędzy Fieracavalli di Verona a International Barrel Horse Federation, Morris Communications Company i National Barrel Horse Association w celu organizacji podczas wystawy Pucharu Świata w Barrel Racing. Umowa mająca na celu promowanie dyscypliny i jazdy western stworzyła specjalną inicjatywę nazwaną Fieracavalli – NBHA Barrel Racing World Cup, która odbywać się będzie corocznie podczas wystawy. Oprócz rywalizacji sportowej w programie znajdują się





ekspert w dziedzinie żywienia

Baileys to wysokiej jakości pasze zapewniające optymalne żywienie w dowolnym momencie ich rozwoju. To połączenie wieloletniego doświadczenia oraz znajomości zasad odżywiania koni.

Baileys to znakomite pasze sportowe hodowlane dostarczające substancji odżywczych takich jak białko, witaminy czy minerały wszystkim rasom koni, poczynając od klaczy hodowlanych, poprzez konie sportowe, aż do odsadkach i roczniakach kończących.



MARGOT FHU
05-200 Wołomin
Helenów 32

www.baileys.paszedlakoni.pl
(+48) 510 072 600

spektakle – odnoszący się do mitycznej postaci Buffalo Billa zatytułowany „Crazy West” i „Dawno temu na Dzikim Zachodzie”. Grand Champion Fieracavalli All Ages to ocena pokroju zarezerwowana dla koni Quarter Horse, Paint i Appaloosa, wybór Grand Champion Fieracavalli ogierów, ocena pokroju i umaszczenia koni Most Colorful Appaloosa, Most Colorful Paint, pokazy młodzieży Quarter Horses Yearlings, pokazy Halter Horse, pokaz ogierów i pokazy użytkowania ras amerykańskich: Quarter Horse, Paint i Appaloosa.

Konkursy

W licznych konkursach i zawodach sportowych biorą udział zawodnicy z najwyższej światowej półki.

Etap Pucharu Świata w skokach przez przeszkody odbywa się po raz dziewiąty pod nazwą Jumping Verona i jest organizowany przy współpracy FEI, FISE (Federazione Italiana Sport Equestre – Włoskiej Federacji Jeździeckiej) i CONI. Gran Premio delle Region Under 21 – to konkurs dla młodych, podobnie jak 21° Concorso Nazionale Pony organizowany dla najmłodszych zawodników przy współpracy z Federacją FISE. Obie imprezy angażują prawie wszystkie regiony włoskie i ich zawodników.

Master Cavallo Italiano Finale Vincitori – UNIRE – impreza organizowana przez Krajowy Związek Doskonalenia Ras Koni i Koniowatych (UNIRE) oraz Federację FISE jest konkursem selekcyjnym dla najlepszych koni włoskich pięcioletnich i siedmioletnich, które zostały zakwalifikowane w konkursach regionalnych.

24° Concorso Internazionale do Mascaia – międzynarodowy konkurs podkownictwa organizowany przy współpracy z Wojskowym Centrum Weterynaryjnym w Grosseto to obecnie jedna z najważniejszych tego typu imprez międzynarodowych. W 2009 r. uczestniczyli w nim podkowniczki z siedmiu krajów.

Trofeo Caprilli czyli jeździecki Oscar organizowany jest przy współpracy Fieracavalli di Verona i Krajowego Związku Instruktorów Jeździectwa, i ma na celu wyłonienie najlepiej stylowo jeżdżących zawodników.

Mityngi, konferencje i workshop

Dotychczas zawody związane z hodowlą, a zwłaszcza użytkowaniem koni traktowane były (a w Polsce są nadal) mar-

ginalnie jako niszka, gdzie znajdowały miejsce pracy osoby bez zawodu lub z niepełnym wykształceniem. Profesja instruktora jeździectwa, stajennego, koniuszego itd. nigdy nie cieszyła się należytym respektem. Obecnie w chwili, kiedy posiadanie umiejętności praktycznych jest coraz radsze, ludzie o długoletniej praktyce, często przekazywanej z dziada pradziada stają się swoistego rodzaju źródłem wiedzy o kulturze i rękodziele (np. kowalstwie, rymarstwie itp.) Problemy te stają się coraz częściej tematami dyskusji podczas wystaw i konferencji jak ta w Weronie.

Odbywają się również liczne sesje naukowe. W tym celu powstało w ostatnich latach centrum konferencyjne wyposażone w nowoczesną aparaturę umożliwiającą zaprezentowanie szerokiemu audytorium najnowszych osiągnięć w dziedzinie badań weterynaryjnych, doskonalenia użyteczności, nowoczesnych metod wykorzystania koni i innych badań.

W związku z kryzysem, który dotyka hippikę, oraz obecnością tak wielu osób ze świata kultury (także dziennikarzy i publicystów) powstała inicjatywa zatytułowana „Come uscire dalla crisi dell'ippica” (Jak wyjść z kryzysu w hippice). W 2008 r. debata zorganizowana przez znany dziennik „Libero” odbywa się przy udziale ministra polityki rolnej, leśnej i żywienia oraz prezesa Krajowego Związku ds. Doskonalenia Ras Koni i Koniowatych. Debata transmitowana była bezpośrednio przez telewizję. Analizowano głównie problemy związane z prawodawstwem, które ma chronić hippikę. W kolejnych latach przewidywane jest 25 mln euro nagród na wsparcie sektora końskiego, co – jak stwierdzili rozmówcy – jest pierwszym krokiem do odbudowy jeździectwa i szeroko pojętego użytkowania koni we Włoszech.

Koń w sztuce

Co roku prezentowani są artyści będący finalistami nagrody Premio Arte, która od 2000 r. nagradza włoskich twórców sztuki pokazujących nowe tendencje w malarstwie, fotografii i rzeźbie. To inicjatywa, która jest hołdem dla takich twórców jak Giorgio de Chirico i Marino Marini, twórców XX wieku, którzy poprzez malarstwo, rzeźbę i instalacje poświęcone tematyce konia przenosili na płótno własne impresje i doskonałość proporcji konia.

Fieracavalli jest imprezą gigantyczną robiącą ogromne wrażenie na zwiedzających.

W świecie luksusu i mody – HORSELOUNGE

Horselounge to szczególne miejsce poświęcone ekskluzywnym produktom prezentowanym przez znanych producentów i przeznaczone dla starannie wybranej publiczności, inspirowanych pięknem i elegancją konia. W celu przyciągnięcia specjalnej publiczności powstał salon VIP-ów, gdzie osoby związane z międzynarodowymi turniejami, np. konkursem skoków Rolex FEI World Cup™ sponzorowanym przez firmę Rolex, zawodnicy, sędziowie, właściciele koni, a także ich goście znajdują miejsce relaksu między konkursami, podziwiając jednocześnie ekskluzywne i bardzo drogie produkty znanych firm.

Horselyric

Tradycyjnie w sobotni wieczór i noc odbywa się wielka gala zatytułowana Horselyric będąca artystyczną impresją na temat piękna konia. To punkt kulminacyjny wystawy, który ściąga tłumy ze względu na unikalność pokazów przygotowywanych z włoskim wyczuciem piękna i smaku. Mimo to nasuwa się pytanie o granice między tym, co traktowane jest jako sztuka jeździecka (arte d'equitazione) lub klasyczna szkoła jazdy, a cyrkiem graniczącym z kiczem. Mimo to co roku przedstawienie trwające wiele godzin przy akompaniamencie muzyki Catalaniego, Vivaldiego, Bacha porwuje setki osób, wzbudzając emocje osób obserwujących grację, urodę i umiejętności koni. Niepowtarzalną atmosferę tworzy dodatkowo specjalne oświetlenie.

Fieracavalli jest imprezą gigantyczną i robiącą na zwiedzających ogromne wrażenie. Jej obejrzenie w całości w ciągu jednego dnia graniczy z cudem ze względu na liczbę jednocześnie odbywających się spektakli, pokazów i konkursów. Jeśli ktoś nie ma konkretnego planu zwiedzania lub chce ogólnie zorientować się w tym, co jest prezentowane, to prawdopodobnie rozboli go głowa. Mimo wszystko warto zobaczyć Fieracavalli di Verona, rozmach, z jakim jest zorganizowana, możliwości, jakie stwarza rozwój tzw. przemysłu końskiego, a przez to także promocji koni. ■



tekst i zdjęcia: Magdalena Solan
Katedra Higieny Zwierząt i Środowiska
Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

Białe konie morza

Dzike konie Camargue, które żyją w jednym nielicznych w Europie rajów dla zwierząt, są wielką atrakcją także dzięki swemu nietypowemu umaszczeniu w kolorze morskiej piany. Ich życie na rozlewiskach można nawet obserwować ze statków wycieczkowych pływających po delcie Rodanu.

Region La Camargue położony jest w Prowansji na największych w Europie rozlewiskach i bagnach o powierzchni ok. 85 tys. ha, rozciągających się w delcie Rodanu wpływającego do Morza Śródziemnego. W 1927 r. zostały wyznaczone granice rezerwatu, a w 1970 r. zamknięto w trójkącie między Wielkim Rodanem (od wschodu) a Małym Rodanem (od zachodu) duży obszar Regionalnego Parku Narodowego Camargue. Tereny na zachód od Małego Rodanu tworzą Petit Camargue (tzw. Mały Camargue). Ścisły rezerwat Camargue rozciąga się w okolicach jeziora Vaccares (Étang de Vaccares),

największej laguny delty, i obejmuje sąsiednie wysepki. Kraina ta jest jednym z najbardziej interesujących i osobiwych zakątków Francji, a krajobraz wydaje się niemal bajkowy: równina pokryta zróżnicowaną roślinnością poprzątaną białymi łachami piasku i lagunami. Odnosić należy także bogactwo fauny: jedyne w Europie stanowisko flaminga różowego; ptaki błotne, morskie, wodne i drapieżne; dziki, bobry, borsuki, żaby nadzwyczajne, żółwie oraz obfitość i różnorodność flory, m.in. dzikie irysy, tamariszki, rozmaryny, jałowce (wys. do 6 m). Jedyne minusem tego regionu są komary, których roje, zwłaszcza latem, unoszą się nad bagnami.

Konie Camargue prawdopodobnie zamieszkiwały w delcie Rodanu w południowej Francji od tysięcy lat. Na pradziwnych rysunkach naskalnych sprzed 15 tys. lat odnalezionych w jaskiniach Lascaux i Niaux pojawiają się zwierzęta, które są bardzo podobne do koni Camargue, co wskazywałoby na to, że są one rdzennymi mieszkańcami tego regionu. Niewykluczone, że w żyłach współczesnych koni płynie domieszka krwi azjatyckich i mongolskich koni przywiezionych ok. 2 tys. lat temu na południe Francji przez Gotów. Panuje przekonanie, że w VIII wieku miejscowy koń został skrzyżowany z berberem sprowadzonym z Afryki Północnej przez Maurów.



Konie doskonale przystosowały się do niesprzyjających warunków w delcie Rodanu.

Koń Camargue jest niedużym, za to bardzo wytrzymałym koniem, który przez tysiące lat swojej bytności w niesprzyjającym klimacie delty Rodanu doskonale przystosował się do tych niełatwych warunków wegetacji. W krainie tej występuje około 30 stad nazywanych mandes, które obejmują w przybliżeniu 50 ogierów i nieco ponad 400 klaczy. Żyjąc w geograficznej izolacji, jako jedna

z nielicznych europejskich ras zachowały niezmienną cechy od ponad tysiąca lat. Koń Camargue został oficjalnie uznany za rasę dopiero w 1968 r. Od tamtej pory działa związek hodowlany, a populacja znajduje się pod opieką państwowej stadniny w Uzes oraz nadzorem stacji hodowlanej Tour de Valat. Jak wiadomo, od 1 lipca 2009 roku istnieje w UE wymóg zaopatrywania

Lp.	Cechy	Opis
1.	Wzrost (wysokość)	135–145 cm
2.	Umaszczenie	Białe ze srebrzystym odcieniem; ogon i grzywa białe
3.	Pokrój	Mocna, ciężka głowa z małymi uszami; dobrej jakości tkanka kostna, krzepka budowa ze stromą, prostą łopatką; spadzisty zad; mocne i twarde kopyta; gęsta, biała sierść; długa grzywka opadająca na czoło
4.	Charakter	Przystosowany do klimatu śródziemnomorskiego panującego w tej części Francji i znacznego zasolenia powietrza, konie z Camargue są silne, mocne, mało wymagające, długowieczne (przekraczając niejednokrotnie 25 lat) i zdolne adaptować się do niełatwych warunków bytowania; wykorzystywane niekiedy przez miejscowych pasterzy zwanych gardians jako konie pasterskie i do pędzenia za czarnymi bykami hodowanymi w tym regionie
5.	Rozród	Poczynając od kwietnia, przez okres dwóch miesięcy, wybrany ogier przebywa razem ze stadem. Ogier pokrywa kilkakrotnie klacz, która akurat ma ruję. Klacz zaczyna rodzić źrebaki, poczynając od czwartego roku życia i o ile wszystko jest w porządku, kontynuuje przez kolejne 15 lat, zazwyczaj w okresie wiosennym. Źrebki tej rasy przychodzą na świat kare, ciemnosiwie, a nawet skarogniade, a około czwartego roku życia zmieniają barwę na białą
6.	Pożywienie	Konie tej rasy żywią się skarłowaciałą trawą i trzciną.



Turyści chętnie zwiedzają Park Narodowy Camargue.

murator
PROJEKTY

KATALOG
PROJEKTÓW

WIOSNA 2010
340
PROJEKTÓW
murator
PROJEKTY

Budynki inwentarskie, gospodarcze i usługowe



• stajnie i ujeżdżalnie
• obory, chlewnie i tuczarnie
• garaże i budynki gospodarcze

• budynki garażowo-magazynowe
• budynki usługowe
• budynki agroturystyczne

NOWOŚĆ! Budynki mieszkalno-usługowe



- stajnie
- ujeżdżalnie
- łonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- garaże
- budynki usługowe
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- budynki agroturystyczne
- budynki mieszkalno-usługowe

ZAMÓW
BEZPŁATNY
KATALOG!
PONAD
340
PROJEKTÓW!

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**

Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

Oferta stanówki

K

STAJNIA
SPORTOWO-HODOWLANA

Kolanowski

SEZON 2010



Camirez

Sam Capito/Vex Libero/Corso
Skarogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 5.04.2003
Wzrost: 171 cm



Libero

Landcapito/Vex Libero/Kesneritz xx
Skarogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 10.04.2000
Wzrost: 167 cm



fot. Małgorzata Żółtańska
Andrzej Lemański **EREBUS**

Corofino

Corofino/Catendo Uffler
Bliwy
Rasa holenderska
Data urodzenia: 18.02.1995
Wzrost: 174 cm

Azart

Argentinus/Lugi xx/Landadel
Kasztanowaty
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 17.02.2002
Wzrost: 166 cm



Erebus

Contender/Grannus/Cor de la Bryere
Skarogniady
Rasa oldenburska
Data urodzenia: 18.03.1995
Wzrost: 165 cm



Stajnia posiada także konie do sprzedaży. Kontakt telefoniczny: Adam Kolanowski +48 605 10 36 25

Więcej informacji na stronie www.kolanowski.com.pl

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



Żrebaki z wiekiem zyskują białe umaszczenie.

koniowatych w transpondery (mikro-chipy). Każdy transponder, który jest wszczepiany w górną część szyi po lewej stronie, jest wyposażony w niepowtarzalny w skali świata numer, który może być odczytany za pomocą czytnika. Zatem również konie z Camargue podlegają temu obowiązkowi – do tej pory posiadały one jedynie paszporty oraz były znakowane na zadzie przez właścicieli, co widać na załączonych fotografiach.

Przedstawione opracowanie na temat koni Camargue przybliża wiadomości na temat tej rasy oraz jej zalet. Za niewielką opłatą w wielu miejscach parku Camargue można pogalopować na grzbiecie konia Camargue, co umożliwia

bezpośrednie poznanie tej rasy. Możliwy jest także rejs statkiem wycieczkowym po delcie Rodanu, co pozwala na obserwację zachowań behawioralnych tych pięknych prowansalskich białych koni i czarnych byków wspólnie zamieszkujących tereny tamtejszych rozlewisk. ■



Konne przejażdżki po rozlewiskach są atrakcją Camargue.



SC11

STAJNIA DLA 9 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



S11

STAJNIA DLA 13 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



S09

STAJNIA DLA 4 KONI Z PODDASZEM MIESZKALNYM



S01a

STAJNIA DLA 16 KONI Z PODDASZEM MIESZKALNYM

ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG! **PONAD 340 PROJEKTÓW!**

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**

Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie



Dlaczego indeks wartości użytkowej cz. I

tekst: prof. Szczepan Chrzanowski

Do oceny końcowych wyników testu 100-dniowego może być stosowany indeks wartości użytkowej (IWU) lub ocena indywidualna – czyli suma uzyskanych punktów. Indeks obiektywizuje oceny uzyskane przez konie w zakładach treningowych, pozwala na ich bardziej miarodajną ocenę.

Indeks IWU jest sumaryczną oceną wartości użytkowej konia uwzględniającą:

- o ile uzyskane oceny są lepsze lub gorsze od średniej ocenianego rocznika,
- zmienność cech,
- znaczenie hodowlane, czyli wagi ekonomiczne cech.

Prawidłową ocenę, na ile dany ogier jest lepszy lub gorszy od średniej, można przeprowadzić na podstawie wartości bezwzględnej z uwzględnieniem zmienności (zróżnicowania ocen), której miernikiem jest odchylenie standardowe (SD). Oceny każdej cechy, w mniejszym lub większym stopniu, przybierają postać rozkładu normalnego przedstawionego na wykresie poniżej.

Oznaczenie skrótów: *śr.* – średnia, *sd* – średnie odchylenie. Z przedstawionych na wykresie danych wynika, że 68,2% wystawianych ocen mieści się w przedziale – średnia $\pm$ odchylenie standardowe (SD), a 95,4% ocen w przedziale średnia $\pm$ dwa odchylenia standardowe (SD). W zależności od wielkości SD ta sama wartość bezwzględna różnicy (cecha – średnia) powoduje, że ocenę należy zakwalifikować jako dobrą, bardzo dobrą lub wybitną. Przedstawmy to na następującym przykładzie. Przyjmijmy, że różnica między oceną cechy a średnią wyniosła 1,1 pkt., a SD = 0,4. W takim wypadku koń był ponad dwa SD lepszy od średniej – czyli uzyskał wynik wybitny. Natomiast przy tej samej różnicy 1,1 pkt. i przy dużej zmienności cechy SD = 1,2 koń jest mniej niż jedno SD lepszy od średniej – czyli uzyskał wynik dobry.

Przykłady te przedstawiono po to, aby udowodnić, iż sumowanie bezwzględnych różnic między ocenami ogierów (czy ocen) bez uwzględnienia zmienności (SD) i wagi ekonomicznej cech prowadzi do mylnych wniosków. Analizy takie można przeprowadzać, wykorzystując średnie i standardowe odchylenie podawane na wydrukach razem z wynikami.

Przy konstruowaniu indeksu konieczny jest wybór cech podlegających ocenie oraz określenie ich znaczenia hodowlanego, czyli wag ekonomicznych. Najczęściej w indeksie

uwzględnia się kilkanaście cech. Duża liczba cech prowadzi do uśrednienia wyników ocenianych ogierów.

Ze względu na to, że wszystkie cechy są oceniane w skali od 1 do 10 i nie mają cen rynkowych, niemożliwe jest obiektywne oszacowanie wag ekonomicznych na podstawie równań regresji wielokrotnej. Wagi ekonomiczne ustalane są subiektywnie przez Komisje Ksiąg Stadnych, konsultowane, a następnie zatwierdzone przez MRiRW. Weryfikacji mogą być poddawane dopiero na podstawie wyników uzyskanych przez ogierów w próbach.

Obliczanie indeksu

Wzór do obliczania indeksu dla poszczególnych cech można zapisać następująco:

$$IWU = \text{waga cechy} \times \frac{(\text{ocena w pkt.} - \text{średnia})}{\text{odchylenie stand. (SD)}} \times \frac{20}{\text{odchyl. indeksu}}$$

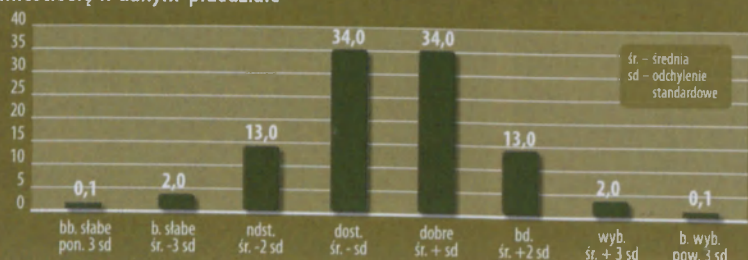
Indeks to pierwszy człon tego wzoru (wyróżniony kursywą i podkreśleniem). Podzielenie różnicy (ocena w pkt. – średnia) przez *xxx* daje odpowiedź, o ile jednostek standardowego odchylenia koń był lepszy lub gorszy od średniej (jak to wpływa na IWU, omówiono przy rozkładzie normalnym). Mnożenie tego wyniku przez wagę ekonomiczną cechy robi się po to, aby zmniejszyć lub zwiększyć wartość indeksu stosownie do jej znaczenia. Tak obliczone indeksy oddzielnie dla wszystkich ocenianych cech u poszczególnych ogierów i zsumowane dają ocenę danego osobnika. Dla sum indeksów za wszystkie cechy ocenianych ogierów oblicza się odchylenie standardowe indeksu. W większości przypadków indeksy są ułamekami dziesiętnymi. Aby tego uniknąć, średnie odchylenie indeksu standaryzuje się na 20 pkt., mnożąc indeksy przez iloraz (20 podzielone przez odchylenie standardowe indeksu) i dodaje liczbę 100. Prześledźmy to na przykładzie obliczania indeksu za jeźdźność ogiera Bolshoi (1. miejsce w Białym Borze 2009). Dane wyjściowe: waga ekonomiczna cechy = 0,2, ocena (*x*) = 5,8 pkt., średnia (*śr.*) = 6,5 pkt., odchylenie standardowe cechy (SD) = 1,21, odchylenie standardowe indeksu (SDI) = 0,57.

$IWU = \text{waga cechy} \text{ razy } (x - \text{średnia}) : SD \times 20 : SDI = 0,2 \times (5,8 - 6,5) : 1,21 \times 20 : 0,57 = 0,2 \times (-0,7) : 1,21 \times 34,9 = -0,14 : 1,21 \times 34,9 = -0,12 \times 34,9 = -4,1 \text{ pkt.}$

Uzyskany IWU 60 pkt. oznacza, że ogier jest o dwa, a 80 pkt., że o jedno standardowe odchylenie gorszy od średniej. Wartość indeksu 100 oznacza, że ogier uzyskał wynik równy średniej ocenianej grupy, powyżej 120 – że oceniany osobnik był lepszy o jedno standardowe odchylenie od średniej, a powyżej 140 – o dwa. ■

cdn.

ROZKŁAD NORMALNY – podane liczby oznaczają procent ocen, które powinny mieścić się w danym przedziale



tekst i zdjęcie:
Tomasz Bagniewski

Parada ogierów

20 lutego zima okazała się na tyle łaskawa, że na VIII już Kujawsko-Pomorski Pokaz Ogierów w podtoruńskim Grabowcu stawiała się prawie cała wcześniejsza zgłoszona stawka koni, jak również wyjątkowo liczna publiczność.

Kryzys w hodowli koni, jaki dotknął nie tylko nasz kraj, był jednym z najważniejszych tematów rozmów uczestników i gości pokazu, wśród których znalazły się tak znaczące postacie polskiej hodowli, jak Remigiusz Makowski i Henryk Soboń.

Wśród 32 ogierów byli reprezentanci między innymi kilku ras kuców i koni małych (izabelowaty Koleś – hod. i wł. Stanisława Bociana, gniady Król Karo – hod. i wł. Ryszarda Kałasy, oraz przedstawiany przez gospodarzy imprezy Agrofood S.A. – Acan). Ich hodowla ma stosunkowo skromne tradycje na terenie Kujawsko-Pomorskiego i ciągle jeszcze wymaga doskonalenia metod selekcji. Tylko jednego reprezentanta miały tym razem rasy prymitywne – był to srokaty huculski ogierek Junior (Lider – Jemna po Okoń) Macieja Lewandowskiego. Bardzo duże wrażenie robiły potężne czołowe ogiery zimnokrwiste ze Stadniny Koni w Nowych Jankowicach, prezentowane zarówno w ręku (Laber), jak i w zaprzęgu (Ilicz, Rafael). Stadnina od tego roku uruchomiła punkt kopulacyjny, umożliwiając szerszemu gronu hodowców wykorzystanie swojego elitarnego materiału hodowlanego. Ogiery te fachowo skomentował hodowca stadniny Michał Masłowski. Także w zaprzęgu prezentowany był jedyny ślązak na pokazie kary Liverpool (Awans – Łubnica po Harcer) z KJ Michelin k. Włodawka.

Szansa dla Banity

Parę ogierów wielkopolskich (Hektor, Homer II), które ze znakomitymi rezultatami ukończyły zaprzęgowy Zakład Treningowy w Gnieźnie, w bryczce zaprezentowali goście z Konina – pań-



stwo Chojnaczy. Rasę małopolską reprezentował aktualnie startujący w skokach Mariot (hod. SK Prudnik, wł. SO Starogard Gd., dzierżawca Dorota Zielińska) oraz dwaj synowie wielokrotnego mistrza Polski w skokach – legendarnego Arcusa xx – sk.gn. Amant i c.gn. Banita. Zwłaszcza ten ostatni, z doskonałą karierą sportową i hodowlaną, stacjonujący na punkcie Wiesława Weselskiego w Gorzeniu, stoi przed wielką szansą zostania uszlachetnieniem dla najbardziej kalibrowych klaczy, jakich nie brakuje u hodowców z Kujawsko-Pomorskiego.

Do wyboru

Hodowcy koni o rodowodach trapezów wschodniopruskich, w tym ci uczestniczący w programie hodowli zachowawczej konia wielkopolskiego, także nie powinni narzekać na brak wyboru. Sprawdzone sportowo i hodowlanie: siwy Cedrus (Ogar – Cerkwica po Kondeusz) ze SO Starogard Gd, gn. Okruch (Odwet – Kabala po Akropol) prezentowany przez Annę Baczyńską oraz srokaty Likus (Playboy – Laba po Demetrios) dosiadany na pokazie przez właścicielkę Magdalene Ćwik, to ogiery obdarzone bardzo dobrym typem rasowym, obszernym ruchem i zrównoważonym temperamentem. Wśród licznej grupy ogierów sp znalazły się konie już wcześniej prezentowa-

ne na pokazach w Grabowcu, mające na naszym terenie uznane potomstwo, takie jak Santiago ThWB, Niels KWPN, Landor old, For Leo han, Watson han. Zwracający uwagę debiutanci hodowlani to przygotowywane do startów w MPMK siwy Boliwar sp (hod. i wł. Ireneusz Ćwik) prezentowany przez Krzysztofa Kierka oraz gniady Sir Stakatto han (wł. Mariusz Trojan) dosiadany przez Piotra Masłowskiego. Wspomnieć trzeba ogiery, które wcześniej wyrobiły sobie markę poza Kujawsko-Pomorskim, jak np. Rytm han, Concord DtRP, City Boy R, Hartland sp, Liberatto P, a przede wszystkim, po raz pierwszy obecne na pokazie w Grabowcu, czołowe kasztanowate ogiery ze SK Opy – Love Affair han (Lauries Crusador xx – Armona po Argentinus) i Ever for Pleasure han (Espri – For Fun po For Pleasure). Sądząc jednak po zainteresowaniu publiczności, gwiazdą tegorocznego pokazu został holenderski siwy ogier Cancoon (Colman – Enada po Lord) własności SO Neustadt Dosse. Nieczęsto trafia do polskiej hodowli sportowy ogier (klasa S) z doskonałym wynikiem niemieckiego ZT (indeks skokowy 145!). Aby jednak racjonalnie go wykorzystać w skali kraju, w tym na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, aktualni dzierżawcy – państwo Niedźwieccy z Hanulina k. Kępna, muszą zorganizować pobieranie i wysyłkę nasienia. ■

Gwiazdą tegorocznego pokazu został holenderski siwy ogier Cancoon (Colman – Enada po Lord) własności SO Neustadt Dosse.

Lubuskie klacze zdały egzamin

tekst: Piotr Helon

zdjęcia: Marta Bień

Mimo ataku zimy hodowcy Związku Hodowców Koni Ziemi Lubuskiej nie zmienili terminów tradycyjnych spotkań. Tegoroczne odbyły się 15 lutego w Drzonkowie oraz 17 lutego w Gorzowie Wielkopolskim.

W Drzonkowie w gościnniej hali WOSiR już po raz piąty odbyła się Półowa Próba Wierchowca Klaczy. Mały jubileusz zgromadził rekordową liczbę klaczy jak na realia lubuskiego związku – do katalogu zgłoszono 16 klaczy, a do próby przystąpiło 14 z nich. Klacze oceniała komisja w składzie: przewodniczący – Zbigniew Chrzanowski, dyrektor SO Sieraków Wlkp., oraz Tomasz Kowala – trener WOSiR Drzonków, i Marek Piętka – hodowca, sekretarz Zarządu ZHKZL. Jeźdźcem testowym tegorocznej próby był Marek Modelewski, znany zawodnik WKKW, wielokrotny mistrz Polski w różnych kategoriach wiekowych. Najlepszą klaczą piątej próby została klacz Rodezja, ur. 2005, córka holenderskiego ogiera Samurai M po Voltaire od matki Reja po Barbur, hodowli i własności

Rejent – najlepszy lubuski ogier rasy śląskiej roku 2009 wraz z hodowcą Grzegorzem Świątkiem.



Zwycięzcy próby klaczy Rodezja wraz z hodowczynią Agnieszką Knap i prezentującą amazonką Agatą Gil.

ści Agnieszki Knap z Gościeszowic w powiecie żagańskim. Klacz ta uzyskała najwyższą ocenę u jeźdźcy testowego oraz najwyższą ocenę za klus i mimo że jej wynik pomniejszono o 5% za wiek, pewnie zwyciężyła. Drugie miejsce zajęła klacz Blue Baby, ur. 2006, córka oldenburskiego ogiera Grand Master po Granus i klaczy Bachussina po Bienes, hodowli i własności Jacka Kosowa z Gołaszyna w powiecie nowosolskim. Hodowca ten jest obecny ze swoimi klaczami od początku lubuskich prób. Klacz Blue Baby uzyskała najwyższą ocenę za stęp i wywarła duże wrażenie bardzo dobrym przygotowaniem do próby, jak przystało na stajnię Jacka Kosowa.

Najwyższą ocenę za skoki wolne w korytarzu otrzymała klacz Embria W, córka ogiera Largo po Lascadell i klaczy Embari po Czubaryk xx, hodowli i własności Rinaldo Kieconia z Wałowic w powiecie krośnieńskim – uplasowała się na III miejscu. Klacz o dużych zdolnościach skokowych, a biorąc pod uwagę, że pokazywał ją w próbie Mściwój Kiecoń, jeden z czołowych polskich jeźdźców, na pewno tę klacz zobaczymy w przyszłości na parkurach. Wszystkie klacze biorące udział w próbie były bardzo dobrze przygotowane i mimo dużej liczby koni próba była przeprowadzona bardzo sprawnie.

W próbie dominowały klacze rasy sp – 12 sztuk, jedna klacz rasy wlkp. i jedna importowana holenderskiej rasy KWPN.

W przerwie między poszczególnymi częściami próby licznie zgromadzona publiczność obejrzała tradycyjną prezentację ogierów stanowiących w sezonie 2010, które znalazły się w wydany i będącym już do dyspozycji na spotkaniu katalogu ogierów. Była to też okazja do zaprezentowania sukcesów hodowlanych 2009 roku. Zaprezentowano najlepszego ogiera rasy śl. ZT Książ roku 2009 – Rejent (Nomen – Renatka po Butanol) hodowli i własności Grzegorza Świątki z Żagania, pierwszego śląskiego ogiera hodowli lubuskiej, który odniósł taki sukces zarówno hodowlany – 84 pkt. bonitacyjne, jak i użytkowy. Pokazano także najlepszą klacz jesienno ZT klaczy Białe Bór 2009 Mewolta (Le Voltaire – Melodi po Sponsor) hodowli i własności Tadeusza Zaleskiego z Trzciana w powiecie międzyrzeckim. Największym aplauzem cieszyły się pokazy ogierów kuców skaczących w korytarzu, które jak co roku poderwały publiczność do oklasków. Gratulacje za sprawne przeprowadzenie próby i pokazu ogierów należą się ekipie z WOSiR Drzonków pod przewodnictwem pana Tomasza Kowali.



Czempion krajowej
wystawy koni
w kategorii kuce 2008
ogier Toyota
i jego właścicielka
Beata Pakulska.



Radość hodowcy Jacka Kosowa z wyniku kolejnej jego klaczy Blue Baby.



Dekoracja trzeciej w próbie klaczy Embria W hodowli i własności Rinaldo Kieconia.

Po dekoracji wszystkich klaczy biorących udział w próbie hodowcy zgromadzili się na zebraniu – naradzie hodowców. Podkreślano sukcesy hodowlane roku 2009:

- I miejsce ogiera Rejent (Nomen – Renatka po Butanol) w ZT Książ,
- I miejsce klaczy Mewolta (Le Voltaire – Melodi po Sponsor) w ZT Biały Bór,
- II miejsce ogiera Davinci (Veloce de Favi – Dabora po Bonaparte) w ZT Bogusławice.

W dyskusji omawiano plany na rok 2010, wiele czasu poświęcono identyfikacji elektronicznej jako nowemu zadaniu stojącemu przed Związkiem.

Spotkanie dwa dni później w Gorzowie

Wlkp. odbyło się tradycyjnie w Urzędzie Wojewódzkim. Odwiedził je wicewojewoda lubuski Jan Świrepo oraz dyrektor Wydziału Rolnictwa Grzegorz Dłubek. Dyskusja w Gorzowie była bardzo ożywiona, zwracano uwagę na coraz większe trudności w hodowli koni i coraz większe ciężary spadające na hodowców. Rok 2010 będzie szczególnie dla ZHKZL z uwagi na 60. rocznicę działalności Związku na terenie Ziemi Lubuskiej. Hodowcy zarówno w Drzonkowie, jak i Gorzowie Wlkp. podjęli decyzję o ufundowaniu sztandaru ZHKZL i organizacji uroczystości rocznicowych w maju 2010 r. w Zielonej Górze. Hodowcy zobowiązali się do wsparcia finansowego i organizacyjnego imprezy, na którą już dzisiaj wszystkich zapraszamy. ■

Czas na pokaz

tekst i zdjęcia:
Dobrochna Olesińska

W pierwszy wiosenny weekend tej zimy, a dokładnie 27 marca PK ZHK w Chodzieży zorganizowało pokaz ogierów. Impreza odbyła się w Sypniewie w hali hotelu Sypniewo, komentował dyrektor SO Gniezno Andrzej Matłowski, na miejsce stawili się również miłośnicy, hodowcy koni oraz ważne osobistości – starosta powiatu chodzieskiego Mirosław Juraszek oraz zastępca wójta Bogdan Gnika.

Przedstawiono 18 ogierów, publiczność miała okazję zobaczyć konie różnych ras ze swojego terenu i sąsiednich powiatów. Jako pierwsze zostały pokazane kuc Monarcha, hucul Lupo i ogier Almos czystej krwi arabskiej, następnie „waga ciężka”, czyli ogiery zimnokrwiste Basior i Lord. Zaprezentowany został m.in. ujeżdżeniowy ogier Panicz (po Pegasus HB, od Panika), wł. Anny Ciesielskiej, którego dosiadała Alicja Borowska, młody ogier po ZT Biały Bór Romeo des Vaux rasy selle francais (po Qredo de Paulstra, od Gloria des Vaux), wł. Andrzeja Kramera, pokazywany pod siodłem przez Łukasza Pięć.

Przedstawione zostały również ogiery dzierżawione przez hodowców: Adiutant (po Rotmistrz, od Adara), Kornet (po Lato-pis, od Kcynia), Kormoran (po Ignam, od Kantala), wł. SO Sieraków, oraz ogiery własności Gospodarstwa Rolno-Hodowlanego Żydowo Sp. z o.o., SO Gniezno: Kerson (po Biskwit, od Kasta), Kalmet (po Caretino K, od Krupina). Pod siodłem został pokazany przez Piotra Matłowskiego ogier Biskwit (po Colorado, od Brenda), również własności SO Gniezno. Biskwit był szczególnie związany z tym miejscem – największe sukcesy w konkursach WKKW odniósł pod jeźdźcem klubu BKS „Kłos” Budzyń Dawidem Rakoczym.

Ostatnim punktem programu były ogiery, które zaprezentowały swoje możliwości skokowe: Czumen K (po Ariados, od Czunia), wł. SO Gniezno, ogier Contendus (po Contender, od Harmonie D), wł. Andrzeja Kramera, oraz trzy ogiery wł. Antoniego Dahlke: kuc Pietrek (po Elpar, od Petra), Bolshoi (po Favoritas, od Jelaleen), zeszłoroczny zwycięzca ZT Biały Bór. Nie zabrakło również jednego z najlepszych ogierów startujących w składzie kadry narodowej ogiera Vandamme (po Guidam, od Roberlina), którego jak zawsze dosiadał Wojtek Dahlke. Niepozornie zapowiadająca się impreza wywarła na wszystkich bardzo pozytywne wrażenie. Miejmy nadzieję, że nie był to ostatni pokaz ogierów organizowany przez PK Chodzież. ■



Ogier Basior

Lubelski jubileusz

3 grudnia 2009 roku uroczystie obchodziliśmy 90-lecie powstania naszego Związku. W sali konferencyjnej hotelu Rubikon jubileusz zgromadził zasłużonych hodowców z Lubelszczyzny, gości oraz delegatów z terenowych kół hodowców koni.

Uroczystości jubileuszowe otworzył, witając przybyłych, prezes Lubelskiego Związku Hodowców Koni Henryk Wojtowicz.

Za specjalnie przygotowany stół prezydialny prezes zaprosił prof. Mariana Budzyńskiego – wielokrotnego Prezesa LZHK, Andrzeja Wodę – reprezentującego Zarząd Polskiego Związku Hodowców Koni, Andrzeja Stasiowskiego – Dyrektora Polskiego Związku Hodowców Koni, Janusza Barszcza – Wiceprezesa LZHK, Romana Miedziaka – Sekretarza LZHK i kierownika lubelskiego związku Jacka Kozika.

Mimo iż pierwsze organizacje zrzeszające hodowców koni z Lubelszczyzny powstały już w XIX wieku, to za datę powstania Lubelskiego Związku Hodowców Koni umownie przyjęliśmy rok 1919 – w wolnej Polsce hodowcy mogli działać zgodnie z programami hodowli koni zabezpieczającymi pełny rozwój kraju.

W podkowie

Jubileusz stał się okazją do ufundowania przez hodowców z Lubelszczyzny sztandaru związkowego oraz poświęcenia go przez kapelana lubelskiego związku księdza Stanisława Szozdę. Każdy sztandar, jako ważny element skupiający osoby utożsamiające się z organizacją, posiada własną symbolikę. Na awersie sztandaru Lubelskiego Związku Hodowców Koni dominuje symbol przedstawiający głowę konia w podkowie, który ściśle koresponduje z symbolem Polskiego Związku Hodowców Koni, organizacji, z którą jesteśmy związani. Na naszej podkowie w górnej części przedstawiony jest biegnący jeleń w złotej koronie – herb województwa lubelskiego. Na rewersie natomiast widnieje zarys województwa z podziałem na po-



Prezentacja sztandaru LZHK.

wiaty, a także zaznaczone są dwa miejsca szczególnie ważne dla hodowców – Stadnina Koni w Janowie Podlaskim i Stado Ogierów w Białce. Istotnym elementem rewersu są piętna tych ras koni, których liczne ośrodki hodowli znajdują się na Lubelszczyźnie.

90 lat działalności organizacji to nie tylko okazja do uroczystych spotkań, ale także do podsumowań i refleksji, zebrania i przedstawienia informacji o związku od początku istnienia do chwili obecnej. Z tej potrzeby zrodził się pomysł wydania monografii związku. Jej głównym autorem jest prof. Ewald Sasimowski, który w historii lubelskiego związku i powojennej hipologii położył nieocenione zasługi zarówno w dziedzinie dorobku naukowego, praktyki, jak i przygotowania i szkolenia kolejnych pokoleń pracujących z końmi. Każdy z uczestników otrzymał nasze wydawnictwo wraz z materiałami jubileuszowymi. Na bogatą historię związku składa się również praca i zaangażowanie hodowców i naszych przyjaciół, którzy niestety już odeszli, a których pamięć uczciliśmy minutą ciszy.

Do oceny, refleksji i podsumowań dni minionych niezbędny był krótki rys historyczny związku przedstawiony przez kierownika LZHK, jak również prezentacja medialna dotycząca zmian zacho-

dzących w hodowli na przestrzeni ostatnich 40 lat, którą przedstawił dr Ryszard Kolstrung.

Podziękowania za współpracę

W kolejnym punkcie obchodów jubileuszu jako pierwszy głos zabrał prezes Polskiego Związku Hodowców Koni Małopolskich Krzysztof Kordalski, który podziękował za promowanie przez lubelski związek koni małopolskich i wręczył prezesowi LZHK pamiątkową statuetkę.

W imieniu prezesa PZHK Władysława Brejty życzenia przekazał Andrzej Woda, który odczytał list gratulacyjny od PZHK i wraz z dyrektorem PZHK Andrzejem Stasiowskim przekazał na ręce prezesa związku pamiątkową patere.

Listy gratulacyjne otrzymaliśmy także od Marszałka Województwa Lubelskiego Krzysztofa Grabczuka oraz od kierowników innych związków. Okręgowy Związek Hodowców Koni w Krakowie, reprezentowany przez Andrzeja Wodę i panią kierownik Teresę Pracuch, przekazał pamiątkową płaskorzeźbę. Wielkopolski Związek Hodowców Koni reprezentowany przez kierownika Marka Żuławskiego w imieniu hodowców z Wielkopolski przekazał pamiątkową tablicę oraz słowa uznania i najlepsze życzenia dla lubelskich hodowców.

Następnie Janusz Słomiany z Roztoczańskiego Parku Narodowego wręczył preżsowi honorową legitymację i odznakę RPN oraz serdeczne podziękował za 27-letnią współpracę.

Prezes Stada Ogierów w Białce Jerzy Urbański także podziękował za współpracę i wyraził nadzieję na dalsze wspólne działania na rzecz rozwoju hodowli koni. Wręczając pamiątkową statuetkę Stada Ogierów w Białce, przypomniał o przypadającym w roku 2010 jubileuszu 80-lecia powołania stada.

Słowa podziękowania i gratulacje od dyrektora Instytutu Zootechniki w Balicach prof. Jędrzeja Krupińskiego odczytała pani dr Iwona Tomczyk-Wrona, wiele lat współpracująca ze związkiem. Na naszych uroczystościach obecna była także pani dr Grażyna Polak, pracownik Instytutu, zajmująca się programami zachowawczymi koni rasy zimnokrwistej.

Wiele serdecznych słów uznania otrzymaliśmy od gości związanych z hodowlą koni na Lubelszczyźnie – od wieloletniego pracownika LZHK, obecnie emerytowanego, pełniącego przez pewien okres funkcję kierownika, Krzysztofa Pietrzaka, od prof. Mariana Budzyńskiego, który dziękując za zaproszenie, przedstawił historię hodowli koni na tle uwarunkowań polityczno-gospodarczych. Profesor odniósł się również do pomocy Unii Europejskiej w kontekście ochrony zasobów genetycznych rodzimych ras koni, która obecnie w znacznej mierze decyduje o kierunkach w hodowli.

Wróżnić hodowców

Słowa uznania i podziękowania przekazała również prof. Anna Stachurska z Katedry Hodowli i Użytkowania Koni, która mocno podkreśliła współpracę lubelskiego związku z Uniwersytetem Przyrodniczym w Lublinie. Uniwersytet wykształcił wiele osób związanych z hodowlą koni na Lubelszczyźnie, a także byłych i obecnych pracowników związku. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o Ryszardzie Kaczyńskim czy Krzysztofie Rudzińskim, wieloletnich kierownikach związku, których zasługi w hodowli koni są wszystkim znane.

Otrzymaliśmy również listy gratulacyjne od Stowarzyszenia Kulturalno-Sportowego Pegaz z Janowa Lubelskiego reprezentowanego przez panią prezes Grażynę Tyśiąk oraz od burmistrza Janowa Krzysztofa Kołtysia, a także od prof. Zbigniewa Jaworskiego – prezesa Koła Ho-

dowców Koników Polskich, który osobiście nie mógł brać udziału w naszych obchodach.

Jubileusz 90-lecia naszego związku to najlepsza okazja do przekazania nagród za wieloletnie zaangażowanie i pomoc w realizacji zadań hodowlanych na terenie Lubelszczyzny. Dla grupy osób najbardziej zasłużonych, szczególnie związanych z hodowlą lubelską, związek ufundował obrazy, pamiątkowe medale, statuetki, dyplomy. Obrazy ufundowaliśmy dla: prof. Ewalda Sasimowskiego, prof. Mariana Budzyńskiego, Ryszarda Kaczyńskiego, Stanisławy Wiśniewskiej i Krzysztofa Rudzińskiego. Honorowe statuetki otrzymali zasłużeni hodowcy i również liczne organizacje, z którymi od lat współpracujemy. Specjalne wyróżnienia w postaci honorowych dyplomów otrzymali seniorzy hodowli lubelskiej, a wszyscy goście – pamiątkowe jubileuszowe medale.

Nadzieje na przyszłość

Kapelan w imieniu zarządu zaprosił wszystkich zebranych na mszę św. w intencji wszystkich hodowców i przyjaciół związku, a chcąc w sposób szczególny podkreślić zasługi oraz nasze uznanie dla wieloletniego kierownika związku śp. Stefana Chodnikiewicza, delegacja LZHK złożyła na jego grobie wiązkę kwiatów.

W następnej części jubileuszu wywiązała się dyskusja na temat hodowli koni i programów ochronnych. Wszyscy uczestniczyli w dyskusji nad nowymi zasadami wyboru klaczy do programów ochrony zasobów genetycznych i udziałem obcej krwi w rodowodach klaczy hodowlanych, a także nad założeniami, które powinny być zrealizowane przez uczestników programów, zadając pytania, czy na pewno służących dalszemu rozwojowi hodowli koni w Polsce.

Kolejnym punktem tego dnia były obrady Walnego Zjazdu Sprawozdawczego LZHK. Sekretarz LZHK Roman Miedziak odczytał sprawozdanie z działalności nowego zarządu w czasie dwóch lat pracy, w którym zwrócił uwagę na tendencję wzrostu ilościowego i jakościowego koni wchodzących do hodowli oraz bardzo dużą liczbę zidentyfikowanych koni na terenie naszego województwa. Podkreślił także, iż jesteśmy jednym ze związków mających największą liczbę stad uczestniczących w programach ochrony zasobów genetycz-



nych, również na systematycznie wzrastającą liczbę wystaw, pokazów i imprez o charakterze hodowlanym, których organizatorem jest związek.

Po burzliwej dyskusji zgłoszono szereg wniosków, które obecny zarząd zobowiązał się przedstawić na Zjeździe Sprawozdawczym PZHK. Postulowano m.in.:

- zmianę zasad i form wykonywania prób dzielności w programie rasy polskiego konia zimnokrwistego,
- dopuszczenie do programów rolnodowodiskowych hodowców posiadających tylko jedną klacz spełniającą warunki programu,
- podjęcie działań w celu przystąpienia LZHK do organizacji z tytułem prawnym, występującej z projektami zadań mających na celu wykorzystanie funduszy unijnych,
- umieszczenie przy rejestracji koniowego tego informacji, że jest koniem robotycznym – jako element programu unijnego tzw. odnawialne źródło energii,
- wnioskowanie o zobowiązanie prowadzących księgi do wprowadzania zmian w programach hodowlanych z kilkuletnim wyprzedzeniem,
- rozważenie możliwości refundacji części kosztów dzierżawy ogierów,
- podjęcie działań na rzecz wprowadzenia alternatywnych metod uznawania ogierów w stosunku do obowiązującego obecnie udziału w zakładzie treningowym.

W późnych godzinach wieczornych prezes LZHK zakończył zjazd i zaprosił uczestników na uroczystą kolację, podczas której delegaci i goście dzielili się spostrzeżeniami i refleksjami dotyczącymi perspektyw hodowli koni w Polsce. ■

Wręczenie
jubileuszowych
medali LZHK.

Michelin przed sezonem

Druga i ostatnia w 2009 roku stawka młodych klaczy trenowanych w ZT Michelin k. Włocławka zdawała próbę dzielności 17 grudnia. Mimo fatalnych warunków drogowych i tęgiego mrozu zjechało na nią liczne grono hodowców – nie tylko Kujawsko-Pomorskiego ZHK.

Wszyscy z przyjemnością i satysfakcją obserwowali umiejętności 14 klaczy bardzo dobrze wyszkolonych do pokazu. Do testu przygotował je ten sam co poprzednio skład trenerski (Jacek Kulpa – Marcin Pacyński) oraz zespół ujeżdżaczy (Szymon Woźny – Joanna Kretkowska). W stawce klaczy znalazło się dziesięć przedstawicielek rocznika 2006 i cztery z rocznika 2005. Trzy spośród nich to klacze małopolskie, trzy wielkopolskie (wszystkie z krwią hanowerską) oraz osiem szlachetnej półkrwi. Po dwie córki w tej stawce miały importowane ogiery – hanowerski wiceczempion ZT Bogusławice For Leo (For Feeling han – Ramina han po Ramiro's Son II) i westfalski Grand Amour (Grannus han – Farina westf po Fruhling westf) – którego potomstwo najpierw bardzo korzystnie zaprezentowało się na wystawach żrebiąt, a teraz w próbach dzielności potwierdza swoje wysokie walory użytkowe.

Komisja działała w składzie: Andrzej Matłowski – SO Gniezno, Jarosław Szymoniak – Wielkopolski ZHK oraz nestor polskiej hodowli Władysław Byśzewski. W roli jeźdźcy niezależnego tym razem Mieczysława Zagora zastąpił inny wybitny wy-

chowanek PSO Kwidzyn – olimpijczyk z Barcelony w konkurencji WKKW Jacek Krukowski.

Dużym wyczuciem hodowlanym wykazał się Waldemar Skonieczny z Gniewkowa, kupując odsadkiem kasztanową Egrę sp (Grand Amour westf – Elvita han po Escudo I han). Wyrosła z niej bardzo efektowna, kalibrowa i prawidłowa klacz, która w przyszłości powinna zaistnieć nie tylko w hodowli, ale także w sporcie. Mimo raczej skokowego rodowodu w testowanej stawce wykazała się bardzo wszechstronnymi uzdolnieniami, uzyskując najwyższe oceny za charakter, temperament, skoki luzem, pracę w klusie, galopie i za jeźdźność. Zwyciężyła bezapelacyjnie, uzyskując 67 pkt. i ocenę bardzo dobrą. Jak do tej pory jest to największy sukces hodowlany Stadniny Koni Stara Wieś Witolda Pietrzyka dysponującej ciekawą stawką klaczy importowanych z Niemiec.

Na drugim miejscu uplasowała się bardzo rośła siwa Limona sp (Grand de la Coeur han – Limara sp po Hipovit m), hod. i wł. Kamil Olski. Podobnie jak czempionka, jest w linii męskiej wnuczką znakomitego Grannusa han, a ojciec matki to brązowy medalista MPS w skokach pod Remigiuszem Wierzbowskim. Jej rodowód stanowi przykład hodowli „na dzielność” i jest mało skonsolidowany – w pierwszych czterech pokoleniach spotykamy konie bardzo wielu ras (han, holst, SF, AA, lipicaner, wkp, małop). Tym niemniej Limona jest koniem prawidłowym w znakomitym wierzchowym typie. Podczas



Waldemar Skonieczny z Gniewkowa z klaczą Egrą.

próby zwracała uwagę nienagannym podporządkowaniem jeźdźcowi. Niemal równie dobrze co Egra skakała (7,7 pkt.), ale ustąpiła jej nieco w jakości chodów. Jej końcowa ocena to bdb 65 pkt. Klacz ta powinna zostać skojarzona z urodziwym ogierem o wysokim dolewie xx lub xo, a po odchowaniu żrebaka wrócić do treningu w kierunku skoków przez przeszkody.

Po raz kolejny z Kujaw z medalem (tym razem brązowym) wraca do SK Klepacz klacz wyhodowana przez Bogusława Dąbrowskiego. Sztuka ta udała się uczestnicząc Narodowych Czempionatów Rasy Małopolskiej Białka w latach 2007–2008, gniadek Jodłowiec m (Emetyt m – Jagoda m po Jun Bej m). Jak na angloarabkę klacz bardzo dużego wzrostu, nieco wysokożona, słabiej skakała od czołowych konkurentek, ale nadrobiła to znakomitymi, wysoko ocenionymi chodami, z których na szczególnie wyróżnienie zasługuje najlepszy w stawce stęp (7,5 pkt.) – łącznie 63,2 pkt. Najlepszym partnerem dla tej klaczy byłby angloarab o wybitnych predyspozycjach skokowych.

I Roztoczańska Gala Koni

W dniach 26–27 września 2009 r. w Stadninie Koni Rogowe Kopce w miejscowości Rabinówka k. Tomaszowa Lubelskiego odbyła się I Roztoczańska Gala Koni.

Organizatorami imprezy byli: gospodarz terenu, uznany hodowca koni małopolskich w typie Furioso-Przedświt, których rodowody wywodzą się ze Stadniny Koni Kałników, Władysław Szwerc oraz TKHK w Tomaszowie Lubelskim kierowane przez prezesa Romana Miedziaka.

Sobota rozpoczęła się przeglądem hodowlanych klaczy rasy małopolskiej. Konie oceniała komisja w składzie: przewodniczący – Prezes Stada Ogierów w Białce Jerzy Urbański, Główny Specjalista ds. Hodowli Koni OZHK w Rzeszowie Jan Płocica, Zastępca Kierownika LZHK Andrzej Kosior, w asyście Specjalisty ds. Hodowli Koni LZHK Katarzyny Milbrat.

Oceniono 12 klaczy wystawianych przez hodowców z województwa lubelskiego i podkarpackiego. Dwa pierwsze miejsca zajęły klacze własności Marka Kołkona, (Kawęczyn Kolonia w powiecie zamojskim). Czempionką została 10-letnia klacz

Polana (Veritas 6 – Placyda po Kwartet), a tytuł wiceczempionki otrzymała siwa klacz Pasadena (Krym – Polana po Veritas 6), obie cechujące się bardzo dobrym typem konia małopolskiego oraz obszernym klusem. Trzecie miejsce zajęła urodziwa klacz Amiranda (Kamp – Asturia po Lubań), hodowli i własności Marleny Kordalskiej (Zamość).

Oceniane były również klacze i ogiery rasy polski koń zimnokrwisty. Najlepszą klaczą została kasztanowata Brama (Bom – Baza po Bojowy), własności Władysława Marynicza (Narol w woj. podkarpackim), w dobrym typie konia zimnokrwistego. Miejsce drugie zajęła zaprezentowana wraz ze żrebakiem gniada klacz Abrazja (Bez – Arka po Asesor), której właścicielem jest Ireneusz Gałka (Majdan Sielec w pow. tomaszowskim). Spośród ogierów najwyższą punktację otrzymał cechujący się dobrym ruchem 6-letni Bator (Walor – Bonita po Parus), własności Władysława Marynicza (Narol w woj. podkarpackim). Kolejne miejsca zajęły ogiery: Burkez (Irokez – Burwinia po Wang), własności Beaty Przykazy (Wożuczyn w pow. tomaszowskim), ogier Epikur (Zorro – Erozia po Eruk), własności Stanisława Szczepaniuka (Tomaszów Lu-

belski), oraz ogier Hajduczek (Sektor – Haga po Hegund), własności Stanisława Radkowskiego (Wieprzów w pow. tomaszowskim). Wszyscy właściciele prezentowanych koni otrzymali okolicznościowe statuetki z logo Stadniny Koni Rogowe Kopce, a zwycięzcy puchary z rąk Prezesa LZHK Henryka Wójtowicza, Prezesa TKHK w Tomaszowie Lubelskim Romana Miedziaka oraz gospodarza terenu Władysława Szwerc.

Całą galę poprowadził emerytowany pracownik LZHK pan Krzysztof Pietrzak, zwracając uwagę zebranej publiczności na wiele istotnych elementów oceny koni.

Organizatorzy zapewnili gościom wiele dodatkowych atrakcji. W przerwie oceny koni widzowie mogli obejrzeć pokazy elementów ujeżdżania. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody w powożeniu, podczas których rywalizowały zaprzęgi reprezentowane przez gospodarzy oraz przez zawodników ze stajni Józefa Babisia z Hawłowic w woj. podkarpackim. Publiczność mogła oglądać także prezentację umiejętności szwadronu, jak również zapoznać się z różnymi rodzajami zaprzęgów. W niedzielę 27 września odbyły się zawody okręgowe w sko-

Na czwartym miejscu, z bardzo dobrą oceną 62,8 pkt., została sklasyfikowana kasztanowata Kostka Rubika sp (Rubin han – Kasaweltha sp po Wiliam han), hod. i wł. Ryszard Szczęsny. Klacz mocnej, prawidłowej budowy, łącząca w sobie skokowe (Ramiro Z) i ujeżdżeniowe (Weltmeyer han) prądy krwi. Ta bardzo wrażliwa klacz mocno przeżywała atmosferę próby i chyba nie była w stanie odpowiednio skupić się na pracy i zaprezentować w pełni swoich niewątpliwych predyspozycji wierzchowych.

Z pozostałych klaczy na uwagę zasługuje także nieduża kara Fanta m (Canadian Winter xx – Finka m po All Hands on Deck xx), hod. i wł. Michał Kuzioła. W ocenie kierownika zakładu był to najlepszy koń: charakter 10 pkt., temperament 8 pkt., przydatność do treningu 10 pkt.! Straciła nieco w ocenie ruchu, ale zdała próbę bardzo dobrze 61,2 pkt. Klacz ta może stanowić pełnowartościowy materiał hodowlany pod warunkiem kojarzenia z wybitnie ruszającymi się, poprawnymi i kalibrowymi ogierami. Bardzo dobrym skoczkiem (ocena 7,8 pkt.) jest też c.gniada Waris sp (Aravel I Waro sp – Warmia sp po Folio han), hod i wł. Sławomir Piasecki.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż wszystkie klacze w momencie kwalifikacji na ZT miały już ukończone trzy lata. Bardzo dobrze się stało, że Ośrodek Jeździecki w Michelinie Leona Gawrońskiego, w którym udało się stworzyć zgrany zespół wykwalifikowanych fachowców oraz właściwą atmosferę wokół treningu młodych klaczy, już na początku lutego 2010 roku będzie gościł kolejną ich grupę.

Tomasz Bagniewski



Zaprzęg własności Władysława Szwercy.

kach przez przeszkody, które zgromadziły rzesze sympatyków i miłośników koni z województwa lubelskiego i podkarpackiego. Liczymy, iż I Rostoczańska Gala Koni wpisze się na stałe w kalendarz imprez hodowlanych na terenie Lubelszczyzny ze względu na ogromne zainteresowanie zarówno publiczności, jak i miejscowych władz.

Katarzyna Milbrat



Sebastian Biedroń powożący końmi Lotos i Jaszczur (wł. SO Klikowa).

Małopolska zaprasza w **czerwcu**

W drugi czerwcowy weekend, 12–13 czerwca 2010 r., Okręgowy Związek Hodowców Koni w Krakowie zaprasza Państwa do spędzenia wspaniałych godzin letniej soboty i niedzieli na terenie Stada Ogierów Klikowa i podziwiania młodzieży huculskiej z całej Polski.

Już po raz dziesiąty jedno z najlepszych i najpiękniejszych roczników i dwulatków huculskich prezentowane będą na jedynym w Polsce Ogólnopolskim Czempionacie Młodzieżowym Koni Rasy Huculskiej. Czempionat jest pierwszym stopniem kariery wystawowej, po którym z wielką gracją wspinają się konie huculskie. To pierwsza okazja dla tych młodych koni do wejścia na płytę, na której sędziowie oceniają ich typ, pokrój, stęp, kłus oraz wrażenie ogólne. Dla wszystkich widzów Młodzieżowy Czempionat jest okazją do obserwacji rozwoju wystawianych koni, które z pewnością – jak zakłada program hodowlany tej rasy – nie po raz ostatni staną przed komisją. Spotkanie to daje również możliwość porównania potomstwa po danym ogierze czy zaobserwowania cech fenotypowych przekazywanych potomstwu ze strony matki, jak również oceny źrebiąt z tego samego rocznika. Jednym słowem czempionat łączy przyjemne z pożytecznym – czas spędzony w miłej atmosferze staje się skarbnicą wiedzy hodowlanej dla uważnych obserwatorów.

W kolejny weekend, tj. 19–20 czerwca 2010 r., również na terenie SO Klikowa niezmiennie miło będzie nam gościć Państwa na IV Regionalnym Czempionacie Hodowlanych Koni Rasy Małopolskiej pod nazwą „Święto konia małopolskiego”. Czempionat powstał z myślą o promocji tej szczególnie nam bliskiej rasy, którą w ostatnim czasie coraz rzadziej spotykamy nawet tu, w jej kolebce, którą niewątpliwie jest Małopolska.

Z wielką przyjemnością możemy stwierdzić, że impreza ta cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W ostatnim roku ze stajni i pastwisk z kilku województw przyjechało 59 koni wystawianych przez 31 wystawców. Zapewne typ konia małopolskiego staje się coraz bardziej wyrównany, dlatego niezłą gratką dla wszystkich fanatyków małopolaków mogą okazać się wystawione konie rasy małopolskiej w tzw. starym typie z rodów furioso czy przedświt.

W trakcie tegorocznego czempionatu planowany jest pokaz ogierów małopolskich, amatorski konkurs skoków przez przeszkody, konkurs powożenia zaprzęgami oraz pokaz kaskaderski, a dla najmłodszych – konkurs rysunkowy z nagrodami. Ze wszystkich zgromadzonych stawek zostaną wyłonione następujące tytuły: czempion i wiceczempion ogierów, klaczy młodych oraz klaczy starszych, jak również tytuł najlepszego konia czempionatu i publiczności. Ze stawki źrebiąt zostanie wybrany najlepszy źrebiak w ocenie selekcyjnej.

Zapraszamy wszystkie konie małopolskie do odwiedzin na ich rodzimych terenach i stoczenia walki o tytuł czempiona, a ich właścicieli oraz wszystkich miłośników tej rasy na ucztę obfitującą w niezwykle piękno tych właśnie koni, wyrażające się w ich ruchu i budowie.

Wszystkie czempionaty i wystawy, będące elementem polskiej tradycji hodowlanej, która wynika z miłości do koni, są pewnego rodzaju świętem dla hodowcy. To właśnie w tych krótkich chwilach prezentuje on owoc swojej ciężkiej, codziennej pracy, a wystawiane konie okazują mu swoje zaufanie, porzucając na moment swój stadny instynkt i zamiast podchodzić do licznie zgromadzonych innych koni – podążają po trójkącie w całej swej krasie.

Magdalena Błaż



zdjęcie: archiwum autora

Wspomnienie Marku Bobowskim

tekst: Zbigniew Jaworski

Marka Bobowskiego poznałem w październiku 1986 roku, krótko po tym, jak przeprowadziłem się z Bydgoszczy do Popielna na Mazury. Po raz pierwszy spotkałem się w Stadzie Ogierów w Kętrzynie, kiedy przywoźłem kolejny rocznik 2,5-letnich ogierków z Popielna. Ówczesny Zakład Doświadczalny PAN w Popielnie, na potrzeby realizowanego w tym czasie tematu badawczego, utworzył w SO Kętrzyń tymczasowy zakład treningowy, którego kierownikiem został Marek Bobowski.

Ze Stadem Ogierów w Kętrzynie Marek Bobowski związał się w październiku 1983 roku, obejmując etat głównego specjalisty ds. hodowli. W tym czasie miał już za sobą siedmioletnie doświadczenie w kilku innych jednostkach hodowlanych. Studia zootechniczne ukończył w 1976 roku na ówczesnym Wydziale Zootechnicznym Akademii Rolniczej w Poznaniu. Bezpośrednio po ukończeniu studiów i obronie pracy magisterskiej odbył staż w Stadninie Koni Mieczownica. Następnie była roczna służba wojskowa, a później praca na różnych kierowniczych stanowiskach, w kolejności: SK Plękity, POHZ Bobrowniki, RSP Konin, PGR Przyłęczek, SHR Górzno i powtórnie RSP Konin.

Zakład treningowy dla koników funkcjonował w Kętrzynie przez pięć lat i przez ten okres ściśle z Markiem współpracowałem. Małe koniki w Kętrzynie były niewątpliwie egzotyczną grupą na tle zimnokrwistych

ogierów. Przychodziły do treningu zupełnie surowe, a niektóre, te z hodowli rezerwowej, na pół dzikie. Marek potrafił doskonale sobie z nimi radzić, miał ogromne wyczucie, jak postępować, aby zdobyć ich zaufanie i w ostateczności w pełni sobie je podporządkować. Był przy tym świetnym obserwatorem, umiającym wykorzystać zdobytą wiedzę dotyczącą ich behawioru w późniejszej pracy treningowej. Jego opisy charakteru i temperamentu poszczególnych ogierów, które dla mnie przygotowywał, były niezwykle trafne, o czym miałem niejednokrotnie okazję przekonać się później. W pierwszych latach mojej przygody z konikami to od Marka uczyłem się, jak z nimi postępować podczas zajeżdżania w zaprzęgu i późniejszej pracy.

W 1987 roku odbyliśmy wspólny rajd dwoma zaprzęgami z Kętrzyna do Wielkiego Lasu (ok. 80 km), podczas którego koniki zafundowały nam małą, ale także pouczającą przygodę. Na pierwszym postoju we wsi Nakomiady (ok. 15 km od Kętrzyna) uciekła nam z wozem jedna para ogierów. Zatrzymałem rundę wokół wsi i na szczęście wróciła do miejsca postojowego, po drodze gubiąc część sprzętu znajdującego się na wozie. W chwilę później druga para postanowiła pójść w ich ślady. Jednakże kierunek, jaki sobie obrały, to był powrót do Kętrzyna. W ucieczce brały udział trzy ogiery – dwa zaprzężone do wozu, a z tyłu podczepiony trzeci, który miał być podczas rajdu luzakiem do ewentualnej zmiany.

Konie biegły galopem główną drogą asfaltową z Nakomiad do Kętrzyna. Przez pierwszy kilometr ogier zaczepiony z tyłu wozu starał się zatrzymać swoich kolegów i wyhamowywał ich galop, ale z czasem poddał się i w równym tempie galopował razem z nimi. Konie zachowywały się tak, jakby znały przepisy, galopowały prawą stroną drogi, lewą pozostawiając wolną dla pojazdów nadjeżdżających z naprzeciwka. Mimo naszych kilkakrotnych prób (goniliśmy je maluchem) nie dały się zatrzymać i dopiero na wzniesieniu dwadzieścia kilometrów przed Kętrzynem wyhamowały i ostatecznie w połowie górki same się zatrzymały. Ta niesamowita ucieczka była niezwykle widowiskowa, pamiętam ją doskonale do tej pory i niejednokrotnie przy różnych okazjach wracaliśmy z Markiem do niej.

Zakład treningowy kierowany przez Marka Bobowskiego funkcjonował do 1990 roku. Później zasady finansowania nauki zmieniły się i trening koników polskich w Kętrzynie zakończono. Osobiście bardzo żałuję, bo był to jeden z pierwszych ośrodków treningowych dla koni tej rasy, dzięki któremu można było poznać walory użytkowości zaprzęgowej koników. Uzyskane wyniki z tych prób wykorzystałem później przy opracowywaniu zasad przeprowadzania prób użytkowości dla koników polskich, które zostały zamieszczone w programie hodowlanym z 1999 roku.

Ten okres współpracy z Markiem wspominałem niezwykle sympatycznie, gdyż prze-

konałem się, że jest nie tylko świetnym fachowcem, posiadającym ogromne wyczucie do koni i doskonałe oko eksterierzysty, a jednocześnie osobą umiającą się dzielić swoją wiedzę z innymi, z której to wiedzy niejednokrotnie sam korzystałem.

W późniejszych latach spotykałem się z Markiem dosyć regularnie podczas różnych imprez hodowlano-jeździeckich, na zebraniach związku hodowców koni czy też na gruncie prywatnym. Wiedza, fachowość i doświadczenie Marka Bobowskiego często było wykorzystywane w tzw. terenie. Był dobrym specjalistą zarówno od koni zimnokrwistych, szlachetnych, jak i koników polskich. Wielokrotnie pełnił funkcję sędziego, członka komisji oceny, szkolił młodych hodowców i pracował społecznie w różnych organizacjach jeździecko-hodowlanych. Brał udział w przeglądach, licencjach klaczy, kwalifikacjach ogierów, opisach i premiowaniu źrebiąt. Doceniając tę szeroką działalność Marka Bobowskiego, Polski Związek Hodowców Koni odznaczył Go najwyższym wyróżnieniem, tj. Złotą Odznaką PZHK.

Zawodowo Marek Bobowski był związany przede wszystkim z SO Kętrzyń, gdzie przepracował 25 lat, współpracując z kolejnymi dyrektorami: Andrzejem Ruzym, Wojciechem Ganowiczem i Jerzym Gawareckim. Myślę, że wszyscy doskonale pamiętają Marka z kętrzyńskich pokazów organizowanych podczas czempionatu koni zimnokrwistych, których był współtwórcą. Był głównym choreogra-

fem kadryla w sulkach, a Jego „magiczna trąbka” stała się do pewnego stopnia symbolem tego pokazu. Pod koniec 2008 roku choroba zmusiła Go do zaprzestania aktywnej działalności zawodowej i ostatecznie pokonała tuż przed końcem 2009 roku.

W środowisku koniarzy Marek Bobowski był cenionym i rzetelnym fachowcem, o dużej kulturze osobistej, a przy tym lubianym człowiekiem. Cechowała Go skromność, prostolinijność i pogoda ducha, którą potrafił zachować do ostatniej chwili. W kontaktach z hodowcami był zawsze otwarty i bezpośredni, skory do rozmów i merytorycznych dyskusji. W wielu kwestiach dotyczących hodowli koni miał własne, odrębne zdanie, którego potrafił bronić. Odporny przy tym na wpływy innych osób, ale jednocześnie nie uciekający od trudnych i niewygodnych pytań.

Wiedzieliśmy, że od jakiegoś czasu choruje, ale kiedy odszedł tak niespodziewanie, w pełni sił twórczych, trudno było nam się z tym pogodzić. Marek Bobowski spoczął na wiejskim cmentarzu w Karolewie k. Kętrzyna. W ostatniej drodze, w dniu 30 grudnia 2009 roku, wiozła go czwórka gniadych zimnokrwistych ogierów z SO Kętrzyń. Konduktowi towarzyszyła rodzina oraz liczna rzesza przyjaciół i znajomych, którzy po raz ostatni przyszli pożegnać Marka i posłuchać Jego „magicznej trąbki”, która podczas ceremonii pogrzebowej na cmentarzu zagrała dla Niego po raz ostatni. ■

Wspomnienie o Krzysztofie Tyszko

tekst: Tadeusz Głuskowski

Krzysztof Tyszko (1957–2010) hodowca koni, mecenas jeździectwa, biznesmen. Pojawiał się w środowisku jeździeckim niespodziewanie i wszystkich nas zaskoczył szybko osiągniętymi sukcesami.

Poznałem Krzysztofa 17 lat temu, gdy przyjechał do Bogusławic i zainteresował się koniami sportowymi. Na pierwszych jego koniach – Odrze, Haweli, Ekspresie, Enfieldzie – w Mistrzostwach Polski Młodych Koni

startowali Grzegorz Kubiak i Andrzej Głuskowski. Pod jego skrzydła trafił też z Bogusławic Jacek Kozłowski, gdy gorsza kondycja finansowa Stada spowodowała, że nie było nas stać na utrzymywanie kilku zaprzęgów. Pierwsze zwycięstwa Jacka pozwoliły nam przypuszczać, że praca u Krzysztofa pozwoli na jego rozwój i przyniesie mnóstwo sukcesów. Rzeczywistość przerosła oczekiwania, Jacek Kozłowski do-

był pięć złotych medali MP, startował w MŚ parami i czwórkami. Oprócz powożenia Krzysztof zainteresował się też ujeżdżeniem – na jego koniach startowała Galina Sabitowa, a następnie trafiły one do innych jeźdźców.

Potem przyszedł czas na karierę sportową jego własnych synów – Mateusza i Michała. Zaczynali jako zawodnicy BKJ, ale potem rodzina Tyszków założyła własny klub – Tu-

szyński Klub Jeździecki Garbówek, którego Krzysztof został prezesem, a synowie i Jacek Kozłowski odnosili sukcesy w jego barwach. Obydwaj synowie zostali członkami kadry narodowej w skokach, a Michał zdobył złoty i brązowy medal MP.

Wielkim wyzwaniem stało się dla niego przejęcie stadniny koni pełnej krwi w Widzowie, która była w zapaści hodowlanej, ale sytuacja bardzo szybko się zmieniła. Wyhodowane

w Widzowie konie osiągały sukcesy na torach nie tylko w Polsce. Szczególnie Krzysztofa i jego umiejętności wykorzystywania szans połączone z wiedzą i doświadczeniem Jarosława Kocha obróciły się w pasmo sukcesów na torze i w wyścigowym biznesie.

Podziwiałem Krzysztofa za jego zdolności biznesowe i za to, że zarobione pieniądze z pasją inwestował w sport jeździecki. Mimo wielu zajęć i szcze-

gótowo wypełnionego kalendarza zawsze potrafił zachować spokój, dobry nastrój i być wspieranym kolegą. Nigdy nikomu nie odmówił pomocy, był duszą towarzystwa, w każdej, nawet najbardziej napiętej sytuacji potrafił zażartować i rozładować ją swoim tymbalnym śmiechem.

Pojawił się wśród nas szybko. Niesłusznie, również o wiele za szybko nas opuścił. Krzysztofie, bądźcie nam Ciesze bardzo brakowało. ■

Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni chciałby prosić Pana Boleśława Danilewicza o przyjęcie oficjalnych przeprosin. Chcielibyśmy przeprosić za niewłaściwe dane hodowcy podane w paszporcie ogiera FALBRUS (po AVIANO od FINLANDIA). Niniejszym oświadczamy, iż hodowcą ww. ogiera, który zajął I miejsce w MPMK w dyscyplinie ujeżdżenia w roku 2009, jest Pan Boleśław Danilewicz. Mamy pełną świadomość, iż począł się Pan pominięty i urażony opublikowanymi informacjami dotyczącymi hodowcy wspomnianego ogiera. Za niekomfortową sytuację jeszcze raz przepraszamy, informując, iż nasz błąd w dokumentach hodowlanych został już poprawiony.

Z poważaniem
Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni

Puchar uratowany!

tekst: Michał Wierusz-Kowalski

Co za ulga! Puchar uratowany choć organizacja dziewiątej edycji warszawskiego CSI-W na Torwarze długo była zagrożona. Światowy kryzys gospodarczy dotknął dotychczasowych jej sponsorów.

Jeszcze w grudniu ubiegłego roku wydawało się, że tradycja zostanie przerwana. Jednak garstka zdeterminowanych fanatyków z PZJ pod wodzą Prezesa Federacji Marcina Szczypiorskiego, wsparta m.in. przez PZHK, ANR i władzy stolicy, uratowała imprezę. To bardzo ważne. Szczególnie w przeddzień historycznego dla polskich skoków powrotu naszej kadry do grona 10 najlepszych drużyn świata rywalizujących w cyklu Top League 2010.

Sukcesem okazał się program poszerzony o galę „Teraz Polskie Konie”, a także rozliczne panele edukacyjno-informacyjne. Były rodzime rasy koni w dyscyplinach olimpijskich, kadryl w sulkach ogierów zimnokrwistych z SO Kętrzyn, perły hodowli arabskiej z SK Janów Podlaski i Michałów, fragmenty ścieżki huculskiej z Gładyszowa, zaprzęgowe show, pony

games, policja konna, wyścigi kaskaderów, amazonki w damskim siodle, tresa-ra psów itd.

Podobnie w aspekcie sportowym – niedzielne Grand Prix trzymało w napięciu do ostatniego konia. Gospodarz toru Krzysztof Koziarowski znakomicie ocenił poziom uczestników, fundując publiczności widowisko pełne emocji. Całość miała niespotykany rezonans medialny. Dość wspomnieć choćby dwugodzinną transmisję na żywo na antenach Canal+ Sport i TVP Sport oraz, odłożone w czasie, relacje w TVN Warszawa, TVN 24, Polsat News, TVP 1, TVP Info.

Da Bóg, dożyjemy chwili, kiedy odbywający się tradycyjnie pod patronatem Prezydenta RP Puchar Narodów dostąpi zaszczytu osobistej obecności Patrona. Na Torwar przybył w tym roku, jeszcze w roli marszałka sejmu, Bronisław Komorowski, prawdopodobny

kandydat w zbliżających się wyborach głowy państwa. Aż dwukrotnie cieszyliśmy się obecnością prezesa PKOl Piotra Nurowskiego. Zjawili się wszyscy dotychczasowi prezesi PZJ, z byłym premierem Janem Krzysztofem Bieleckim, a minister sportu Adam Giersz zechciał patronować i wręczyć nagrodę w jednym z konkursów.

Spośród wielu gwiazd sympatyzujących z imprezą od lat pozostają jej wierni m.in. Katarzyna Dowbor, Iwona Guzowska, Daniel Olbrychski, Marek Frąckowiak, Marek Siudym, Dariusz Kordek, Marek Torzewski, Karol Strasburger. Pod batutą trenera Andrzeja Sałackiego promowali najnowszy produkt PZJ – odznakę „Jeźdź konno”.

Mogło w ogóle nie być tej pięknej imprezy z tradycjami, ale była i to ciekawsza niż dotąd. W roku 2011 Warszawa znowu będzie gospodarzem Finału Pucharu Świata Ligi Europy Centralnej. ■

Rodzime polskiej hodowli Imequyl pod Andrzejem Głuskowskim – 3. miejsce w konkursie Grand Prix. ▶

Zdobycie odznaki „Jeźdź konno” wymagało od gwiazd wykazania się w konkurencji ujeżdżenia, skoków, powożenia i woltyżerki. Na zdjęciu Anna Powierza. ▼



zdjęcie: Izabela Rajca-Pisz



zdjęcie: Fares Winiaw



zdjęcie: Katarzyna Błachniewska



zdjęcie: Magdalena Holon

▶ Malina Brzozowska z nagrodą firmy Old Poland – producenta prawdziwego polskiego sera.

▶ Kadryl ogierów zimnokrwistych w sulkach wzbudzał ogólny aplauz.



zdjęcie: Katarzyna Błecznowska

▲ Adrian Kostrzewa i luzaczka Malina Brzozowska, zwycięzcy piątkowej rywalizacji zaprzęgów.



zdjęcie: Katarzyna Błecznowska

▲ Na stoisku PZHK Marzena Woźnińska promowała polskie konie.



zdjęcie: Katarzyna Błecznowska

▲ Siwe gracje – najbardziej utytułowane polskie klacze arabskie, czempionki światowych i narodowych pokazów.



zdjęcie: Michał Stuchowski

▲ Czego się nie robi z miłości do koni? Najnowsze trendy w końskich fryzurach.



zdjęcie: FaceOffWarsaw

▲ Zrobię dla ciebie wszystko – pokaz pracy z koniem.



zdjęcie: Katarzyna Błecznowska

▲ Piotr Mazurek, nasza gwiazda zaprzęgowa w gronie gwiazd show-biznesu. Stoją od lewej: Marek i Barbara Torzewscy, Marek Frąckowiak, Ewa Kania, Piotr Mazurek i Roch Siemianowski.



zdjęcie: FaceOffWarsaw

▲ Nestor polskiego jeździectwa Władysław Byszewski przyjmuje gratulacje marszałka sejmu Bronisława Komorowskiego; w tle Marcin Szczypiorski.



Co przyniesie nam sezon 2010?

tekst: Tomasz Mossakowski
zdjęcia: Marta Nowakowska i Jarek Zalewski

Początek roku 2010 okazał się trudny dla jeździectwa. Zaczęło się od znacznego zmniejszenia dotacji Ministerstwa Sportu – blisko 20 proc. Obfite opady śniegu i silny mróz spowodowały, że mimo znacznych wysiłków organizatorów wiele zawodów trzeba było odwołać. Wpływ na frekwencję może też mieć opóźniony efekt zeszłorocznego kryzysu gospodarczego. Jednak sezon się zaczął i spróbujemy, by dobrze się potoczył.

Głównym zadaniem każdego związku sportowego jest organizacja sportu wyczynowego na możliwie najwyższym poziomie. Polski Związek Jeździecki stawia sobie za cel stworzenie systemu, który pozwoliłby na wyselekcjonowanie i szkolenie najlepszych zawodników. Proponujemy stworzenie szerokiej bazy – podstawy piramidy i wdrożenie jednolitego systemu szkolenia opartego na odznakach jeździeckich i licencjach dla instruktorów i trenerów. System ten zakłada konieczność zdobycia pewnej podstawowej wiedzy stanowiącej przepustkę do sportu wyczynowego (brązowa odznaka), a następnie konieczność doszkalania zawodników, instruktorów, trenerów i innych osób tworzących system (sędziowie, gospodarze toru, delegaci techniczni itp.) i wymóg odnawiania licencji na kursach szkoleniowych. Dla wyselekcjonowanych grup zawodników powołanych do Kadry Narodowej PZJ zatrudnił grupę trenerów – chyba najliczniejszą w swojej historii.

Plany na przyszłość

W 2010 roku największą taką imprezą będą Mistrzostwa Świata w Kentucky rozgrywane od 25 września do 10 października we wszystkich dyscyplinach jeździeckich. Z uwagi na olbrzymie koszty transportu podchodzimy do tej imprezy z dużą ostrożnością. Wiemy, że w mistrzostwach chciałby wystartować Piotr Mazurek w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi – ma już kwalifikacje

Katarzyna Miłczarek i polskiej hodowli Ekwador
(Heraldic – Enigma po Cortofino I)



Paweł Spisak i Baryt (Decoration – Bawelna po Oregon).

i rozpoczął intensywne poszukiwania sponsorów do sfinansowania tej ambitnej wyprawy. Co do startu w pozostałych dyscyplinach, to wszystko zależy od uzyskania kwalifikacji i aktualnej formy koni i zawodników. Decyzje o ewentualnym starcie będą podejmowane na podstawie wspomnianych kryteriów.

Drugą imprezą o randze globalnej będą Mistrzostwa Świata w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi, które odbędą się na przełomie lipca i sierpnia w Prateri del Vivaro (Włochy). Tutaj mamy ciekawą grupę zawodników, spośród których spróbujemy wybrać reprezentację. Na dziś w grupie tej są Bartek Kwiatek, jego siostra Weronika, Sebastian Bogacz, Adrian Kostrzewa i Maciej Forecki.

W najpopularniejszej dyscyplinie, czyli skokach, mamy prawdziwe wyzwanie – start w tzw. superlidze/toplidze Pucharu Narodów FEI (więcej o superlidze w tekście Łukasza Jankowskiego na stronie 66 – przyp. red.). Dla większości zawodników w 2010 roku najważniejszą imprezą będzie jednak start w mistrzostwach Europy oraz w zawodach, w których będzie moż-

na zbierać punkty do kwalifikacji i tzw. zagrania na igrzyska olimpijskie w Londynie w 2012 roku.

W UJEŹDŻENIU mamy dwie pary na naprawdę dobrym poziomie – Katarzynę Milczarek z Ekwadorem i Michała Rapcewicza z Randonem. Ponieważ nie mamy trenera kadry seniorów, zawodnicy sami zaplanowali sezon i start docelowy. Michał jako docelowy w 2010 roku zaplanował start na MŚ w Lexington (USA). Katarzyna ma obecnie doskonałego konia i dzięki swojej ciężkiej pracy doprowadziła go do światowego poziomu. Nie znam niestety jej planów na bieżący rok. Grupą juniorów i młodych jeźdźców opiekuje się Anna Piasecka. Mistrzostwa Europy dla nich odbędą się w Kronbergu (GER) 20–25 lipca. W składzie kadry młodzieżowej mamy same dziewczyny – Marię Cholewicką, Ewę Iwaszkiewicz, Joannę Miłosz, Aleksandrę Piątkowską i Wiktorię Siergiej. W grupie juniorów mamy dwójkę zawodników w kadrze A – Mateusza Cichonia i Ewę Hemkała oraz szóstkę, która będzie pretendować do pozostałych miejsc w eki-

Dla większości zawodników w 2010 roku najważniejszą imprezą będzie start w Mistrzostwach Europy.

pie. Są to Anna Brodowska, Anna Jędrzejczyk, Aleksandra Kozubska, Karolina Poręba, Aleksandra Wójcik i Maciej Skwarek.

W SKOKACH oprócz wspomnianego wyżej startu w superlidze pozostałe grupy wiekowe przygotowują się do startu w ME. I tak pod opieką Bartosza Szymborskiego zawodnicy na kucach przygotowują się do ME w Bishop Burton (GBR), 27 lipca – 1 sierpnia, a dzieci w wieku 12–14 lat na dużych koniach do ME w Jardy (FRA), 13–18 lipca. Z kolei juniorzy i młodzi jeźdźcy pod opieką Rudolfa Mrugały przygotowują się do swoich ME, które odbędą się również w tym samym czasie w Jardy.

Na razie trudno mówić o konkretnych nazwiskach – zawodnicy zostaną wyłonieni po startach kontrolnych, choć zapewne będą się rekrutować z członków kadry narodowej. Łącznie w kadrze



mamy aż 57 osób, więc trudno je tutaj wszystkie wymienić. Zainteresowanych odsyłam na stronę www.pzj.pl. Na przykładzie dyscypliny skoków chciałbym pokazać, jak wygląda szczegółowy plan przygotowań do mistrzostw Europy:

WE WSZECHSTRONNYM KONKURSIE KONIA WIERZCHOWEGO grupę seniorów w bieżącym roku koordynuje przewodniczący komisji Marcin Konarski, który ułożył plan startów dla naszych najlepszych koni. Zadanie dla najlepszego obecnie naszego zawodnika Pawła Spisaka to start w MŚ w Kentucky i finale Pucharu Świata na koniach Wag i Weriusz. Pozostali mają przygotować konie i do-

być kwalifikacje na ME w Luhmühlen w 2011 roku z perspektywą zgrania się ekipą na igrzyska w Londynie. Zawodnicy, na których obecnie najbardziej liczymy, to Łukasz Kaźmierczak z końmi Ostler i Izalco, Paweł Warszawski z Fazerem, Marcin Michałek z Magnolią i Julia Kornaszewska z Efezem. Pozostali w tym czasie mają za zadanie doprowadzić swoje konie do poziomu trzech gwiazdek.

Mamy obiecującą grupę młodzieży w WKKW, dość liczną jak na ostatnie czasy, i na pewno wystawimy ekipy na ME. Mistrzostwa Europy młodych jeźdźców odbędą się od 30 lipca do 1 sierpnia w Pardubicach. Z dziewięcioosobowej grupy powołanej do kadry narodowej najbardziej liczymy na Jerzego Lipkow-

skiego, Jana Żmójdzina, Kajetana Waleckiego i Joannę Pawlak. Natomiast ME juniorów odbędą się w Bad Segeberg (Niemcy) 19–22 sierpnia i tu najbardziej liczymy na członków kadry A, tj. Michała Knapa, Patryka Michalskiego, Jana Mossakowskiego, Jana Piaseckiego, Ksawerego Śnieguckiego i Tomasza Wolskiego. Obie grupy wiekowe są pod opieką trenerską Artura Społowicza.

O POWOŻENIU już pisałem w kontekście MŚ. Zawodnicy powożący zaprzęgami parokonnymi mają swoje mistrzostwa w przyszłym roku i rok obecny jest etapem przygotowań. W kadrze mamy tu niezawodnego Jacka Kozłowskiego, Waldemara Kaczmarskiego, Sebastiana Bogacza i Adriana Kostrzewę. Naszą wspólną troską jest stworzenie warunków do zwiększenia liczby startujących w dyscyplinie powożenia.

W DISCYPLINIE WOLTYŻERKI mamy niestety kryzys i komisja pod wodzą pani Elżbiety Dolińskiej musi wykonać sporo pracy organicznej, aby dyscyplinę odbudować. Tutaj jako cel określono rozegranie serii zawodów krajowych.

DISCYPLINA RAJDÓW DŁUGODYSTANSOWYCH. Najważniejsza impreza w tym roku to mistrzostwa Europy w Kreuth (GER) w dniach 2–8 sierpnia. W kadrze mamy sześciu zawodników: seniorów – Olgę Ciesielską, Beatę Dziwkowską oraz Kamilę i Marcina Tobiaszów, a w grupie młodzieżowców Maję Kijewską i Marcina Kosickiego.

REINING – po pewnych zawirowaniach związanych z zarejestrowaniem przez Ministerstwo Sportu i Turystyki nowego związku sportowego związanego z jazdą w stylu western wrócił on jednak pod skrzydła PZJ. Powstała nowa komisja pod przewodnictwem Joanny Zwierzchowskiej, która ma sporo pracy, aby zorganizować reining wg zasad obowiązujących w innych dyscyplinach. Mamy dwóch wyróżniających się zawodników – Aleksandra Jarmułę i Bogdanę Czarnikę. Jako start docelowy komisja założyła MŚ w Lexington aż dla pięciu zawodników, co przy aktualnej dotacji wydaje się jednak nierealne. Pod opieką PZJ, podobnie jak to ma miejsce w międzynarodowej federacji FEI, jest jeszcze parajeździectwo, gdzie prowadzone jest współzawodnictwo na poziomie międzynarodowym w dyscy-



Ireneusz Kozłowski



Jerzy Lipkowski na koniu Rokosz (Elf – Rewolta po Horyn).

plinach ujeżdżenia i powożenia. Komisję kieruje Jagoda Maciaszek – trudno mi dziś coś powiedzieć na temat planów startowych. Wiem, że Międzynarodowe Tragi Poznańskie przed tradycyjnymi zawodami międzynarodowymi w skokach rozgrywanymi w grudniu planują zorga-

nizowanie zawodów dla jeźdźców niepełnosprawnych w ujeżdżeniu.

Jako wiceprezes ds. sportowych PZJ życzę wszystkim naszym zawodnikom i wszystkim właścicielom koni jak największych sukcesów w 2010 roku. ■

KALENDARZ STARTÓW OBOWIĄZKOWYCH DLA CZŁONKÓW KADRY NARODOWEJ MŁODYCH JEŹDZCÓW I JUNIORÓW W ROKU 2010

Kadra A:

Zawody Ogólnopolskie ZO-B3*, Bogusławice 30.04–2.05.2010
Zawody Międzynarodowe (CSIJY-A), Ebreichsdorf (AUT) 12–16.05.2010
Zawody Międzynarodowe (CSI OJY/CSIJY-A), Lamprechtshausen (AUT) 21–24.05.2010
Zawody Międzynarodowe (CSIOJY), Hagen (GER) 16–20.06.2010, start kontrolny przed ME
Mistrzostwa Europy (CH-EU-S/J/YR), Jardy (FRA) 20–25.07.2010
Zawody Międzynarodowe (CSIJY-A), Preding (AUT) 5–8.08.2010*
Zawody Międzynarodowe (CSIJY-A), Babenhausen (GER) 9–11.09.2010*

* – start związany z uzyskaniem niezbędnych kwalifikacji FEI do ME JIMJ w 2011 r.

Kadra B:

Zawody Międzynarodowe (CSIJY-B), Zduchovice (CZE) 24–27.06.2010

MINIMALNE SPORTOWE KRYTERIA KWALIFIKACYJNE DO MISTRZOSTW EUROPY MŁODYCH JEŹDZCÓW I JUNIORÓW W DYSCYPLINIE SKOKÓW NA ROK 2010

ZO-B3* Bogusławice – pierwsze zawody kwalifikacyjne:

- Młodsi jeźdźcy – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach (GP)
- Juniorzy – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach (Finał RJ)

CSIJY-A Ebreichsdorf, CSIJY-A Lamprechtshausen:

- GP MJ – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach
- GP juniorów – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach

CSIOJY Lamprechtshausen:

- PN – do 8 pkt. za błędy na przeszkodach łącznie w dwóch nawrotach
- GP MJ – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach
- GP juniorów – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach

Wynik kwalifikacyjny musi być powtórzony minimum dwa razy.

CSIOJY Hagen – ostatnia kwalifikacja i start kontrolny przed ME (ekipa Juniorów i MJ wytypowana przez trenera kadry na podstawie wyników i aktualnej formy):

- PN – do 8 pkt. za błędy na przeszkodach łącznie w dwóch nawrotach
- GP MJ i GP juniorów – do 4 pkt. za błędy na przeszkodach

REKLAMA

„MAŁE MAZURY” w CENTRUM POLSKI TYLKO DLA KONESERÓW

Kontakt: Marcin Zabost
tel. 600 123 344
e-mail: marcluk@wp.pl

Sprzedam 30 ha gospodarstwo w Suliszewie

położone 60 km od Łodzi
i Warszawy na terenie
Bołimowskiego Parku
Krajobrazowego





Olimpijskie wyzwania

tekst:
Marcin Szczypiorski

Część III

Myśląc o Polskim Związku Jeździeckim, wiem z doświadczeń lat minionych, że sami sobie nie poradzimy. Stąd pomysł napisania niniejszego artykułu i moje historyczne wywody o tym, co było, aby przed kolejnymi igrzyskami zupełnie inaczej niż dotychczas spojrzeć na przygotowania olimpijskie i udział w nich polskich jeźdźców.

Jak już na wstępie napisałem, na przygotowania przed Igrzyskami Olimpijskimi w Londynie w 2012 roku jest już ostatni dzwonek i raczej na cuda (znaczące wyniki) liczyć nie można.

Ale pomyślmy pozytywnie o kolejnych igrzyskach w Brazylii – Rio de Janeiro 2016. Do startu w Londynie możemy się jeszcze zmobilizować, mając szansę na udział (kwalifikacje raczej indywidualne) w każdej z trzech olimpijskich dyscyplin. Taka szansa się pojawiła zwłaszcza teraz po ostatnich decyzjach Kongresu Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej FEI (Kopenhaga – listopad 2009), który nieco zliberalizował dla naszej części Europy regulamin kwalifikacji olimpijskich. Dotychczasowy regulamin faworyzował kraje zachodniej Europy oraz innych kontynentów i był po prostu nieuczciwy. Obecnie otwiera się przed nami szansa wywalczenia kwalifikacji dla drużyn w każdej z dyscyplin, ale niech nikt nie myśli, że jest to droga łatwa.

Innych limitów nie będzie

Od igrzysk olimpijskich w Sydney ustalony jest limit miejsc dla jeździectwa na poziomie 200 zawodników (50 w ujeżdżeniu i po 75 w skokach i WKKW) i nie ma mowy o jego powiększeniu. Opowieści (krążące w naszym środowisku i wśród sympatyków najmłodszej z dyscyplin jeździeckich – reiningu) o powiększeniu limitu miejsc dla jeździectwa i wprowadzeniu do programu czwartej dyscypliny jeździeckiej proszę włożyć między bajki. Według mojej wiedzy żadna inna dyscyplina jeździecka, poza trzema wymienionymi, dziś nie ma szans zna-

lezenia się programie igrzysk, bo w kolejce na swoją olimpijską szansę czekają inne sporty i konkurencje z dyscyplin już obecnych w programie. Nawet obecność w strukturach MKOl-u i wysoka pozycja prezes FEI – a jest nią HRH Princess Haya, oraz jej zamiłowanie do rajdów długodystansowych (mąż księżniczki, emir Dubaju Muhammad ibn Rasid al-Maktum, jest czynnym zawodnikiem tej dyscypliny), nie ma specjalnego wpływu na podejmowanie decyzji o nowych sportach olimpijskich (ostatnio MKOl wprowadził do programu olimpijskiego golf i rugby). Cieszymy się więc, że jeździectwo jest w programie igrzysk i ma w nich ugruntowaną pozycję oraz długą i bogatą historię.

Trochę historii

Po tych dygresjach napisanych w kontekście nieudanego startu olimpijskiego w Atlancie powróćmy na chwilę do historii naszych ostatnich startów.

Sydney 2000. Kwalifikację olimpijską w coraz trudniejszej międzynarodowej konfrontacji wywalczyła w ujeżdżeniu Anna Bienias na Celbancie, plasująca się wówczas na 25–30. miejscu na światowych listach rankingowych. Niestety na igrzyska nie pojechała. Kwalifikację wywalczyła w niełatwym boju, w dyscyplinie zaniedbanej i mało w Polsce popularnej, ale z przyszłością. Niestety o starcie WKKW-istów i skoczków w ogóle nie myślano. Zupełnie nie było woli i możliwości realizacji programu przygotowań olimpijskich. Nie mieliśmy ani koni, ani pieniędzy, a ponadto lokalizacja igrzysk w dalekiej Australii działała odstrasza-

tem tego cyklu olimpijskiego był fakt, że „obudziła się” dyscyplina najbardziej zaniedbana, a przykład Celbanta, konia polskiej hodowli, i włożona w niego ciężka praca Anny Bienias pokazały możliwości polskich koni w tej dyscyplinie. Polska hodowla miała doskonały, że praktycznie z niczego można zrobić coś – produkt eksportowy!

Ateny 2004. Ateńskie igrzyska, biorąc po uwagę okoliczności przygotowań (praktycznie rozpoczętych w roku olimpijskim), były sukcesem trójki WKKW-istów, którzy ukończyli je w komplecie (39. K. Rajnert – Marengo, 52. A. Pasek – Dekalog, 66. P. Spisak – Weriusz). Ale odległe indywidualne lokaty i 14. miejsce drużyny nikogo nie zadowoliło. Mimo składanych nam kolejnych obietnic innego niż dotychczas traktowania jeździectwa w przygotowaniach olimpijskich – niewiele się zmieniło. Podkreślić należy fakt, że były to najtańsze kwalifikacje w najdroższym sporcie! Przypominając olimpijski start w Atenach, należy przypomnieć fakt kwalifikacji do igrzysk naszego najlepszego ostatnimi laty zawodnika dyscypliny skoków – Grzegorza Kubiaka. Dzięki licznym startom w zawodach dużej rangi, głównie na zachodzie Europy, i wynikiem tam uzyskanym znalazł się na wysokiej pozycji europejskiej kwalifikacyjnej listy rankingowej dającej szansę udziału w IO. Dosłownie w przededniu rozpoczęcia igrzysk, po rezygnacji z udziału Samantha McIntosh, zawodniczki nowozelandzkiej reprezentującej Bułgarię, otrzymaliśmy możliwość wysłania naszego zawodnika do Aten. Decyzja o starcie Grzegorza została podjęta już podczas pobytu w Atenach części ekipy olimpijskiej, znowu dzięki

przychylności Stefana Paszczyka, prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Z niepowtarzalnej szansy udziału polskiego skoczka po latach nieobecności w olimpijskich szrankach skorzystaliśmy bez namysłu, mając świadomość, że na większe sukcesy nie ma co liczyć. Trzeba jasno powiedzieć, że kwalifikacja Grzegorza Kubiaka była możliwa tylko dzięki ogromnej pomocy finansowej jego macierzystego klubu (KS Garo Zaborów), a konkretnie panów Aleksandra i Tomasza Gudzwatych. Skromnie licząc, same kwalifikacje do igrzysk (starty w zawodach liczonych do olimpijskiego rankingu) kosztowały blisko 500 000 zł! Podaję ten fakt, aby uzmysłowić, jak kosztownym przedsięwzięciem (w skokach, ale nie tylko) są przygotowania olimpijskie. Do uwarunkowań natury ekonomicznej olimpijskich przygotowań i startów powrócę w dalszej części artykułu.

Efekt startu olimpijskiego polskiego zawodnika w skokach po 20-letniej przerwie (ostatni start w roku 1980 w Moskwie) należy ocenić pozytywnie, choć nasze władze sportowe miały odmienne zdanie. Grzegorz Kubiak na klaczy Djane des Fontenis (francuskiej hodowli) uplasował się ostatecznie na 44. miejscu na 76 startujących. Na temat igrzysk olimpijskich w Hongkongu w 2008 roku nie będę się już powtarzał, choć skwituję stwierdzeniem – mamy w kraju dobry materiał i czas najwyższy udostępnić go tym, którzy potrafią przygotować i pokazać nasze rodzime konie na olimpijskich arenach.

Idea i praktyka

A jak to zrobić, o ile ta przepiękna idea Pierre de Coubertina przetrwa trudny czas i kłopoty światowego sportu z jego patologiami i komercjalizacją, postaram się nakreślić poniżej. Opisując skrótowo nasze olimpijskie starty, wróciłem pamięcią tylko do czasów niezbyt odległych, kiedy zaczynaliśmy żyć w normalnym, wolnym kraju i już nikt nam nie wytykał, że jeździectwo to sport elitarny, źle kojarzony! Krew mnie jednak zalewa ze złości, jak sobie pomyślę o naszej wspólnej bezradności w latach, kiedy konie wierzchoły były tylko państwowe i wszystko można było zrobić dla lepszych wyników polskiego jeździectwa. W o ile lepszej sytuacji byłibyśmy dziś, gdyby w ponurych latach komunizmu

polskie jeździectwo miało więcej zrozumienia i przychylności, a hodowcy wcześniej dostrzegli zmieniającą się funkcję i sposoby wykorzystywania koni, które w historii nie tylko Polski, ale świata, były przede wszystkim wykorzystywane w celach militarnych oraz w rolnictwie.

Gdzie te konie

Stawiam retoryczne pytanie – dlaczego w latach świetności naszego Janka Kowalczyka tak trudno było znaleźć dla tego wybitnego zawodnika najlepsze z najlepszych polskich konie? Mielśmy ich wówczas tysiące. Nikt mi nie wmówi (bo skleroza jeszcze mi nie dokucza), że stała kolejka chętnych do oferowania Jankowi koni z predyspozycjami do dużego sportu. Były one dosłownie wyrwane przez nieodżałowanego śp. płk. Antoniego Łuczyńskiego, prezesa Sekcji Jeździeckiej Skoków CWKS „Legia”, dla tego fenomenalnie utalentowanego zawodnika. Dobrze, że w końcu znalazły się Artemor, Darlet, Drobnica i kilka innych. Czy to były najlepsze, jakie wówczas w Polsce się narodziły?

Z pewnością nie – bo żyliśmy w polskim piekiełku i nikomu specjalnie nie zależało (poza Legią i kilkoma związkowymi działaczami), aby Janek był najlepszy w świecie nie tylko na moskiewskiej olimpiadzie. A o Janku w światowym jeździectwie było głośno i wielu nam zazdrościło takiego talentu (niejedynego w Polsce).

Gdyby wówczas ci, którzy decydowali o polskiej hodowli i jej powiązaniu ze sportem jeździeckim, mieli więcej wyobraźni i myśleli kategoriami interesu narodowego – Janek byłby wielokrotnym medalistą niejednych igrzysk! To moje dość brutalne przypomnienie przeszłości nie jest po to, aby płakać nad rozlanym mlekiem czy też komuś dokuczyć (to nie w moim charakterze), ale po to, aby w końcu nastąpiła prawdziwa współpraca na linii hodowcy – jeźdźcy – struktury zarządzające sportem – resorty zainteresowane sektorem naszego „końskiego przemysłu” – sponsorzy i media, które też mogą i powinny nam pomóc. ■ *cdn.*

Autor artykułu jest prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego, przewodniczącym Sztabu Olimpijskiego PZJ, członkiem zarządu PKOl

murator

PROJEKTY

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



STAJNIA DLA 2 KONI Z GARAŻEM



STAJNIA DLA 17 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



STAJNIA DLA 12 KONI Z PODDASZEM UŻYTKOWYM



UJEŹDŻALNIA 88,40 m x 25,53 m

ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG! **PONAD 340 PROJEKTÓW!**

Zamawianie katalogu: **022 59 05 555**

Informacje i porady: **022 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie



Win-win, czyli wygramy razem

tekst: Szymon Tarant

Pozyskanie sponsora dla imprezy jeździeckiej nie jest rzeczą łatwą. Czasami staje się wręcz niemożliwe, o czym w ostatnim czasie przekonało się kilku organizatorów zawodów w Polsce. Koszty organizacji imprez (w wypadku niektórych zawodów w znacznej części ponoszone przez uczestników) są często wyższe niż wartość marketingowa, jaką organizator jest w stanie wykreować. Jednak są tacy, którym się udaje.

Oni wiedzą, że aby być skutecznym w tych trudnych działaniach, trzeba postępować według praw, które obowiązują w świecie marketingu. Dla sponsoringu nadrzędna jest zasada win-win, która oznacza przeniesienie sukcesu imprezy na sukces promocyjny sponsora.

Sponsoring jest umową partnerską, w której sponsor przekazuje podmiotowi sponsorowanemu środki konieczne do realizacji jego celów w zamian za wykorzystanie tkwiącego w nim potencjału komercyjnego. Być może to tylko książkowa definicja, ale już na wstępie musimy sobie zdać sprawę z jej wagi. Oznacza bowiem, że nie ma czegoś za nic. W naszym przedsięwzięciu musi tkwić

potencjał, i to komercyjny. Oczywiście w pewnych sytuacjach, w odniesieniu do niektórych sponsorów, znaczenie ma też wartość społeczna działań.

Sam potencjał widowiska sportowego będzie wynikać z dwóch faktów – po pierwsze z wartości naszego przedsięwzięcia i po drugie z możliwości prezentacji, jakie możemy dać naszym sponsorom.

Wartość imprezy

Przedsiębiorstwo decydujące się na sponsoring zazwyczaj stawia sobie dwa cele – osiągnięcie rozgłosu i stworzenie właściwego wizerunku. Jeden i drugi cel związany jest bezpośrednio z grupą docelową, do jakiej sponsor chce dotrzeć. I tu trafiamy na pierwszą poważną przeszkodę, bowiem w rankingach popular-

ności dyscyplin sportowych w Polsce jeździectwo na razie plasuje się na odległych pozycjach. W takiej sytuacji trzeba wykazać, że grupa, która jest zainteresowana naszą imprezą, co prawda nie jest zbyt liczna, ale warta zainteresowania. Wybierając potencjalnych sponsorów, z góry możemy określić, kto może być zainteresowany naszą ofertą i w jaki sposób go przekonać do współpracy. Pozwoliłem sobie podzielić przedsiębiorstwa na kilka grup. Przyjrzyjmy się im i zobaczymy, jakie mamy szanse.

Przedsiębiorstwa globalne oferujące produkty powszechnego użytku. Tu nasze szanse są niewielkie. Jeśli oni zdecydую się na sponsoring, to z pewnością wybiorą dyscyplinę sportu bardziej popularną niż jeździectwo. Argumentem za może być dotarcie do specy-



ficznego segmentu, pod warunkiem że przedsiębiorstwo poza masowymi działaniami marketingowymi szuka dostępu do wybranych grup odbiorców.

Przedsiębiorstwa globalne oferujące produkty luksusowe. Tu szanse jeździectwa znacznie się zwiększają, co pokazuje wiele przykładów ze świata. Trafiając do takiego sponsora, należy zaprezentować naszą dyscyplinę jako elegancką, ekskluzywną i trafiającą do osób stosunkowo zamożnych.

Lokalni przedsiębiorcy produktów i usług konsumpcyjnych. W wypadku wielu przedsięwzięć to w tym segmencie należy upatrywać największe szanse. Zwłaszcza gdy nasza impreza ma duże znaczenie w danej lokalnej społeczności (przykładów pozytywnych działań mamy tu wiele, sporo organizatorów imprez w mniejszych miejscowościach osiągnęło poziom, który sprawia, że to zawody jeździeckie są jednym z najważniejszych wydarzeń sportowych w roku). Takim przedsiębiorcom dajemy nie tylko możliwości komunikowania się z klientami, ale także możemy odwołać się do prestiżu. Jeśli przy tym udałoby się nam wcześniej namówić na sponsoring jakiś oddział lokalny powszechnie znanej firmy, to występowanie lokalnego przedsiębiorcy w takim towarzystwie znacznie podnosi jego prestiż.

Producenci, dystrybutorzy, usługodawcy produktów bezpośrednio związanych z jeździectwem (pasze, sprzęt jeździecki itp.). Konieczność wykazania trafienia do właściwego segmentu jest w tym wypadku w zasadzie niepotrzebna. Jednak i tu nie będzie nam łatwo. O tego typu sponsora konkurować będziemy z wieloma innymi organizatorami. Poza tym budżety marketingowe tego typu firm nie są duże. Aby przekonać do sponsoringu np. producenta pasz, musimy wykazać, że to nasza impreza jest właśnie tą wyjątkową.

Oferta na miarę

Wiemy już, do kogo trafić. Teraz pozostaje sprecyzować – z czym. Oferta kierowana do sponsora musi przekonać go, że właśnie naszym wydarzeniem warto się zainteresować. Nie uciekniemy od opisu samej imprezy, jej rangi, programu, zasięgu oddziaływania. Jednak należy pamiętać o tym, aby:

- Sprzedawać korzyści, a nie samo wydarzenie. Czyli w ofercie podkreślić

już na samym wstępie, kto będzie zainteresowany imprezą. Dobrze poprzeć to informacjami o cechach demograficznych kibiców, pokazać media, przedstawić korzyści, jakie mogą płynąć ze skojarzenia marki z samą imprezą czy jeździectwem.

- Ekspozować potrzeby sponsora, a nie sponsorowanego i dostosować ofertę do branży sponsora. W zależności od branży i segmentu, do jakiego chcą trafić sponsorzy, ich oczekiwania mogą się znacznie różnić. Na przykład bank trafiający do szerokiego grona odbiorców będzie chciał być widoczny na imprezie, w mediach oraz postrzegany jako najważniejszy – główny sponsor. Z kolei producentowi pasz bardziej będzie zależało na tym, aby podczas zawodów dotrzeć ze swą ofertą do zawodników czy właścicieli koni w celu przekazania im szczegółów o ofercie. W tym przypadku ranga w klasyfikacji sponsorów nie będzie już tak istotna.

- Pokazywać możliwości promocji sponsora (szerzej na ten temat poniżej).

- Wskazywać na małe ryzyko dla sponsora. Jeśli chodzi o sponsorowanie imprez, jest to zdecydowanie łatwiejsze niż w przypadku sponsorowania zawodników. Zawodnik może przegrać, wtedy przegra i jego sponsor. Dobrze zaplanowana i zorganizowana impreza przegrać może tylko z pogodą. Jeśli organizujemy zawody w hali, ryzyko jest jeszcze mniejsze.

- Pokazać innych, którzy są w tej branży – wymienić sponsorów jeździectwa na świecie. Na przykład przy ofercie sponsoringowej dla CSI z konkursem zaliczanym do rankingu FEI warto wskazać, że rankingowi temu od kilku lat patronuje marka Rolex.

- Być elastycznym – obok standardowych pakietów sponsorskich trzeba być gotowym na dostosowanie oferty do indywidualnych wymagań sponsorów.

Możliwości komunikowania podczas imprez jeździeckich

Jak już zasygnalizowałem, sponsor wspierający imprezę oczekuje, że będzie widoczny, a tym samym będzie miał możliwość pokazania się szerszemu gronu swoich obecnych lub potencjalnych klientów. To nic innego jak jedna z form promocji (komunikacji marketingowej). Tworząc szczegó-

Przedsiębiorstwo decydujące się na sponsoring zazwyczaj stawia sobie dwa cele – osiągnięcie rozgłosu i stworzenie właściwego wizerunku.

wą ofertę dla sponsorów, należy rzetelnie spisać, gdzie i w jaki sposób można ekspozować naszych partnerów. Dla usystematyzowania naszej oferty warto wyodrębnić trzy grupy nośników:

- logo zamieszczane podczas/na terenie imprezy
 - logo w materiałach promujących imprezę
 - bezpośrednie działania marketingowe.
- Podczas zawodów w skokach klasycznymi nośnikami marki na samej imprezie są:
- banery reklamowe
 - logotypy umieszczone na przeszkodach
 - bramy, balony itp.

Prezentowanie produktów (najczęściej dotyczy samochodów, ale nie tylko).

Inne miejsca, jak: ubrania obsługi, banery przy tablicy wyników, logo na derkach i nagrodach.

O ostatnim punkcie warto jeszcze pomyśleć. Być może znajdziemy jakieś inne specyficzne, a przy tym oryginalne miejsce, gdzie będzie można umieścić logo. Przy planowaniu należy też od razu zrobić coś w rodzaju inwentaryzacji powierzchni. Pamiętajmy, że nie jest ona z gumy. Banda ma określoną długość, liczba przeszkód w poszczególnych konkursach też jest ograniczona. W efekcie musimy stworzyć plan podziału powierzchni reklamowej pomiędzy poszczególnych sponsorów.

Jeszcze ważniejszy od tego planu jest sposób jego realizacji. Z tym na wielu imprezach, nawet międzynarodowych, czasami w Polsce bywa kiepsko. Nie ma nic gorszego niż niechlujne zamocowany baner czy też przeszkoda z logo sponsora, na której zawieszono drągi w kolorze w żaden sposób nie pasującym do barw prezentowanego brendu. W tych kwestiach należy dopracować wszystkie szczegóły. Nigdy nie zostawiamy zawieszania banerów na ostatnią chwilę. Już wcześniej musimy znać sposób ich mocowania, który zapewni, że niezależnie od pogody powierzchnia będzie równo naciągnięta. Dużo wcześniej należy też ustalić ze sponsorem wielkość dostar-



Trójkąt sponsorski



czonych materiałów. Oczywiście najlepiej postawić pewne wymogi. Ale nie zawsze jest to możliwe. Jeśli sponsor da nam coś dla nas niewymiarowego, musimy być na to przygotowani i również takim materiałom trzeba stworzyć odpowiednią ekspozycję.

Jeszcze więcej problemów bywa z przeszkodami. Nie każdy sponsor od razu chce inwestować w swoją przeszkodę. W takich przypadkach organizator oferuje, że wykonaną planszę może przymocować do jednej ze swoich przeszkód. Podejście jest jak najbardziej słuszne, ale ono również wymaga precyzji. Wspomniałem już o kolorach, tu ważny jest także kształt. Jeśli mamy do dyspozycji ładne stojaki, to niekoniecznie trzeba je w całości zakrywać planszą sponsora. Często o wiele lepszy efekt (wizualny, a przez to także promocyjny) osiągniemy, kiedy logo naszego sponsora zgrabnie wkomponujemy w stworzony wcześniej wizerunek przeszkody. Ważne jest też, aby gospodarz toru był poinformowany o ważności poszczególnych przeszkód sponsorskich. W niektórych wypadkach należy bardzo szczegółowo ustalić, w jakich miejscach będą stały poszczególne przeszkody, jaka będzie ich rola w rywalizacji sportowej (np. przeszkoda patrona konkursu zamykająca walkę w rozgrywce) i jak widoczne będą one dla kamer oraz aparatów fotograficznych (w hali, gdzie trybuny zlokalizowane są tylko z jednej strony, przeszkoda skakana w kierunku odwrotnym do tych trybun może nie zostać uchwycona przez żadnego z fotoreporterów).

Podobnych przykładów i uwag można by przytoczyć bardzo dużo. Podsumowując ten wątek: pamiętajmy o wszystkich szczegółach, gdyż są one dostrzegane przez ludzi obecnych na imprezie, kamery telewizyjne, a najbardziej przez aparaty fotograficzne. Te estetyczne elementy mają duży

wpływ na wizerunek imprezy, a co ważniejsze – wizerunek sponsora.

Bez witryny nie ma promocji

Kolejnym cennym elementem, gdzie możemy w szeroki sposób pokazać partnera imprezy, są materiały i nośniki promujące zawody. Jest to o tyle istotne, że w tym wypadku oddziaływanie jest znacznie dłuższe i następuje zarówno przed, jak i po imprezie. Dobrze zaprojektowana kampania promocyjna zawodów to jednocześnie znaczne podniesienie wartości na rzecz sponsorowanego. Do podstawowych narzędzi promocji wykorzystywanych przy promowaniu imprezy należą:

- Stworzenie witryny internetowej zawodów – dziś jest podstawą służącą do komunikowania się z uczestnikami, kibicami i partnerami imprezy. Witryna taka powinna powstać niemalże na początku przygotowań do imprezy, jeszcze przed tym, jak zaczniemy składać oferty sponsorom. Warto też odpowiednio wcześniej pomyśleć o wykupieniu domeny, która z jednej strony będzie bezpośrednio kojarzyła się z imprezą, z drugiej zaś będzie bardzo łatwa do zapamiętania. Dobrą witrynę zawodów odwiedzać będzie wiele osób, które szukając informacji o imprezie, wielokrotnie klikną logo sponsora i przejdą na jego stronę.
- Promocja w mediach (prasa, radio, TV, portale internetowe). Punktem wyjścia do tego typu działań jest wystąpienie o patronat medialny nad naszą imprezą. Przyznanie takiego patronatu zazwyczaj daje możliwość dostępu do publikacji informacji o imprezie, a czasem nawet i zamieszczania reklam promujących nasze przedsięwzięcie. W tym drugim przypadku zazwyczaj zawiązywane jest to umowami barterowymi. Stąd nie ponosimy z tego tytułu dodatkowych kosztów. Trzeba tylko pamiętać o tym, aby zarezerwować miejsce na odwzajemnienie reklamy, tym razem na rzecz mediów, podczas naszej imprezy. Sytuacja komplikuje się nieco, gdy w reklamach imprezy chcemy zamieszczać logo naszych sponsorów. W takim przypadku dochodzi zazwyczaj do płatności na rzecz mediów.
- Outdoor, czyli małe i duże plakaty. To chyba najbardziej rozpowszechniona forma promocji zawodów. Projekt takiego plakatu czy też reklamy wielkopowierzchniowej powinniśmy powie-

rzyć fachowcom. Ma on przyciągać uwagę, przekazywać tylko najważniejsze informacje (co, gdzie, kiedy), a przy okazji promować naszych najważniejszych sponsorów.

- Na koniec sposoby zaprezentowania się sponsorów, sprawa działań bezpośrednich. Do nich zaliczymy: stoiska firmowe, ulotki roznoszone podczas zawodów czy też konkursy organizowane dla publiczności. Dla wielu branż bardzo ważne będą też kontakty osobiste z uczestnikami czy innymi sponsorami (nazywane przez fachowców od marketingu B2B, czyli „biznes do biznesu”). Stąd w ofercie sponsor-skiej nie może zabraknąć informacji o bankiecie, spotkaniu towarzyskim czy łóży VIP.

Media mnożą wartość

Mediom w jeździectwie została poświęcona znaczna część poprzedniego numeru „Hij”. Myślę, że nikogo nie trzeba przekonywać do olbrzymiej roli, jaką odgrywają media dla imprezy, a przez to dla potencjalnych sponsorów. W marketingu ich znaczenie opisane jest tzw. trójkątem sponsoringowym, który określa wzajemne zależności między wszystkimi partnerami elementami przedsięwzięcia. Wynika z niego, że media relacjonujące imprezę (wcześniej mówiliśmy już o mediach promujących zawody) zwielokrotniają efekty promocyjne dla sponsora. Bez ich zaangażowania zainteresowanie biznesu sponsoringiem jest niewielkie. W tym miejscu dobra informacja dla organizatorów imprez. Coraz większa liczba mediów (w tym specjalistycznych kanałów telewizyjnych i telewizji internetowej) oraz ograniczenie wpływów z reklamy, jakie odnotowują środki masowego przekazu, powoduje, że w ostatnich dwóch latach podjęcie współpracy z telewizją jest zdecydowanie łatwiejsze niż kilka lat temu. Nie trzeba bać się współpracy z mediami, choć należy sobie zdać sprawę, że z racji obecnej pozycji naszego sportu jesteśmy skazani na partycypowanie w kosztach produkcji. Warto jednak za-inwestować czy wręcz zaryzykować. Rozmowy z mediami powinniśmy rozpocząć bardzo wcześnie. Dobrze jest też podpisać stosowne umowy, które pozwolą nam na stworzenie precyzyjnego media planu (spisu: stacji, czasu, dotarcia, jakie towaryzyszyć będą przekazowi przez media naszej imprezy). To znacząco podniesie wartość naszej oferty sponsoringowej. ■

tekst: Anna Cuber
i Andrzej Stasiowski

Polska duma, czyli zwycięzcy 2009

Polski Związek Hodowców Koni jest inicjatorem akcji „Teraz Polskie Konie”, która ma na celu zwrócenie uwagi coraz liczniejszej grupy uprawiających jeździectwo na konie polskiej hodowli.

Wiemy, że w naszym kraju rodzą się konie przydatne zarówno do szeroko pojętego sportu, jak i rekreacji. Wyniki poniższej klasyfikacji świadczą o tym, że końmi polskiej hodowli można osiągać znaczące wyniki sportowe. Trzeba tylko dać im szansę! „Teraz Polskie Konie” to nie tylko czytelnie i łatwo wpadające w ucho hasło, ale

także konkretne działania Polskiego Związku Hodowców Koni. Jednym z takich działań jest przyznawanie już od czterech lat nagród pieniężnych i rzeczowych hodowcom, właścicielom oraz zawodnikom najwyżej sklasyfikowanych koni polskiej hodowli w rankingach sportowych następujących dyscyplin: skoki przez przeszkody, ujeżdżenie, WKKW, powożenie – zarówno w singlach, jak i dwójkach. ■



Michał Rapcewicz na Randonie.

Nagrodzeni hodowcy, właściciele i zawodnicy najlepszych koni polskiej hodowli w sezonie 2009

■ Skoki przez przeszkody

Najwyżej sklasyfikowanym koniem hodowli polskiej w skokach w sezonie 2009 został **Imequyl** sp 1999 (Luron KWPN – Iluzja m po Len m), hodowca SK Prudnik, właściciel SO Bogusławice. Ogiera dosiada Andrzej Głoskowski. Imequyl oraz Andrzej są najwyżej sklasyfikowaną parą w rankingu PZJ za sezon 2009. Kolejny już raz ta para okazała się najlepsza w klasyfikacji skokowej. Za największy ich sukces należy uznać zwycięstwo w konkursie Grand Prix na austriackich zawodach CSI3* w Wiener Neustadt.

■ Ujeżdżenie

Ranking dyscypliny ujeżdżenia wygrał koń **Randon** sp 1997 (Czuwaj sp – Rafa sp po Fanimo WPN), hodowca to SK Moszna, właściciel i zawodnik to Michał Rapcewicz. Para ta kolejny raz okazała się najlepsza w tej dyscyplinie. Wielkie gratulacje i wyrazy szacunku należą się Micha-

łowi Rapcewiczowi, który mimo wielu ofert nadal dosiada Randaona i nie myśli o jego rychłej sprzedaży. Do największych sukcesów pary Randon – Rapcewicz w ostatnim sezonie należą wyniki osiągnięte w Finale Pucharu Świata w Las Vegas. Na tych prestiżowych zawodach w ogólnej klasyfikacji zajęli ósme miejsce. Warto dodać, że na ostatnich igrzyskach olimpijskich w Hongkongu ta para zajęła wysoką 22. lokatę.

■ WKKW

Ranking WKKW wygrał **Weriusz** sp 1994 (Chyszów xx – Wolfa sp po Feiertraum han.) wyhodowany w SK Nowielice, którego właścicielem jest Lesław Spisak, a zawodnikiem Paweł Spisak. Wiek tego konia świadczy o jego wyśmienitej kondycji, bardzo rozsądnym marnowaniu startami oraz odpowiednim treningu dawkowanym temu utalentowanemu koniowi. Paweł Spisak od kilku sezonów tre-

nuje pod okiem jednego z najlepszych zawodników.

Weriusz w wieku 15 lat, czyli w ubiegłym sezonie, uplasował się na siódmej pozycji w Finale Pucharu Świata w tej najtrudniejszej z dyscyplin. Jest to wielki sukces polskiej pary i konia polskiej hodowli. Te zawody, w których brali udział najlepsi zawodnicy świata, zostały zorganizowane w Polsce, a ich organizatorem jest były zawodnik Marcin Konarski, pełniący także funkcję Przewodniczącego Komisji WKKW przy PZJ.

■ Powożenie Single

Zwycięzcą rankingu powożenia w pojedynkach o jednocześnie najlepszym koniem polskiej hodowli sezonu 2009 został śląski ogier **Lokan** śl., ur. 2001 (Largis – Lokana po Glöckner), którego hodowcą i właścicielem jest Stado Ogierów Książ, a zawodnikiem Bartłomiej Kwiatek. Bartek Kwiatek jest zwycięzcą rankingu FEI

w powożeniu za sezon 2009. Już po raz trzeci okazał się najlepszym powoźcą wśród wszystkich singli na świecie. Drugim zawodnikiem na świecie został także Polak – Sebastian Bogacz.

■ Pary

Najlepszą polską parą w sezonie 2009 okazały się konie małopolskie **Dziekan** i **Mefisto**. Dziekan to czternastoletni syn ogiera Emetyt od klaczy pełnej krwi Dziewunia po Jaguarze, a jego hodowcą jest Edward Małanowski. Mefisto urodził się w nieistniejącej już stadninie Bogusławice, także jest synem Emetyta, z matki po znanym WKKW-iście ogierze Hippies. Właścicielem obu ogierów jest Krzysztof Tysko, który od lat zatrudnia Jacka Kozłowskiego, powoźcę tej pary. Należy dodać, że Jacek Kozłowski został sklasyfikowany na pierwszym miejscu rankingu FEI powożenia parami za wyniki osiągnięte w sezonie 2009.



Prestiżowe nominacje

tekst: Marek Hołda

zdjęcia: Katarzyna Wiszowaty

Nazywany „koroną jeździectwa”, wszechstronny konkurs konia wierzchowego jest dyscypliną, w której najpełniej wyraża się więź między jeźdźcą a koniem oparta na całkowitym zaufaniu i partnerstwie.

Niemal od zarania dziejów tej konkurencji polscy zawodnicy i polskie konie byli obecni w światowej czołówce

i mimo zmiennych kolei losu nigdy nie utracili kontaktu z najlepszymi, a przynajmniej nie na długo. Mieliśmy sukcesy zespołowe – brązowy i srebrny medal olimpijski w Amsterdamie i Berlinie, czwarte miejsce w Seulu, dwa srebra i jeden brąz w mistrzostwach Europy juniorów, mieliśmy i indywidualne – złoty medal Mariana Babireckiego na Volcie na mistrzostwach Europy i ósme miejsce tej pary na igrzyskach olimpijskich w Rzymie, nie tak dawno srebro Dawida Rakoczego na Biskwicie na ME młodych jeźdźców i ubiegłoroczne siódme miejsce Pawła Spisaka na Weriuszu w finale Pucharu Świata.

Nie są to jedyne wyznaczniki naszej obecności w tym sporcie. Wielu naszych zawodników korzysta z wiedzy wybitnych specjalistów tej branży zza granicy – czy to na zasadzie stałych konsultacji, czy też doraźnie organizowanych szkoleń. Mamy też okazałe zaplecze hodowlane, a nasze konie często plasują się na wysokich miejscach światowych rankingów sportowo-hodowlanych. Tysiące widzów na finale Pucharu Świata w WKKW,

Marcin Konarski
i Mark Todd



Zwycięcy rankingu

k który w ubiegłym roku odbył się w Strzegomiu, także świadczą o popularności tej dyscypliny w Polsce. Wielkim sukcesem zresztą było samo zorganizowanie imprezy, bo nigdy dotąd w dyscyplinach jeździeckich nie byliśmy gospodarzami wydarzenia tej rangi.

„Ojcem chrzestnym” tej doskonale zorganizowanej imprezy był Marcin Konarski, niegdyś wybitny zawodnik, a dziś *spiritus movens* tej pięknej, trudnej, ale w opinii wielu niebezpiecznej dyscypliny. Na temat bezpieczeństwa właśnie wiele mówiono w części informacyjnej uroczystej gali WKKW zorganizowanej 20 lutego w hotelu HP Park Plaza we Wrocławiu. Sporo uwagi temu problemowi poświęcił (przynajmniej gość specjalny tej uroczystości, postać w jeździectwie niemal legendarna – Nowozelandczyk Mark Todd, jeden z najbardziej utytułowanych zawodników WKKW na świecie, uznany zresztą przez FEI za najwybitniejszego jeźdźcę XX wieku. Jego wykład dla uczestników tej imprezy był nie tyle suchą szkoleniową rozprawą, ile pełną humoru i anegdota wszechstronną i barwną opowieścią o zasadach pracy z koniem, której credo sprowadza się do wielkiego zrozumienia i szacunku dla czworonożnego partnera. Szczególnie wiele uwagi Todd poświęcił podstawie późniejszych sukcesów, to jest rozum-

nej pracy z młodymi końmi. Postulował konieczność akcji promujących WKKW. Kulminacyjnym punktem gali było uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom rankingu PZJ. W kategorii juniorów młodszych otrzymał ją Michał Knap, juniorów – Tomasz Wolski, młodych jeźdźców – Jerzy Lipkowski, a seniorów – oczywiście Paweł Spisak. Sponsorem nagród była firma Boehringer Ingelheim. Równie uroczysty przebieg miało wręczenie 35 nominacji do kadry narodowej. Wyzwania są poważne – dla juniorów i młodych jeźdźców mistrzostwa Europy, dla seniorów kwalifikacje do mistrzostw świata. Niestety, jak przyznał prezes Marcin Szczypiorski, tegoroczny budżet jest mniejszy o ponad 20 procent, na razie brak też w środowisku konsensusu co do osoby ewentualnego trenera kadry dyscypliny WKKW.

Czy zatem przybędą nam w najbliższym czasie kolejne perełki zdobiące koronę naszego jeździectwa? Na konferencji po ubiegłorocznym finale PŚ Marcin Konarski powiedział, że spełniło się jego wielkie marzenie – zorganizowanie tej imprezy w Polsce oraz udział w niej Pawła Spisaka. Również spotkanie z Markiem Toddem w Polsce było realizacją jego dawnego, jeszcze młodzińskiego marzenia. Nie pozostaje więc nic innego, jak trzymać mocno kciuki za następne marzenia pana Marcina. ■

INTELIĞENTNA MOC TWORZENIA



NISSAN X-TRAIL OD **96 200 zł**



NISSAN PATHFINDER OD **141 000 zł**



Przetestuj inteligencję modeli Nissan 4x4 Platinum w naszym salonie Nissana!

Zaborowski Sp. z o.o. – dealer Nissan

ul. Puławska 276, 02-819 Warszawa, tel. 022 644 62 39, 022 644 23 22

www.zaborowski.com.pl

www.nissan.pl



SHIFT_the way you move

Zdjęcia są jedynie ilustracją i przedstawiają modele w wersji Platinum. Podane ceny odnoszą się do modeli w wersji podstawowej i nie obejmują wersji N1. Możliwość odliczenia VAT dotyczy przedsiębiorców. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 24/08/09 do dnia 30/09/09 lub do wyczerpania zapasów. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym X-Trail: 7.1-8.7 l/100 km; Pathfinder: 9.8-10.2 l/100 km. Emisja CO₂: X-Trail: 190-216 g/km; Pathfinder: 264-276 g/km.



Uczestnicy spotkania
w Warendorfie.

tekst: Michał Wróblewski
Czas na

Europeę

Międzynarodowy sport jeździecki ma nowe stowarzyszenie – Europejską Federację Jeździecką – European Equestrian Federation.

Proces tworzenia EEF rozpoczął się na spotkaniu europejskich federacji w Deauville (Francja) w marcu 2009, a zakończył 18 lutego 2010 r. powołaniem przez 27 europejskich federacji narodowych obecnych na spotkaniu w Warendorfie (Niemcy).

Silny głos

– FEI wita z zadowoleniem to wydarzenie – powiedziała Prezydent FEI JKW Książniczka Haya. – Spodziewamy się, że wspomże to wyrażanie licznych, specyficznych potrzeb europejskich federacji narodowych.

Powyższy cytat to fragment lakonicznego komunikatu ogłoszonego po oficjalnym podpisaniu statutu nowo powstałej organizacji przez obecnych na spotkaniu w Warendorfie prezesów europejskich Federacji Jeździeckich. W imieniu Polskiego Związku Jeździeckiego dokument podpisał prezes PZJ Marcin Szczypiński. W czasie ostatnich kilku lat w rozmowach prowadzonych w kuluarach dorocznych roboczych spotkań przedstawicieli europejskich federacji oraz kongresów FEI przewijała się myśl wzmocnienia siły głosu Europy. Ta idea nabrała szczególnego znaczenia po rozszerzeniu Unii Europejskiej o grupę państw środkowo-wschodniej Europy, co sprawiło, że w Europie koncentruje się ponad 70 procent wszystkiego, co dzieje się w światowym jeździectwie.

Otwarcie granic przy jednoczesnych różnicach systemów prawnych obowiązujących

w krajach członkowskich UE niesie wiele problemów formalnoprawnych. Ogromne różnice poziomów rozwoju gospodarczego, a wraz z nimi poziomu hodowli koni i jeździectwa – to następna grupa zagadnień stanowiących przedmiot wspólnej troski europejskich federacji jeździeckich. FEI jako organizacja trzymająca pieczę nad światowym jeździectwem nie jest w stanie koncentrować swoich działań na potrzebach jednego tylko kontynentu, choćby tak silnego jak Europa. Szczególnym problemem jest reprezentowanie interesów europejskiej społeczności jeździeckiej wobec struktur i władz UE. Bulwersującym zagadnieniem jest narzucanie Europie, w myśl obowiązującej w FEI demokratycznej zasady jedno państwo – jeden głos, rozwiązań niemających nic wspólnego z tradycyjnymi europejskimi pryncypiami, np. w sferze czystego sportu wprowadzenie rozszerzonej listy leków dopuszczonych do stosowania w warunkach konkursu, tzw. progressive list.

Po burzliwym kongresie

Podjęta przed kilkunastoma miesiącami przez władze FEI, skądinąd słuszną próbą zmian statutu i struktur zarządzających tą organizacją, zaowocowała przedstawieniem we wrześniu ubiegłego roku w Antwerpii niezwykle kontrowersyjnych propozycji.

Projekt zamiany 19-osobowego Biura FEI na 7-osobowy Zarząd wydawał się nie budzić wątpliwości co do trafności takiego rozwiązania. Jednak zapisy dotyczące za-

sad reprezentacji poszczególnych kontynentów w tym organie (nie więcej niż dwu przedstawicieli kontynentu) oraz pośredni sposób jego wyboru (przez tzw. Komitet Nominacyjny), pozbawiający demokratycznego wpływu na jego skład Kongres FEI, wzbudziły uzasadnione zaniepokojenie. Szczególnie poruszone taką wizją pseudodemokracji były delegacje państw środkowej i wschodniej Europy. Na nasze doświadczenia z lat 1945–1989, dotyczące skutków demokracji pośredniej, powołam się, zabierając głos w dyskusji nad prezentowanymi propozycjami. Przestrzegłem przed możliwymi negatywnymi konsekwencjami dla sprawy reprezentacji Europy we władzach FEI. Wydarzenia bezpośrednio poprzedzające listopadowy kongres FEI w Kopenhadze (nie czas tu i miejsce na ich szczegółowe omawianie) potwierdziły nasze obawy. Na szczęście dzięki jednolitej, konsekwentnej postawie delegacji europejskich federacji proponowane zmiany zostały odrzucone. Wszystko to przyspieszyło prace nad powołaniem Europejskiej Federacji Jeździeckiej. Już w trzy miesiące po burzliwym kongresie w Kopenhadze spotkanie w Warendorfie zaowocowało przytoczonym na wstępie komunikatem, a piszący te słowa wszedł w skład Zarządu EEF, do którego zostali wybrani: dr Hanfried Haring (Niemcy) – Prezydent, Christian Paillet (Francja) i Ulf Helstrand (Dania) jako wiceprezydenci oraz Manuel Bandeira de Mello (Portugalia), Andrew Finding (Wielka Brytania), Armagan Özgörkey (Turcja) i Michał Wróblewski (Polska). ■

PROJEKTY

domów, garaży, stajni,
budynków gospodarczych



LIMONE 2



MADERA



SANTA CRUZ



S41



S36



S18



G230



G183



G195

ZAMÓW NASZ KATALOG!

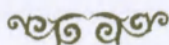


PROARTE

WWW.PRO-ARTE.PL

tel. (032) 4350829 tel. 0 502 575 920 tel. 0 502 317 273

@: info@pro-arte.pl gg. 9744518



tekst i zdjęcia: Agnieszka Wróblewska

Kryzys na zielono

Ogólnoswiatowy kryzys ekonomiczny dotknął przemysł koński, w tym hodowlę koni wyścigowych. Naturalne jest, że hodowla koni ma swoje górki i dolki. Rzecz w tym, że cykl użytkowania konia jest dosyć długi – w razie problemów trudno szybko się z nich wydobyć.

Irlandia, chociaż mała, w świecie hodowli koni pełnej krwi jest gigantem. Cóż znaczą nasze 800–900 klaczy przy irlandzkich 20 tysiącach? Duża nadprodukcja koni sprawiła, że ogólnoswiatowa recesja niewątpliwie dała się odczuć wszystkim hodowcom. Niektórych zmusiła do zmniejszenia stada, innych prawdopodobnie nawet do całkowitej rezygnacji z posiadania koni. Wyraźnie widać, że w ostatnich kilku latach znacznie spadła liczba ogierów kryjących w Irlandii – z ponad 400 w 2007 roku do niecałych 300 w 2010. Po prostu w pewnym momencie nie opłaca się już bardziej obniżać cen stanówki.

Tacy właściciele, jak John Magnier (Coolmore), szejk Mohammed bin Rashid al-Maktoum (Darley) lub Jego Wysokość Aga Khan (Gilltown Stud), mogą udawać, że ich ten problem nie dotyczy. Tak jak szejk wcześniej sprowadzał dla swoich koni siano z Kanady, tak pewnie będzie je sprowadzał nadal, ale czy na pewno nie zauważy różnicy w grubości portfela? Mówi się, że „bogaci nie poczują”, ale przecież to oni tracą miliony, obniżając ceny stanówki o kilka, a nawet kilkadziesiąt tysięcy euro od klaczy.

Dobra inwestycja

Właściciele klaczy wiedzą, że warto zainwestować w stanówkę możliwie najlepszymi ogierami, bo młodego konia trzeba będzie sprzedać, a w trudnych czasach tylko najbogatszych stać na poważne zakupy. Coolmore, za pośrednictwem Demi O'Byrne'a, chętnie kupi młodzież po swoich własnych ogierach, przede wszystkim po Galileo (stanówka, bagatela, 220 tys. euro!), a John Ferguson dla szejka Mohammeda prawdopodobnie wybierze konie po ogierach



Curragh – najważniejszy z 26 torów wyścigowych w Irlandii.

z Darley, np. Cape Cross (stanówka 35 tys. euro) lub z Irish National Stud, np. po Invincible Spirit (45 tys. euro).

Jako hodowcy pamiętajmy, że na efekt ekonomiczny inwestycji w stanówkę musimy poczekać. Od pokrycia klaczy do urodzenia źrebięcia mija niemal rok. Możemy mieć szczęście, jeśli podjęliśmy ryzyko i pokryliśmy klacz dobrym, ale nie najdroższym ogierem. Takim, który stanowił w tym czasie trzeci sezon, więc cena stanówki nie była wygórowana – już zmalała, a jeszcze nie wzrosła. To moment, kiedy przeminęła jego sława jako konia wyścigowego, pojawiły się nowe ogiery modne w danym sezonie, a nasz ogier nie pokazał jeszcze, jakim jest ojcem, bo nie było aukcji jego roczniaków i nie biegały jego dwulatki. Zwykle debiutujące ogiery dostają w pierwszym sezonie do pokrycia lepsze klacze, zatem akurat kiedy nasza klacz będzie żrebna, pierwsze roczniaki po tym ogierze powinny uzyskać dobre ceny na jesiennych aukcjach. Wiosną, gdy urodzi się nasze źrebię, karierę wyścigową zaczynają te same konie już jako dwulatki. To dla nas duża szansa, by z zyskiem sprzedać odsadka. Można też zaryzykować i poczekać kolejny rok, by wystawić go na aukcję jako roczniaka – jeśli trzylatki będą dalej świetnie biegały, a dwulatki z drugiego (słabszego) krycia również sobie po-

radzą, to możemy zarobić całkiem sporo! Jednak jest to najbardziej optymistyczna wersja wydarzeń, a co jeśli ogier zupełnie się nie sprawdzi? Wtedy możemy się cieszyć, że nie daliśmy się ponieść trendowi i nie zainwestowaliśmy w stanówkę, gdy cena była najwyższa!

Wzorcowym przykładem rozkładu zmian cen stanówki jest kryjący w Kildangan Stud od 2005 roku ogier Kheleyf po Green Desert, od Society Lady po Mr Prospector.

Jak widać, Kheleyf zaczął kryć z ceną 7 tys. euro. Cenę tę udało mu się utrzymać w drugim sezonie, ale w trzecim spadła już do 5 tys. Jesienią 2007 roku sprzedano 62 roczniaki po tym ogierze. Średnia cena była dość wysoka: ponad 27,5 tys. gwinej. Taka średnia ładnie prezentuje się w katalogu, lecz nie odzwierciedla rzeczywistości, bo jest zawyżona przez cenę pojedynczego konia. Bardziej wiarygodną wartością w podsumowaniu aukcji koni jest mediana (wartość środkowa w szeregu cen), która w tym wypadku wyniosła trochę ponad 9 tys. gwinej. Właściciele podjęli więc decyzję o niepodnoszeniu ceny stanówki na rok 2008. Podczas sezonu wyścigowego dwulatki po Kheleyfie bardzo dobrze się sprawdziły i dały mu najwyższe miejsce wśród ojców pierwszego pokolenia dwulatków. Zaowocowało to

bardzo dobrym wynikiem sprzedaży roczniaków jesienią 2008 oraz skokiem ceny jego stanówki w 2009 roku o ponad 100% (z 5 tys. do 12 tys. euro). Kolejny sezon wyścigowy nie był już tak udany, znacznie spadła mediana cen roczniaków, więc stanówkę na 2010 rok wyceniono na 8 tys. euro.

Grosz do grosza

Żeby było nas stać na opłacenie drogiej stanówki, warto w ciągu roku zebrać trochę pieniędzy. Oto gdzie drobni hodowcy szukają oszczędności w czasie recesji:

- **siano** – ze względu na klimat jest w Irlandii bardzo drogie, zastępuje się je sianokiszonką,
- **ściółka** – płytką ściółkę zwykle przecieła się codziennie, teraz niektórzy robią to dwa do trzech razy w tygodniu,
- **obsługa** – stadniny zmuszają stałych pracowników do odbierania zaległych urlopów, by nie płacić im za nadgodziny, a w sezonie starają się unikać zatrudniania dodatkowych rąk do pracy,
- **hotele** – kiedyś hodowcy wysyłali swoje klacze do dużych stadnin na mniej więcej miesiąc przed porodem i zostawiali niejednokrotnie na kolejnych kilka miesięcy, aby klacze zostały tam pokryte, a źrebęta odchowane. Teraz wiele klaczy przyjeżdża do porodówki dosłownie na dzień lub dwa przed wyżrebieniem i wkrótce wraca do domu. Do pokrycia klacze przyjeżdżają jako walk in, czyli takie, które nie zostają w hotelu nawet na jeden dzień. Klacz o umówionej godzinie jest przywożona do ogiera, zostaje pokryta i natychmiast wraca do macierzystej stadniny. Wróćmy jednak do sprawy oszczędności na obsłudze, a szczególnie do rezygnacji hodowców z zatrudniania pracowników sezonowych. Co może zrobić młody człowiek, który akurat teraz szuka pracy w hodowli lub na wyścigach? Znalezienie jej nie jest już tak łatwe jak trzy lata temu. Teraz jeszcze ważniejsze niż zwykle stają się wiedza, doświadczenie i rekomendacje od osób uznanych w środowisku. W takiej sytuacji dobrze jest znaleźć kogoś, kto nam to wszystko zapewni. Osobiście mogę polecić półroczny kurs hodowli koni pełnej krwi angielskiej organizowany co roku przez państwową stadninę w Irlandii (Irish National Stud Thoroughbred Breeding Course).

Irish National Stud

Kursy hodowli, organizowane od niemal czterdziestu lat, co roku skupiają młodych ludzi z całego świata, głównie z Europy,

Ceny stanówki ogierem Kheleyf w kolejnych latach

Rok	2005	2006	2007	2008	2009	2010
Cena (w euro)	7000	7000	5000	5000	12000	8000

Wyniki sprzedaży roczniaków po ogierze Kheleyf w Irlandii i Wielkiej Brytanii*

Rok	wystawiono	sprzedano	średnia (gn**)	mediana (gn**)
2007	82	62	27513	9492
2008	70	57	29872	19608
2009	71	50	17864	7900

* Źródło: www.racingpost.com 18.02.2010

** Dawna brytyjska waluta, nadal używana do podsumowania wyników aukcji; 1 gwinea = 1,05 funta szterlinga

Stanów Zjednoczonych i Australii.

Program obejmuje:

- **część praktyczną** – obowiązkowa praca we wszystkich działach hodowli: poródówka, opieka nad klaczami i źrebiętami, próbowanie klaczy, stanówka i praca w stajni czołowej, praca z rocznikami
- **część teoretyczną**:
 - szczegółowe wykłady dotyczące rozrodu koni (produkcja nasienia, wykorzystanie hormonów w kontroli cyklu płciowego klaczy, zapłodnienie, ciąża, poród, postępowanie z noworodkiem, intensywna opieka)
 - podstawy anatomii i fizjologii
 - żywienie
 - kucie koni
 - zasady dotyczące stanówki, wyceny, współwłasności oraz ubezpieczeń i reklamy ogierów
 - analiza rodowodów
 - warunki rejestrowania koni w księgach stadnych
 - postępowanie w razie wystąpienia choroby podlegającej obowiązkowi zgłoszenia, dokumentacja szczepień i badań koni
 - organizacja hodowli koni pełnej krwi w Irlandii
 - historia i rola pracy bukmacherów, organizacja wyścigów konnych itp.

- **spotkania z ważnymi osobami** oraz wycieczki – na aukcje (Goffs); wyścigi (m.in. Irish 2000 Guineas, Irish Derby); do stadnin (m.in. pokazy ogierów w Kildangan, Coolmore, Giltown Stud); do stajni wyścigowych (m.in. Ballydoyle i stajnie Jima Bolgera)

- **zaliczenie** na podstawie kilku prac pisemnych oraz serii egzaminów.

Obowiązuje opłata wstępna za kurs, ale tylko dla tych, którzy zostali przyjęci (podobno co roku zgłasza się ok. 200 osób). W 2010 roku przyjęto 17 osób, a wpisowe wyniosło 2 tys. euro dla obywateli Unii Eu-

ropejskiej i 5 tys. euro dla osób z innych krajów. Organizatorzy zapewniają wyżywienie oraz mieszkanie na terenie stadniny, ponadto wszyscy kursanci otrzymują drobne tygodniówki i ubrania robocze.

Wiele możliwości

Podobnych kursów jest w Irlandii i Wielkiej Brytanii wiele, wystarczy dobrze poszukać w internecie. Unikalną propozycją jest Darley Flying Start International Management Training for Potential Thoroughbred Industry Leaders, czyli krótko mówiąc, kurs dla przyszłych liderów rynku folbluciego. Darley Flying Start jest w pełni darmowym kursem, sponsorowanym przez szejka Mohammeda bin Rashida al-Maktouma – wiceprezidenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich, emira Dubaju. Trwa dwa lata (od sierpnia do lipca), przez ten czas studenci pracują i odbywają zajęcia w Irlandii, Anglii, Stanach Zjednoczonych, Australii oraz Dubaju. Program obejmuje wszystkie zagadnienia związane z końmi pełnej krwi angielskiej: od kucia, poprzez prowadzenie treningu wyścigowego, układanie handicapu, zarządzanie kadrą, po udzielanie wywiadów telewizyjnych. Oferta jest bardzo atrakcyjna, więc chętnych wielu. Miejsc jest tylko 12, a kandydatów co roku około 600 (50 osób na miejsce!). Dobrze widziane jest wykształcenie wyższe (licencjat). Wysyłając zgłoszenie, należy dołączyć m.in. świadectwo maturalne lub suplement dyplomu i certyfikat potwierdzający znajomość języka angielskiego na poziomie C1.

Na pewno nie jest łatwo, ale warto próbować. Tego typu kursy zapewniają znajomości na całym świecie i mogą mieć wpływ nie tylko na życie pojedynczego człowieka, ale też na rozwój hodowli i wyścigów w Polsce. Ponadto oprócz ciężkiej pracy gwarantują mnóstwo dobrej zabawy i na pewno można je traktować jak przygodę życia. ■



Niemożliwe stało się możliwe

tekst: Łukasz Jankowski

Polscy jeźdźcy wywalczyli prawo startu w tegorocznej edycji Top League, która oprócz corocznych imprez mistrzowskich jest najważniejszą sportową konfrontacją wyselekcjonowanych ośmiu najlepszych drużyn rywalizujących w ramach FEI Nations Cup Series. Coraz bardziej dynamiczna rzeczywistość współczesnego rynku jeździeckiego polskim skokom przez przeszkody niemalże z dnia na dzień postawiła arcytrudne zadanie. Z pewnością nie będzie łatwo, ale poza dyskusją jest to, że takiej szansy nie wolno zmarnować.

W prestiżowych corocznych rozgrywkach o Puchar Narodów ubiegły sezon zaowocował wydarzeniami, których nie sposób było przewidzieć. W ich efekcie w nadchodzącym sezonie letnim polska reprezentacja będzie rywalizować na najwyższym szczeblu rozgrywek FEI Nations Cup Series – w elitarnej Top League. Partnerami naszych jeźdźców w tych zmaganiach będą reprezentanci siedmiu państw zdecydowanie wyżej notowanych w światowych skokach przez przeszkody: Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji i USA. Kolejne konkursy Top League odbędą się

na legendarnych, naznaczonych historycznymi wydarzeniami arenach hipicznych w: La Baule (Francja) 13–16 maja, Rzymie (Włochy) 27–30 maja, St. Gallen (Szwajcaria) 3–6 czerwca, Rotterdamie (Holandia) 16–20 czerwca, Falsterbo (Szwecja) 8–11 lipca, Akwizgranie (Niemcy) 13–18 lipca, Hickstead (W. Brytania) 29 lipca – 1 sierpnia, i Dublinie (Irlandia) 4–8 sierpnia. Kolejne odsłony Top League będą transmitowane do bardzo wielu krajów świata. Jak co roku zmagania na ośmiu hipodromach najwyższej klasyfikowanych pod względem rangi 5-gwiazdkowych CSIO będzie śledzić wielotysięczna widownia. Na legendarnej arenie w Akwizgranie podczas konkursu

Nations Cup of Germany na trybunach zasiądzie ponad 50 tysięcy fanów skoków przez przeszkody. W sektorach dla VIP-ów pojawią się najistotniejsi gracze światowego rynku – skomercjalizowanych jak nigdy dotąd – skoków przez przeszkody.

Szukająca zmiana

Aurę wyjątkowości tegorocznej edycji Top League podkreśla fakt, że z szeregów ubiegłorocznej edycji FEI Nations Cup Series – Top League na skutek zajęcia ostatnich miejsc w końcowej klasyfikacji wypadły trzy państwa nieporównanie wyżej notowane niż Polska: Włochy, Belgia i Wielka Brytania. Przy tej okazji warto sobie uzmysłwić, że w rywalizacji w najważniejszych konkursach o Puchar Narodów zabraknie m.in. aktualnego mistrza świata, rewelacyjnie spisujących się w ubiegłym sezonie włoskich skoczków – srebrnych medalistów konkursu drużynowego ubiegłorocznych mistrzostw Europy, a na listach startowych nie pojawi się ani razu nazwisko Whitaker. Natomiast w ich miejsce w konkursowe szranki staną reprezentanci naszego kraju oraz Hiszpanie.

Piekielnie trudne wyzwanie

Dla polskiego jeździectwa decyzja o wzięciu udziału w rozgrywkach FEI Nations Cup Series – Top League to odważne podjęcie się niezwykle trudnego zadania. Niech o skali tego wy-

zwania świadczy fakt, że z pierwszej setki światowego Rankingu FEI (notowanie z 31.01.2010) w konkursach FEI Nations Cup Series Top League 2010 nie weźmie udziału aż 20 znakomitych jeźdźców, którzy mimo doświadczenia i klasy dosiadanych koni nie potrafili utrzymać swoich reprezentacji w Top Lidze. Zabraknie między innymi: diego Brytyjczyków (m.in. Bena Mahera oraz Roberta, Michaela, Johna i Ellen Whitaker), sześciu Belgów i czterech Włochów.

Tych utytułowanych jeźdźców mają zastąpić polscy jeźdźcy, którzy są notowani w Rankingu FEI w drugiej, trzeciej i czwartej setce. Skalę trudności zadania stojącego przed naszymi skoczkami jeszcze bardziej podkreśla różnica w doświadczeniu startowym koni, których dosiadać będą rywale Polaków. I nie trzeba się odnosić do koni jeźdźców, z którymi nasi reprezentanci zmierzają się w nadchodzącej edycji Top League. Wystarczy porównanie Belgów i Włochów, którzy w ubiegłym sezonie dysponowali w sumie aż 52 wierzchowcami mającymi za sobą liczne starty w GP pięciogwiazdkowych CSI, z końmi dosiadanymi przez Brytyjczyków spadających do drugiej ligi (Promotional League).

Tak liczną i silną stawkę koni zastąpią na arenach konie hiszpańskie i polskie. Nasi skoczkowie będą dysponować zaledwie kilkoma końmi, które w ubiegłym roku przeważnie zdobywały doświadczenie w co najwyżej kilku 3-gwiazdkowych CSI w konkursach o wysokości do 150 cm. Te konie to: Bishof L (A. Lemański), My Lady (K. Ludwiczak), Castello (A. Lusina), Just Crusing (J. Chrzanowski), Imequyl (A. Głowski). Trzy pierwsze z nich zaliczyły jeden start w 4-gwiazdkowym CSIO (Linz), a Bishof L dodatkowo wystartował CSI**** w Arezzo. Jedyne dwa z nich (Castello i My Lady) mają za sobą start na najtrudniejszym parkurze postawionym w ubiegłym roku, którym był konkurs zespołowy podczas ME. Dwa dalsze (Just Crusing i Love Parade dosiadana przez Stanisława Przedpełskiego) doświadczyły startu podczas niewątpliwie niełatwego finałowego konkursu Promotional League.

Jak do tego doszło

Ze względu na kryzys w ubiegłorocznym cyklu rozgrywek w nowo utworzonej Promotional League rozegrano stosunkowo niewiele konkursów o Puchar

Narodów. Odbędzie się 12 CSIO (Lummen, Linz, Kopenhaga, Lizbona, Piatra Neamt, Dramen, Sopot, Hamina, Gijon, Bratysława i Stambuł). Polacy wystartowali w polskim, austriackim i słowackim CSIO, gromadząc liczbę punktów bonifikacyjnych wystarczającą do zajęcia 6. miejsca – ostatniego premiowanego awansem do Finału Promotional League, który odbył się w Barcelonie.

Oprócz naszego kraju prawo udziału w tym finale wywalczyli jeszcze: Norwegowie, Hiszpanie, Austriacy, Duńczycy i Finowie. Ze startu w Barcelonie wycofali się Duńczycy i ich miejsce po rezygnacji siódmej w końcowej klasyfikacji Bułgarii zajęli Węgrzy. Prawo awansu do Top League 2010 miały uzyskać dwie pierwsze drużyny Finału Promotional League 2009. Na hipodromie w Barcelonie zwyciężyli gospodarze przed Kanadyjczykami. Trzecie miejsce wywalczyli rewelacyjnie spisujący się Polacy startujący w składzie Aleksandra Lusina, Jan Chrzanowski, Krzysztof Ludwiczak i Stanisław Przedpełski. Ze startu w przyszłorocznej edycji Top League zrezygnowali Kanadyjczycy i w tej sytuacji FEI przysłała oficjalne zaproszenie do udziału Polski w tych rozgrywkach.

Po raz pierwszy od powstania w 2003 r. Superligi (od ubiegłego roku zmieniono nazwę na Top League) mogły do niej awansować dwie drużyny, a nie jedna. Intencją tej zmiany było, aby do rozgrywek Top League wprowadzić nowe reprezentacje. Zapewne sądzono, że będą to Hiszpanie, Kanadyjczycy, Duńczycy lub Norwegowie. Życie napisało jednak inny scenariusz. Nie przypuszczano, że dojdzie do takiego roz-



FEI Rzymski Hipodrom Piazza di Siena
i Richard Spooner na Cristallo.

Udział w rozgrywkach FEI Nations Cup Series – Top League to niezwykle trudne zadanie.

woju wydarzeń, że z Top League spaść będą musiały trzy drużyny, a nie dwie. Na przed i przedostatnim miejscu znalazły się dwie drużyny ex aequo (Wielka Brytania i Belgia), czego regulamin również nie przewidział. W tej sytuacji obie drużyny musiały opuścić szeregi Top League. Z kolei ostatnie miejsce zajęli Włosi, którzy w ubiegłorocznych ME wywalczyli srebro.

Pierwsza czwórka i co dalej?

Wszystko na to wskazuje, że w pierwszych dwóch majowych startach na gruntownie przebudowanym trawiastym hipodromie w La Baule i na słynnym, od niedawna z piaskowym podłożem rzymskim Piazza di Siena o Puchar Narodów walczyć będą: Bishof L, Castello, Just Crusing i My Lady. Potem przyjdą dwa czerwcowe starty w St. Gallen i Rotterdamie przedzielone polskim CSIO w Sopocie rozgrywanym w ramach Promotional League. W tej lidze Polacy mogą startować, ale bez możliwości gromadzenia punktów do końcowej klasyfikacji. To dodatkowe utrudnienie, bowiem jest oczywiste, że w Nations Cup of Poland musimy również wystawić w miarę mocną ekipę, a w Sopocie zapewne pojawią się silne ekipy Wielkiej Brytanii, Belgii i Włoch.

Nasze CSIO oraz inne CSIO Promotional League będą polem wylaniania kolejnych koni, które zastąpią wymienioną czwórkę. Nie będzie to łatwe. Na dzień dzisiejszy w grę wchodzi jeszcze tylko takie konie, jak m.in.: Taunus (Jacek Bobik), Imequyl (Andrzej Głowski), San Sebastian (Bartosz Goszczyński), Tarron (Łukasz Jończyk), Robin (Michał Kaźmierczak) i nowo zakupiony Santander S (Julia Zawada). To dramatycznie mało. Potrzebne są kolejne zakupy, ale to nie takie proste. Istnieje niewątpliwie tańsza formuła pozwalająca na pozyskanie koni odpowiedniej klasy.

Takich koni jest sporo w Europie Zachodniej i ich właściciele czy hodowcy mogliby być zainteresowani ich pokazaniem na tak prominentnych arenach pod polskimi jeźdźcami. Wszystko na to wskazuje, że z takiej możliwości





FEI Finał Promotional League 2009.
Zwycięzcy Hiszpanie
Pilar Lucrecia Cordon,
Rutherford Latham,
Sergio Alvarez Moya
i Ricardo Jurado.



zdjęcie: Nacho Olano

skorzysta Jarosław Skrzyczyński – ma do niego przyjść koń, na którym wcześniej startował John Whitaker. Istnieje realna szansa, że Jan Chrzanowski wystartuje na koniu, którego wcześniej dosiadał niedawny lider światowego Rankingu FEI i brązowy medalista ostatnich Mistrzostw Europy – Albert Zoer. Okazuje się więc, że taka w miarę tania forma pozyskania koni dla naszych jeźdźców jest jak najbardziej realna. Wymaga ona natychmiastowego, sprawnego i aktywnego marketingu ze strony PZJ, menedżerów naszych jeźdźców, ich szkoleniowców i samych zawodników.

Brak rzetelnej i uczciwej strategii ze strony FEI

Jak do tego niespodziewanego, wręcz wydawałoby się kuriozalnego wydarzenia doszło? Czy Międzynarodowa Federacja Jeździecka jako organizator tej sztandarowej imprezy była przygotowana na taki rozwój wydarzeń? Moim zdaniem – nie. A przecież wczuwając się w zreformowane regulaminy FEI Nations Cup, analizując rynek jeździecki oraz rozumiejąc prawa, jakimi

rządzi się sport, można było i należało to przewidzieć.

To dobrze, że zreformowano skostniałe, hermetyzujące i nieinspirujące rozwoju skoków przez przeszkody w innych krajach niż zachodnioeuropejskie i północnoamerykańskie rozgrywki Superligi. Już dużo wcześniej było jasne, że rozgrywki Top League powinny koncentrować się w Europie. Tak jest z Ligą Mistrzów w piłce nożnej, gdzie problem przemieszczania się sportowców między kontynentami jest o wiele łatwiejszy. Nietrudno było przewidzieć fiasco prób zaangażowania jeźdźców kanadyjskich do startów w Europie. Wystarczyło przeanalizować fakt nieudanego pozyskania do rozgrywek słynnej areny w Spruce Meadows, gdzie odbywa się kanadyjskie CSIO i gdzie rozgrywany jest od lat najwyższy dotowany na świecie konkurs GP. Warto wspomnieć, że Spruce Meadows wielokrotnie wygrywał rywalizację z Akwizgranem o miano najlepszego turnieju jeździeckiego na świecie. Zachodnioeuropejskich państw nie było stać na wysyłanie swoich ekip za ocean. Regulamin Finału Promotional League przewidywał, że w wyniku rezygnacji któregośkolwiek

państwa, które do niego awansowało, zastępuje je kolejne z końcowej klasyfikacji Promotional League. Tak więc w tak zreformowanym systemie rozgrywek FEI Nations Cup awans Polski, Węgier, czy Rosji do Top League należało brać pod uwagę. I konsekwentnie w tym samym momencie należało zreformować regulamin zdobywania punktów do rankingu FEI. Należało znaleźć formułę, która pozwoliłaby na łatwiejszy dostęp jeźdźców z naszego regionu Europy do wysoko dotowanych i tym samym wysoko punktowanych konkursów 4- i 5-gwiazdkowych CSI.

Obecny regulamin zdobywania punktów do światowego rankingu FEI prowadzi do hermetyczności komercyjnego rynku jeździeckiego na korzyść bogatych państw zachodnioeuropejskich i północnoamerykańskich i nie przyczynia się do rozwoju jeździectwa w pozostałych rejonach globu. Bez wcześniejszego umożliwienia zdobywania doświadczenia w tych konkursach zapraszanie naszych jeźdźców i koni na trudne parkury Top League jest działaniem, delikatnie mówiąc, nielogicznym i nie fair wobec koni. Pozostaje mieć nadzieję, że projektanci torów tych konkursów staną na wysokości zadania i dobrze przeanalizują listy startowe pucharowych konkursów.

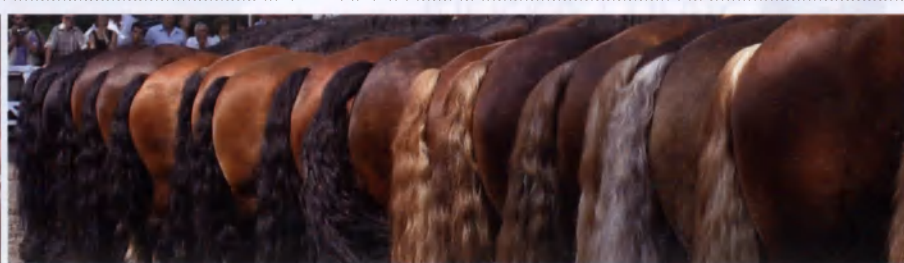
Polska federacja nie mogła podjąć innej decyzji niż przyjęcie zaproszenia FEI do udziału w przyszłorocznej edycji Top League. Polscy jeźdźcy sami wywalczyli od lat oczekiwaną możliwość szerokiej konfrontacji z najlepszymi jeźdźcami świata na najsłynniejszych arenach hipicznych Europy w bardzo ważnych konkursach o Puchar Narodów. Należą się im słowa najwyższego uznania. Wszyscy za naszych sportowców trzymamy kciuki i bez względu na wynik będziemy z nimi podczas ich arcytrudnej walki. ■



40,00 złotych rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
zamiast **71,96**
wybór należy do Państwa

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

patrz str. 106



Stado Ogierów w Kętrzynie • Stadnina Koni Nowe Jankowice • Polski Związek Hodowców Koni • Warmińsko-Mazurski Związek Hodowców Koni w Olsztynie • Związek Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych

zapraszają na

IX Ogólnopolski Młodzieżowy Czempionat Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty

XIV Pokazy Konne

Aukcję Koni Hodowlanych Rasy Polski Koń Zimnokrwisty

które odbędą się w Stadzie Ogierów w Kętrzynie w dniach 24–25 lipca 2010 r.



zdjęcia: Paulina Peckiel, Adam Szewczak

www.pzhk.pl

 **TERAZ POLSKIE KONIE**



tekst i zdjęcie: Paweł Godłowski

Kilka słów

o reproduktorach

Zestawienie ojców koni pełnej krwi angielskiej według sum wygranych przez ich potomstwo w sezonie wyścigowym 2009 liczy 109 pozycji.

Na liście mamy 45 ogierów czołowych, których przychówek biegający w Polsce to konie importowane, oraz następnych 11, które odeszły już na wieczne zielone pastwiska. Wśród tych ostatnich są drugi w klasyfikacji Be My Chief, czwarty w rankingu Professional (padł w lutym 2010) i szósty – Special Power. Proponuję spojrzenie na ubiegłoroczną czołówkę reproduktorów aktywnych w krajowej hodowli, ale przez pryzmat całości ich dotychczasowych dokonań w stadzie.

Absolutnym numerem jeden pozostaje 21-letni Jape (Alleged – Northern Blossom po Snow Knight). W całej karierze stadnej sześciokrotnego czempiona reproduktorów (prymat ten dzierżył w latach 1999, 2001, 2003, 2006 oraz 2008–09) jego potomstwo urodzone do 2007 r. włącznie wygrało w Polsce 240 gonitw i sumę 2 973 595 zł. Z 345 źrebiąt do startu wyszło 207 (60%), zwyciężało 113 (blisko 33%), z tego poza grupami 18 (5,22%), a w gonitwach o najwyższej randze selekcyjnej 11 (3,19%). Najcenniejszy przychówek og. Jape po-

chodzi w zdecydowanej większości od klaczy o bardzo dobrej karierze wyścigowej, choć zdarzają się oczywiście wyjątki potwierdzające tę regułę. Prestiżowym tytułem Koń Roku nagrodzone zostały: w 1999 r. og. Galileo (od matki po Dakota), w 2001 – kl. Kombinacja (Dakota), w 2003 – kl. Tulipa (z matki po Omen – syn og. Dakota), a w 2009 w Czechach i na Słowacji zdobywca Potrójnej Korony w Pradze – og. Age of Jape (Belmez). Najprostsza charakterystyka stadnych dokonań og. Jape sprowadza się właściwie do stwierdzenia, że jest to bezsprzecznie jeden z najlepszych reproduktorów w powojennej hodowli koni pełnej krwi w Polsce.

Trzeci w ubiegłorocznej rywalizacji był 14-letni Belenus (Lomitas – Beaute po Lord Udo) – ojciec zwycięzców 61 gonitw na sumę 661 495 zł. Spośród 103 jego źrebiąt na bieżniach krajowych oglądaliśmy w akcji 58 (ponad 56%). Wygraną może pochwalić się 32 jego potomków (31%), z których troje (2,91%) notowało sukcesy pozagrupowe. Jedynym triumfotorem biegów kategorii A pochodzącym po niemieckim derbiście pozostaje na razie og. Hipoliner (Who Knows) – Koń Roku 2006 i 2009, natomiast kl. Cleo

(Thatching) i og. Terebesz (Dakota) mają na koncie wygrane w Nagrodzie Aschabada. Popularny i ceniony przez hodowców Belenus, mimo skromnej statystyki, wciąż ma nadzieję poprawić swoje notowania.

Piąta lokata stała się udziałem 10-letniego Ecosse (Peintre Celebre – Elacata po Acatenango), który w dwóch pierwszych stawkach źrebiąt (rocznik 2006 i 2007) miał ledwie po trzy sztuki przychówku, w tym zdobywcę Derby 2009 og. Soros (In Camera) i drugiego w tym bezcennym pojedynku og. Zico (Freedom Cry). Potomstwo og. Ecosse wygrało dziewięć gonitw i sumę 192 745 zł. Biegało i wygrywało pięć koni (ponad 83%), w tym jeden zdobywca nagrody pozagrupowej kategorii A (16,7%). Doceniając udany debiut w stadzie, należy jednak pamiętać, że bardzo wysokie wskaźniki procentowe tego reproduktora po części są spowodowane małą jeszcze liczbą biegającego przychówku. Niemniej z zainteresowaniem wypada śledzić jego dalszą postawę w stadzie.

Siódmą pozycję zapewnił sobie 18-letni Don Corleone (Caerleon – Dance By Night po Northfields), który w dotychczasowej karierze dał zwycięzców 185 gonitw

PIERWSZA DZIESIĄTKA KLASYFIKACJI REPRODUKTORÓW PO SEZONIE 2009 (za www.pkwk.pl):

Lp.	Reproduktor	Startowało koni	Zwyciężało koni	Liczba zwycięstw	Liczba startów	Suma wygranych	Średnio na konia
1.	Jape	34	15	22	169	263 555	7 751,62
2.	Be My Chief	21	13	23	102	259 260	12 345,71
3.	Belenus	24	12	17	93	242 205	10 091,88
4.	Professional	10	7	12	65	208 220	20 822,00
5.	Ecosse	5	5	7	21	179 820	35 964,00
6.	Special Power	26	12	23	167	150 467	5 787,21
7.	Don Corleone	25	10	13	104	130 845	5 233,80
8.	Roulette	15	10	14	73	121 275	8 085,00
9.	Snow Kid	6	4	10	39	115 920	19 320,00
10.	Two-Twenty-Two	20	8	12	102	114 722	5 736,13



Ogier Jape (Alleged – Northern Blossom po Snow Knight), zima 2006.

na sumę 1 622 220 zł. Urodziło się po nim 256 źrebiąt, biegalo w Polsce 140 (blisko 55%), a wygrywało 89 (34,8%). Jedenaście koni (4,3%) potrafiło zdobyć nagrodę pozagrupową, a 8 (3,13%) zwyciężało w najwyższej kategorii (A). Wśród najcenniejszego potomstwa Don Corleone znajdziemy konie odnoszące sukcesy we wszystkich grupach wiekowych i specjalnościach dystansowych, a Koniem Roku 2004 wybrano kl. Królowa Śniegu (Demon Club). Don Corleone dwukrotnie zdobywał czempionat wśród reproduktorów (2004–05) i rokrocznie potwierdza swoją wartość i przynależność do elity. Miejsce ósme w klasyfikacji po sezonie 2009 zajął 16-letni Roulette (Machiavellian – Rimsh po Storm Bird) – ojciec zwycięzców 47 gonitw na sumę 541 100 zł. Z jego 26 źrebiąt do startu wyszły 23 (ponad 88%), a wygrywało 17 (ponad 65%). Cenne nagrody mają w dorobku trzy (11,5%), w tym czołowy dwulatek ubiegłorocznych zmagani pierwszy w Nemana – og. Socorino (Five Star Camp). W pojedynkach na najwyższym szczeblu sukcesy święciły dwa (7,7%), z których ogier San Moritz (Who Knows) skompletował Potrójną Koronę i został ogłoszony Koniem Roku 2007, a og. Dżasper (Graf) świetnie

radził sobie w pierwszym roku startów i w biegach krótkodystansowych. Przychówek og. Roulette to konie wcześniej dojrzewające, szybkie i dysponujące przyspieszeniem, które moim zdaniem nie przepadają za wysoką wagą i nie są zbyt waleczne. Dyskusji nie podlega natomiast fakt, że na razie ogierzy prezentują się znacznie lepiej od klaczy. Niezbyt szeroko wykorzystywany Roulette może pochwalić się bardzo wysokim odsetkiem potomstwa, które wychodzi do startu, co znacznie ułatwia ocenę tego interesującego reproduktora. Wąsko używany (do 2007 roku włącznie urodziło się po nim 18 źrebiąt), więc podobnie jak Ecosse trudny do oceny 16-letni Snow Kid (Indian Ridge – Sarcita po Primo Dominie) ulokował się na pozycji dziewiątej. Dotychczas dał zwycięzców 22 gonitw na sumę 172 157,50 zł. Biegalo 12 (66,7%) jego potomków, z których wygrywało 8 (44,4%). Jedynym triumfátorem biegu kategorii A (5,56%) jest najlepszy ubiegłoroczny dwuletni ogier, zimowy faworyt na Derby 2010, eksportowany niedawno do Czech – Mileryt (Dixieland), a z dobrej strony w sprintach wyższych grup pokazała się również rok starsza kl. Sztaluga (Rutilio

Rufo). Wysokie miejsce w zestawieniu po sezonie 2009 Snow Kid zawdzięcza przede wszystkim temu duetowi. Czołową dziesiątkę zamyka 15-letni Two-Twenty-Two (Fairy King – Easy To Copy po Affirmed), który dał w Polsce zwycięzców 60 wyścigów i sumy 459 617,50 zł. Urodziło się dotąd 117 jego potomków, z których w kraju biegalo 60 (51,3%), a wygrywało 39 (33,3%). Dwa konie (1,71%) notowały sukcesy poza grupami i tyleż samo w najwyższej kategorii (A). Były to pochodzące od importowanych matek ogierzy Reprint (Deploy) i Savignon (Elmaamul), które były rywalami w najważniejszych pojedynkach dla dwulatków – pierwszy w Nagrodzie Przychówku, drugi w Mokotowskiej. Na bieżniach zagranicznych klasyczne gonitwy wygrywały kl. Mości Panna (Orange Bay) – Austrian Oaks oraz og. Urodos (Demon Club), który podobnie jak Savignon zdobył St. Leger w Pradze. Statystycznie rzecz ujmując, krajowe wyniki Two-Twenty-Two wyglądają średnio, jednak miejmy nadzieję, że ogier nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Hodowcy koni pełnej krwi rokrocznie mają do wyboru kilkadziesiąt reproduktorów tej rasy, więc na koniec wyrażę życzenie, aby w tym i kolejnych sezonach rozplodowych, układając plan stanówki dla swoich klaczy, dokonywali trafnych wyborów, nie zapominając jednakże o niebagatelnym znaczeniu czynników środowiskowych. Bez właściwego żywienia, starannego odchowu, profesjonalnego treningu i oczywiście odrobiny szczęścia nawet największy potencjał genetyczny nie przyniesie przecież oczekiwanego efektu i torowych sukcesów. ■

PIERWSZA DZIESIĄTKA REPRODUKTORÓW PO SEZONIE 2009 WG SUM WYGRANYCH W KRAJU W CAŁEJ KARIERZE STADNEJ:

Reproduktor	Wygryanych gonitw	Suma wygranych	Urodzonych źrebiąt	Biegalo koni	%	Zwycięzało koni	%	w tym poza grupami	%	w tym w kat. A	%
Jape	240	2 973 595,00	345	207	60,00	113	32,75	18	5,22	11	3,19
Special Power	292	2 302 847,50	286	170	59,44	120	41,96	12	4,20	6	2,10
Don Corleone	185	1 622 220,00	256	140	54,69	89	34,77	11	4,30	8	3,13
Professional	113	1 290 872,50	122	82	67,21	50	40,98	8	6,56	6	4,92
Belenus	61	661 495,00	103	58	56,31	32	31,07	3	2,91	1	0,97
Roulette	47	541 100,00	26	23	88,46	17	65,38	3	11,54	2	7,69
Two-Twenty-Two	60	459 617,50	117	60	51,28	39	33,33	2	1,71	2	1,71
Be My Chief	32	375 070,00	64	29	45,31	15	23,44	4	6,25	4	6,25
Ecosse	9	192 745,00	6	5	83,33	5	83,33	1	16,67	1	16,67
Snow Kid	22	172 157,50	18	12	66,67	8	44,44	1	5,56	1	5,56



tekst: Monika Słowik

Zaprzęgi wjadą na Partynice

Dawno już posiadanie dwóch krytych ujeżdżalni nie cieszyło tak, jak w tym roku. Zima – sroga, biała i bezsprzecznie piękna – krzyżuje jednak trochę plany treningowe koni wyścigowych. To, że w okresie zimowym konie sportowe trenują w halach, od wielu lat jest już normą.

Konie przygotowywane do gonitw trenujące w krytej ujeżdżalni to już nie jest takie oczywiste, ale na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych Partynice to nie jest dziwny obrazek. Jesienią 2009 roku wrocławskie stajnie wyścigowe zapełniły młode konie półkrwi i czystej krwi arabskiej. Do startów w roku 2010 przygotowuje się łącznie 160 koni. W nowym sezonie, który obejmuje 15 dni wyścigowych, a rozpocznie się 25 kwietnia, zobaczymy 97 młodych koni półkrwi oraz 62 trzyletnie araby. Jedynym starszym koniem w partynickim treningu jest bardzo dobry pięcioletni arab Amadis (Aslan – Arabia) z SK Białka, nadal trenowany przez Adama Suchozrewskiego (w 2009 II m. w derbach arabskich i I m. w gonitwie Emaila w Warszawie). Jak zawsze klusaki szykowane do nowego sezonu trenowane są poza torem. Tradycyjnie już, oprócz startów we Wrocławiu, partynickie konie pokażą się w gonitwach organizowanych na Hipodromie Sopot oraz być może na torze służewickim.

Partynicka zima nie jest czasem, w którym myśli się wyłącznie o przyszłym sezonie i treningu koni wyścigowych. Zapełniają ją liczne imprezy sportowe organizowane w krytej ujeżdżalni przez WTWK Partynice i Amatorski Klub Ujeżdżeniowy Thomson co dwa tygodnie lub nawet co tydzień. Za nami już – w styczniu i lutym – sześć regionalnych imprez w skokach przez przeszkody, a do 21 marca planowane są trzy kolejne: dwa razy ponownie regionalne zawody w skokach przez przeszkody i raz zawody ujeżdżeniowe. Od 26 do 28 marca odbędą się eliminacje Halowego Pucharu Polski w skokach, a w trakcie tej imprezy nowość na torze wrocławskim – pokazy powożenia.

Tę niespodziankę zawdzięczamy panu Ireneuszowi Kozłowskiemu, przewodniczącemu Komisji Powożenia PZJ, który podjął decyzję o zaprezentowaniu wrocławskiej publiczności także zaprzęgów. Inicjatywa bardzo spodobała się Andrzejowi Horoszcze, prezesowi AKU Thomson. W pokazach na krytej hali zobaczymy Piotra Mazurka z czterokonnym zaprzęgiem, zabiegającego o indywidualny start w mistrzostwach świata w Lexington w USA w październiku bieżącego roku. Cieszy, że ten młody zawodnik oprócz startów w zawodach zgodził się na udział w promowaniu powożenia w trakcie wrocławskiej imprezy halowej. Mamy nadzieję zobaczyć także pokaz Ireneusza Kozłowskiego z zaprzęgiem dwukonnym.

Na co jeszcze mamy nadzieję? Na to, że od 1 do 3 maja WTWK Partynice i AKU Thomson w trakcie Partynickiej Majówki będą gościć zawodników zaprzęgowych uczestniczących w ogólnopolskich zawodach w powożeniu na naszym torze. Rok 2010 nie jest najlepszy dla tych, którzy planują nowe inwestycje, a na pewno za taką należy uznać budowę przeszkód na

maraton zaprzęgowy, ale mamy nadzieję, że wspólnie z Komisją Powożenia PZJ i Ireneuszem Kozłowskim to zadanie nam się uda. Tor partynicki to 74 hektary zieleni, piękny starodrzew i wiele możliwości na zlokalizowanie przeszkód maratonu. Niewątpliwym wrocławskim handicapem może być to, że z trybun położonych przy torze wyścigowym będzie można oglądać nie jedną, ale co najmniej kilka przeszkód. Tak było także podczas sporadycznie rozgrywanych na Partynicach (w ramach eliminacji i finału Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży) zawodów we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego. Ponieważ nikt z nas, mimo organizowania co roku naprawdę wielu zawodów, nie ma doświadczenia w organizacji zawodów zaprzęgowych, emocje będą związane nie tylko z samą imprezą, ale przede wszystkim z przygotowaniem technicznymi.

Władze Dolnośląskiego Urzędu Marszałkowskiego podpisały umowę partnerską z Saksonią. Pomyślano także o współpracy sportowej. Dzięki temu AKU Thomson mógł podpisać umowę z Saksońskim Związkiem Jeździeckim, w ramach której odbyło się bardzo udane, nie tylko naszym zdaniem, szkolenie z Markusem Tonnem w dyscyplinie skoków przez przeszkody. Liczymy na to, że na ogólnopolskich zawodach w ujeżdżeniu, skokach przez przeszkody oraz powożeniu na Partynicach pojawią się także zawodnicy z Saksonii.

Sportowe Partynice 2010 to także V Partynice Dressage Competition od 27 do 29 sierpnia, czyli Mistrzostwa Polski połączone z eliminacjami Pucharu Świata w ujeżdżeniu, oraz dwa tygodnie później Mistrzostwa Polski Młodych Koni w tej dyscyplinie. Te imprezy odbędą się w drugim półroczu, a teraz trzymajmy kciuki za najbliższe eliminacje HPP, rozpoczęcie sezonu wyścigowego i przede wszystkim za to, co nowe, a nie do końca jeszcze pewne, czyli za powożenie. ■

Dla rodzin odwiedzających tor na Partynicach przygotowano w tym sezonie wiele atrakcji.



zdjęcie: Jarek Zalewski

Totalizator Sportowy zaprasza na Służewiec w sezonie 2010



Plan Wyścigów 2010

Dzień 1, niedziela 18 kwietnia

Nagroda Dandolo – Handicap Otwarcia
Memoriał Tomasza Dula
Nagroda Skowronka

Dzień 3, niedziela 25 kwietnia

Nagroda COMETA – (kat. B)

Dzień 5, niedziela 2 maja

Nagroda STRZEGOMIA – (kat. B)

Dzień 8, sobota 15 maja

Nagroda JAROSZÓWKI – (kat. B)

Dzień 9, niedziela 16 maja

Nagroda GOLEJEWKA – (kat. B)
Nagroda KABARETA – (kat. B)

Dzień 10, sobota 22 maja

Nagroda WIOSENNA – LR (kat. A)

Dzień 11, niedziela 23 maja

Nagroda RULERA – LR (kat. A)

Dzień 14, sobota 5 czerwca

Nagroda HARACZA – (kat. B)
Nagroda EUROPEJCZYKA – (kat. B)

Dzień 15, niedziela 6 czerwca

Nagroda WIDZOWA – (kat. B)
Memoriał Jerzego Jednaszewskiego
Nagroda OFIRA – (kat. A)

Dzień 16, sobota 12 czerwca

Nagroda SOLINY – (kat. B)

Dzień 17, niedziela 13 czerwca

Nagroda IWNA (PRZYCHÓWKU) – LR (kat. A)

Dzień 19, niedziela 20 czerwca

Nagroda ASCHABADA – (kat. B)

Dzień 20, sobota 26 czerwca

6. Nagroda KOHEILANA I – (kat. B)

Dzień 21, niedziela 27 czerwca

Nagroda JANOWA (PRZYCHÓWKU) – (kat. A)

Do tego 11 gonitw próbnych dla koni,
które jeszcze nie biegały. Łączna suma
nagród próbnych sięga 175 tysięcy złotych.



tekst: Jan Skoczylas
zdjęcia: Andrzej Klimczuk

Być trenerem...

Pokaż mi swojego konia, a powiem, jakim jesteś jeźdźcem. Zaprezentuj ucznia – okaże się, jakim jesteś trenerem.

Utarło się, że jakoś treningu ocenia się po postępach trenowanych zawodników. Dzisiaj jednak nic nie jest pewne. Świetny trener może mieć beznadziejnego jeźdźcę, a świetny jeździec pracować na doskonałą reputację beznadziejnego trenera.

Wątpliwości zaczyna pytanie: „Który trener ma podstawy chwalić się zawodnikiem?”. Ten,

pod którego okiem zawodnik pokonuje zadania GP? Ten, który na samym początku świetnie usadził w siodle i nauczył równowagi? Trener konsultant (raz w roku)? Ten, który cierpliwie uczył jeździć parkury na wysokości 90–100 cm? Czy trener kadry?

Bywa tak, że najlepszy trener nie da rady „wyleczyć” zawodnika ze zgubnych nawyków.

Potrafię poradzić sobie z ogromną ilością trudności ze strony konia i ze strony jeźdźcy. Niedawno szczerze ucieszył mnie komplement, którym uraczył mnie mój wychowanek: „Trenerze, dla mnie trener nie dlatego jest wielki, że był trener na olimpiadzie, nie dlatego, że był trener trenerem kadry, nie dlatego, że wśród wychowanków ma trener medalistów MŚ – ale dlatego, że z każdej d..., np. ze mnie – potrafi trener zrobić przyzwoitego jeźdźcę”. Dużo potrafię, ale nie jestem cudotwórcą. Dwie przywary zawodników sprawiają, że muszę się poddać – „z tego nic nie będzie”. Pierwsza to utrwalona tendencja do brutalności wobec konia. Druga – przemożny strach zawodnika.

Cena strachu

Ze strachem można sobie, pod pewnymi warunkami, poradzić. Zależnie od tego, w jaki konkretnie sposób strach się objawia. Zależnie od ilości treningów i startów (ogromne znaczenie ma rutyna i częste stawianie zaniżonych wyma-



Generał Michał Gutowski, olimpijczyk z Berlina (1936), trener jeźdźców kanadyjskich, także tych z kadry olimpijskiej.

gań). Zależnie od konia czy koni. Pod warunkiem, że zawodnik chce.

Na utrwaloną postawę: brutalność = rozwiązanie problemu, nie da się nic poradzić. Jest niezależna od woli zawodnika! Można deklarować, że bardzo chce się rozsądnie postępować z koniem, a w każdej sytuacji stresowej idzie w ruch bat (bez opamiętania), ostrogi orzą boki, pojawia się szarpanie za pysk. Przez takie momenty zapamiętania i zapiekłej złości bierze w łeb cała włożona wcześniej praca. W najlepszym razie para nie progresuje. Najczęściej jednak zawodnik mający zwyczaj wyżywać się na koniu jest stracony jako sportowiec. Gotowy jestem zmienić swoją opinię (z bólem serca, w obliczu faktów), o ile polski zawodnik stosujący takie „metody” osiągnie istotny sukces międzynarodowy.

Dawno, dawno temu... sport jeździecki w Polsce był zorganizowany w klubach jeździeckich (teraz także – ale tylko teoretycznie). Był „sponsorowany” przez państwo. Taka sytuacja miała wady, ale były zalety. Spośród chętnych do konnej jazdy klubowy trener mógł wyłowić talenty. Albo chętnych i pracowitych. Najlepiej: chętnie i pracowite talenty. Mógł od nich wymagać. Oni mogli jeździć na różnych koniach, codziennie trenować, często brać udział w zawodach. Owszem, w klu-

czowym momencie taki talent mógł „stracić” konia – ale nie tracił przecież swoich umiejętności. Trener samodzielnie podejmował większość sportowych decyzji, pracował z zawodnikami przez dłuższy czas – mógł ponosić odpowiedzialność za rezultaty swojej pracy.

Trener niecodzienny

Jeśli dzisiaj ktokolwiek ma trenera – to już cudownie. Trenera się miewa. Od czasu do czasu. Jaką odpowiedzialność może ponosić człowiek, jeżeli jego formalny podopieczny jest nim, bo... tak twierdzi? Dlatego, że raz na kwartał miał w sumie trzy „treningi”? Okazjonalne porady nie mogą być nazywane treningami. To są najwyżej konsultacje.

Czasem „codzienny” trener staje wobec propozycji: „Chciałbym/chciałabym pojechać na konsultację z XY, trenerem światowej sławy”. Nic tylko przyklasnąć idei. W praktyce – rezultaty mogą być różne. Trener konsultant niewiele wie o chwilowym podopiecznym. Może używać zaleceń ogólnych, sprawdzających się zawsze (zasada stosowana także przez wróżki). Zawodnik może opacznie zrozumieć część wyjaśnień, poleceń, zaleceń.

Może także się zdarzyć, że dana osoba zostanie potraktowana nie do końca poważnie (np. jeśli zupełny amator trafi w środo-

wisko profesjonalistów). Nie najlepiej, ale takie zjawiska nie powinny wywołać regresu. Jednak po konsultacjach (także zgrupowaniach) często pojawia się regres. Pierwszy powód to „szarpnięcie” konia. Jeździec bardzo stara się spełnić wymagania słynnego trenera, pokazać od najlepszej strony. Może ocenić możliwości konia jako dużo większe, niż aktualnie są. Bo chce sprostać wyzwaniu. A trener konsultant nie zna realnych możliwości konia. Drugi powód to zmanierowanie jeźdźca. Absolutnie bez winy prowadzącego szkolenie! Po prostu młody adept chętnie obserwuje, co się dzieje wokół niego. Bez świadomości przyczyn niektórych zjawisk, zaleceń, stylów postępowania. Bezmyślnie powiela to, co podpatrzył. Wie, że dzwonią...

Za to ogromnie wzrasta poczucie wartości konsultowanego! Czasem przyniesie to korzyści, czasem – wręcz przeciwnie. Zdarzają się też sytuacje kuriozalne – kiedy doskonały trener konsultant zostaje zbiorowo potępiony przez zawodników. Bo jak śmiało sugerować, że muszą się dużo nauczyć i ogólnie – błędzą? Niestety, trener codzienny rzadko ma okazję sam zaproponować konsultacje. Takie, co do których jest pewny, że podopiecznemu przyniosą same korzyści.

Obecnie prawie cały „sport jeździecki” jest uprawiany w warunkach... amatorskich. Nie chodzi o pamiętną wypowiedź majora Kona: wszystko poniżej mojego wzrostu (ok. 150 cm) to rekreacja, ale o faktyczne warunki treningów i startów.

Na koniach startują (w ogromnej większości) ich właściciele lub dzieci właścicieli. Praktycznie nie istnieje sponsoring (oprócz sponsoringu rodziców). Jeździectwo jest sportem kosztownym. Czasami trudne. Nie da się skutecznie zarabiać pieniędzy i jednocześnie dysponować czasem na codzienne profesjonalne treningi na kilku koniach. Juniorzy i młodzi jeźdźcy uczą się i studiują (czasem także pracują) i to jest priorytet. Nikt nie traktuje koni „poważnie”. Wiadomo – na

koniach można zostać milionerem, o ile wcześniej było się miliarderem.

Rządzi ten kto płaci

Trener stracił swoją władzę nad zawodnikiem. Wiadomo: rządzi ten, kto płaci.

Nie można kogokolwiek winić za taką sytuację. Ale takie są fakty. Zamiast racjonalnego treningu nastawionego na sukces sportowy mamy ogromną kreatywną improwizację.

Plan startów? Jaki plan startów? Trzeba poprawić klasówkę z matematyki i najważniejsze zawody sezonu stają się nieważne. Albo... z powodu małej ilości zgłoszeń z przykrością zawiadamiamy, że zawody w X zostają odwołane. Albo zwyczajnie nie ma pieniędzy na wyjazd. Osoby, które stać na uprawianie jeździectwa, niekoniecznie są utalentowane w tym kierunku. Kto nie jest wybitnym talentem, powinien często startować. Jak spełnić ten warunek, gdy finansowo można sobie pozwolić na dwa-trzy starty w większych zawodach w roku, pod warunkiem, że nie trzeba jechać 400–500 km?

„Nieograniczone” finanse też nie są wystarczającym rozwiązaniem. Najlepszy, najdroższy koń nie załatwi wszystkiego za jeźdźcę. Trening wymaga czasu, czasu i jeszcze raz czasu, częstych startów i... odrobiny pokory.

W tych samych warunkach pracują także ludzie, którzy traktują jeździectwo profesjonalnie. Tym jednostkom – właścicielom, sponsorom, trenerom, działaczom, zawodnikom, hodowcom – zawdzięczamy bardzo wiele. Zasługują na wyrazy uznania. Tylko oni wiedzą, jaki jest koszt takiego podejścia.

Profesjonalnych ekip jest bardzo mało. Tak mało, że nie każdy fachowiec może trwale znaleźć swoje miejsce. Wszystkie teamy doświadczają dużych trudności związanych po prostu z relacjami między ludźmi. Kłopoty personalne są równie destrukcyjne co finansowe.

Oceniając trenerów, próbujemy porównywać tych pracujących w zbliżonych wa-

Najlepszy, najdroższy koń nie załatwi wszystkiego za jeźdźcę. Trening wymaga czasu, czasu i jeszcze raz czasu, częstych startów i... odrobiny pokory.

runkach. Porównywanie trenera profesjonalnej ekipy z trenerem amatora dysponującego jednym koniem jest bez sensu. Możemy tworzyć sobie rankingi na własny użytek, samodzielnie ustalać kryteria. Jednak wynik takich porównań nadal pozostanie niepewny. Po prostu zmiennych w jeździectwie jest o wiele więcej niż osób zajmujących się trenowaniem.

Oprócz zmiennych są pewne stałe. Przynajmniej powinny być. Trener musi być osobą godną zaufania! Unikajmy oszustów, kłamców, naciągaczy, blagierów. Informujmy innych o takich zjawiskach. Osoba, która np. wtrąca nieodpowiednie konie swoim uczniom, powinna być powszechnie potępiana w jeździeckim środowisku.

Do niedawna można było ryzykować merytoryczną ocenę trenera wg stylu, w jakim jeździli zawodnicy danej szkoły. Równa, rytmiczna jazda, ładny styl skoku, imponująca swoboda... o, to trener musi być dobry! Mimo wszystkich trudności czas płynie i postęp się dokonuje. Dziś już trudno znaleźć zawodnika, który swoim stylem jazdy kompromituje szkoleniowca.

Jeśli mamy zastrzeżenia, zastanówmy się – czy zadanie przerosło ucznia, czy też najwyraźniej zawodnik jest uczony przedziwnych manier?

Z powyższych rozważań można wysnuć przewrotny wniosek – naprawdę obiektywnie można oceniać szkoleniowca, dla którego trening to... hobby. Takiego, który bez wysiłku finansuje swoją ekipę. Taki trener rzeczywiście mógłby odpowiadać za wszystko.

Niemożliwe? Jeśli wierzyć komentatorom TV – Hannu Lepistö, trener Adama Małysza, może swoje zajęcia uprawiać jak hobby, bo... utrzymują go jego konie wyścigowe. ■



Michał Gutowski szkolił jeźdźców wojskowych i cywilnych.



RESOLVE IG

innowacja zamiast imitacji

Kostka RESOLVE to innowacyjny pokarm o małej zawartości skrobi oraz niskim indeksie glikemicznym (IG) powoli uwalniający energię – przeznaczony dla koni rozplodowych, rosnących i wyczynowych.

Kostka Resolve o niskim IG jest karmą niskoskrobiową, w pełni wzbogaconą wiodącym w branży suplementem wyczynowym **Stamm 30**, z mieszanką superblonników i bogatym w tłuszcze suplementem **Equi-Jewel**. Stworzona dla koni rozplodowych i wyczynowych, jest bardzo smaczna i łatwa w stosowaniu. Badania wykazały, że karmy o niskim IG dają bardziej wyrównane poziomy energii dzięki niższemu skokom cukru i insuliny we krwi występującym po posiłkach. Kostka **Resolve IG** dostarcza energii z tłuszczu i łatwo przyswajalnego błonnika oraz obniżonej porcji energii ze skrobi, co powoduje zredukowaną reakcję glikemiczną na karmienie.

Źródło błonnika

Kostka **Resolve IG** jest pokarmem niskoskrobiowym, który może obniżyć ryzyko lub ostrość dolegliwości przez minimalizowanie nagłych zmian w poziomach glukozy i insuliny we krwi. Podniesiona reakcja glikemiczna może być powiązana z podwyższonym ryzykiem rozwojowych chorób ortopedycznych,

ochwatem porażennym, zaburzeniami behawioralnymi oraz opornością na insulinę. Kostka **Resolve IG** jest bogatym źródłem łatwo przyswajalnego błonnika niezbędnego w utrzymaniu zdrowia przewodu pokarmowego i dostarczającego powoli uwalnianej „chłodnej” energii.

Potwierdzone badaniami

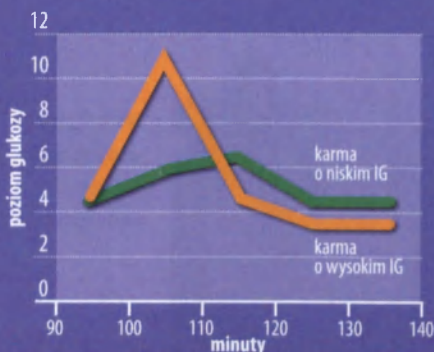
W badaniach prowadzonych przez Kentucky Equine Research 218 odsadków zostało przetestowanych na reakcję glikemiczną powiązaną z zapadalnością na OCD (osteochondroza – choroba często powodująca ochwat i kulawiznę u młodych, rozwijających się koni). Konie pochodziły z sześciu różnych stadnin hodowlanych w Kentucky, gdzie były stosowane różne programy odżywiania koni. Stadniny z wyższą średnią reakcją glikemiczną wykazały również wyższą częstotliwość zapadania na OCD w okresie dojrzewania odsadków. Wystąpiła silna współzależność między podatnością na OCD a rodzajem podawanego pożywienia oraz różnymi metodami prowadzenia stadniny. Pasze bo-

gate w cukry tzw. słodkie wywołały najwyższą reakcję glikemiczną, a karmy granulowane o wiele niższą z odpowiednio niższym poziomem zapadalności na OCD. Różnice w poziomie IG pokarmu odegrały dużo większą rolę w zapadalności na OCD niż indywidualne różnice między odsadkami. Stworzono więc karmę o niskim IG specjalnie dla odsadków, aby zredukować ich zapadalność na OCD.

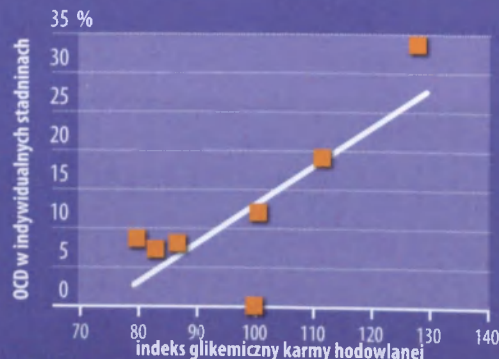
ZALETY KOSTKI RESOLVE IG

- W pełni wzbogacona niskoskrobiowa karma
- Wywołuje obniżoną reakcję glikemiczną na karmienie w porównaniu z karmą słodką
- Kształt kostki istotnie redukuje straty podczas karmienia, ponieważ koń z łatwością potrafi zjadać wysypaną kostkę z podłoża
- Niskoskrobiowa formuła dostarcza „chłodnej” energii dla koni nerwowych i nadpobudliwych
- Idealna dla koni młodych zagrożonych ortopedycznymi chorobami rozwojowymi
- Poprawa wytrzymałości dzięki wolnemu uwalnianiu energii u koni ciężko pracujących
- Odpowiednia dla koni zagrożonych zapaleniem kopyta, kwasicą jelita grubego oraz powiązanymi zaburzeniami trawiennymi, wrzodami i kolkami
- Wysoce smakowita i może być podawana z sianem
- Odpowiednia dla koni wrażliwych na ziarno

REAKCJA GLIKEMICZNA



ZWIĄZEK MIĘDZY IG KARMY A ZACHOROWALNOŚCIĄ NA OCD





ANIMAL FEEDERS

naturalne rozwiązanie



BLUE GRASS
HORSE FEEDS

Oficjalny doradca żywieniowy



Kentucky
Equine
Research

Dengie
Superior quality horse feed

Hilton Herbs
The Natural Answer

Animal Feeders - wyłączny importer pasz firm Blue Grass, Dengie oraz suplementów Hilton Herbs.

infolinia: 506 131 556

info@animalfeeders.pl
www.animalfeeders.pl



tekst: Prof. dr hab. Piotr Stypiński,
Katedra Agronomii SGGW Warszawa

Wypasione

marzenie Zakładanie, projektowanie i pielęgnowanie pastwisk dla koni

Zgodnie z klasycznym podziałem systemów wypasu koni podawanym w literaturze jeszcze przez prof. Pruskiego system naturalny ze zrozumiałych względów generalnie nie może być stosowany w Polsce, a spośród różnych wariantów systemu kierowanego największe znaczenie ma system stajenno-pastwiskowy.

Jest to system najbardziej rozpowszechniony i najlepiej dostosowany do naszych warunków środowiskowych i klimatycznych, pozwala jednocześnie na wykorzystanie wielu zalet pastwisk i ich dobroczynnego wpływu na zdrowie oraz kondycję koni. Pastwisko powinno być podstawą żywienia koni w okresie letnim. Właściwie urządzone nie tylko może w znacznym stopniu pokryć potrzeby pokarmowe zwierząt, ale także zapewnić im ruch, swobodę, poczucie wolności, bezpieczeństwa, wykształcić instynkt stadny czy potrzebę rywalizacji. Nawet najlepsze zielonki produkowane na gruntach ornych nie zastąpią pastwiska, zwłaszcza dla młodych koni wypas wydaje się najbardziej naturalną, a jednocześnie ekonomicznie uzasadnioną formą żywienia i chowu.

Projektowanie i zakładanie pastwisk

Zanim przystąpimy do założenia pastwiska, musimy się zastanowić, czemu to pastwisko ma służyć, a więc czy ma to być rodzaj okólnika, boiska sportowego, czy także istotny element w organizacji chowu i żywienia. Ważne jest także okre-

ślenie, jakie grupy wypasowe przewidujemy i ile grup zwierząt, którym będzie służyło nasze pastwisko. Przez grupę wypasową rozumiemy stado zwierząt jednocześnie wypasanych na danej części pastwiska (kwaterze lub padoku), mogą to być np. klacze, klacze ze źrebakami, roczniaki, dwulatki, klaczki itp. W jednej grupie wypasowej staramy się łączyć zwierzęta o podobnych wymaganiach pokarmowych, jednej płci i w jednym wieku, unikając łączenia zwierząt, które wykazują wobec siebie wzajemną wrogość. Grupy wypasowe nie powinny być zbyt liczne, bowiem nadmierne zagęszczenie zwierząt często powoduje ich agresywne zachowanie się oraz nie wpływa korzystnie na stan runi pastwiskowej. Czasami ze względów organizacyjnych i w celu lepszego wykorzystania istniejącego pastwiska można wypaszać różne grupy pastwiskowe bezpośrednio po sobie. Oczywiście jako pierwsze wypasane są zawsze zwierzęta o najwyższych wymaganiach pokarmowych, a więc np. klacze żrebne lub ze źrebakami, potem młodzież, na końcu wałachy czy konie robocze.

Konie należą do zwierząt bardzo ruchliwych, w ich wypadku pastwisko nie tylko

zaspokaja potrzeby pokarmowe, ale zapewnia swobodę poruszania. Podstawowym systemem wypasu koni jest wypas kwaterowy. Powierzchnie kwater i całego pastwiska powinny być jednak większe, niż ma to miejsce przy pastwiskach przeznaczonych dla bydła i owiec. Wypas kwaterowy polega na podziale całego pastwiska na w miarę jednakowe części (kwatery, padoki), które są spասane kolejno przez stosunkowo krótki czas (3–4 dni), a następnie pozwala się runi pastwiskowej na odpoczynek. Czas spoczynku runi zależy od pory roku, ale także od warunków atmosferycznych, stosowanego nawożenia czy deszczowania. W naszych warunkach intensywność użytkowania wynosi od trzech do sześciu tygodni. System wypasu kwaterowego zapewnia optymalne wykorzystanie możliwości produkcyjnych pastwiska, gwarantuje w miarę równomierną podaż zielonki w całym okresie wegetacyjnym, zapobiega degradacji pastwisk przez nadmierne wydeptywanie runi czy zbyt selektywne wyjadanie przez konie określonych gatunków roślin. System kwaterowy uważany jest jednak za dość intensywny, wiąże się z dodatkowymi kosztami ogrodzeń, dróg dopędowych, poidel i innych urzą-

dzeń pastwiskowych. Dobre pastwisko kwaterowe musi być też właściwie zaprojektowane i użytkowane, co wymaga pewnej wiedzy i doświadczenia.

Planowanie powierzchni

W celu ustalenia powierzchni jednej kwatery, liczby kwater i powierzchni całego pastwiska przede wszystkim należy określić zapotrzebowanie zwierząt na zielonkę pastwiskową dla danej grupy wypasowej. Dorosły koń jest w stanie w ciągu jednego dnia zjeść od 30 do nawet 70 kg zielonki. Zależy to oczywiście od jakości pastwiska, czasu wypasu, a również od masy ciała konia, jego rasy, wieku, stanu zdrowia czy cech osobniczych. Dla roczniaków można zakładać dzienne spożycie zielonki w ilości około 30 kg, dla dwulatków 40–50 kg, dla klaczy dorosłych około 50 kg. Przy bardziej szacunkowym planowaniu zapotrzebowania zwierząt można założyć, że dorosły koń zjada dziennie taką ilość zielonki, która odpowiada około 10 proc. masy ciała, czyli przeciętnie 50–60 kg. Interesujące jest, że czas przeznaczany na pasienie jest wielkością dość stałą – konie bez względu na wiek czy rasę pasą się około 8–9 godzin dziennie, pozostały czas na pastwisku zwierzęta wykorzystują na odpoczynek, wałowanie, bieganie, zabawy i inne czynności. Wiadomo również, że w ciągu jednej godziny konie pobierają około 4–5 kg zielonki w przeliczeniu na jedną sztukę, co również pozwala na oszacowanie dziennego zapotrzebowania w granicach 30–45 kg. Tak wyliczone zapotrzebowanie może być podstawą do wyliczenia powierzchni jednej kwatery wg wzoru: $S = (d \times I \times t) : P_n$, gdzie S jest powierzchnią kwatery w ha, d to

dziennie zapotrzebowanie zielonki na 1 sztukę, I – liczba sztuk dużych (przeliczeniowych) w stadzie, t – czas pasienia jednej kwatery w jednej rotacji, np. 3–4 dni, P – plon średni jednego wypasu w kg zielonej masy z 1 ha (po uwzględnieniu strat w wyniku pozostawiania na pastwisku niedojadów). Dla przykładu w gospodarstwie posiadającym 10 dorosłych koni (jedna grupa wypasowa) przy przeciętnych plonach z pastwiskach około 350 dt zielonki z hektara rocznie, czyli 70 dt zielonki brutto (20 proc. strat) z jednego wypasu, minimalna powierzchnia jednej kwatery powinna wynosić $(50 \text{ kg} \times 10 \text{ sztuk} \times 4 \text{ dni}) : (7000 \times 0,80) = 0,37 \text{ ha}$. Taka powierzchnia byłaby wystarczająca dla bydła, dla koni jednak, uwzględniając potrzebę ruchu, należy powierzchnię tę zwiększyć co najmniej o 30–50 proc. Oznacza to, że dla tych 10 koni powierzchnia jednej kwatery powinna wynosić około 0,6 ha (dla koni gorącokrwistych, np. pełnej krwi angielskiej około 1 ha). Najlepiej byłoby zaprojektować przynajmniej 10 kwater, a więc łączna powierzchnia całego pastwiska powinna wynosić w tym wypadku od 6 do 10 ha. Na jednego konia przypada więc około 1 ha pastwiska rocznie. Jest to zgodne z opinią polskich hodowców, którzy zakładają, że na jedną klacz z przychowkiem powinniśmy projektować od 0,5 do 1 ha pastwiska w skali roku. Według badań amerykańskich powierzchnia ta to nawet 2 ha w ciągu roku. Podział pastwiska na wiele kwater jest na pewno właściwy ze względu na optymalne warunki wzrostu i rozwoju runi pastwiskowej, nie zawsze jest on jednak możliwy w konkretnych warunkach gospodarstwa. Małe gospodarstwa dążą do zmniejszenia liczby

Nawet najlepsze zielonki produkowane na gruntach ornych nie zastąpią pastwiska.

kwatery, obniża to koszty dróg i ogrodzeń, ułatwia nadzór nad zwierzętami, wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych, ale z drugiej strony konie muszą dłużej przebywać na jednej kwaterze, co – jak już zostało wcześniej powiedziane – ogranicza wykorzystanie runi pastwiskowej i sprzyja degradacji pastwisk.

Zgodnie z warunkami

Przy projektowaniu pastwisk należy uwzględnić dobrą funkcjonalność naszych obiektów i dostosować się do lokalnych warunków fizjograficznych. Pastwiska powinny być tak rozplanowane, by łatwo można było dopędzić na nie zwierzęta, dojechać maszynami, zorganizować wodopoje, mieć możliwość izolowania zwierząt chorych czy wymagających szczególnej opieki. Ze względów ekonomicznych najlepsze byłyby jednakowe kwatery w kształcie prostokąta o stosunku długości do szerokości jak 2:1 lub 3:1. Taki idealny układ jest często niemożliwy do zastosowania w terenie, kształt kwater bywa więc różny, zależny od warunków naturalnych gospodarstwa, istniejących dróg, cieków i zbiorników wodnych, kształtu i wielkości rozłogu gospodarstwa. Na pastwiska dla koni nadają się grunty właściwie wszystkich klas gleby. Zastosowanie dobrze dobranej mieszanki traw i roślin motylkowatych, nawożenia, ewentualnie nawadniania pozwala na uzyskanie zadowalających plonów w bardzo różnych warunkach glebowych. Ważne jest, aby darń pastwisk była mocna, zwarta i wyrównana. Ważne też, aby gleby przeznaczone pod pastwiska dla koni dobrze magazynowały wodę opadową. Nie nadają się gleby



Fot. 1 Ogrodzenia żelbetonowe lub betonowe (zdjęcia: Piotr Stypiński)



Fot. 2 Ogrodzenia żerdziowe w gospodarstwie indywidualnym



Fot. 3 Pastwiska ogrodzone taśmą elektryczną w Stadninie Janów Podlaski

mokre i okresowo nadmiernie uwilgotnione. Na grząskim, podmokłym podłożu łatwo dochodzi do kontuzji i urazów koni, pasące się zwierzęta bardzo silnie niszczą wtedy ruń pastwiskową. Istnieje też niebezpieczeństwo występowania niektórych chorób pasożytniczych czy roślin szkodliwych lub trujących.

Urządzenia pastwiskowe

Ważnym elementem wpływającym na bezpieczeństwo wypasu są ogrodzenia. Muszą one utrzymać zwierzęta na ustalonej powierzchni, powinny być wytrzymałe, bezpieczne (bez ostrych krawędzi), dobrze widoczne dla zwierząt. Ogrodzenia zewnętrzne pastwisk powinny być stałe, wykonujemy je najczęściej z drewnianych, metalowych lub betonowych słupków połączonych dwoma rzędami poziomych żerdzi. Przy grodzieńcu najczęściej stosuje się rozstaw słupków 4–6 m, wysokość ogrodzenia powinna wynosić minimum 110 cm (niektórzy autorzy sugerują 120 cm), ponieważ dla przeciętnego konia pokonanie tej wysokości już jest trudne. Przy ustalaniu wysokości ogrodzeń pomocny może być wskaźnik wysokości konia w kłębie. Optymalna i bezpieczna wysokość ogrodzenia to wysokość konia w kłębie minus 10 proc. Słupki drewniane można wykonywać z drewna dębowego, akacjowego lub jesionowego. Przy wysokości słupka 2 m 80 cm powinno być zakopane w ziemi, oczywiście ta część powinna być starannie zaimpregnowana. Dopuszczalne jest stosowanie ogrodzeń elektrycznych z szerokiej białej taśmy lub taśm z metalową plecionką. Ogrodzenie z taśmy elektrycznej jest bardzo dobrym rozwiązaniem do wewnętrznego wygradzania kwater na pastwisku. Są to ogrodzenia łatwe w montażu, można je przenosić w inne miejsca albo całkowicie demontować w razie konieczności wykonywania prac uprawowych czy pielęgnacyjnych.

Nie zaleca się stosowania ogrodzeń elektrycznych na zewnątrz pastwisk, rozprężone konie łatwo mogą przerwać tego typu ogrodzenie. Absolutnie nie zaleca się stosowania ogrodzeń z drutu kolczastego albo tylko gładkiego. Ogrodzenia te są z reguły słabo widoczne i mogą być przyczyną poważnych wypadków oraz kontuzji koni. Czasami wykonuje się ogrodzenia z rur metalowych, a słupki z betonu. Zdarzają się zewnętrzne ogrodzenia betonowe (fot. 1). Specjalnego wzmocnienia wymagają słupki narożnikowe i bramowe.

Bez wątpienia najbezpieczniejsze ogrodzenia pastwisk dla koni są budowane z żerdzi – są nie tylko stosunkowo tanie, raczej trwałe i bezpieczne, ale stanowią też charakterystyczny element krajobrazu i są typowe dla stadnin o wieloletniej tradycji hodowlanej (fot. 2). Problemem jest jednak występujący u koni nawyk ogryzania drewnianych elementów ogrodzeń. Można temu zapobiegać przez stosowanie tak zwanych ogrodzeń kombinowanych. Na wewnętrznej stronie poprzeczek ogrodzenia drewnianego montuje się dodatkowo drut ogrodzenia elektrycznego, co powstrzymuje zwierzęta od napierania i ogryzania. Interesującym rozwiązaniem jest stosowanie ogrodzeń żywoplotów wykonanych z ałyczy lub glogu. Są to bardzo trwałe, estetyczne ogrodzenia, które dodatkowo chronią od zimna i wiatru. Wadą są jednak dość wysokie koszty założenia, konieczność systematycznej pielęgnacji i odpowiedniego przycinania, poza tym na dobry żywoplot o wymiarach 140 cm wysokości i 150 cm szerokości trzeba czekać kilka lat.

Ważnym elementem infrastruktury na pastwiskach są również bramy i drogi dopędowe. Drogi dopędowe muszą być dość szerokie, najlepiej utwardzone, utrzymane w dobrym stanie. Drogi gruntowe należy okresowo wyrównywać i umacniać. Szerokość drogi powin-

na być taka sama jak szerokość bram. Otwarcie bramy powoduje wtedy od razu zamknięcie drogi, co ułatwia przepędzanie zwierząt i kierowanie ich na określone kwatery, stwarza to także w miarę potrzeby odizolowanie niektórych zwierząt od reszty stada. Bramy narażone są na szybkie zniszczenie, powinny być więc starannie wykonane z mocnych, solidnych materiałów. Obecnie istnieje wiele technicznych możliwości budowania bram, ważne, aby były łatwe w obsłudze (np. przesuwane), trwałe i bezpieczne dla zwierząt.

Dobre pastwisko powinno być wyposażone w wodopoje lub poidła. Woda używana do pojenia musi być czysta i dość chłodna (dla koni dorosłych 10–12°C, dla źrebiąt ok. 16°C). Ilość wody, jaką wypijają konie w ciągu doby, zależy od wielu czynników – pogody, temperatury powietrza, zawartości wody w zielonce pastwiskowej, składu botanicznego runi, od wieku, rasy, charakteru wykonywanej pracy. Średnio w ciągu doby dorosły koń potrzebuje 30–60 l wody. Kiedyś do pojenia koni wykorzystywane były naturalne zbiorniki wodne, ciekły i rowy. Ze względów fitosanitarnych i zootechnicznych obecnie nie zaleca się tego systemu, lepiej dowozić wodę w beczkach lub stosować poidła samoczynne. Rozwiązaniem mogą też być specjalnie wykopane na pastwiskach studnie, jak np. w Janowie Podlaskim (fot. 5). Na pastwiskach zwierzęta powinny mieć także możliwość schronienia się przed deszczem lub wiatrem. Funkcję taką mogą spełniać specjalnie budowane wiaty (szczególnie ważne, gdy nie spędzamy zwierząt na noc do stajni) oraz kępy drzew. Drzewa dają koniom cień i odpoczynek, w upalne dni chronią przed słońcem i uporczywymi owadami, pnienie drzew służy jako naturalne czochradło. Drzewa są też naturalnym urozmaicheniem krajobrazu i wpły-



Fot. 4 Poidła dla koni na pastwiskach w Janowie Podlaskim (zdjęcia: Katarzyna Wysocka)



Fot. 5 Studnie do pojenia koni w Janowie Podlaskim

wają na walory estetyczne pastwisk, co może mieć szczególne znaczenie w gospodarstwach agroturystycznych.

Pielęgnacja pastwisk

Podstawowymi zabiegami pielęgnacyjnymi stosowanymi na pastwiskach koni są:

- wiosenna naprawa i konserwacja urządzeń pastwiskowych,
- wiosenne uporządkowanie powierzchni pastwisk, usunięcie zakrzaceń, karp, kamieni, gałęzi, drewna,
- wyrównanie powierzchni darni,
- koszenie niedojadów.

Wczesną wiosną przed rozpoczęciem wypasu koni należy sprawdzić stan urządzeń pastwiskowych i w razie potrzeby naprawić powstałe podczas zimy uszkodzenia: ogrodzeń, bram, wodopojów, urządzeń melioracyjnych. Szczegółnej uwagi wymagają drogi, o które należy dbać systematycznie i w razie potrzeby zasypywać wyboje, umożliwiać odprowadzenie wody z kałuż, okresowo wyrównywać i profilować ich korony.

Wczesną wiosną należy rozrzucać kretowiska (przy okazji również ubiegłoroczne łajniaki). Niewykonanie tego zabiegu powoduje, że szybko zarastają roślinnością, tworząc nierówną powierzchnię, co utrudnia później inne zabiegi, np. koszenie. Świeże kretowiska najlepiej rozgarniać się za pomocą włók. Zabieg ten służy również do usuwania mrowisk, kopczyków po nornicach czy rozczierania łajniaków. Włókowanie jest korzystne i jednocześnie nie niszczy darni. W czasie sezonu pastwiskowego w miarę potrzeby należy przykosić pozostawione przez konie partie runi (tzw. niedojady), szczególnie jeśli są to zbiorowiska chwastów lub roślin niechętnie zjadanych przez konie. Najczęściej wystarczy jednorazowe skoszenie niedojadów po drugim lub pierwszym (kwatery najpóźniej spasane) spa-

sieniu kwatery. Do tego celu najlepiej użyć kosiarki rotacyjnej lub listwowej z regulowaną wysokością koszenia.

Konie pozostawiają na powierzchni pastwiska stosunkowo dużą ilość odchodów stałych, które nie mineralizują się zbyt łatwo oraz często stanowią rozsądniki rozmaitych pasożytów. Usuwanie odchodów jest szczególnie zalecane, gdy duża liczba koni pasie się na małej powierzchni. Konie mają zwyczaj pozostawienia odchodów w stałych miejscach, co ułatwia ich usuwanie. Z tego względu dobrze jest rozbić pozostawione na pastwisku odchody, a następnie po wyschnięciu rozrzucać lub całkowicie usuwać z powierzchni pastwiska. Warto pamiętać, że konie należą do zwierząt ostrożnych i płochliwych (szczególnie konie ras gorąckrwistych). Ich niepokój mogą wzbudzić wszystkie drobne przedmioty pozostawione na pastwisku, szczególnie ostrożne są młode klacze wypasane razem ze źrebakami. Często wydeptują one całe kręgi w trawie, jeżeli coś je zaniepokoiło. W takich miejscach trawa nie jest wyjadana, co znacznie pogarsza wykorzystanie pastwiska. Pozostawione przypadkowo przedmioty mogą też być przyczyną kontuzji i urazów koni, dlatego w trosce o zdrowie zwierząt należy szczególnie dbać o porządek na pastwiskach, padokach i obiektach treningowych.

Pielęgnowane, racjonalnie nawożone i użytkowane pastwiska powinny nie tylko zapewnić dostępność taniej i pełnowartościowej paszy dla koni, ale także przyczynić się do kształtowania odpowiednich nawyków koni, wzmocnić ich odporność na choroby. Sukcesy hodowlane i sportowe koni w dużym stopniu zależą od racjonalnego wykorzystania pastwisk. Dobry hodowca powinien zdawać sobie z tego sprawę i nie traktować pastwisk wyłącznie jako okólników, co niestety dość często się zdarza. ■

KONIOWOZY 2-6 KONI ZABUDOWY MODERNIZACJE SERWIS



Helenka 1a, 96-512 Młodzieszyn
Tel. 0 606 329 682
kusz@koniowozy.net.pl
kuszroman@op.pl

www.koniowozy.net.pl

tekst: mgr inż. Sławomir Gacka
Krajowe Centrum Mikroorganizmów
ProBiotics Polska

Pożyteczne mikroorganizmy

Silny i zdrowy jak koń. Końskie zdrowie. Nietrudno odczytać w tych synonimach, że koń to okaz i wzór zdrowia dla człowieka. dla zdrowia konia

To zwierzę, które człowiek upodobał sobie i przysposobił do wielu ról, aby czynić sobie ziemię poddaną. Od wieków lśniąca sierść, piękna sylwetka konia, zadbany wygląd świadczyły o właściwościach, przysparzając mu chwały i dowodząc jego gospodarskich predyspozycji. Z kolei dla artysty był i jest natchnieniem, wiatrem, symbolem wolności. Piękny w galopie, dynamit siły mięśni, esteta pokarmu. Uwieczniony również w jednostce mocy.

Może dzięki temu koń, jako bliski i pomocny człowiekowi przez wieki, pomoże zrozumieć popełniane błędy i istotę świata niewidzialnego dla nieuzbrojonego oka ludzkiego, istotę świata mikroorganizmów. Bo jakże nie doceniać żywych istot warunkujących zdrowie konia. Tylko czy dzisiejszy

człowiek, uzbrojony w skomputeryzowane mikroskopy, dysponujący instytutami naukowymi potrafi odczytać swoją zależność od świata mikrokosmosu mikroorganizmów? Czy znajdując rozwiązania przeciwko coraz większej liczbie chorób sięga po pomoc do Natury?. Czytając różne opracowania, co należy czynić na okoliczność różnych dolegliwości konia, trudno odnieść takie wrażenie. Używanie syntetycznych specyfików, antybiotyków ciągle uchodzi za najwłaściwsze dla człowieka postępy, a metody sięgające po rozwiązania naturalne nadal identyfikuje się z zacofaniem.

Pomimo jednak wszelkich wysiłków pielęgnacyjnych, jakie czyni człowiek wobec swojego ulubionego konia, coraz częściej dotykają go schorzenia zagrażające jego życiu.

Dlaczego więc zwierzę będące okazem zdrowia i siły, wypielęgnowane, traci odporność i łatwo podlega schorzeniom, spośród których przykładowo można wymienić: gnicie strzałki kopytowej i rak strzałki, szczeliny w rogu kopytowym, ochwat, grudę, zapalenie jamy ustnej, zapalenie gardła, morzyska (koliki), ostre rozszerzenie żołądka, ostre wzdęcie jelit, zatrucia pokarmowe, katar nosa?

Aby odpowiedzieć na to pytanie i znaleźć właściwe rozwiązanie, należy zidentyfikować przyczyny. Czy w takim samym nasileniu mogłyby wystąpić te zjawiska w zdrowym ekosystemie, w zdrowej stajni? Zdrowej – to znaczy zasiedlonej mikroflorą przyjazną życiu człowieka i konia. Czy zjawisko gnicia może występować w stajni, na wybiegu, gdzie jest dominacja pożytecznej mikroflory? Dlaczego u koni tak często wy-

Casanova,
karma
z dodatkiem
Pro-Biotyk
(em15)



stępują trudności pracy układu pokarmowego? Można szybko wskazać, że układ pokarmowy to królestwo mikroflory, zarówno pożytecznej, jak i chorobotwórczej. Zapewne wymienione uciążliwości nie wynikają z dominacji pożytecznej mikroflory. Tam gdzie ekosystem jest nią zdominowany, nie będzie zagrożenia salmonellą, gronkowcami, a organizm zwierzęcia będzie się samooczyszczał, pokarm będzie lepiej przyswajany. Nie nastąpi zagniewanie pozostałości organicznych w żłobie oraz w odchodach. Odczujemy w stajni czyste powietrze bez nadmiaru amoniaku i siarkowodoru. Wybiegi i miejsca wypasu, wzbogacone pożytecznymi mikroorganizmami, ułatwiają przedostawanie się ich do organizmu konia, automatyczne zasiedlanie nimi układu pokarmowego i usprawnianie trawienia.

Jaki jest zdrowy koń, co go cechuje? Każdy hodowca i miłośnik odpowie, że oznakami zdrowego konia są:

- sierść gładka, lśniąca, bez łysych placków, kropek,
- nogi bez skazy, zadrapań, bruzd, zgrubień ścięgien,
- kopyta dobrze utrzymane.

Zdrowe kopyta ułatwiają swobodne poruszanie się konia, a źle utrzymane, zaburzają jego sprawność, postawę. Zdrowe kopyta to podstawa dla dobrego samopoczucia konia. Powinny być gładkie, bez pęknięć. Widoczny pod spodem rowek, tzw. bruzda strzałkowa, bez nieprzyjemnego zapachu. Taki stan rzeczy jest możliwy pod warunkiem, że zadbamy o stajnię, boksy, miejsca treningu, wybiegi, pastwiska, stosując tam w formie oprysku lub zamglawiania pożyteczne mikroorganizmy w kompozycjach Pro-Biotyk (em15), Ema, Ema Plus. Oko ludzkie nie jest w stanie wykryć wszystkich miejsc, w których rozwijają się chorobotwórcze pleśnie wydzielające mikotoksyny. Dlatego dbałość o całe otoczenie konia przez zasiedlanie pożytecznej mikroflory stanowi naturalną przeszkodę dla rozwoju mikroflory patogennej, w tym pleśni i bakterii wywołujących gnicie. Dla kopyt to doskonała ochrona przed infekcjami, ułatwiająca ich pielęgnację.

Sierść i skóra to naturalne siedlisko mikroorganizmów. Lśniąca sierść to dowód świetnego stanu zdrowia i samopoczucia konia, pod warunkiem, że łśni naturalnie, a nie po dodatkach nabłyszczających i szamponach. Jeżeli pożyteczne mikroorganizmy zasiedlają skórę i sierść, tam nie powinno być grzybic, dokuczli-

wego swędzenia, ropnych ranek. Jeżeli do utrzymania higieny wprowadzimy na stałe wsparcie pożyteczną mikroflorą, uzyskamy oczekiwane efekty i zadowolenie konia, jego właściciela i opiekunów. Należy pamiętać, że probiotyki rozstrzygające o właściwej przemianie materii i stanie zdrowia trzeba permanentnie uzupełniać, bowiem tylko część z nich normalnie rezyduje w organizmie, a pozostałe koń pozyskuje z pokarmem i wydalą. W trakcie trawienia są niezbędne i wspierają ten proces. Dominacja probiotyków w przewodzie pokarmowym zapewnia spokojny przebieg procesów trawienia, ograniczenie lub eliminację zapaleń jamy ustnej, zapaleń gardła, morzyska (kolki), wzdęcia jelit, zatruc pokarmowych, itp. Obecność probiotyków w powietrzu stajni, na pastwisku, w karmie to ulga dla układu oddechowego i ograniczenie chorób nosa.

Dawniej uzupełnianie brakującej pożytecznej mikroflory odbywało się na pastwisku i w stajni. Obecnie, aby mogło być podobnie, należy najpierw zadbać o te miejsca i przywrócić w nich dominację dobroczynnych mikroorganizmów. Można to uczynić poprzez oprysk pastwiska i łąki preparatem Ema lub Ema Plus. Zasiedlenie pożytecznych mikroorganizmów spowoduje przyspieszenie rozkładu zalegających resztek roślinnych, odchodów, bujniejszy wzrost roślin i eliminację pleśni. Siano zebrane z takich łąk to bogactwo zapachu i źródło zdrowia.

Dlaczego warto przywrócić właściwe miejsce pożytecznym mikroorganizmom? Zmiana sposobu chowu, degradacja środowiska, chemiczne nawożenie pastwisk, wielość syntetycznych substancji trafiających w paszy, specyfika konwencjonalnego leczenia – to czynniki osłabiające aktywność pożytecznej mikroflory, a niekiedy powodujące ich całkowitą eliminację. Taki stan to zarazem doskonała sytuacja dla rozwoju chorobotwórczej mikroflory i w konsekwencji osłabianie odporności zwierzęcia, jego zwiększona podatność na różne schorzenia.

Dlatego też Stowarzyszenie Ekosystem-Dziedzictwo Natury i współtworzące je firmy: ProBiotics Polska (dawniej EM-WORLD Polska), BIO-WORLD Sp. z o.o., Regionalne Centra Mikroorganizmów, Licencjonowani Doradcy i cała rzesza ludzi dobrej woli podejmują wysiłek promocji i przywrócenia należnego miejsca pożytecznym mikroorganizmom, jako naturalnej ProBio-technologii. Wraz z partnerem amerykańskim SCD Probiotics LLC, Kan-



sas City, i jego głównym fundatorem, a zarazem autorem kompozycji pożytecznych mikroorganizmów Matthew Wodem, czerpiąc z potencjału Natury, przywracamy zdrowie człowiekowi i ziemi.

Ta naturalna ProBio-technologia jest propozycją nowoczesnego i przyszłościowego podejścia do chowu i hodowli zwierząt, uprawy gleby i roślin, rewitalizacji środowiska, ponieważ sięga do fundamentu życia, który tworzą mikroorganizmy dla wyżej zorganizowanych form życia: roślin, zwierząt i ludzi. Dla człowieka to lekcja pokory, ale i zachęta, aby korzystać z pomocy natury. W niej jest nieograniczony potencjał rozwiązań, które mogą wynosić go na wyżyny rozwoju i odbudowywać zdrowe środowisko. Mikroorganizmy to bank genów, enzymów, substancji odżywczych, antyseptycznych, antyoksydantów, ale również toksyn.

Mikroorganizmy stanowią większość żywej materii naszej planety. Całkowita ich masa jest od 5 do 25 razy większa od całkowitej masy pozostałych wodnych, lądowych, zwierzęcych i ludzkich form życia. Bardzo szybko się rozmnażają, np. nowe pokolenie *Echerichia coli* powstaje w ciągu 10–12 minut. Są największym transformatorem energii zapewniającej ciągłość życia na ziemi. To z ich udziałem powstają różne bogactwa naturalne (złoża siarki, rud żelaza, węgla, ropy naftowej, torfu). Odpowiadają za większość przemian chemicznych.

Ta potęga świata pożytecznych mikroorganizmów jest ciągle do wykorzystania z pożytkiem dla konia, jego zdrowia, urody i siły. Ważne jednak, aby człowiek umiał i chciał z nich skorzystać. ■



Więcej informacji
na stronie www.probiotics.pl

**Karolina Gacka
na koniu
Casanova.
Do pielęgnacji
kopyt stosowa-
no Ema.**



zdjęcie: Magdalena Gajewska

tekst i ilustracje: lek. wet. Jakub Gawor
Pracownia Parazytów Zwierząt Domowych
Instytut Parazytologii PAN

Pasożyty u źrebiąt cz. II słupkowce i tasiemce

Młode konie muszą mieć odpowiednie warunki wzrostu i rozwoju, w tym ochronę przed patogenami, wśród których pasożyty odgrywają niepoślednią rolę. Żrebięta ze względu na swe zachowanie (polegiwanie, obliżywanie w stajni ścian i przedmiotów) są znacznie bardziej niż konie dorosłe narażone na kontakt z występującymi w środowisku formami inwazyjnymi pasożytów.

Hrabia Marian Czapski, autor „Historii powszechnej konia” (Poznań, 1874), tak opisywał piękno wierzchowca w ruchu: „Najdoskonalsze wykształcenie wszystkich części końskiego ciała w jednym kierunku w celu udzielenia mu jak największej lotności daje temu stepów biegunowi możliwość puszczenia się ledwie że nie z wichrami w zawody. W pędzie koń ledwie parę punktami ziemi dotyka i bez pomocy skrzydeł Pegaza prawdziwego lotu darzy nas rozkoszą. Jest to na palcach bujająca królestwa zwierzęcego baletnica”.

Każdy hodowca w odchowywanym źrebięciu chciałby widzieć przyszłego „stepów bieguna”, zwycięzcę gonitw „bujającego” na smukłych pęcinach. Aby jednak było to możliwe, niezbędna jest ochrona przed patogenami, a wśród nich pasożytami.

Słupkowce

Słupkowce to duża grupa nicieni pasożytujących w jelicie grubym u koniowatych (ponad 31 gatunków stwierdzonych u koni w Polsce), które zawdzięczają swą nazwę pałeczkowatemu kształtowi ciała. Ze względu na prosty cykl rozwojowy są to najczęściej spotykane pasożyty u koni

od 4.–5. miesiąca życia. Żrebięta zarażają się przez przypadkowe zjedzenie larw inwazyjnych, które w środowisku zewnętrznym w ciągu kilku, kilkunastu dni wylęgają się z jaj wydalonych z kałem przez zarażone dorosłe konie. Ruchliwe stadia larwalne migrują aktywnie na żdźbła traw względnie pozostają na powierzchni ziemi na wydeptanych wybiegach. Ze względu na wielkość dojrzałych nicieni w jelicie grubym (okrężnicy i jelicie ślepym) wyróżnia się duże (1,5–4,5 cm długości) i małe słupkowce (0,6–1,0 cm). Duże słupkowce (sześć gatunków stwierdzonych u koni zimnokrwistych w Polsce) to pasożyty krwiopijne, które

Zadbany, zdrowy „biegun” będzie „się puszczał z wichrami w zawody” i darzył swego opiekuna „rozkoszą prawdziwego lotu”.

przyczepiają się do błony śluzowej jelita za pomocą torebek gębowych zaopatrzonych w ząbki i listewki tnące. Szczególnie zagrożenie dla zdrowia koni stanowią przedstawiciele trzech gatunków z rodzaju *Strongylus*, których stadia larwalne przed osiedleniem się w jelicie grubym odbywają długotrwałe (4–6 miesięcy) wędrówki w organizmie konia: pod otrzewną brzuszną, do wątroby i trzustki lub do odgałęzień tętnicy zaopatrującej okrężnicę. Najbardziej niebezpieczne jest zarażenie *Strongylus vulgaris*, którego młodociane postacie osiedlają się wewnątrz tętnicy, powodując zatory doprowadzające do niedokrwienia odcinków jelita grubego, co objawia się w postaci morzysk (kolek) zakrzepowosatorowych. U koni regularnie odrobaczanych (dwa razy do roku) słupkowce z rodzaju *Strongylus* nie stanowią zagrożenia, ponieważ wszystkie preparaty przeciworobacze są w pełni skuteczne przeciwko dojrzałym formom jelitowym oraz wędrującym stadiom larwalnym. Objawy kliniczne tych robaczyc mogą się pojawiać u koni mniej zadbanych. Badania sekcyjne koni ras zimnokrwistych niepoddawanych zabiegom odrobaczania wykazały zarażenie *Strongylus vulgaris* u ponad 60 proc. badanych zwierząt.

Małe słupkowce (25 gatunków stwierdzonych w Polsce) mogą występować w liczbie dziesiątków tysięcy osobników u zarażonego konia. Postacie dorosłe tych nicieni bytujące w okolicy przyściennej jelita grubego nie wyrządzają wielkich szkód żywicielowi. Niebezpiecznymi patogenami są natomiast ich stadia larwalne, które wnika-ją do błony śluzowej jelita i wywołują stan zapalny jego ścian. Po zjedzeniu

z trawą tysięcy larw na mocno zainfekowanym pastwisku dochodzi do zaburzeń perystaltyki oraz upośledzenia trawienia i wchłaniania pokarmu w jelicie grubym. W zimie rozwój stadiów larwalnych małych słupkowców zostaje zahamowany i przez wiele tygodni pozostają one w śluzówce jelita. Wiosną, gdy zaczynają dojrzewać i przechodzą do światła jelita, u intensywnie zarażonych koni mogą pojawiać się kolki spowodowane uszkodzeniami błony śluzowej jelita przez migrujące młodociane pasożyty.

Dostępne środki przeciworobacze są w niewielkim stopniu skuteczne przeciwko larwom w błonie śluzowej, w związku z tym po ich podaniu usunięte zostają tylko postacie dorosłe słupkowców. Efekt leczenia jest krótkotrwały, po kilku tygodniach stadia larwalne osiągają dojrzałość w jelicie i koń wydalają z kałem jaja tych pasożytów.

Oprócz regularnego odrobaczania ważne jest więc zapobieganie zarażeniu się źrebiąt i młodych koni, a więc niedopuszczanie do skażenia pastwisk larwami inwazyjnymi (tzw. trzecie stadium larwalne – L3) małych słupkowców. Służy temu regularne odrobaczanie koni dorosłych oraz systematyczne usuwanie kału z pastwisk. Należy go zbierać nie później niż dobę po wydaleniu, zanim z jaja wylęgną się przedinwazyjne stadia larwalne (L1, a następnie L2) przekształcające się w bardzo ruchliwe L3. Gdy występują sprzyjające warunki środowiska zewnętrznego (temperatura powyżej 20°C, odpowiednia wilgotność), formy inwazyjne spotyka się w otoczeniu kału już kilka dni po defekacji.

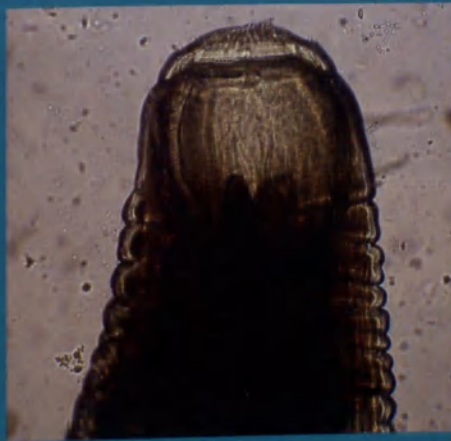
Najpewniejszym sposobem stwierdzenia stanu zarażenia koni nicieniami jelitowymi (węgorkiem, glistą, słupkowcami) są badania kału na obecność jaj tych pasożytów. Na podstawie uzyskanych wyników można wykluczyć z planowanej akcji odrobaczania konie niezarażone, co obniża koszty zabiegów. Ważne jest wymienne stosowanie preparatów z różnych grup związków chemicznych, przy czym nie chodzi tutaj o zamianę w kolejnych zabiegach, ale o wymianę w następnym roku, co zapobiega powstawaniu lekooporności małych słupkowców, która jest znaczącym problemem w wielu krajach na świecie, także w Polsce.

Tasiemce

Inwazje tasiemców obserwuje się u koni korzystających z pastwisk i wybiegów graniczących z lasami, zagajnikami oraz skupiskami drzew i krzewów, miejsc, gdzie występują mechowce (*Oribatida*, rząd Roztocze, gromada Pajęczaki) pełniące funkcję żywicieli pośrednich tych pasożytów. Te mikroskopijne pajęczaki występują bardzo licznie w glebach leśnych (do miliona osobników/1 m² powierzchni), biorąc udział w rozkładzie martwej materii organicznej. Wydalane przez konie z kałem jaja tasiemców mechowce zjadają jako pokarm. W ciągu 3–4 miesięcy w jamie ciała pajęczaka rozwijają się cysticerkoidy, formy inwazyjne tasiemca. Konie zarażają się przypadkowo, zjadając żywicieli pośrednich.



Larwy inwazyjne słupkowców spotykane w środowisku zewnętrznym.



Torebka gębowa dużego słupkowca – *Strongylus vulgaris*.



Tasiemce w jelicie grubym konia.



www.stajnia.home.pl

SKLEP JEZDZIECKI STAJNIA

Warszawa

ul. Polna 28
tel. 022 825 86 37

ul. Gen. Zajączka 1/5
tel. 022 839 08 23



WWW.PARLANTI.COM

PARLANTI

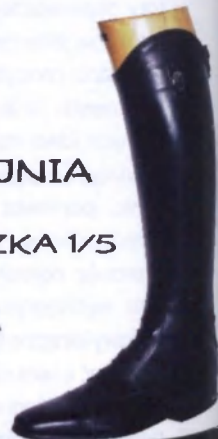
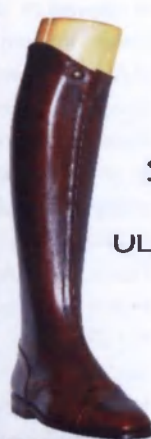
ROMA

IGA WRÓBLEWSKA

KONTAKT:

TEL: +48 782 648 692

E-MAIL: IGA@PARLANTI.COM.PL
WWW.PARLANTI.COM.PL

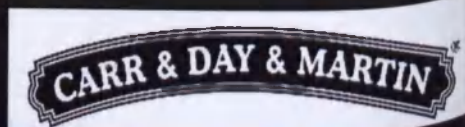


SKLEP STAJNIA

UL GEN. ZAJĄCZKA 1/5

WARSZAWA

Nasi partnerzy:



Rozwój tasiemców w przewodzie pokarmowym konia do momentu osiągnięcia dojrzałości (odrywanie się członów zawierających jaja) trwa około sześciu tygodni. W Polsce u koni występuje gatunek *Anoplocephala perfoliata*, 2–8 cm długości i 0,8–1,4 cm szerokości, barwy białej, zbudowany z główki zaopatrzonej w cztery przyssawki oraz członów tworzących strobilę, tj. ciało tasiemca. U nasady główki występują dwie pary charakterystycznych dla gatunku uszkowatych wyrostków. Dojrzałe człony zawierające jaja odrywają się od strobili okresowo. Inwazje tych pasożytów występują u koni niezależnie od wieku. Żrebięta są bardziej wrażliwe na zarażenie z powodu braku wykształconej odporności, w związku z czym intensywność zarażenia, tj. liczba tasiemców, może być u nich większa niż u dorosłych koni. Tasiemce w przewodzie pokarmowym lokalizują się w okolicy ujścia biodrowo-ślepego będącego połączeniem jelita cienkiego z jelitem grubym, a w przypadku zarażeń o wysokiej intensywności (kilkadziesiąt osobników) zasiedlają także jelito ślepe. Pasożyty przyczepiają się do błony śluzowej za pomocą przyssawek, powodując nieżytowe zapalenie i owrzodzenia. Już kilka pasożytów w ujściu biodrowo-ślepym, przewężeniu światła jelita może utrudniać przesuwanie treści pokarmowej, być przyczyną zaparć i objawów kolikowych (morzyskowych). Często jednak tasiemczyce nie wywołują objawów klinicznych, trudno więc je zdiagnozować. Badanie kału mające na celu stwierdzenie członów i jaj nie jest miarodajne ze względu na okresowe ich wydalanie. Tasiemce można zaobserwować w odchodach, gdy zostaną wydalone po skutecznym odrobaczeniu. Ze względu na obecność żywicieli pośrednich do zarażenia najczęściej docho-

dzi podczas wypasu. Tasiemczycy nie można jednak traktować jako inwazji typowo pastwiskowej, ponieważ mechowce mogą przeżywać w stajni w ściółce okres zimy. Stwierdzono także możliwość zarażania się koni za pośrednictwem siana, w którym znajdowały się martwe, zarażone pajęczaki.

Ponieważ zdecydowana większość dostępnych preparatów przeciw pasożytniczych dla koni jest skuteczna jedynie przeciwko nicieniom (węgorzkom, glistom i słupkowcom), niezdiagnozowane inwazje tasiemców mogą utrzymywać się w stadnym chowie koni przez długi czas. W przypadku stwierdzenia nawet pojedynczych przypadków tasiemczycy zaleca się leczenie wszystkich koni w danym ośrodku. Niezbędne jest podanie preparatu, który zawiera prazikwantel, substancję aktywną przeciwko *Anoplocephala*. Najbardziej godne polecenia jest leczenie jesienią, po sezonie pastwiskowym. Na terenach endemicznego występowania tasiemców konie należy odrobaczać regularnie dwa razy do roku. Jest to uzasadnione długością cyklu rozwojowego *Anoplocephala perfoliata*, który u żywiciela pośredniego i ostatecznego w sumie trwa 5–6 miesięcy.

Podsumowując, należy podkreślić, że w odchowcie żrebiąt szczególnie ważne jest zapobieganie zarażeniom pasożytniczym. Należy pamiętać o zabiegach higienicznych w stajniach – codziennej wymianie ściółki oraz okresowym myciu i dezynfekcji ścian boksów i żłobów, co pozwala zminimalizować możliwość kontaktu młodych koni z formami inwazyjnymi pasożytów. Zadbany, zdrowy „biegun” będzie „się puszczał z wichrami w zawody” i darzył swego opiekuna „rozkoszą prawdziwego lotu”. ■



zdjęcie: Magdalena Gajewska

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i tranporcie koni. Zyskaj dzięki jakości, wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl



COMFORT S



BIG MASTER L



XL



PRZYPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne ul. Poznańska 37
tel. (061) 814 72 11 fax (061) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl

tekst i zdjęcia:
lek. wet. Paweł Dukacz

O kolce prawie wszystko

Gros koniarzy postrzega kolkę jako zaburzenie pracy jelit, w szczególności zatkanie jelita grubego. Natomiast pojęcie „kolka” (określana też morzyskiem) jest znacznie szersze i obejmuje wszystkie objawy związane z bólem w obszarze jamy brzusznej, czyli związane z układem moczowym, płciowym i pokarmowym. Najczęściej jednak dotyczy przewodu pokarmowego, zaczynając od żołądka, a kończąc na końcowym odcinku jelita.

Czy zawsze idziemy do lekarza, kiedy boli nas brzuch? Nie. Pewnie wielu hodowców i właścicieli rumaków zauważyło, że czasem objawy kolkowe same przechodzą, bez lekarskiej interwencji. Różnica jest to, że my wiemy, czy boli nas mocno czy nie, i możemy zdecydować, kiedy należy oddać się w ręce lekarza, a kiedy szybko udać się na ostry dyżur. Koń zależy od łaski lub niełaski człowieka. Część właścicieli próbuje sama leczyć zwierzę, a gdy wszelkie zabiegi nie pomagają, wzywa weterynarza – często późno w nocy. Wtedy napotyka trudności, gdyż lekarz z różnych względów nie może przyjechać. Na łamach tego czasopisma chciałbym zaapelować do Państwa z niezwelekaniem z prośbą o pomoc weterynaryjną, bo kolka kolce nierówna.

Po przybyciu lekarza weterynarii

Na wstępie weterynarz przeprowadza wywiad, zbierając dane o zwierzęciu. Py-

ta o jego wiek, płeć, użytkowanie, czym jest karmiony i jak często, o profilaktykę, tj. odrobaczanie, szczepienia, korekcję uzębienia.

Badanie kliniczne konia podejrzanego o morzysko składa się z:

- badania ogólnego: temperatury ciała, oceny jakości tętna i częstotliwości skurczów serca, osłuchania płuc i policzenia ilości oddechów, określenia stanu błon śluzowych, czasu kapilarnego etc.
- osłuchania za pomocą fonendoskopu (słuchawek) perystaltyki (motoryki) jelit w czterech punktach (doły słabiznowe po obu stronach i w dół od nich)
- badania rektalnego (bardzo ważnego w diagnostyce kolek). Badający jest w stanie omacać palpacyjnie jedynie ok. 40% przestrzeni jamy brzusznej, mimo to jest w stanie ocenić wiele patologicznych oznak kolki, np. przemieszczenie okrężnicy w przestrzeń śledzionowo-nerkową, zagazowane jelito ślepe czy zatkane jelito grube i wiele innych. Zazwyczaj koń pozwala bez problemu na takie badanie, jed-

nak u niektórych zwierząt konieczna jest sedacja lub założenie dutki. Oczywiście czasem zdarzają się konie, u których ze względu na bezpieczeństwo lekarza i osób pomagających oraz samego zwierzęcia od badania należy odstąpić; od badania odstępuje się także u małych kucyków i u źrebiąt

- założenia sondy nosowo-żołądkowej. Ta czynność również może być niebezpieczna dla weterynarza i osób trzymających łeb. Dla konia jest nieprzyjemna, zwłaszcza w początkowym odcinku przewodu nosowego, dlatego zwierzę broni się, machając głową, stając dęba. Zazwyczaj wymagane jest podanie środka uspokajającego. Wkładając zgłębnik, nie tylko badamy zawartość żołądka (gazy, refluks), ale także dokonujemy płukania żołądka oraz podajemy leki
- badań dodatkowych, które nie zawsze są przeprowadzane. Należą do nich: badania krwi, a zwłaszcza poziom hematokrytu, białka całkowitego, liczby leukocytów; punkcja jamy brzusznej i ocena makro- i mikrosko-

powy płynu otrzewnowego; badanie ultrasonograficzne.

Lekarz stawia diagnozę dopiero po uwzględnieniu wszystkich części badania.

Najczęstsze choroby przewodu pokarmowego

Zatkanie przełyku

Objawy: Z nosa lub pyska wypływa gęsta ślina, często zawierająca kawałki pokarmu. To dla konia ogromny stres. Szyja jest napięta i spocona. Niekiedy w lewej okolicy szyi widoczna jest deformacja zalegającej paszy. Zwierzę ma problemy z oddychaniem, próbuje kaszleć.

Przyczyna: U koni zarówno górny, jak i dolny odcinek przełyku przebiega pod kątem. Ale najczęściej ulega zatkaniiu środkowy odcinek, który jest mało rozszerzalny i dochodzi w nim do gromadzenia się pokarmu. Niektóre konie z problemami dotyczącymi zębów i te zbyt łapczywie pobierające pokarm niedostatecznie go rozdrabniają. Duże kawałki niepgryzionej marchwi, ja-



blek czy chleba gromadzą się w przełyku. Także fabrycznie przygotowywane pokarmy w postaci granulatu, jeżeli są niewystarczająco przeżute i zmoczone śliną, blokują przemieszczenie treści do żołądka, gdyż pod wpływem płynów zwiększają objętość. Uszkodzenie nerwu, infekcja są rzadkimi przyczynami zatkania przełyku. W wyniku cofania się

treści może dojść do niebezpiecznego dla życia zachłystowego zapalenia płuc.

Leczenie: Zatkany przełyk wymaga interwencji lekarza weterynarii, który poda środki zwiotczające mięśniówkę gładką przełyku i za pomocą sondy spróbuje przepchać zalegającą część do żołądka. Jeśli to nie pomaga, wlewana i wylewa-

Badanie konia podejrzanego o morzysko składa się m.in. z badania ogólnego, osłuchania za pomocą fonendoskopu perystaltyki jelit oraz z badania rektalnego.



na jest woda w celu wypłukania zbitych treści. Jeżeli wszystkie sposoby zawiodą, niezbędna jest operacja chirurgiczna.

Rozszerzenie /przeładowanie żołądka

Objawy: Konie z rozszerzonym lub przeładowanym żołądkiem są wycieńczone, odwodnione. Występuje znaczny wypływ śliny czy nawet kawałków pokarmu z nozdrzy. Pokazują silny ból, czasem przyjmują pozycję siedzącego psa.

Przyczyna: Nadmierne wypełnienie żołądka przez duże ilości pokarmu lub wody lub przyczyna wtórna przez cofanie się treści z jelit. Często też u koni, które mają problemy z przeżuwaniem. Zalegająca treść może być przyczyną fermentacji i gromadzenia się gazów. Ponieważ koń nie potrafi wymiotować, nadmierne wypełnienie prowadzi do pęknięcia ściany żołądka.

Leczenie: Założenie sondy do żołądka i jego wypłukanie. Jeżeli zawartością jest refluks, to przyczyna leży w jelitach i należy ją rozwiązać. Odwodniony koń wymaga nawadniania dożylnego w celu wyrównania poziomu płynów w organizmie. Podanie środków przeciwbólowych.

Zapalenie żołądka

Objawy: Koń ma słaby apetyt i jest osowiały, czasami ma gorączkę i traci na wadze. W chronicznym przypadku najczęściej dochodzi jednocześnie do wrzodów.

Przyczyny: Błędne żywienie, za zimne, za gorące lub zapleśniałe jedzenie są najczęstszą przyczyną. Duże znaczenie ma błędny stosunek pasz treściwych do objętościowych, szczególnie u źrebiąt. Oprócz tego problemy ze zgryzem, zatrucia środkami owadobójczymi, nawozami czy metalami ciężkimi. Infekcje bakteryjne są rzadkością w przeciwieństwie do tych wywołanych przez pleśń. Przyczyną zapalenia mogą także być pasożyty, zwłaszcza larwy gzów.

Konie łykawe są predysponowane do tej choroby, ponieważ zwiększona jest u nich produkcja kwasu żołądkowego. Jednocześnie owrzodzenie żołądka powstałe na skutek nieleczzonego zapalenia może wywoływać łykawość.

Leczenie: Poprzez zbadanie soku żołądkowego lekarz jest w stanie stwierdzić nadmierną jego kwasowość. Najlepszą metodą byłoby przeprowadzenie gastroskopii, gdzie można obejrzeć ścianę żołądka i stwierdzić ewentualnie wrzody. W przypadku obecności pasożytów pobieramy próbkę kału do badania. Jeżeli postawimy diagnozę, należy w pierwszej kolejności określić przyczynę choroby i w zależności od niej zastosować leczenie. Przy zapaleniu żołądka wywołanym błędnym żywieniem wystarczy zazwyczaj zmiana żywienia lub odstawienie jakiegoś elementu. W przypadku ostrego zatrucia należy wypłukać żołądek i podać preparaty z węglem. Infekcje bakteryjne należy leczyć odpowiednio antybiotykami.

Wrzody żołądka

Objawy: Słaby apetyt, przeżuwanie na pusto, podnoszenie górnej wargi, zgryzanie zębami i obfite ślinienie, często także utrata masy ciała, zła kondycja, zmęczenie. Po karmieniu mogą pojawiać się powtarzające lekkie objawy kolki.

Przyczyna: Koń w naturalnych warunkach pobiera pokarm ciągle. Człowiek udomawiając to zwierzę ograniczył karmienie do 2-3 porcji dziennie i przez to żołądek pozostaje przez długi okres pusty, a tym samym działa na niego kwas solny. Do tego dochodzi zwiększenie skarmiania paszami treściwymi nad objętościowymi. Konie sportowe, wyścigowe w znacznym stopniu poddane są stresowi i wysiłkowi, co wpływa na zaburzenia ukrwienia żołądka, a tym samym zmniejszenia produkcji czynników ochronnych śluzówki żołądka. Do czynników sprzyjających wrzodom można także zaliczyć parazyty i niektóre leki, np. leki przeciwzapalne.

Komplikacje: Zwężenie żołądka i dwunastnicy, co może prowadzić do zatknięć, pęknięć, krwawienia.

Leczenie: Po endoskopowym zdiagnozowaniu leczenie polega na podaniu środków, które ograniczają produkcję kwasu solnego lub go wiążą, oraz leków osłaniających ścianę żołądka. Dodatkowo konieczna jest zmiana żywienia, ewentualne odrobaczenie i ograniczenie czynników wywołujących wrzody. ■

R E K L A M A

NOWOCZESNE CENTRUM DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI



USŁUGI:

- diagnostyka ortopedyczna (Rtg cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- badanie kupno-sprzedaż
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym shock wave therapy)

Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.

www.zdrowiekonia.pl



dr n. wet. Olga Kalisiak	508 158 008
lek. wet. Mariusz Gębka	501 388 173
lek. wet. Blanka Wysocka	603 584 824
lek. wet. Michał Dziekański	504 038 221
lek. wet. Marta Warzecha	601 968 510
lek. wet. Paweł Dukacz	507 472 724

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Psucin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk

zdrowiekonia@orange.pl



GELAPONY® Biotin H



specjalna formuła
peptydy kolagenowe CHP
biotyna
cynk, miedź, tauryna

dzienna dawka:
koń: 20 g
żrebię, kuc: 10 g

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Specjalistyczny dodatek żywieniowy z peptydami kolagenowymi CHP, biotyną, cynkiem, tauryną skomponowany w celu intensywnego odżywienia i regeneracji tkanek rogu kopytowego koni

Gelapony® Biotin H zawiera kombinację aktywnych substancji odpowiedzialnych za pożądany wzrost rogu kopytowego i regenerację całego systemu kopytowego konia. Zawiera bardzo dużą ilość biotyny - 40000 µg w dziennej dawce, cynk i miedź w organicznym związku, witaminy i aminokwasy niezbędne w procesie formowania i produkcji tkanek rogu kopytowego.

*intensywna regeneracja i odbudowa tkanek systemu kopytowego konia
regeneracja niskiej jakości i uszkodzonych kopyt
pobudzenie i inicjacja wzrostu rogu kopytowego
poprawa jakości zdeformowanych i nieregularnych kopyt
niezastąpiona w przypadku gnicia piętki i strzałki, wsparcie w procesie terapii raka kopyt
wsparcie w leczeniu ostrych uszkodzeń kopyt i zapaleń rogu kopytowego*

Skład w dziennej dawce 20 g: peptydy kolagenowe CHP 16000 mg, witamina A 15 mg (50000 IU), witamina C 1200 mg, witamina H (biotyna) 40000 µg, cynk 94 mg, miedź 26 mg, tauryna 800 mg

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING Polska Cezry Kuliś
tel./fax 58 664 80 79 tel. kom. 501 167 067 www.orling.pl biuro@orling.pl



MINERALPONY® Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla
zdrowia rosnących żrebiąt
i dobrej kondycji fizycznej
ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Żrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skostnienia szkieletu (koniec wzrostu)

**Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen**

Do intensywnego odżywienia szkieletu żrebiąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących żrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte żrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony® Baby** wynosi on 2,5:1.

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy

W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy

Dla prawidłowego wzrostu szkieletu żrebiąt, młodych koni i klaczy

Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości

W przypadku obrzęków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, prowitamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



Stadniny i stada jako **zabytki** architektury krajobrazu

tekst i zdjęcia:
Małgorzata Sieradzan

Architektura stad i stadnin niejednokrotnie jest spuścizną po zabytkowych układach przestrzennych polskich rezydencji wiejskich. Pod postacią parków podworskich stanowi prawdziwe cuda architektury ogrodniczej.

Układ architektoniczny i skład gatunkowy poszczególnych założeń parkowych świadczył o zamożności właścicieli, ich zamiłowaniu, a także o ówczesnej modzie. Sztuka ogrodowa, obok samej architektury, była bowiem zwierciadłem przemian społecznych i zmian sposobu myślenia. Wyrażała to różnorodnością form typową dla danego okresu historycznego. Po rewolucji francuskiej i przemysłowej stała się odbiciem filozofii J.J. Rousseau, uwalniając się od sztuczności i rygorystycznych form narzuconych przez wcześniejsze układy.

Powrót do natury

W zdecydowanej większości stad dominuje taki właśnie luźny charakter parków. Są to krajobrazowe założenia ogrodowe, w których architekt porzucił regularne i symetryczne założenia francu-

skiego geometrycznego ogrodu – ich szablonową, sztuczną regularność i linie proste – na rzecz parku naśladującego piękno naturalnego krajobrazu. Wzmocniony przez hasło „powrotu do natury”, angielski ogród, na wzór którego powstały parki przy obecnych stadach, naśladował naturalny krajobraz i kładł nacisk na asymetrię, malowniczość, nieregularność i swobodę.

Oprócz tego, że miał znaczenie estetyczne jako zielona oprawa domostwa, a także skupisko wielu interesujących gatunków roślin, miał również wiele zalet praktycznych. Miał osłaniać dom od wiatrów, stanowiąc barierę dla zasadniczego ich kierunku, a także stanowić izolację między dworem a gospodarstwem lub między wsią a majątnością.

Lokalizacja stajni

Położenie stajni to pochodna lokalizacji wobec siebie całego zespołu: dworu, staj-

ni oraz parku. Charakterystyczne sylwety zabytkowej zieleni związanej ze stadami, mimo daleko idących zmian w krajobrazie, pozwalają współczesnym na odtworzenie dawnych układów urbanistycznych i zabytkowych krajobrazów.

Najczęściej spotykanym rozwiązaniem, w przypadku naszych stadnin jako dziedzictwa po dawnych rezydencjach wiejskich, jest stosowanie pasa zieleni oddzielającego stajnie i zabudowania folwarczne od siedziby ludzkiej.

W przeszłości takie rozwiązanie pozwalało swobodniej zakomponować architekturę stajni, nadać jej wygląd, który jednocześnie wyróżniał ją spośród innych zabudowań gospodarczych, a zarazem nie był konkurencją dla budynku mieszkalnego.

Przykładem rzadkiego rozwiązania ze stajnią zlokalizowaną w bezpośrednim sąsiedztwie rezydencji

Przestrzenny trawnik w SK w Racocie i drzewa jako najpiękniejsza ozdoba siedziby wiejskiej.



jest XVIII-wieczna stajnia w Racocie. Została usytuowana przy głównym dziedzińcu – honorowym. Wraz z pozostałymi zabudowaniami otaczającymi dziedziniec przed pałacem i biegnącą za pałacem aleją parkową tworzy jednolity zespół o zamierzonej osiowej kompozycji pałac – park. Znajdująca się za pałacem zieleń jest przykładem parku krajobrazowego typu angielskiego, przy którego zakładaniu wykorzystano istniejący starodrzew.

Park został ukształtowany za czasów księcia Antoniego B. Jabłonowskiego jako naturalny układ z jedną osiową aleją prowadzącą od parku w kierunku stawów. Wraz ze swobodnie skomponowanymi pozostałymi alejkami tworzy zabytkową część Agroekologicznego Parku Krajobrazowego.

Chociaż parki przy stadach były zakładane na wzór ogrodów angielskich, to jednak w większości pozbawione są małej architektury – romantycznego sztafazu uatrakcyjnającego obraz: sztucznych ruin czy niby-świątyń. Często stawy i strumienie wśród wylamujących się spod kontroli zieleni w prosty sposób tworzą niezwykle malowniczy, zarazem romantyczny obraz, gdzie jedynym obiektem architektonicznym

jest mostek czy ławki przy alejkach, wśród roślin rozsianych w nieoczekiwanych miejscach. Architekt ogrodnik do projektowania tych ogrodów wykorzystywał naturalne warunki zastanego środowiska.

Polskie perły architektury krajobrazu

Pisząc o założeniach parkowych stad, nie sposób pominąć Stadniny Koni w Kozienicach. Jest ona jedną z najważniejszych realizacji znanego architekta krajobrazu Jana Kantego Fontany (młodszy brat słynnego Jakuba Fontany). Dokonał on zmiany ogrodu projektowanego tu jeszcze przez Franciszka Placidiego. Wcześniejszy układ geometryczny, ściśle związany z architekturą, przekształcił w angielski park krajobrazowy. Tonący w zieleni pałac przy stadninie w Kozienicach jest przykładem architektury w stylu renesansu francuskiego z parkiem kształtowanym na wzór swobodnego, naturalnego krajobrazu.

Dzięki starannemu doborowi gatunków roślin i drzew przepiękny i malowniczy jest o każdej porze roku park przy Stadninie Koni w Golejewku, która powstała w majątku hr. Jana Czarnieckiego. Znajdujące

się tu głązy pamiątkowe w pięknej alei lipowej z wyrzniętymi imionami zasłużonych koni tworzą dopełnienie angielskiego założenia ogrodowego. Również Krasne można podziwiać nie tylko za jego wyjątkową architekturą, w której niemal wszystkie budynki mają historyczny charakter, ale i zabytkowy park przecięty liczącą półtora kilometra – najdłuższą w Polsce aleją grabową.

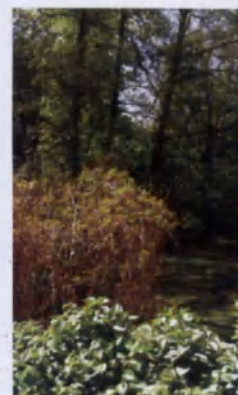
Adam Idzikowski, autor artykułów dotyczących budowli wiejskich zamieszczanych w *Polskim, Ruskim i Astronomiczno-Gospodarskim Nowym Kalendarzu Powszechnym* w pierwszej połowie XIX wieku pisał, że drzewa to „najpiękniejsza ozdoba siedzib wiejskich”. W swoich opracowaniach zachęcał do aranżacji otwartych widoków, zakładania przestrzennych trawników, ogrodów angielskich, gdzie alejki powinny naśladować swobodne ścieżki, a drzewa rosnąć w naturalnych postaciach bez przyszywania ich i kaleczenia.

Nie tylko parki

Zabytkowa zieleń stad to nie tylko parki. To cały zespół elementów zieleni towarzyszącej wiejskim siedzibom. Stadniny, które często powstawały w miejscu byłych rezydencji wiejskich, są wyrazem

Nietypowa
mała architektura
wśród zieleni.

Staranny dobór
gatunków roślin i drzew
czyni obraz
przepięknym
i malowniczym
o każdej porze roku.



Położenie stajni to pochodna lokalizacji wobec siebie całego zespołu: dworu, stajni oraz parku.

ich planistycznych rozwiązań. Należą do nich ogrody ozdobne, użytkowe, zieleni towarzysząca zabudowie folwarcznej, ochronne i graniczne szpalery, aleje dojazdowe, trawniki przed pałacem i inne. Ogródki przydomowe i sady to kolejny element tych zespołów. W przeszłości ich tworzenie wynikało przede wszystkim z potrzeb ludzkich, ale niejednokrotnie również z zaleceń teoretyków, którzy w swych poradnikach i książkach budowlanych proponowali przy pałacach i dworach ogrody owocowe, winnice, chmielniki, szkółki drzewek owocowych, ogrody warzywne i kwietne przy oranżeriach. Na pewno wiele z tych form zieleni zasługuje na ochronę ze względu na ich historyczną wartość

Woda w krajobrazie

Woda – poprzez zespół stawów i strumieni – niemal zawsze towarzyszyła angielskim ogrodom krajobrazowym, także tym w otoczeniu stadnin. Z drugiej strony stadniny są często odzwierciedleniem obrazu typowego podwórzka dworskiego

z czasów, kiedy te budowle powstawały. Dotyczy to również wody, która zawsze towarzyszyła zabudowie dworskiej czy folwarcznej.

W podwórzach stad, które powstały w byłych rezydencjach pałacowych, często spotykany jest staw. Był on zalecany przez większość ówczesnych poradników budowlanych jako niezbędny do pojenia zwierząt, hodowli ryb i ptactwa. Przede wszystkim pełnił jednak funkcję przeciwpożarową. W jednym z XVIII-wiecznych poradników czytamy, iż *Podwórze powinno mieć sadzawkę dużą i mniejszą. Ta pierwsza służyć ma dla pojenia bydła i koni, hodowli ryb i dostarczać wody w razie pożaru. Mniejsza przeznaczona jest dla drobiazgu – kaczek i gęsi*. Piękno naturalnego krajobrazu z wodą w tle to dar natury podkreślający urok Stadniny Koni w Kadynach. Położone nad Zalewem Wiślanym w okolicy o urozmaiconej rzeźbie terenu, na malowniczych wzgórzach, w pobliżu zwartych kompleksów leśnych, Kadyny tworzą obraz miejsca, gdzie szuka się przyjemnych wrażeń i spokoju.

Pięknie położonym kompleksem budynków stajennych, obok jeziora o miejscami stromych brzegach, w bliskim sąsiedztwie lasów, jest Stado Ogierów w Białym

Borze. W krajobraz wpisany jest hipodrom i trasa krosu ocieniona drzewami, na której każda przeszkoda to osobny obrazek tej pagórkowatej okolicy.

Wśród urozmaiconego krajobrazu morenowych wzgórz, jeziora i lasów postawiono kompleks solidnych i stylowych neobarokowych stajni Stada Ogierów w Łącku. Utworzone w 1923 roku w majątku rodziny Furmanów, stanowią cenną perelkę w kolekcji polskiej architektury stad. Malarsko otoczony różnymi formami zieleni, położony nieopodal zbiornika wodnego dopełniającego całości krajobrazu. Dzięki funkcjonującym stadom i stadninom dawne założenia pałac – park – folwark (lub pałac, część gospodarcza oraz ogród) mogą funkcjonować jako całość i być *de facto* dokumentem dawnych układów funkcjonalno-przestrzennych wsi.

Wkład zieleni w dziedzictwo kulturowe jeszcze nie zawsze jest właściwie doceniany przez współczesnych. Troskę o krajobraz dobrze rozumieli natomiast dawni teoretycy, jak Idzikowski i inni, którzy zachęcali w swoich opracowaniach do dbałości o piękne widoki, otoczenie, o zieleni i drzewa w pobliżu siedzib ludzkich, wyrażając troskę o charakter polskiego krajobrazu. ■

Woda zawsze towarzyszyła zabudowie dworskiej czy folwarcznej.



Powitanie ciepłych dni w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa

■ Wystawy w radosnym galopie

Letnie wystawy w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa zdominują konie arabskie, którym znany fotografik Tadeusz Budziński towarzyszył w ich tabunowym życiu przez cztery pory roku.

Od 15 kwietnia w muzeum będą obowiązywać letnie godziny otwarcia: wtorek, środa, piątek 10:00–16:00, czwartek 10:00–15:00 (wstęp bezpłatny), sobota i niedziela 10:00–17:00. Ostatnie wejście zwiedzających odbywa się 30 minut przed zamknięciem.

W najbliższym czasie muzeum weźmie udział w najciekawszych imprezach kulturalnych nadchodzących miesięcy: w Dniu Ziemi, Warszawskiej Nocy Muzeów, Dniu Dziecka i Pikniku Historycznym. Zapraszamy



rozwiązane grzywy koni pędzących przez zimowe pastwisko, chwile walki, czułości i trwania w bezruchu. Z prac artysty wyłania się obraz zwierząt, które według bliskowschodnich przekazów zostały stworzone z piasku i z wiatru.

Na wystawie zostanie zaprezentowanych 30 prac artysty zrealizowanych w czterech porach roku. Wystawa będzie czynna od 27 kwietnia do 13 czerwca 2010 r. w budynku głównym Muzeum – Koszarach Kantonistów na terenie Parku Łazienki Królewskie w Warszawie.

■ Żegnamy wystawę

Zakończyła się wystawa „Ginące zwierzęta Europy”, której patronował kwartalnik „Hodowca i Jeździec”. Wystawa – zorganizowana przez Muzeum i Instytut Zoologii PAN we współpracy z Komitetem Zoologii PAN – ukazywała największe zagrożenia, które zmieniają kształt naszego środowiska. Zwiedzający mogli obejrzeć wymarłe i zagrożone wyginięciem gatunki zwierząt. Instalacje pozwalały obejrzeć z bliska barwne modraszki, podpatrzeć zwyczajne raków, przyjrzeć się uroczym susłom i norkom. Ekspozycji towarzyszyła książka multimedialna „Ginące zwierzęta Europy” rozdawana zwiedzającym i uczestnikom zajęć dydaktycznych.

■ Konie malowane światłem

„Cwał. Konie w fotografii Tadeusza Budzińskiego” to cykl nastrojowych zdjęć zainspirowanych pobytem artysty w Stadninie Koni Kielnarowa w chutorze Tarnawka, gdzie prowadzony jest chów tabunowego konia arabskiego w tradycji XVIII-wiecznych stadnin magnackich Kresów Wschodnich.

Artysta po raz pierwszy zobaczył konie arabskie w Stadninie w Białce i od tej chwili pozostaje pod ich urokiem. Inspiruje go piękno ich sylwetki i poetyka ruchu, ale przede wszystkim niesamowita wolność, która emanuje z pędzącego przez rozległe pastwisko stada. Takie obrazy artysta odnalazł w Stadninie Kielnarowa w Tarnawce. Prowadzona tam hodowla tabunowego konia arabskiego okazała się wymarzoną plenerem fotograficznym. Powstałe prace, efekt kolejnych wizyt w Stadninie, to zapis życia żyjącego na wolności stada. Artysta zatrzymał w kadrze ich piękno i siłę –

Tadeusz Budziński urodził się 7 kwietnia 1939 r. w Niżankowicach, wychował w Przemyślu. Od 1974 r. należy do Związku Polskich Artystów Fotografików. W latach 1972–1974 był prezesem Rzeszowskiego Towarzystwa Fotograficznego, od 1978 do 1999 r. kierował oddziałem ZPAF w Rzeszowie. Specjalizuje się w fotografii krajobrazowej. Fotografuje przyrodę i zabytki architektury Bieszczad i Podkarpacia. Jest autorem ponad trzydziestu albumów, uczestnikiem kilkudziesięciu konkursów i wystaw w kraju i za granicą. Jednym z najistotniejszych osiągnięć artysty jest wystawa i album „W krainie wilka” (1995) wieńcząca 10 lat wędrówek z aparatem i strzelbą po bieszczadzkich lasach. Ekspozycja prezentowana była w wielu miastach w Polsce i zagranicą, m.in. w Ammanie, Barcelonie, Phenianie, Montevideo. Album „Wilk” (2003) zdobył nagrodę na Grand Prix Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek.

Tadeusz Budziński uczestniczył w kilkudziesięciu konkursach i wystawach zbiorowych. Jest laureat wielu prestiżowych nagród, w tym wyróżnienia honorowego na Światowej Wystawie Fotografii zorganizowanej w Kenii w 1974 r. przez ONZ. Fotografie artysty znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, Muzeum Ziemi Przemyskiej, BWA w Rzeszowie.

■ Wszystkie zwierzęta duże i małe... Malarsstwo animalistyczne Ewy Lasek 16 czerwca – 25 sierpnia 2010

Ulubioną inspiracją artystki jest barwny świat zwierząt – zarówno domowych, jak i tych żyjących na wolności. Na wystawie będzie można zobaczyć kilkadziesiąt najlepszych prac artystki, a dodatkową atrakcją będą opisy poświęcone symbolice poszczególnych zwierząt oraz związane z nimi mity pochodzące z całego świata. ■



Więcej informacji
na stronie www.muz-low.com.pl

tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia: archiwum

Narodziny Pegaza

Skrzydlate natchnienie

*Spośród nieba stajen i wrót
Galopował mój pegaz mój łosz
Na białym dzwoniącym bruku chmur
Z grzywą rozwianą z podków
Hukiem – koń w chmurach
Burzy wiosennej – czarownik i bóg.*

Tytus Czyżewski
„Koń w chmurach” (fragment)

Co by było, gdyby konie miały skrzydła? Skoki przez przeszkody zyskałyby nowy wymiar... Ale traktując zagadnienie nieco bardziej poważnie: jak wyglądałyby takie zwierzęta, jak by się poruszały, czy można byłoby na nich latać? Takie pytania musieli zadawać sobie ludzie od dawna, skoro z tych marzeń i fantazji narodził się Pegaz.

Ten magiczny koń, definicja piękna i gracji, źródło inspiracji artystycznej, którego znamy dziś, został wymyślony przez Greków. Według mitu to wspaniałe stworzenie powstało z krwi jednej z gorgon. Cała historia rozpoczęła się od wysłania Perseusza przez króla Polidektesa po głowę wężowłosej Meduzy, której spojrzenie zamieniało patrzącego w kamień. Bogowie pomogli herosowi w tym niebezpiecznym zadaniu, wyposażając go w skrzydlate sandały i wypolerowaną tarczę. Używając jej jak lustra, Perseusz uniknął zabójczego wzroku potwora i zdołał obciąć mu głowę. Z miejsca, gdzie krew gorgony dotknęła ziemi, wyskoczył skrzydlaty koń, który pozwolił dosiąść się Perseuszowi, by ten mógł powrócić do domu. Ta fantastyczna historia działa bardzo mocno na wyobraźnię. Nic więc dziwnego, że była, jest i chyba nadal będzie bar-



Miniatura francuska, Andromeda ratowana przez Perseusza przed morskim potworem

dzo chętnie wykorzystywanym przez artystów tematem. Dobrym przykładem jest tu nieszablona kompozycja Edwarda Burne-Jonesa „Śmierć Meduzy I”, jedna z serii prac artysty o tej tematyce. Ten pochodzący z XIX wieku gwasz przedstawia moment tuż po dekapitacji gorgony. Bezgłowe ciało Meduzy jeszcze nie dotknęło ziemi, a już ku niebu wzlata je skrzydlaty koń. Dzięki przycięciu od góry fragmentu głowy oraz skrzydeł Pegaza został osiągnięty efekt zwierzęcia wylatującego już poza kadr. Mimo że nie możemy zobaczyć Pegaza w pełnej krasie, to właśnie jego postać robi największe

wrażenie. W samym centrum obrazu malarz umieścił sylwetkę Chrysaora – według jednej z wersji mitu brata Pegaza. Warto również wspomnieć, że inna z wariacji tej historii utrzymuje, iż bracia powstałi nie tylko z krwi Meduzy, ale także odrobiny morskiej piany, co wskazywałoby na udział samego boga mórz Posejdona. Przedstawienie to idealnie wpisuje się w nurt twórczości Burne-Jonesa pozostającego pod silnym wpływem legend, epopei i właśnie motywów mitycznych. Błędem byłoby jednak sądzić, iż skrzydlaty rumak jest wyłącznie greckim



Theodoor van Thulden, Atena i Pegaz

pomysłem. Na ścianie jaskini Dunhuang w Chinach w VI wieku miękkimi pociągnięciami pędzla został namalowany „Skrzydlaty koń”. Co prawda nam, Europejczykom, bardziej przypomina skrzyżowanie psa ze smokiem, warto jednak zwrócić uwagę na jego barwę oraz wdzięk płynącego w powietrzu stworzenia.

Ogromna liczba przedstawień ukazuje Pegaza jako siwego lub białego ogiera z ogromnymi łabędzimi skrzydłami. Kolor maści nie jest tu bez znaczenia, gdyż w wielu kulturach biel symbolizuje wszystko, co czyste, piękne i dobre. Tym ciekawsze są wizerunki odbiegające od utartego schematu. Seria Pegazów francuskiego malarza i grafika Odilona Redona powstała na początku XX wieku. Ten twórca litografii oraz licznych kompozycji malarskich bardzo dobrze czuł się w tematyce mitycznej i alegorycznej. Uważał, iż sztuka powinna być raczej odczuwana niż widziana. Dlatego tworzył obrazy o dużej sugestywności oparte na studiach z natury, bar-

dziej jednak przypominające widzenia senne lub halucynacje. Taki też jest jego kary Pegaz w otoczeniu pastelowych chmur. W przedstawieniu, pełnym tej samej melancholii, liryki i tajemniczości co wczesne prace artysty, widać również inspiracje sztuką Wschodu. Syntetyczność formy nadaje całej scenie surrealistyczny, nawet magiczny charakter, tak charakterystyczny dla całej twórczości Redona.

Pegasus

Jak powinno nazywać się tak niesamowite stworzenie jak uskrzydłony rumak? Według poety Hezjoda nazwa Pegaz ma związek ze słowem „pēgē” oznaczającym „wiosna” i „dobrze”. Bardziej prawdopodobne jednak, iż imię mitycznego stworzenia ma swoje korzenie w języku luwijskim i pochodzi od „pīhassas” oznaczającego piorun lub błyskawicę. Właśnie tak nazywano jednego ze starożytnych bogów pogody, dosłownie „bóg piorunów”, „bóg błyskawic”. Ma to tym większy sens, że we-



Skrzydlaty koń

dług mitologii greckiej Pegaz służył samemu Zeusowi, dostarczając mu w razie potrzeby grzmotów i błyskawic. Jednak zanim został posłańcem najważniejszego z bogów, latający koń mieszkał na Akrokoryncie, w okolicach źródła Pirene. Odnalazł go tam Bellerofont, który potrzebował pomocy skrzydlatego wierzchowca, by stanąć do walki z Chimerą. Najbardziej rozpowszechniona wersja tego mitu mówi, że Polydeides poradził bohaterowi, żeby zano-cował w świątyni Ateny. We śnie odwiedziła go sama bogini i podarowała

Henry Justice Ford, Bellerofont

Edward Burne-Jones, Śmierć Meduzy



Odilon Redon, Pegaz

śmiałkowi złotą uzdę. Dzięki niej Pegaz pozwolił się okiełznać. Często zapominamy, że Atena – znana głównie jako bogini mądrości – była także wielką miłośniczką koni. Pamiętał o tym XVII-wieczny malarz, rysownik i rytownik flamandzki Theodoor van Thulden pozostający pod silnym wpływem Rubensa. W obrazie „Atena i Pe-

gaz” malarz nie omieszkiał podkreślić mądrości Ateny, umieszczając na płótnie sowę, a przedstawiając boginię w zbroi, przypomniał o jej roli obrończyni herosów i bohaterów oraz orędowniczki sprawiedliwości. Skupił się jednak na przedstawieniu Ateny – miłośniczki koni, która z czułością zwróciła ku Pegazowi delikatnie zakłada na jego głowę złotą uzdę. Styl malowania jest bardzo podobny do rubensowskiego. Niestety, obrazowi zabrakło wykończenia oraz anatomicznej poprawności cechujących prace mistrza. Pomimo braku wirtuozerii warsztatu malarskiego cała scena jest dość liryczna, nawet nieco sentymentalna, lecz nie brak jej ciepła.

Wracając do Bellerofonta – dzięki wsparciu Pegaza udało mu się pokonać zięjącą ogniem Chimere, potwora z głową lwa, ciałem kozy i ogonem węża. Walkę herosa przedstawia obraz „Bellerofont” Henry’ego Justice’a Forda.

Po pokonaniu Chimery Bellerofont postanowił na grzbiecie Pegaza wznieść się na szczyt Olimpu, aby ujrzeć bogów. Zeusowi nie spodobała się bezczelność śmiałka, więc strącił go z grzbietu lecącego konia. W ten spo-

sób na szczyt dotarł jedynie Pegaz, którego Zeus zatrzymał w swojej niebiańskiej stajni. Najważniejszy z koni do końca swoich dni wiernie służył Gromowładnemu, za co ten uhonorował go własną konstelacją. Legenda głosi, że w dniu, w którym Pegaz został przemieniony w gwiazdozbiór, na ziemię spadło jedno małe piórko.

Na ratunek Andromedzie

Z Pegazem związany jest jeszcze jeden dosyć popularny mit – uwolnienie Andromedy. Kiedy Perseusz na grzbiecie lecącego wierzchowca wracał do domu, usłyszał kobiecy płacz. Jak przystało na bohatera, zatrzymał się, by uratować piękną księżniczkę przed morskim potworem. Ta historia również żywo interesowała artystów różnych epok. Możemy ją oglądać zarówno na średniowiecznych miniaturach, jak i w późniejszym, pełnym rozmachu malarstwie olejnym.

Na ilustracji pochodzącej z XV wieku z Francji Perseusz dosiada Pegaza o karminowych skrzydłach. Choć mit powstał w czasach antycznych, tutaj nadano mu średniowieczny sznyt. Zarówno koń, jeździec, a nawet Andromeda, nie zapominając o potworze



morskim, odmalowani zostali w konwencji epoki.

Mitologia oferowała artystom beztroską swobodę tworzenia, możliwość wykorzystania własnej wyobraźni bez większych ograniczeń. Nic więc dziwnego, że wielu z nich tak chętnie korzystało i korzysta z tej tematyki. Kuszące było również namalowanie stworzenia, które nie istnieje w świecie realnym, co pozwala dowolnie je „skomponować”. Tak też uczynił Peter Paul Rubens, umieszczając na swoim płótnie zatytułowanym „Perseusz uwalniający Andromedę” łaciatego Pegaza. Na dodatek, ten dosyć przyśadzisty koń o imponującym zadzie nosi podkowy, o ogłowie nie wspominając. Ale cóż, *licentia poetica*, którą może udowodnić, że Pegaz nie był podkuty? Natomiast zagadka niecodziennej maści wierzchowca jest łatwa do rozwikłania. Z punktu widzenia malarza zachowanie tradycyjnej bieli sierści konia spowodowałoby zachwianie równowagi kompozycji.

Płótno to pochodzi z 1620 roku, a więc okresu uważanego za apogeum możliwości twórczych malarza. Barokowy w formie styl Rubensa zyskał liryczną nutę, nie tracąc nic ze swojej zmysło-

wości. W warstwie malarskiej daje się zauważyć przewagę stonowanych barw, takich jak chociażby delikatne brązy, przełamane żółcie czy róż. Dzięki technice kładzenia farb zwanej *con brio*, czyli przezroczytymi warstwami, kolory sprawiają wrażenie przesyconych światłem słonecznym. Zwłaszcza nagie ciało Andromedy, miejscami perłowe, błękitne w cieniach, staje się niemal złote w pełnym blasku. Z dużą uwagą potraktowana została także błyszcząca końska sierść, włosie oraz pierzaste skrzydła zwierzęcia. Wylaniający się z cienia Pegaz jest pełen życia, jego ciało zdaje się pulsować od rozgrzanej po locie krwi. Cechą rubensowskiego skrzydlatego rumaka jest jego realność, wydaje się, że istnieje naprawdę.

Miliony pegazów

W obecnej terminologii słowo „pegaz” oznacza każdego skrzydlatego konia, będąc jednocześnie symbolem natchnienia poetyckiego i malarskiego. Wiąże się to z historią, iż uderzając kopitem o ziemię, Pegaz spowodował wytrysnięcie źródła zwanego końskim (*Hippokrene*) na górze Helikon, która była jedną z siedzib muz.

Motyw skrzydlatego rumaka intrygował nie tylko artystów. Niezliczona ilość firm, linii lotniczych, wytwórni filmowych etc. wykorzystuje w swoich nazwach lub logo to mitologiczne stworzenie, symbol piękna, czystości, wolności i natchnienia. Podczas II wojny światowej obraz wojownika Bellerofonta dosiadającego skrzydlatego rumaka został zaadaptowany przez nowo utworzone oddziały spadochronowe Wielkiej Brytanii.

Peter Paul Rubens,
Perseusz uwalniający
Andromedę

Mitologia oferowała artystom beztroską swobodę tworzenia, możliwość wykorzystania własnej wyobraźni bez ograniczeń.

Pegaz – transcendentalny koń szybujący przez legendy, mity i baśnie ludowe, od Greków do Celtów, od Chińczyków do Indian, uosabiający wszystko, co magiczne i mistyczne. Jego ścieżka spletała się z drogami bogów, bogiń i herosów antycznych, symbolizując wyższe wartości.

Cóż piękniejszego niż koń w pełnym galopie? Tylko Pegaz galopujący po niebie... ■

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce

cz. VII

tekst: Lesław Kukawski

W kwietniu 1920 roku w „Poradniku Gospodarskim” ukazał się komunikat następującej treści: „Nowo zorganizowany Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce (dawniej Stutbuch Gesellschaft) zamierza w maju i czerwcu rb. przez specjalne komisje przeprowadzić licencjonowanie klaczy celem zapisu do księgi rodowej.

Zgłoszenia klaczy celem licencji, czyli przyjęcia do księgi rodowej, uprasza się nadesłać pod adresem Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu najpóźniej do 1 maja rb. Odpowiednie wzory zgłoszeń wysyła Izba Rolnicza interesantom bezpłatnie. Termina licencjonowania klaczy zostaną ogłoszone. Wobec tego, że stara księga rodowa (Stutbuch) mocą uchwały walnego zebrania z dnia 28 stycznia rb. zmieniona została, nie mogą zapisane w niej klacze, o ile jeszcze istnieją, bez wszystkiego przeniesione być do nowej księgi. Podlegają one nowej licencji przez Komisję Związku. Z powodu tego uprasza się, aby klacze tego rodzaju również umieszczono w zgłoszeniu.

Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce. Żychliński”.

Dziś, kiedy wszystkie ogłaszane drukiem księgi stadne są materiałem na skalę międzynarodową wykorzystywanym przy zapisach nowych generacji koni, niezrozumiała jest decyzja ówczesnych władz Związku anulująca wartość poprzedniej Poznańskiej Księgi Stadnej. Można się domyślać, że na skutek wojennego zamieszania wynikły kłopoty z identyfikacją niektórych klaczy i aby się zabezpieczyć przed ewentualnymi pomyłkami, uchwalono taki tryb postępowania. Wątpliwe, aby teraz po latach, znaleziono wytłumaczenie tej decyzji.

Tak jak zapowiedziano, w czerwcu 1920 roku zaczęły się ukazywać zawiadomienia o miejscach i terminach przeglądów licencyjnych najpierw w Twardowie, Lutyni, Dobrzy-

cy i następnie w połączeniu z premiowaniem klaczy w Krotoszynie, Kuklinowie i dalej w Dłoni, Pempowie, Golejewku, Pawłowicach, Goli, Łęgu, Iłówcu, Jasieniu Racocie.

W roku 1922 przyjęto jako pracownika do Związku Wacława Świnarskiego, który przez dwa lata (1920–1922) pełnił funkcję kierownika Państwowego Stada Ogierów w Sierakowie. W tym samym roku ukonstytuował się nowy Zarząd Związku w osobach: Stanisław Łącki – prezes, Józef Czapski – wiceprezes, a jako członkowie zarządu – Wacław Świnarski, Banaszak z Łąkocin, Józef Wężyk z Rogaszyca i Stanisław Szulczewski ze Słupowej. Jako zastępcy członków zarządu – Walenty Począta z Trzemesznej pow. Krotoszyn, Rudolf Koeppel z Benic, Kuzan i Szczepkowski. W roku 1927 rozpoczął pracę w Związku płk Zygmunt Studziński, który w roku 1928 po rezygnacji z funkcji kierownika Związku przez Wacława Świnarskiego objął po nim to stanowisko.

O ówczesnym prezesie Związku tak wspominał Stanisław Hay: „Stanisław Łącki był bardzo światłym hodowcą, znającym wszelkie zagadnienia związane z hodowlą koni; prowadził on hodowlę koni w Posadowie, największej stadninie okresu międzywojennego w Polsce, a nawet w Europie. Rola prezesa była nader ważna, gdyż pod jego kierunkiem Związek musiał się zająć uporządkowaniem hodowli, dostosowaniem jej do warunków, jakie się wytworzyły po zjednoczeniu kraju oraz wciągnięciem do hodowli koni szerokiego rzesz drobnych rolników”. Jeszcze wiosną 1920 roku w 34 powiatach województwa poznańskiego



Stanisław Łącki



Plk. Zygmunt Studziński

go było, bez należących do wojska, 209 477 koni, w tym powyżej trzech lat klaczy zdalnych do chowu 61 921 oraz innych koni dorosłych 89 918. Reszta to młodzież. W latach 1919–1920 do Wojska Polskiego wzięto z terenu Wielkopolski 20 496 koni.

Mimo że Polska była w stanie wojny, rolnicy wielkopolscy starali się na swoim terenie dbać o poziom gospodarczą. Na forum Izby Rolniczej w Poznaniu poruszano m.in. nienowity już problem „dzikich ogierów”, z czym nie można się było uporać. Wysunięto nawet projekt, aby nielicencjonowane ogiery, na mocy zarządzeń poborowych, zmobilizować do wojska. Było to jednak nierealne, ponieważ ogiery w zasadzie nie nadają się do tej służby i komisje remontowe ich nie przyjmowały.

Po podpisaniu rozejmu z Rosją Sowiecką w roku 1920, armia zaczęła zwalniać konie nadliczbowe dla rolnictwa. Dowództwo Okręgu Generalnego w Poznaniu w początkach roku 1921 demobilizuje 4280 koni. Dwa Państwowe Stada Ogierów w Wielkopolsce – Gniezno i Sieraków (oraz Państwowe Stado Ogierów

Starogard Gdański), podległe ministerstwu byłej Dzielnicy Pruskiej, w związku z jego likwidacją z dniem 1 listopada 1922 roku zostały podporządkowane Zarządowi Stadnin Państwowych w Warszawie.

Województwo poznańskie miało niewątpliwie najwyższy poziom hodowli koni w państwie i zaznaczała się tu najmniejsza rozpiętość między hodowlą wielko- i drobnotowarową, największe ujednolicenie typu i ograniczona liczba koni małych (poniżej 148 cm). Dominował tu koń uszlachetniony krwią wschodniopruską, a na północy województwa i hanowerską.

Lata 20. to okres, kiedy podstawową i prawie jedyną siłą pociągową Wojska Polskiego były konie. Wraz z kawalerią etaty wynosiły 82 000 koni wszystkich typów, a więc zgodnie z zasadą corocznej wymiany 10% stanu, komisje remontowe winny zakupywać rocznie na terenie całego kraju około 8000 koni. W tym czasie brak odpowiednich koni w kraju nie pozwolił na zakup jakichkolwiek remontów. Dopiero w maju 1923 roku rozpoczął się pierwszy zorganizowany zakup

przeprowadzony przez komisje remontowe. Okazało się jednak, że w kraju nie ma zdalnych do wojska i z trudem kupiono tylko 2129 koni. Chociaż Polska już wówczas miała ich cztery miliony.

Terytorium kraju zostało podzielone pomiędzy kompetencje czterech komisji remontowych. Komisja nr 4 w Poznaniu obsługiwała tylko województwo poznańskie i część pomorskiego, w przeciwieństwie do pozostałych trzech komisji – w Lublinie, Warszawie i Krakowie, które działały na terenie od trzech do sześciu województw. Komisje musiały przestrzegać bardzo ostrych i bezkompromisowych przepisów klasyfikacyjnych. Ceny za konie były uzależnione od szlachetności i wzrostu. Brano do wojska wyłącznie klacze i wałachy. Ogierów nie wolno było kupować.

Zrzeszenia hodowlane zaczęły urządzać wystawy koni remontowych jeszcze przed rozpoczęciem akcji zakupu koni w danym roku, pokazując na nich najlepsze swoje okazy oferowane do sprzedaży. I te były przeważnie od razu kupowane. W Poznaniu w roku 1923 zorganizowano jedną z pierwszych wystaw powojennych. Potem hodowcy wielkopolscy uzyskali szereg nagród na I Ogólnopolskiej Wystawie Koni Remontowych we Lwowie w roku 1926. Dzięki regionalnym i ogólnopolskim pokazom zaczął się krystalizować obraz hodowli i konia remontowego na terenie kraju. Dał się założyć normalny rozwój produkcji remontów w Wielkopolsce jako kontynuacja popytu i państwowego poparcia tej dziedziny hodowli przez zaborcę pruskiego na tym terenie.

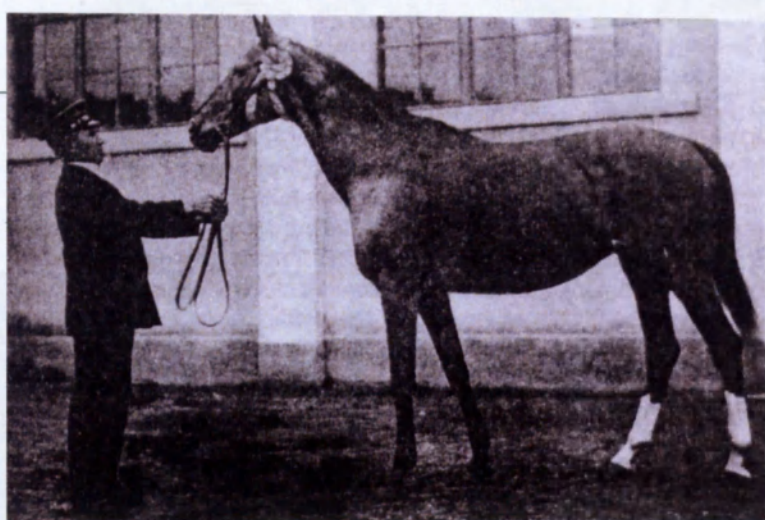
W połowie lat 20. podkreślano w periodykach fachowych, że „Hodowla koni w Wielkopolsce czyni z każdym rokiem coraz większe postępy. Najlepszym wyrazem tych postępów jest poważna produkcja ogierów półkrwi oraz najwydatniejsza w Polsce produkcja remontów wojskowych, które odpowiadają już poziomowi kulturalnej hodowli europejskiej... Koń wielkopolski bowiem nie tylko jest wszechstronnie użytkowy, ale posiada już swój ustalony typ. Instytucje hodowlane i poszczególni hodowcy pracują

obecnie nad zagadnieniem podniesienia wyżej jakości konia wielkopolskiego drogą wydatniejszego dopływu krwi szlachetnej angielskiej bądź orientalnej oraz zapewnienia młodzieży jak największej ilości państwisk kulturalnych”.

W roku 1927 Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce wydał „Książkę stadną klaczy” przyjętą do Związku. Zapisano do niej 2945 klaczy należących do 712 właścicieli. Jest to w Polsce pierwsza księga rodowa koni półkrwi, jaka po wojnie wyszła drukiem staraniem instytucji hodowlano-społecznej.

W roku 1928 zastępca dyrektora Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, jednocześnie naczelnik Wydziału Stadnin Państwowych, inż. Jan Grabowski pisał w podsumowaniu działalności w dziedzinie hodowli koni w roku 1927: „Zrzeszanie się, szczególnie drobnych hodowców, celem stosowania racjonalnych metod doboru, wychowu i pielęgnacji koni jest wypróbowaną na Zachodzie dźwignią rozwoju hodowli krajowej”. Mając to na uwadze, Ministerstwo Rolnictwa wypłaca organizacjom rolniczym na popieranie hodowli koni stałe subwencje miesięczne na zakładanie związków hodowlanych, rejestrację klaczy, księgi stadne, szkoły podkuwaczy itd. Subwencjonuje też pokazy koni, których w roku 1927 odbyło się w całym kraju 54.

Ten sam autor, dzieląc się z czytelnikami wrażeniami ze zwiedzanych stadnin wielkopolskich, relacjonował: „...bogaty ten kraj posiada liczne stadniny prywatne wzorowo prowadzone i co ciekawe, obecnie wyraźnie rozkwitające, męziejące, w przeciwieństwie do innych części Polski, szczególnie wschodnio-południowych, gdzie hodowla koni nie rusza w dostatecznie szybkim tempie z powojennego uśpienia”. Wymienione zostały stadniny, które już mogły się poszczycić osiągnięciami i w produkcji ogierów, i koni remontowych, a także w rozwoju własnego stada podstawowego matek: Dębno hr. Józefa Jezierskiego w powiecie wyrzyskim, Słupowo Stanisława Szulczewskiego w powiecie szubińskim, Stawiany Zygmunta Chłapowskiego w powiecie wągorzewskim, które dysponują wy-



Klacz Egida (Vordermann – Rakiet) ur. w 1907 r. Zasłużona matka stadna w stadninie M. Mycielskiego.

chowalnią źrebiąt kupowanych od drobnych hodowców z najlepszych okręgów hodowlanych Wielkopolski. Dzięki temu hodowla włościańska daje należycie odchowany materiał męski i żeński. Galowo Michała hr. Mycielskiego w powiecie szamotulskim, którego rodzina klaczy Egida uzyskała nagrodę na wystawie w Poznaniu w roku 1923, Dobrojewo Franciszka hr. Kwileckiego w tym samym powiecie hodujące konie o wybitnym typie orientalnym, Posadowo Stanisława hr. Korzbok-Łąckiego w powiecie nowotomyskim, największa stadnina koni półkrwi mająca piękne osiągnięcia hodowlane od wielu lat, Szelejewo Stanisława Karłowskiego w powiecie gostyńskim, Twardowo Żychlińskiego i szereg innych, których lista mogłaby być długa.

Nie można jednak pominąć takich stadnin, jak Kleka w powiecie jarocińskim, należąca do Maxa Jouanne i Śmiełków w tym samym powiecie Józefa Chelkowskiego, Wielichowo w powiecie kościańskim, Teresy hr. Lubomirskiej, Kobylniki Ordynacji Twardowskich koło Szamotuł, Modrze Józefa Hutten-Czapskiego w powiecie poznańskim, Iwno Ignacego hr. Mielżyńskiego w powiecie śródskim oraz w powiecie gostyńskim prowadzona w typie anglo-arabskim młoda stadnina Gogolewo Stanisława hr. Czarneckiego i zasłużona stadnina z tradycjami hodowlanymi Pępowo Joachima von Oertzena. Ta należąca do Niemca majątność Chocieszewice – Pępowo (obecnie Pępowo) miała być po roku 1919 rozparcelowana. Komisja licencyjna w osobach: nadkoniuszego byłej Dzielnicy Pruskiej S. hr. Sumińskiego, S. hr. Łąckiego i T. Twardowskiego, po zalicencjonowaniu po przeglądzie w Chocieszewicach aż 56 klaczy, w roku 1920 zaapelowała spe-

cialnym pismem do Ministerstwa Rolnictwa Rzeczypospolitej Polski w Warszawie o zatrzymanie dla państwa klucza majątków Oertzena, a nie likwidowanie go.” Pępowo pozostało przy właścicielu do roku 1945.

Witold Pruski relacjonuje przed drugą wojną światową wrażenia z jednej z wystaw, na której konie z Wielkopolski osiągnęły szereg sukcesów, i stwierdza: „Siła poznańskiego leży w poprawnej budowie, doskonałym wychowie, imponujących wymiarach, a przede wszystkim wyrównaniu stawek”.

Po wszystkich kampaniach wojennych lat 1914–1920 do koni poznańskich przylgnęła, podobnie jak do wschodniopruskich, opinia, że są to konie „miękkie”, mało odporne na trudy wojenne z powodu małej suchości i dzielności. Na skutek takiej opinii polskie komisje remontowe wymagały większej suchości i szlachetności niż poprzednio komisje niemieckie. Aby zadość uczynić wymaganiom, należało przekształcić dotychczasowy typ konia poznańskiego, odchodząc częściowo od masywniejszego wzorca koni wschodniopruskich. O zmianie kierunku hodowlanego zdecydował Związek Hodowców Konia Szlachetnego w Wielkopolsce w porozumieniu z kierownikami stad w Gnieźnie i w Sierakowie Kazimierzem Prądyńskim i Tadeuszem Korblem, realizując koncepcję „ówczesnego dyrektora Departamentu Chowu Koni inż. Jana Grabowskiego, aby obsuszyć i uszlachetnić konia poznańskiego przez dolew krwi ras czystych, a nadto półkrwi orientalnej ze stadnin radowieckich (Schagya, Gidran, Amurath). Przyszło wówczas do Wielkopolski wiele cennych ogierów wyżej wymienionych ras i szczepów. Był to punkt zwrotny w poznańskiej hodowli koni”. ■

Próby dzielności klaczy

Biały Bór, 3 grudnia 2009 r.

Lp.	Nr	Nazwa klaczy	Nr paszportu	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Mać	Hodowca	Właściciel
1	ex	Narnia	POL007600238706	Grey m-Nata wlkp p.trk/Silver trk	28.01.2006	wlkp	kaszt	SK Liski	Jach Sebastian
2	ex	Mewolta	POL009680049405	Le Voltaire KWPN-Melodi sp/Sponsor sp	20.05.2005	sp	gn	Zaleski Tadeusz	Zaleski Tadeusz
3		Wydrny-Laska	POL009610167206	Lascadell hol-Wydra sp/Uruh sp	04.05.2006	sp	gn	Goździor Zdzisław	Goździor Zdzisław
4		Delicja	POL009660326005	Turbud Tempo BWP-Dosia sp/Emetic sp	25.05.2005	sp	kaszt	Szumiński Krzysztof	Szumiński Krzysztof
5		Kika	POL007600237606	Powoj wlkp p.trk-Kinga wlkp/Huk wlkp p.trk	23.01.2006	wlkp	kaszt	SK Liski	Jach Sebastian
6	ex	Lisa	POL007600239906	Altaj wlkp-Libra wlkp/Huk wlkp p.trk	13.03.2006	wlkp	gn	SK Liski	Jach Sebastian
7	ex	Morena	POL009660559205	Turbud Tempo BWP-Morfina sp/Iamaryn wlkp	24.06.2005	sp	kaszt	Szumiński Krzysztof	Szumiński Krzysztof
8		Wendetta	POL007600236506	Powój wlkp p.trk-Wezera wlkp/Darwin wlkp	16.01.2006	wlkp	c.gn	SK Liski	Jasionas Ryszard
9		Blue Rose	POL009640059706	Castilio hol-Blue Lady sp/Lando hol	30.04.2006	sp	k.(m.s)	Gilewicz Robert	Gilewicz Robert
10		Odwazna	POL007610079906	Nudziarz sp-Olivia wlkp/Orlov xx	08.02.2006	wlkp	sk.gn	Rudowicz Jerzy	Rudowicz Jerzy
11		Ibiza	POL007610167606	Lascadell hol-Izolima wlkp/Orkisz wlkp	09.05.2006	wlkp	gn	SK Dobrzyńniewo	Goździor Dorota
12		Dorodna	POL007610080506	Nudziarz sp-Drachma wlkp/Damiani wlkp	27.02.2006	wlkp	gn	Rudowicz Jerzy	Rudowicz Jerzy
13		Bahama	POL009520048905	Seul wlkp-Bahia sp/Demos sp	26.06.2005	sp	c.gn	Zubka Magdalena	Toboiska Ewa
14		Demona	POL007520103405	Lando hol-Doxa wlkp p.trk/Aspirant wlkp	29.04.2005	wlkp	gn	Kliś Krystian	Kliś Krystian
15		Gracja	POL009610245606	Protest wlkp-Gratia sp/Banita sp	25.10.2006	sp	c.gn	Wala Anna	Mantaj Danusz
16		Wiki	POL007610288306	Eger wlkp-Walhallia wlkp/Orsini trk	15.03.2006	wlkp	k	Jach Sebastian	Jasionas Ryszard
17		Korsyka	POL009640042805	Owad sp-Kadencja sp/Udoaker sp	24.06.2005	sp	gn	Korzeniowska Jolanta	Korzeniowska Jolanta
18		Norica	POL009640056905	Lagrain hol-Niagara sp/Cabrol hol	18.04.2005	sp	gn	Gilewicz Robert	Gilewicz Robert
19		Agora	POL007600236606	Powoj wlkp p.trk-Agata wlkp/Huk wlkp p.trk	16.02.2006	wlkp	gn	SK Liski	Jasionas Ryszard
20		Nina	POL009610059806	Paster oo-Nela sp/Lombard sp	02.06.2006	sp	s	Sell Marian	Sell Marian

Kierownik ZT			Komisja Oceny				Tester	Wynik końcowy próby		
Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jeźdźność	Punkty	-5%	Ocena
9.0	7.0	6.5	7.2	7.3	7.8	7.3	6.0	58.2	58.2	db
9.0	7.0	7.0	7.2	7.3	7.5	7.7	5.5	58.2	55.3	db
9.0	7.0	6.0	6.2	7.8	7.0	6.3	7.5	56.8	56.8	db
9.0	7.0	6.5	7.8	6.2	7.0	7.5	5.5	56.5	53.7	db
7.5	7.0	6.5	6.5	7.3	7.2	7.3	7.0	56.3	56.3	db
9.0	7.5	6.5	7.2	6.7	7.5	7.0	4.5	55.8	55.8	db
8.5	7.5	7.0	6.2	7.0	6.2	6.5	6.5	55.8	53.0	db
9.0	7.0	7.0	7.0	6.8	6.8	7.0	5.0	55.7	55.7	db
9.0	7.5	6.5	6.5	6.0	6.8	6.7	6.5	55.5	55.5	db
9.0	6.5	5.5	7.0	6.2	7.2	7.3	6.5	55.2	55.2	db
8.0	7.0	6.5	6.8	6.7	7.3	7.3	5.0	54.7	54.7	db
8.5	6.5	6.0	6.8	6.2	6.7	7.2	6.0	53.8	53.8	db
9.0	6.5	6.5	5.3	7.2	6.3	6.2	6.0	53.0	50.4	db
7.0	6.5	6.0	5.8	6.7	7.0	6.3	6.5	51.8	49.2	db
7.0	6.0	5.0	6.8	7.2	8.2	7.0	4.5	51.7	51.7	db
7.0	6.5	5.5	5.5	6.5	7.0	6.8	6.0	50.8	50.8	db
7.0	6.5	5.0	7.0	6.2	6.7	6.2	5.0	49.5	47.0	dst
7.5	5.5	5.5	6.7	5.7	5.8	6.0	5.5	48.2	45.8	dst
7.0	6.5	5.5	6.8	5.7	5.2	5.8	5.5	48.0	48.0	dst
8.0	6.0	5.0	6.2	5.7	5.8	6.0	4.0	46.7	46.7	dst

Bogusławice, 4 grudnia 2009 r.

Lp.	Nr kat.	Nazwa klaczy	Nr paszportu	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Mać	Hodowca	Właściciela
1		Wodna Lilia	616009590137206	Roland han-Wilia sp/Dukat m	25.04.2006	sp	k	Dylewska Agata	Dylewska Agata
2		Babilonia	616009630158506	Weltstein han-Basza sp/Cyrułik wlkp poch trak.	07.04.2006	sp	gn	Mrozowska Anna	Mrozowska Anna
3		Fuksja	616009590241206	Elf sp-Fenicia sp/Cantai hol	21.05.2006	sp	c.gn	SK Walewice	SK Walewice
4		Madera	616006550005406	Planet m-Mafia m/Hippies m	04.05.2006	młp	gn	Szczepanek Zdzisław	Szczepanek Zdzisław
5	ex	Bastylia	616006590193306	Frazes m-Besarabia m/Arcus xx	31.05.2006	młp	s	SK Walewice	SK Walewice
6	ex	Hebrajka	616006590193106	Zagon xx-Hebra m/Campetot xx	03.04.2006	młp	gn	SK Walewice	SK Walewice
7		Jamsa	616006550154706	Euroboss m-Jugonia m/Haraj m	02.03.2006	młp	s	Józwicka Małgorzata	Józwicka Małgorzata
8		Horka	616006590193406	Frazes m-Hordeninna m/Campetot xxxo	21.05.2006	młp	s	SK Walewice	SK Walewice
9	ex	Dunka	616009590241006	Elf sp-Dusza sp/Lais KWPN	08.03.2006	sp	c.gn	SK Walewice	SK Walewice
10	ex	Pasja	616006540054305	Wareg m-Plejada m/Wróźbita m	09.04.2005	młp	gn	Frądczak Andrzej	Milewska Grażyna
11		Lawenda	616006590194706	Jalienty xx-Laktioa m/Sebastian m	05.04.2006	młp	gn	SK Walewice	SK Walewice

Kierownik ZT			Komisja Oceny				Tester	Wynik końcowy próby		
Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jeźdźność	Punkty	-5%	Ocena
9.0	8.0	8.5	7.5	7.3	7.5	7.2	8.0	63.0	63.0	bdb
9.0	8.0	8.0	7.2	8.3	7.8	8.2	6.0	62.5	62.5	bdb
8.0	7.0	8.0	7.5	7.3	8.2	8.0	7.0	61.0	61.0	bdb
8.0	7.5	6.5	6.5	8.0	8.0	8.2	7.0	59.7	59.7	db
8.0	7.0	7.0	8.5	7.5	7.8	6.8	6.0	58.7	58.7	db
9.0	9.0	8.0	5.8	6.5	6.0	6.3	8.0	58.7	58.7	db
9.0	7.5	6.5	7.2	7.3	7.2	6.5	6.0	57.2	57.2	db
7.0	7.0	7.5	8.0	7.2	7.0	7.3	6.0	57.0	57.0	db
6.5	6.5	6.0	6.5	7.3	7.8	8.5	7.0	56.2	56.2	db
8.0	7.5	6.5	7.3	6.7	6.7	6.5	7.0	56.2	53.4	db
8.0	7.0	6.5	7.3	7.0	7.2	6.7	6.0	55.7	55.7	db

12		Drachma	616006550012606	Monsieur Toledo m-Diona m/Darzbór m	12.03.2006	młp	gn	Agnieszka Dygas i Cezary Mattusch	Krzyszowska Katarzyna
13		Finka	616006590194406	Emetym m-Finlandia m/Blagier m	07.04.2006	młp	gn	SK Walewice	SK Walewice
14		Helwecja	616006590193706	Frazes m-Hewea m/Campetot xxxo	06.04.2006	młp	gn	SK Walewice	SK Walewice
15	ex	Diagnostyka	616006590193206	Zagon xx-Diagnoza m/Emmily xx	28.03.2006	młp	gn	SK Walewice	SK Walewice
16	ex	Dalia	616006550005706	Alczyk m-Diana m/Brando m	23.03.2006	młp	gn	Strach Józef	Strach Józef

8.0	7.0	6.5	6.8	7.2	6.2	6.5	4.0	52.2	52.2	db
8.0	7.0	6.5	7.3	5.5	5.7	5.5	5.0	50.5	50.5	db
7.0	7.0	6.5	6.5	5.7	6.0	5.5	5.0	49.2	49.2	dst
6.0	5.0	5.0	5.0	5.7	5.5	5.2	3.0	40.3	40.3	dst
6.0	5.5	5.0	6.5	5.8	5.2	5.3	1.0	40.3	40.3	dst

Włocławek, 17 grudnia 2009 r.

Lp.	Nr	Nazwa klaczy	Nr paszportu	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Mać	Hodowca	Właściciel
14	1	Imra	616009520051106	Grand Amour westf.-Elvita han-Escudo I han	18.06.2006	sp	kaszt	Pietrzyk Witold	Skonieczny Waldemar
3	2	Limona	616009520043505	Grand de La Cour han-Limara sp/Hipovit m	26.05.2005	sp	s	Olski Kamil	Olski Kamil
1	3	Jodłówka	616006550085406	Emetym m-Jagoda m/Jun Bej m	17.04.2006	młp	gn	Dąbrowski Bogusław	Dąbrowski Bogusław
11	4	Kostka Rubika	616009520112006	Rubin han-Kasaweltha sp/Wiliam han.	08.10.2006	sp	kaszt	Szczesny Ryszard	Szczesny Ryszard
12	5	Dasebia	616009520131505	Sagiecha xx-Dapora sp/Gordon I wlkp	22.07.2005	sp	gn	Bilenda Sławomir	Bilenda Sławomir
7	6	Wans	616009520043806	Aravel Waro sp-Warmia sp/Folio han	08.05.2006	sp	c.gn	Piasecki Sławomir	Piasecki Sławomir
2	7	Janta	616006520092206	Canadian Winter xx-Finka m/All Hands On Deck	01.08.2006	młp	c.gn	Kuzioła Michał	Kuzioła Michał
6	8	Cyrkonja	616009520111705	For Leo han-Cenna sp/Nirkan sp	11.09.2005	sp	gn	Gawroński Leon	Gawroński Leon
9	9	Zagadka	616009520055706	Grand Amour westf.-Jalienty sp/Manno kwgn	19.04.2006	sp	k	GR Mirosław Czajla	GR Mirosław Czajla
8	10	Carmen	616007520043906	For Leo han-Cecha wlkp/Cyberyk wlkp p.trk	11.03.2006	wlkp	gn	Piasecki Sławomir	Piasecki Sławomir
4	11	Olimpia	616007520050905	Polonus wlkp-Oktawia wlkp/Bismarck oo	19.05.2005	wlkp	gn	Jarzembski Mieczysław	Jarzembski Mieczysław
13	12	Parajana	616006630202106	Emerson m-Pistacja m/Lubczyk m	28.05.2006	młp	gn	Szymala Marta	Skoczni Mirosław
10	13	Sekwana	616007520011106	Baldram wlkp-Suflana wlkp/Pikador sp	18.05.2006	wlkp	gn	Gilas Marian	Gilas Marian
5	14	Horka	616009600136405	Revel KWPN-Harda sp/Poll wlkp p.trk	26.08.2005	sp	k	SK Rieczna	Jarzembski Mieczysław

Kierownik ZT			Komisja oceny				Tester	Wynik końcowy próby		
Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jeźdźność	Punkty	-5%	Ocena
10.0	9.0	9.0	7.8	7.0	7.7	7.5	9.0	67.0	67.0	bdb
10.0	9.0	9.0	7.7	6.5	7.0	6.8	9.0	65.0	61.8	bdb
10.0	8.0	8.0	6.3	7.5	7.0	7.3	9.0	63.2	63.2	bdb
9.0	9.0	9.0	6.8	6.5	7.7	6.8	8.0	62.8	62.8	bdb
10.0	9.0	8.0	6.0	7.5	7.0	7.5	7.5	62.5	59.4	bdb
9.0	8.5	8.0	7.8	6.7	6.8	6.8	8.0	61.7	61.7	bdb
10.0	8.0	10.0	7.7	5.8	5.8	6.3	7.5	61.2	61.2	bdb
8.0	8.0	9.0	7.3	6.3	7.2	7.2	7.0	60.0	57.0	bdb
9.0	8.0	8.0	6.7	7.2	6.5	6.7	7.5	59.5	59.5	db
8.0	9.0	8.0	6.2	5.8	6.3	6.0	8.0	57.3	57.3	db
8.0	7.0	8.0	7.0	6.8	6.0	6.2	6.5	55.5	52.7	db
7.0	8.0	8.0	6.8	6.0	5.5	6.0	8.0	55.3	55.3	db
9.0	7.0	7.0	6.2	6.2	5.5	5.8	7.5	54.2	54.2	db
8.0	7.0	6.5	5.5	5.5	6.3	5.8	6.0	50.7	48.1	db

Doruchów – 18 grudnia 2009 r.

Lp.	Nr kat.	Nazwa klaczy	Nr paszportu	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel
7	1	Hr Sawana	616007610190006	Superstar old-Hajla wlkp/Czeladnik sp	20.04.2006	wlkp	gn	Nobik Marcin	Nobik Marcin
1	2	Bochnia	616007610139205	Akcent sp-Biafra wlkp/Clayton baw.	17.02.2005	wlkp	gn	SK Pępowo	Jakubczak Ryszard
6	3	Riwa	616007610216605	Domestos m-Romania wlkp/Libellus wlkp p.trk	11.03.2005	wlkp	k	Kinkiewicz Marcin	Chojacki Piotr
9	4	Lorie-G	616009610209106	Larron hol-Loretta P sp/Alberto sp	06.01.2006	sp	c.gn	Godek Tadeusz	Chłosta Roman
4	5	Jenny	616009670085304	Hun I sp-Joy sp/Elvis kwgn	25.05.2004	sp	gn	Borecki Edward	Bartkowiak Jerzy
12	6	Eta	616009610181005	Cet wlkp-Europa sp/Ewerest sp	04.08.2005	sp	c.gn	Dziewięcki Stanisław	Zimoch Krzysztof
13	7	Definicja	616009610019106	Evento sch.warm-Desa wlkp/Polder wlkp p.trk	02.01.2006	sp	sk.gn	Górski Jan	Górski Jan
10	8	Bitka	616009610206906	Loco sl-Ballada wlkp/Emetyt m	06.12.2006	sp	k	Stodolny Roman	Stodolny Roman
5	9	Tara	616009610133906	Marantello P sp-Tonira sp/Ribot west	04.07.2006	sp	s	Dolata Marian	Dolata Marian
8	10	Impresja	616007611211704	Graspilz han-India wlkp/Isan wlkp p.trk	30.03.2004	wlkp	gn	Jankowiak Krzysztof	Jankowiak Krzysztof
11	11	Irma	616007610198205	Folio han-Interga wlkp/Moskit wlkp	15.10.2005	wlkp	gn	Smolirski Łukasz	Smolirski Łukasz
2	12	Hiacynta	616009610016305	Unicum sch.warm-Hispawita wlkp/Biskwit sp	07.05.2005	sp	sk.gn	Perz Krzysztof	Perz Krzysztof
3	13	Peretka	616007610133706	Patrol Ex Paris sp-Prwonia wlkp/Nord wlkp	15.08.2006	wlkp	k-tar	Perz Narce	Perz Narce



Kalendarium PZHK

KWIECIEŃ	MIEJSCE	ORGANIZATOR
31.03. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Bogusławice	PZHK
1.04. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Biały Bór	PZHK
8. Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogusławice	PZHK
8. Zasadnicza próba dzielności koni rasy zimnokrwistej	SO Klikowa	OZHK Kraków
9. Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Biały Bór	PZHK
9-11. Halowy Puchar Polski w skokach przez przeszkody	Janów Podlaski	LZHK Lublin
10. III Wiosenna Gala Koni rasy polski koń zimnokrwisty	Wisznice	LZHK Lublin
15. Polowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych	Galiny	W-MZHK Olsztyn
17. Szkolenia „Przygotowania konia do pracy w zaprzęgu” i „Organizacja grup producenckich” Hotel Rubikon	Lublin	LZHK Lublin
22. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Włocławek	PZHK
23. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Doruchów	PZHK
23-24. Zaprzęgowa próba dzielności klaczy rasy śląskiej	ZT Książ	PZHK
24. II Ścieżka Huculska w Dolinie Siniochy (zasadnicza próba dzielności koni rasy huculskiej)	Zawalów	LZHK Lublin
26. Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Włocławek	PZHK
27. Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Doruchów	PZHK
28. Preselekcja ogierów ras szlacheŃnych	ZT SO Białka	LZHK Lublin
MAJ		
1. Memoriał im. J. Lipowego – amatorskie zawody w powożeniu Bukówiec	Wlkp.	ZHK Poznań
3. Włosciańskie zawody w powożeniu Śmigiel	Wlkp.	ZHK Poznań
6. Regionalny Cempionat Młodzieżowy koni ras szlacheŃnych	Galiny	W-MZHK Olsztyn
8-9. Regionalna wystawa koni V Pokaz Wszechstronnego Wykorzystania Koni i Kuców	Bychawa	LZHK Lublin
14-15. II Warmińsko-Mazurskie Zawody w powożeniu zaprzęgami	Galiny	W-MZHK Olsztyn
15. Premiowanie źrebiąt rocznych i 2-letnich	Gniezno	Wlkp. ZHK Poznań
15. Zasadnicza próba dzielności dla koni rasy huculskiej	Chmielewo	WZHK Warszawa
18. Nabór klaczy rasy śląskiej na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	ZT Książ	PZHK
22-23. Zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej	Nielepice	OZHK Kraków
22-23. Amatorskie zawody w powożeniu zaprzęgami (zręczność + maraton)	Gogolewo	Wlkp. ZHK Poznań
23. II Gminna Parada Konna	Żarówka k. Mielca	OZHK Rzeszów
23. I Regionalna Wystawa Koni rasy polski koń zimnokrwisty - ocena źrebiąt	Dołhobrody LZHK Lublin	
29-30. Majówka w Regietowie (zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej)	SKH Gładyszów	OZHK Kraków
30. Pokazy i zawody konne	Kawęczyn Wlkp.	ZHK Poznań
CZERWIEC		
5-6. XIII Narodowy Młodzieżowy Cempionat Koni Małopolskich	SO Białka	LZHK Lublin
5-6. Ogólnopolski Cempionat Koni Rasy Polski Koń SzlacheŃny Półkrwi	Młodzikowo Wlkp.	ZHK Poznań, PZHK
5-6. Zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej	Brenna	OZHK Katowice
5-6. Amatorski konkurs w powożeniu zaprzęgami parokonnymi	Kraków – Błonie	OZHK Kraków
7. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Bogusławice	PZHK
8. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Biały Bór	PZHK
12-13. Ogólnopolski Cempionat Młodzieżowy koni rasy huculskiej	SO Klikowa	OZHK Kraków, PZHK
12-13. „Konie i powozy” – Regionalna Wystawa Koni	Rokosowo	Wlkp.ZHK Poznań
12-13. Regionalna Wystawa Koni ODR	Marszew	Wlkp. ZHK Poznań
12-13. XIX Pomorska Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Lubań k. Kościerzyny	Pom. ZHK Malbork
13. Dzień Woźnicy	Smolajny	W-MZHK Olsztyn
14. Nabór ogierów ras szlacheŃnych na 100-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	ZT Gniezno	PZHK
15-16. Nabór ogierów ras szlacheŃnych na 100-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Biały Bór	PZHK
17-18. Nabór ogierów rasy małopolskiej na 100-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogusławice	PZHK
18-19. XI Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Stare Pole k. Malborka	Pom. ZHK Malbork
18-20. Warmińsko-Mazurskie Mistrzostwa Młodych Koni (4-, 5- i 6-letnich) i Ogierów Licencjonowanych	Galiny	W-MZHK Olsztyn
19. Regionalny Cempionat Źrebiąt ras szlacheŃnych pod matkami		
Wierzchowa polowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych	Brynek	OZHK Katowice
19-20. „Święto konia małopolskiego” IV Regionalny Cempionat Koni Rasy Małopolskiej	SO Klikowa	OZHK Kraków OZHK Rzeszów
19-20. Zawody konne w skokach przez przeszkody	Zalew Zemborzycki	LZHK Lublin
19-20. Regionalna Wystawa Koni ODR	Sielinko	Wlkp. ZHK Poznań
24. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Włocławek	PZHK
25. Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlacheŃnych (m, wlkp, sp)	ZT Doruchów	PZHK
26. Regionalny Cempionat Źrebiąt rocznych i dwuletnich rasy śląskiej	Poreba k. Góry św. Anny	OZHK Katowice
26-27. „Szklarki 2010” – Rozpoczęcie wakacji z huculem – V Świętokrzyska Ścieżka Huculska		
Zasadnicza próba dzielności i eliminacje dla koni rasy huculskiej	Sielec k. Staszowa	OZHK Kielce
26-27. XII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Boguchwała	OZHK Rzeszów
26-27. XVIII Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Szepietowo	WZHK Białystok
27. Wojewódzka Wystawa Zwierząt Hodowlanych (pokaz cempionów w poszczególnych rasach koni)	Modliszewice	OZHK Kielce
27. Powiatowa Wystawa Koni	Nowy Tomysł	Wlkp. ZHK Poznań
27. Regionalna Wystawa Koni	Miejska Górka	Wlkp. ZHK Poznań

Kalendarium PZJ

Lp.	Nazwa zawodów	Termin	Kategoria wiekowa	Dyscyplina	Miejsce
KWIECIEŃ					
17	HPPS-A	9.04-11.04	S	A	Sopot
18	HPPM-A	9.04-11.04	M	A	Sopot
19	HPPJ-A	9.04-11.04	J	A	Sopot
20	HPPK/MK-A	9.04-11.04	JM	A	Sopot
21	HPP-B/S (Finał)	9.04-11.04	S	B	Janów Podlaski
22	HPP-B/M (Finał)	9.04-11.04	M	B	Janów Podlaski
23	HPP-B/J (Finał)	9.04-11.04	J	B	Janów Podlaski
24	CNC 1*/P/L/LL	10.04.2010	S,M,J	C	Jaroszówka
25	CSI - W (Finał Pucharu Świata)	14.04-18.04	S	B	Genewa (Szwajcaria)
26	HPPK/MK-B + HPP-B Dzieci	16.04-18.04	J, JM, M	B	Jaszkowo
27	CNC P/L/LL	17.04-18.04	S,M,J	C	Bołęcin
28	ZO-F	23.04-25.04	S, M, J	F	Gieniusze
29	ZO-B2*	23.04-25.04	S, M, J	B	Jaszkowo
30	CIC1*/2*	24.04-25.04	S, M, J	C	Sopot
31	CNC3*	24.04-25.04	S, M, J	C	Sopot
MAJ					
32	ZO-B3*	30.04-2.05	S, M, J	B	Bogusławice
33	CDI1*/CDIUY	30.04-5.02	S, M, J	A	Radzionków
34	ZOO-A	30.04-1.05	S, M, J	A	Radzionków
35	CNC 1*/P/L/LL	2.05-3.05	JM,J,MJ,S	C	Drzonków
36	ZO-B KIMK	7.05-9.05	J, JM	B	Bogusławice
37	CIC2*/CIC1*	7.05-9.05	S, M, J	C	Biały Bór
38	ZO-B2*	8.05-9.05	S, M, J	B	Olsza
39	CNC P/L/LL	8.05-9.05	JM,J,MJ,S	C	Rybnik
40	HZO-K/MK-B	14.05-16.05	M,J,JM	B/K	Kalisz-Wolica
41	CSN	14.05-16.05	S, M, J	B	Jaszkowo
42	ZO-B3*	14.05-16.05	S, M, J	B	Kraków - Hipodrom KKJK
43	ZO-D	14.05-16.05	S, M, J	D	Myszęcinek
44	ZOO-A	14.05-16.05	S, M, J	A	Wilczyce
45	CNC 1*	15.05-16.05	S,M,J	C	Racot
46	ZO-B2*	21.05-23.05	S, M, J	B	Łąck
47	ZOO-A	21.05-23.05	S, M, J	A	Jelenia Góra - Goduszyn
48	ZO-B1*	21.05-23.05	S, M, J	B	Poznań - Szczepankowo
49	CNC P/L/LL	22.05-23.05	S,M,J,JM	C	Bołęcin
50	CNC 1*/P/L	22.05-23.05	S,M,J,JM	C	Nowielice
51	ZO-B KIMK	28.05-30.05	J, JM, M	B	Jaszkowo
52	ZO-B2*	28.05-30.05	S, M, J	B	Nowa Wieś
53	ZO-A	28.05-30.05	S, MJ, J	A	Zakrzów
CZERWIEC					
54	OOM-A,B,C (eliminacje strefowe)	1.06-27.06	JM	A,B,C	Do ustalenia (przez WZJ-ty wiodące)
55	Eliminacje strefowe OOM	1.06-27.06	JM	A, B, C	do ustalebia
56	ZO-B K/MK	3.06-6.06	M,J, JM	B	Hermanów
57	ZO-A K/MK	3.06-6.06	M,J, JM	A	Hermanów
58	CNC K/MK CNC P/L/LL	3.06-6.06	M,J, JM,	C, C/K	Hermanów
59	ZO-F	4.06-6.06	S, M, J (L	F	Ruś Mała
60	ZOO-A	4.06-6.06	S, M, J	A	Kraków Swoszowice
61	CNC L/LL	5.06.2010	S,M,J,JM	C	Michałowo
62	CNC L	5.06.2010	S,M,J,JM	C	Przylep-Lotnisko
63	ZO-B3*	5.06-6.06	S, M, J	B	Olsza
64	CDI - W (lub CDI 3*)	9.06-12.06	S, M, J	A	Sopot
65	CSIO 3*	10.06-13.06		B	Sopot
66	ZOO-A	11.06-13.06	S, M, J	A	Ostrów Wlkp., Ośrodek Jeździecki „Borowianka”
67	ZO-D	11.06-13.06	S,J	D	Siedlec
68	CNC 1*/P/L/LL	12.06-13.06	JM,J,MJ,S	C	Jaroszówka
69	CNC 1*/P/L	12.06-13.06	S,M,J	C	Walewice
70	ZO-B2*	18.06-20.06	S, M, J	B	Moszna
71	CNC L/LL	18.06-20.06	JM,J,MJ,S	C	Rybnik
72	CSI2*	18.06-20.06	S, MJ, J	B	Poznań
73	CNC P/L/LL	19.06-20.06	S, M, J	C	Jeziorki
74	CNC P/L/LL	19.06-20.06	S,M,J,JM	C	Bołęcin
75	CIC3* -W, CCI 3*, CCI 2*, CIC 1*	24.06-27.06	S,M,J,JM	C	Strzegom
76	II Puchar Polski Dzieci	24.06-27.06	Dzieci	B	Toruń
77	MPM-C	24.06-27.06		C	Strzegom
78	CDI-W/CDIYP	25.06-27.06	S, M, J, J	A	Mierzęcin
79	ZO-B3*	25.06-27.06	S, M, J	B	Gajewnik



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa

DOWÓD POKWITOWANIE DLA ODBIORCY

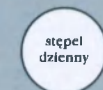
nr. rachunku odbiorcy
68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota
52 zł

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem
**Prenumerata roczna
Hodowcy i Jeźdźca**

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich
danych osobowych w celach marketingowych
przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca



podpis

opłata



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

WP

PLN

52

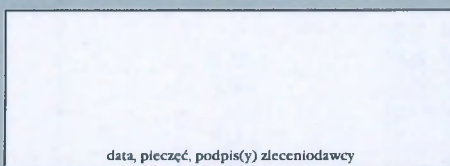
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)
PIĘĆ DZIESIĄT DWA ZŁOTE

nazwa zleceniodawcy

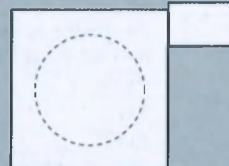
nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem
Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę
od numeru



opłata:



odcinek dla banku odbiorcy



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 m 16
00-673 Warszawa

DOWÓD POKWITOWANIE DLA WPŁACAJĄCEGO

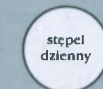
nr. rachunku odbiorcy
68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

kwota
52 zł

imię, nazwisko i adres wpłacającego

tytułem
**Prenumerata roczna
Hodowcy i Jeźdźca**

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich
danych osobowych w celach marketingowych
przez redakcję Hodowcy i Jeźdźca



podpis

opłata



Polski Związek Hodowców Koni
ul. Koszykowa 60/62 lok. 16, 00-673 Warszawa

nr. rachunku odbiorcy
6 8 1 2 4 0 6 1 7 5 1 1 1 1 0 0 0 0 4 5 7 1 0 4 1 0

WP

PLN

52

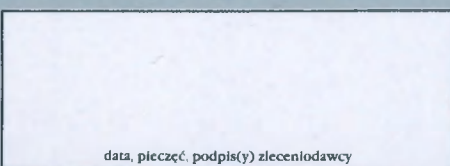
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)
PIĘĆ DZIESIĄT DWA ZŁOTE

nazwa zleceniodawcy

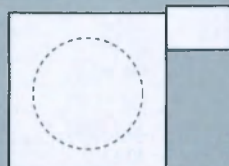
nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem
Prenumerata Hodowcy i Jeźdźca

tu wpisz numer od którego zamawiasz prenumeratę
od numeru



opłata:



odcinek dla banku wpłacającego / poczty

w prenumeracie

„Hodowca i Jeździec”
kosztuje **10** złotych! (plus koszt wysyłki – 3 zł)
tylko

Aby zamówić prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźca” na rok 2010
wyślij przekaz na sumę 52 zł (40 zł plus koszt wysyłki łącznie 12 zł)

na konto Polskiego Związku Hodowców Koni,
ul. Koszykowa 60/62, lok. 16, 00-673 Warszawa • nr konta 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 •
druk prenumeraty znajdziesz na naszej stronie internetowej www.pzhk.pl lub www.hij.com.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 2 (25) 2010 • ISSN 1731-5387 • Nakład 3350 egz. • Cena 17,99 zł (w tym 0% VAT) ■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ WYDAWCA: Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62, lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. (022) 629 95 31 • faks (022) 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 ■ REDAKCJA: redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska • zespół: Katarzyna Blesznowska, Anna Cuber, Ewelina Czeźnik, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Michał Wróblewski ■ STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Władysław Byszewski, Paweł Gocłowski, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczylas, Monika Słowik, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ OPRAWIANIE GRAFICZNE: Anna Skowrońska ■ DRUK: Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponso-



Kentucky
Equine
Research®

EQUI- JEWEL®

**Stabilizowane otręby ryżowe – dodatek paszowy
o wysokiej zawartości tłuszczu i niskim poziomie skrobi.
Bogaty w witaminę E, wapń oraz selen.**

**Equi-Jewel wspomaga konie poprzez dostarczenie smacznego
i wysokoenergetycznego posiłku, bogatego w białko,
który wzmacnia mięśnie oraz buduje kondycję.**



Wyłączy Importer: Firma Stopa – Wiesław Stopa, Skrzyszewo Żukowskie 152, 83-330 Żukowo
tel.: 58 684 95 35, 58 685 81 09, fax.: 58 685 81 10
olszewski@stopa.com.pl, jbobrowska@stopa.com.pl, kszkudlarek@stopa.com.pl



Ubezpiecz stajnię.

Nowość na polskim rynku!

Pierwsze w Polsce ubezpieczenie ośrodków jeździeckich!

„Ośrodki jeździeckie, podobnie jak każdy biznes, mają swoją specyfikę. W ich przypadku szczególnie ważne, oprócz zabezpieczenia samych koni, jest ubezpieczenie od pożaru, od szkód powstałych z winy pracowników i pensjonariuszy, a także ubezpieczenie właściciela od nieszczęśliwych zdarzeń, które mogą mieć miejsce na terenie ośrodka.

Ważne jest także zabezpieczenie sprzętu jeździeckiego właściciela i pensjonariuszy (np. siodła i paki) oraz całego wyposażenia stajni.”

Dominika Kraśko-Białek, Wiceprezes ds. marketingu, Aviva Sp. z o.o.,
od 25 lat związana z jeździectwem.

W celu uzyskania niezbędnych informacji i zawarcia umowy ubezpieczenia prosimy o kontakt: stajnia_oferty@aviva.pl

